STUDENCIE, PAMIĘTAJ O UBEZPIECZENIU!

Narodowy Fundusz Zdrowia – Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach **Szczegóły wewnątrz wydania**

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

www.dziennikzachodni.pl

Nr 229 (24 681) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 2.10.2026

81 *lat*

DZIENNIK ZACHODNI

MAGAZYN

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Rozmowa

„PiS zdejmuje maskę i pokazuje światu, jaki jest”

Rozmawiamy z posłem Maciejem Tomczykiewiczem, członkiem zespołu odpowiedzialnego za przygotowanie Platformy Obywatelskiej do kampanii wyborczej **– Str. 8-9**

Z naszych stron

Karl Schabik. Godny czy niegodny skweru w mieście?

Jest nowa opinia Instytutu Pamięci Narodowej w głośnej sprawie przedwojennego architekta, radcy budowlanego i budowniczego Gliwic **– Str. 6-7**

Prezydent Bytomia o chorzowskiej estakadzie: zgadza się na wyburzenie, ale pod jednym, ważnym warunkiem **– Str. 4**

„Ołowiane dzieci”, konfliktu ciąg dalszy. Rodzina profesor Bożeny Hager-Małeckiej złożyła zapowiadany pozew do sądu przeciwko platformie Netflix. **– Str. 20-21**



FOT. ARCH. PRYWATNE

Z naszych stron



FOT. GETTY IMAGES, MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Wielkie Katowice to dziś lepsze miejsce do życia niż Wrocław

Kontrowersyjna teza? Studenci, absolwenci i przyszli studenci: wiecie, że bezdyskusyjna kiedyś wyższość stolicy Dolnego Śląska nad Katowicami i całą Metropolią to już przeszłość?

– Str. 16-18

eprasa.pl 267c848046

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Relacje z najważniejszych wydarzeń sportowych weekendu

2.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Ambrożego, Bohdana i Małgorzaty
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ZACHODNI

Redaktor naczelny
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy
Agata Markowicz,
Marlena Polok-Kin,
Katarzyna
Wiśniewska-Lewicka,
Magdalena Nowacka-Goik

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

1535

Na podstawie rozporządzenia króla Zygmunta Starego spis prawa zwyczajowego „Zwierciadło saskie" stał się obowiązującym prawem w sądach miejskich i wiejskich.

1924

Z okazji powstania Automobilklubu Śląskiego w obecności ministra przemysłu i handlu Józefa Kiedronia otwarto w Katowicach Wystawę Automobili Bezwypadkowych.

1967

Prawnik Thurgood Marshall został pierwszym czarnoskórym sędzią amerykańskiego Sądu Najwyższego. Sprawował ten urząd do 1 października 1991 r.

2005

Rozpoczął się XV Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina z udziałem 80 pianistów z 18 krajów (2-24 X). Zwyciężył Polak – Rafał Blechacz. **JJ**

NA DZIEŃ DOBRY

Dziś 275. dzień roku. Do końu zostało 90 dni.
Dzień będzie trwał 11 godzin 33 minuty.
Jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 5 godzin 14 minut.
Słońce wschodzi o 6.38, a zachodzi o 18.11.
Przysłowie na dziś:
Gdy w październiku ciepło chadza, w lutym mrozy naprowadza.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl,
e-mail: d.wygas@dz.com.pl.
Dzisiaj od godz. 14 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



DAWID WYGAS
797 602 030

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Zachodni"

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

POGODA

dziś
23°C/9°C

jutro
21°C/9°C

To nie była rosyjska dywersja na kolei. I właśnie dlatego trzeba bić na alarm

Standardowe procedury bezpieczeństwa to za mało

Choć do tej pory winni zdarzeniom na kolei w naszym regionie byli złomiarze, to odpowiedzialni za utrzymanie infrastruktury kolejowej oraz służby powinni szybko wyciągnąć wnioski i wprowadzić odpowiednie rozwiązania.

Eksperci nie mają wątpliwości, że tego typu zdarzenia nie są przypadkiem w związku napięciami międzynarodowymi i trwającą wojną Rosji z Ukrainą tuż za naszymi granicami. Podkreślają, że celem wrogich rosyjskich działań jest m.in. wywołanie strachu i zakończenie wspierania ukraińskiej armii i państwa. Do tego celu mogą służyć akty dywersyjne na szlaki komunikacyjne, w tym kolejowe.

Dochodzić do nich może zwłaszcza na wschodzie Polski, gdzie kierowane są transporty związane z pomocą dla walczącej Ukrainy. Jednak ze względu na położenie województwa śląskiego na linii wschód - zachód należy zachować czujność. To nie jest straszenie, bo może - tego się trzymajmy - nie dojdzie do podobnych incydentów, ale lepiej dmuchać na zimne.

Bo nie brakuje niebezpiecznych zdarzeń na kolei w województwie śląskim. We wrześniu ubiegłego roku ktoś odczepił 20-tonowy wagon na szlaku w Katowicach. Sprawcy pokusili się o zmianę oznaczeń końca składu, przekładając je na przedostatni wagon. W efekcie mogło dojść do wypadku na ruchliwym szlaku. Śledztwo wykazało, że za sprawą stał 40-latek, który chciał „coś" cennego wyciągnąć z wagonu. Został zatrzymany i skazany na cztery lata więzienia.

Niedawno doszło do olbrzymiego paraliżu na kolei w województwie śląskim. Przecięto m.in. kable zasilające w Katowicach. Z powodu sytuacji opóźnionych zostało 649 pociągów, bo na dwie godziny konieczne było zatrzymanie ruchu, a następnie jego uruchomienie z ograniczeniami. Sprawcy to złomiarze w wieku 50 i 55 lat.

Najświeższy przypadek dotyczy Jaworzna, 23 września. Z bocznicy przy ulicy Batorego zniknęły kluczowe elementy instalacji. Sprawcy wycięli cztery kable sterujące ruchem pociągów.

Wszystkie przypadki łączy to, że nic nie wskazuje na to, żeby były to zaplanowane akty dywersji. Powodem było prawdopodobnie chęć zarobku. Jednak obok tych zdarzeń nie należy przejść do porządku dziennego z co najmniej kilku powodów.

Szczęście w nieszczęściu, że do tej pory sprawcami byli złomiarze, którzy nie kalkują jak doprowadzić do tragedii, ale w jaki sposób najprościej zarobić - np. wyrywając kable, które później można sprzedać. Agent, czy raczej osoba zwerbowana dla obcych służb może kierować się innymi instrukcjami, a to powinno dać wszystkim do myślenia.

Zakładając, że to zdarzenia cywilne, polegające wyłącznie na zarobku to recepta jest prosta. Skuteczność. Za przykład podajmy sytuację z odpiętym wagonem. Sprawca został namierzony i zatrzymany po blisko dwóch miesiącach. Surowy wyrok usłyszał jeszcze w tym samym roku. To jest odpowiedni kierunek odstraszania.

Jednak wszystkie opisywane incydenty łączy to, że tego typu działania mogą przerodzić się w celowe akty dywersji. Czy to wniosek wyciągnięty na wyrost? Nie. Wrogie służby nie muszą nawet zsyłać swoich agentów, którzy są bardzo cenni. Wystarczy, że za ich pomocą - np. poprzez media społecznościowe jak np. Telegram popularny na wschodzie - mogą zwerbować wykonawców.

Po kogo sięgają? Rosyjskie służby mogą sięgać po osoby z paszportem ukraińskim przebywającym na terenie Polski, wobec których nie występuje bariera językowa.

- Musimy pamiętać, że osoba z paszportem Ukrainy, ale także innych byłych republik ZSRR może być po prostu narodowościowo Rosjaninem. Wynika to z tego, że po przemianach w latach 90. XX wieku wiele osób z powodów pragmatycznych wyrabiało paszport kraju, w którym przebywały i nie wracało na teren dzisiejszej Rosji. Jeśli chodzi o Ukraińców, dochodzi jeszcze kwestia, że jakaś ich część, zwłaszcza ze wschodu, sympatyzuje z Rosją. Takie osoby są podatne na tego typu aktywności na zlecenie. Służby rosyjskie za niewielkie sumy, które nie są bez znaczenia dla osób na życiowym zakręcie lub z problemami finansowymi, poszukują w Internecie kandydatów do swoich zadań. Korzystają np. z komunikatorów. Jeśli chodzi o obywateli z byłych republik ZSRR przez Telegram, który na wschodzie jest bardzo popularny, a u nas już nie. Osoba otrzymuje zadanie, wykonuje je i otrzymuje zapłatę, nie mając jednocześnie żadnego kontaktu ze zlecającym. Robota „w białych rękawiczkach" - mówiła „Dziennikowi Zachodniemu" prof. Paulina Polko z Akademii WSB.

W tej roli mogą wystąpić też Polacy, którzy z różnych pobudek statusu materialnego, problemów osobistych, czy sympatii dla obcego państwa, mogą zdecydować się na niebezpieczny ruch.

Podstawowa lekcja jest taka, że należy wzmocnić czujność pracowników kolei, ale także pozostałych służb, które powinny ze sobą ściśle współpracować.

Wskazane wyżej sytuacje w Śląskiem wskazują luki w bardzo ważnym obszarze, z czego wnioski mogą wyciągać państwa wrogie wobec naszego. To nie czas na standardowe rozwiązania, które do tej pory się sprawdzały, ale na niestandardowe. Bo czasy są niestandardowe.

ARKADIUSZ BIERNAT
a.biernat@dz.com.pl



eprasa.pl 267c848046

KATOWICE

Katowickie autobusy zasili... słońce

Katarzyna Stacherczak

Ponad tysiąc paneli fotowoltaicznych i gigantyczny magazyn energii. Przy ulicy Mickiewicza zakończył się montaż nowoczesnej instalacji, która pozwoli bazie PKM produkować własny prąd i efektywnie napędzać zeroemisyjny tabor.

Dach zajezdni PKM Katowice zmienił się w instalację, która będzie produkować energię ze słońca. Na obiektach głównych oraz warsztatowych zajezdni PKM Katowice ułożono 1004 panele fotowoltaiczne o powierzchni niemal 2250 mkw. – wielkością odpowiada to... 11 kortom tenisowym. Instalacja o łącznej mocy 499 kWp ma produkować rocznie ponad 465 MWh energii elektrycznej. Kluczowym elementem całego systemu jest jednak przemysłowy magazyn energii o pojemności 1 MWh, mogący pracować z mocą 500 kW. Wyposażono go w zaawansowane systemy sterowania, klimatyzacji oraz automatycznego wykrywania i gaszenia ewentualnego pożaru. Dzięki temu PKM Katowice zyskuje niezależność energetyczną i możliwość stabilnego zarządzania wyprodukowanym prądem. – Jako jeden z największych przewoźników na Śląsku stawiamy na innowacyjne technologie, które nie tylko usprawnią transport, ale również będą korzystne dla środowiska – mówi Roman Urbańczyk, prezes PKM Katowice.

Zasada działania systemu opiera się na fizyce ogniw krzemowych. Pod wpływem światła słonecznego dochodzi w nich do wybicia elektronów. Pole elektryczne w złączu rozdziela ładunki, co generuje napięcie. Następnie inwerter zamienia prąd stały na zmienny, dzięki czemu wyprodukowana energia może zasilić sieć zajezdni.

Koszt inwestycji wyniósł około 4,5 mln zł. Projekt nie obciążył jednak w pełni budżetu spółki – przewoźnik pozyskał ponad 2,2 mln zł dofinansowania z programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027.

Inwestycja w ekologiczne zaplecze idealnie współgra z wymianą taboru katowickiego przewoźnika. Obecnie we flocie PKM Katowice jeździ już 67 autobusów elektrycznych, co stanowi blisko 26% wszystkich pojazdów. Oprócz „elektryków" spółka regularnie inwestuje w autobusy wodorowe, gazowe oraz hybrydowe, sukcesywnie ograniczając wpływ transportu publicznego na środowisko naturalne Śląska.

CZĘSTOCHOWA

Nie przyznała się do winy, ale sąd i tak uznał ją za winną

Katarzyna Stacherczak

Sąd Rejonowy w Częstochowie skazał 47-letnią zarządczynię kamienicy przy ulicy Przemysłowej. Przez lata ignorowała ona fatalny stan techniczny budynku, a gdy lokatorka alarmowała, że konstrukcja się chyli, zabezpieczono tylko niższe piętro. Finał był łatwy do przewidzenia: balkon z drugiego piętra runął i roztrzaskał się o ziemię. Na szczęście nikt nie ucierpiał.



FOT. NORBERT SYNOWIEC/KLOBUCKA.PL

W protokole kontroli technicznej obiektu z 2020 roku wykazano konieczność naprawy balkonów

Do wydarzeń doszło 11 lipca 2024 roku w kamienicy przy ulicy Przemysłowej w Częstochowie. Konstrukcja balkonu na drugim piętrze runęła.

– Balkon ten spadł na balkon znajdujący się pierwszym piętrze – przypomina prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Na miejscu interweniowało pięć zastępów straży pożarnej, które przy użyciu ciężkiego sprzętu usuwały gruz i zabezpieczały fragmenty pozostałej konstrukcji. Nikomu, na szczęście, nic się nie stało.

Prokuratura Rejonowa Częstochowa-Południe wszczęła w sprawie śledztwo, które wykazało, że katastrofy można było uniknąć.

Pod koniec czerwca 2024 roku lokatorka mieszkania na drugim piętrze oficjalnie zawiadomiła zarządcę, że jej balkon niebezpiecznie się pochylił i grozi zawaleniem. W odpowiedzi teren pod oknami odgrodzono jedynie taśmą ostrzegawczą, a na początku lipca firma remontowa podparła wyłącznie... balkon na pierwszym piętrze. Wyższa konstrukcja została pozostawiona bez jakichkolwiek zabezpieczeń.

Kluczowa dla sprawy okazała się szczegółowa ekspertyza budowlana.

– W toku śledztwa pozyskano opinię biegłego z zakresu budownictwa. Ekspert wskazał, że zarządczyni nie dopełniła obowiązków w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa technicznego budynku. W 2020 roku w protokole kontroli technicznej obiektu wykazano konieczność naprawy balkonów. Mimo to – jak ustalono – nie podjęto działań mających na celu usunięcie zagrożenia dla mieszkańców i przechodniów – mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej.

Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego prokurator przedstawił 47-letniej zarządczyni zarzut.

– W postępowaniu prokurator przedstawił 47-letniej kobiecie, będącej zarządcą budynku, zarzut popełnienia przestępstwa określonego w Prawie budowlanym, polegającego na niespełnieniu obowiązku utrzymania obiektu budowlanego w należytym stanie technicznym i niezapewnieniu bezpieczeństwa użytkowania obiektu. Przesłuchana w toku śledztwa podejrzana nie przyznała się do zarzucanego jej przestępstwa i odmówiła złożenia wyjaśnień. Nie była ona w przeszłości karana – mówi prokurator Tomasz Ozimek.

W środę, 30 września, Sąd Rejonowy w Częstochowie uznał oskarżoną za winną zarzucanych jej czynów.

– Sąd skazał zarządcę budynku na karę 200 stawek dziennych grzywny po 30 zł, co daje kwotę 6000 zł. Prokurator ocenia wyrok jako słuszny i nie będzie w tej sprawie składać apelacji – podsumowuje prokurator Tomasz Ozimek.

BIELSKO-BIAŁA

Prokuratura bada okoliczności śmiertelnego wypadku w Żywcu

Katarzyna Stacherczak

Wszczęto śledztwo w sprawie tragicznego wypadku w Żywcu, gdzie na oznakowanym przejściu dla pieszych potrącone zostały dwie osoby. Jedna z nich, 64-letnia kobieta, zmarła w szpitalu.

Do tego wypadku doszło w środę, 30 września, o 12.10 na wysokości stacji paliw BP w Żywcu – na skrzyżowaniu Alei Piłsudskiego z ulicą Komonieckiego. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że kierujący BMW potrącił parę pieszych przechodzącą przez pasy, a następnie uderzył w Mercedesa. Poszkodowani przechodnie to 64-letnia kobieta i 58-letni mężczyzna.

W wypadku uczestniczyły trzy samochody osobowe: BMW kierowane przez 26-latka oraz dwa Mercedesy, za których kierownicami siedzieli 69-letnia kobieta i 40-letni mężczyzna.

Do szpitali przetransportowano pięć osób, w tym kierowcę BMW, którego zabrał śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. O śmierci 64-letniej kobiety poinformowano jeszcze tego samego dnia. W czwartek rano pojawiły się informacje sugerujące, że druga osoba potrącona również zmarła. Te, na szczęście, nie potwierdziły się.

Prokuratura wszczyna śledztwo mające wyjaśnić przyczyny i okoliczności tej tragedii. Na ten moment kluczowe procedury z udziałem sprawcy są jednak wstrzymane ze względu na jego stan zdrowia. – Przebywa w szpitalu i jest mu udzielana pomoc medyczna – przekazała prokurator Małgorzata Mośny-Brachowska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej.

Śledczy nie są w stanie określić, kiedy ani w jakim charakterze 26-latek zostanie przesłuchany. Wiadomo, że kierowcy obu Mercedesów byli trzeźwi. Od kierującego BMW pobrano krew do badań laboratoryjnych pod kątem obecności alkoholu oraz środków odurzających w organizmie.



KPP ŻYWIEC

Jedna z potrąconych w tym miejscu osób nie żyje

REKLAMA 0011584666



eprasa.pl 267c848046

KATOWICE

Wspólnie zainaugurowali rok akademicki 2026/2027

Grzegorz Olma

Po raz piąty w Katowicach odbyła się Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego. W programie wspólnego świętowania było szereg atrakcji, które połączyły naukę, sztukę i tradycję akademicką uczelni.

W wydarzeniu w ostatnim dniu września mogli uczestniczyć nie tylko studenci i akademicy tworzący Konsorcjum Akademickie – Katowice Miasto Nauki. W skład tego ciała wchodzą: Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Ekonomiczny, Śląski Uniwersytet Medyczny, Politechnika Śląska, Akademia Wychowania Fizycznego, Akademia Sztuk Pięknych i Akademia Muzyczna.

Już od godzin porannych na katowickim Rynku można było odwiedzić Miasteczko Naukowe, EduPromoDay. Prowadzono interaktywne pokazy i eksperymenty. Była też okazja do rozmów z pracownikami naukowymi śląskich uczelni. Z rynku do siedziby NOSPR wyruszył też barwny orszak rektorski, który przedefilował aleją Wojciecha Korfantego.

W NOSPR odbyło się oficjalne otwarcie roku akademickiego 2026/2027. W jego trakcie nastąpiła immatrykulacja i ślubowanie doktorantów. Wykład inauguracyjny „Postindustrialna substancja jako kulturowe dziedzictwo regionu. Co wspólnego z historią sztuki mają wieża szybowa kopalni i maszyna parowa?" wygłosiła prof. Ewa Chojecka.

W inauguracji uczestniczyli m.in. minister nauki i szkolnictwa wyższego Marcin Kulasek, minister kultury Marta Cienkowska oraz minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Minister Marcin Kulasek podkreślał, że z początkiem każdego kolejnego roku akademickiego rozpoczyna się na nowo budowa „silnej, bezpiecznej i nowoczesnej Polski" w oparciu o naukę. Zwrócił uwagę, że na uczelniach Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki rusza „Śląski Most". To program, dzięki któremu studenci mogą realizować niektóre moduły i przedmioty na uczelniach partnerskich.

– Kiedy środowisko akademickie potrafi grać zespołowo, można osiągnąć znacznie więcej – podkreślił minister.



LUCYNA NENOW

Orszak rektorski przeszedł z rynku do siedziby NOSPR, gdzie odbył się koncert

OPINIE

Prezydent Bytomia o wyburzeniu estakady

Oprac. Julia Muc

Co dalej z estakadą w Chorzowie? Prezydent Bytomia Mariusz Wołosz nie chce blokować planów sąsiedniego miasta, ale wskazuje warunek. Zanim obiekt zostanie rozebrany, powinno powstać połączenie, które przejmie ruch na ważnej trasie przez centrum aglomeracji.



FOT. DZ

Zanim obiekt zostanie rozebrany, powinno powstać połączenie, które przejmie ruch na ważnej trasie

Przyszłość estakady coraz mocniej dotyczy nie tylko samego Chorzowa. Szymon Michałek zapowiedział, że ruch samochodowy nie wróci na obiekt w ciągu DK79, a miasto chce go wyburzyć i zastąpić nowym rozwiązaniem komunikacyjnym. Teraz do planów odniósł się prezydent Bytomia Mariusz Wołosz.

Estakada została całkowicie wyłączona z użytkowania 2 czerwca 2025 roku po ekspertyzie technicznej, która wskazała zagrożenie dla bezpieczeństwa. W 2026 roku częściowo przywrócono ruch pod obiektem, ale sama estakada pozostaje zamknięta.

W połowie września prezydent Chorzowa poinformował, że miasto nie zakłada powrotu samochodów na zamkniętą estakadę. Plan przewiduje rozbiórkę istniejącej konstrukcji i budowę nowego połączenia drogowego.

Zdaniem Mariusza Wołosza kluczowa będzie jednak kolejność realizacji obu inwestycji.

- Czy (prezydent Szymon Michałek- dop. red.) chce wybudować nowy obiekt i wyburzyć estakadę, czy odwrotnie. Ta pierwsza wersja jest oczywiście priorytetowa i myślę, że dialog powinien być prowadzony w taki sposób - powiedział Mariusz Wołosz, prezydent Bytomia, na antenie Radia Katowice.

Według włodarza Bytomia ciągłość połączenia jest istotna dla całego regionu, w tym dla mieszkańców jego miasta. Zamknięcie estakady wpływa bowiem na jeden z ważnych ciągów komunikacyjnych łączących miasta centralnej części województwa śląskiego.

DK79 może przestać być drogą krajową

Jednym z elementów planu Chorzowa jest zmiana kategorii fragmentu drogi krajowej nr 79 na drogę powiatową. Szymon Michałek zapowiedział, że zwróci się w tej sprawie do prezydentów Bytomia i Katowic, aby przedstawili odpowiednie propozycje swoim radom miast. Zmiana statusu drogi ma umożliwić Chorzowowi przeprowadzenie rozbiórki estakady. Wołosz poinformował, że oficjalne pismo w tej sprawie jeszcze do niego nie dotarło, choć rozmawiał już o planach z prezydentem Chorzowa. Bytom nie przesądza swojego stanowiska.

— To jest rzecz, nad którą na pewno będziemy się zastanawiali. Trzeba mieć wszystkie informacje związane z planami faktycznie budowy czegoś, łącznika który zastąpi estakadę. Proszę pamiętać, że mówimy o zmianie kategorii drogi z krajowej na powiatową. Jeśli wierzyć zapowiedziom, że ma się zmienić system finansowania i te pieniądze na drogi mają się znaleźć, jest to trochę ryzykowne dla miast, które wtedy przejmą finansowanie utrzymania tych dróg - powiedział Mariusz Wołosz.

Prezydent Bytomia podkreślił jednocześnie, że nie zamierza utrudniać Chorzowowi realizacji inwestycji, jeśli pojawi się konkretny plan zastąpienia obecnego obiektu.

- Jeśli będzie konkretna koncepcja budowy, a później rozbiórki, to będziemy się nad tym zastanawiali. Nie chcemy utrudniać. Chcemy, żeby ta komunikacja była jak najlepsza - dodał prezydent Bytomia.

Osobną kwestią pozostają koszty. Rozbiórka estakady ma kosztować około 10 mln zł. Mariusz Wołosz wykluczył możliwość finansowego udziału Bytomia w samym wyburzeniu obiektu. - Jeśli mówimy o budowaniu czegoś, a później rozbiórce, to ma to jakiś sens. Jeśli mówimy o samej rozbiórce, to sens ma to tylko pewnie dla władz Chorzowa - powiedział Mariusz Wołosz.

Stanowisko Bytomia sprowadza się więc do dwóch kwestii: najpierw musi pojawić się konkretna koncepcja nowego połączenia, które zastąpi estakadę, a dopiero później można rozmawiać o jej rozbiórce. Drugim elementem jest finansowanie, Bytom nie deklaruje udziału w kosztach wyburzenia.

AUTOREKLAMA 3711458858



eprasa.pl 267c848046

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR

0011568199

Od gospodarstwa do własnego produktu.
86 mln zł na inwestycje w nowym naborze ARiMR

Rozwój przetwórstwa, zakup nowoczesnego wyposażenia, skuteczniejsza sprzedaż i zwiększenie wartości produktów wytwarzanych w gospodarstwie. To cele, na które rolnicy, ich małżonkowie i domownicy oraz mikroprzedsiębiorcy mogą otrzymać wsparcie z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.
Od 1 października do 2 listopada 2026 r. potrwa nabór wniosków na Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (w gospodarstwie). Interwencja ta jest finansowana z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Do dyspozycji beneficjentów przeznaczono nieco ponad 86 mln zł.


Fot. Adobe Stock

Nie tylko produkcja, lecz także własny produkt i większa wartość

Naprzeciw tym potrzebom wychodzi ARiMR. W ramach nowego naboru wspierane są inwestycje materialne i niematerialne związane z przetwarzaniem oraz sprzedażą produktów rolnych. Z pomocy wyłączone są produkty rybołówstwa i akwakultury.
Wsparcie obejmuje m.in. podejmowanie lub kontynuowanie działalności w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD), podejmowanie działalności gospodarczej lub marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL), a także kontynuowanie takiej działalności przez mikroprzedsiębiorców.

Od maszyn po energię, informatykę i sprzedaż

Katalog inwestycji kwalifikujących się do wsparcia jest szeroki. Obejmuje m.in. przedsięwzięcia dotyczące budynków i budowli wykorzystywanych do przetwarzania, magazynowania oraz przygotowywania produktów do sprzedaży, a także obiektów służących do laboratoryjnej kontroli jakości produktów rolnych.
Wsparcie może objąć również modernizację infrastruktury związanej ze składowaniem i zagospodarowaniem odpadów oraz rozwiązania poprawiające efektywność energetyczną, m.in. biogazownie, fotowoltaikę, magazyny energii, instalacje odzysku ciepła, pompy ciepła oraz kotły i piece na biomasę. I co ważne, dofinansowanie można otrzymać również na inwestycje związane z realizacją celów strategii „od pola do stołu."

W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju.

Duże znaczenie ma możliwość zakupu nowych maszyn, urządzeń i wyposażenia do magazynowania i przygotowania produktów do przetwarzania, samego przetwarzania, magazynowania produktów lub półproduktów oraz przygotowania ich do sprzedaży. Można również inwestować w aparaturę pomiarową i kontrolną oraz urządzenia do sterowania procesem produkcji lub magazynowania.
Program uwzględnia także cyfrową stronę działalności. Pomoc może być wykorzystana na zakup: oprogramowania o zarządzania, systemów teleinformatycznych, patentów, licencji, praw autorskich i znaków towarowych. Wspierane są również systemy zarządzania jakością, terminale płatnicze, sprzęt komputerowy i oprogramowanie oraz rozwiązania informatyczne związane ze sprzedażą na odległość.

Kto może sięgnąć po pieniądze?

Pierwszą z grup potencjalnych beneficjentów stanowią rolnicy i ich małżonkowie, rozpoczynający lub rozwijający działalność w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD) związanego z przetwarzaniem produktów rolnych, a także rolnicy, ich małżonkowie i domownicy, którzy rozpoczynają wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie przetwarzania produktów rolnych, w tym działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL).
Do drugiej grupy mogących się ubiegać o to wsparcie należą mikroprzedsiębiorcy, którzy zobowiązują się do kontynuowania wykonywania działalności gospodarczej związanej z przetwarzaniem produktów rolnych, w tym MOL. O pomoc mogą ubiegać się osoby fizyczne, które w dniu składania wniosku mają ukończone 18 lat, posiadają status mikroprzedsiębiorcy, mają numer identyfikacyjny nadany w ramach krajowego systemu ewidencji producentów, ewidencji gospodarstw rolnych oraz ewidencji wniosków o przyznanie płatności, a także spełniają pozostałe wymagania określone w regulaminie. Niezbędne jest również przygotowanie biznesplanu spełniającego wymagane warunki.
W przypadku mikroprzedsiębiorcy kontynuującego działalność gospodarczą istotny jest dodatkowy warunek związany z gospodarstwem. Wnioskodawca powinien posiadać gospodarstwo rolne samoistnie lub zależnie, np. na podstawie dzierżawy, oraz wykorzystywać w procesie przetwarzania produkty rolne z tego gospodarstwa. Ich udział powinien wynosić co najmniej 50 proc. wszystkich przetwarzanych produktów rolnych w ujęciu ilościowym.

Nawet 120 tys. zł, a dla mikroprzedsiębiorcy aż 500 tys. zł

Wysokość wsparcia zależy od charakteru działalności i inwestycji. Rolnicy i ich małżonkowie, którzy podejmują lub kontynuują działalność w ramach RHD, mogą otrzymać ryczałt w wysokości 30 tys., 60 tys. albo 120 tys. zł, przy czym pomoc może pokryć do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych operacji.
Na takich samych zasadach oprócz rolników i ich małżonków wspierani mogą być domownicy podejmujący działalność gospodarczą lub MOL. Także w tym przypadku do dyspozycji są kwoty 30 tys., 60 tys. lub 120 tys. zł, do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.
Trzecia ścieżka jest skierowana do mikroprzedsiębiorców kontynuujących działalność gospodarczą, w tym MOL. Pomoc ma formę refundacji i może sięgnąć 500 tys. zł, przy poziomie do 50 proc. kosztów kwalifikowalnych. Minimalna kwota pomocy wynosi 10 tys. zł, a wartość inwestycji musi mieścić się w przedziale od 10 tys. zł do 500 tys. zł.
W przypadku ryczałtu pieniądze są wypłacane w dwóch ratach: pierwsza stanowi 80 proc. przyznanej pomocy, druga - 20 proc. Pierwsza rata może zostać wypłacona na podstawie wniosku o płatność złożonego maksymalnie w ciągu sześciu miesięcy od przyznania pomocy i m.in. po rozpoczęciu realizacji biznesplanu. Druga rata trafia do beneficjenta po zrealizowaniu inwestycji.
Biznesplan należy zrealizować w ciągu 24 miesięcy, nie później niż do 30 czerwca 2029 r.

Kiedy trzeba złożyć wniosek?

Nabór trwa od 1 października do 2 listopada 2026 r. Wnioski można składać wyłącznie elektronicznie, za pośrednictwem systemu teleinformatycznego ARiMR – Platformy Usług Elektronicznych ARiMR (PUE). Wniosek złożony w innej formie pozostanie bez rozpatrzenia. Za datę złożenia uznaje się dzień wystawienia przez Agencję potwierdzenia złożenia wniosku.
Rozwój przetwórstwa i sprzedaży w gospodarstwach pozostaje ważnym elementem polityki rolnej państwa. W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju. Nowy nabór ARiMR daje zatem nie tylko możliwość pozyskania dotacji, ale także tworzy szansę na budowę silniejszego i bardziej konkurencyjnego gospodarstwa.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 267c848046

GLIWICE

Znamy najnowszą opinię IPN o budowniczym Gliwic. Czy radni sprzeciwią się i upamiętnią go?

Grzegorz Olma

Dotarliśmy do treści najnowszej opinii przygotowanej przez Instytut Pamięci Narodowej na temat Karla Schabika. Powstała ona w związku z inicjatywą upamiętnienia budowniczego przedwojennych Gliwic i twórcy układu architektonicznego miasta w przestrzeni publicznej.

Przed kilkoma dniami do Urzędu Miasta w Gliwicach dotarła najnowsza opinia podpisana przez Adama Siwka, dyrektora Biura Upamiętniania Miejsc Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej. Liczący 13 stron dokument jest poszerzoną opinią na temat Karla Schabika, postaci, którą miała ogromny wpływ na współczesne architektoniczne i urbanistyczne oblicze Gliwic.

Schabik przez 26 lat, w okresie od 1919 do 1945 roku pełnił funkcję radcy budowlanego-architekta miejskiego. To w tym czasie powstały nowe osiedla, uporządkowano układ przestrzenny, a Gliwice zyskały wielkomiejski charakter. Ponad dwa lata temu pojawiła się inicjatywa, by Schabika upamiętnić nadając jego imię niewielkiemu skwerowi położonemu w pobliżu miejskiej biblioteki.

Pomysł ma w mieście zarówno zwolenników jak i przeciwników. Ci drudzy argumentują, że Schabik poza swymi niewątpliwymi zasługami dla miasta, miał też ciemniejsze strony w swym życiorysie, mając na myśli pełnienie ważnego miejskiego urzędu w czasach nazistowskich. A fakt ten w świetle ustawy z 1 kwietnia 2016 o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego skutecznie wyklucza go z grona patronów miejskich przestrzeni.

Najnowsza opinia IPN jest drugą w sprawie Schabika, która dotarła do Gliwic. Pierwsza z lutego tego roku była jednak krótka i sprowadzała się do stwierdzenia, że „....ewentualne upamiętnienie Karla Schabika w przestrzeni publicznej Gliwic będzie stało w sprzeczności z zapisami przywołanej ustawy."

- Pierwsza opinia w tej sprawie, którą otrzymaliśmy od IPN na początku tego roku była negatywna, ale też bardzo lakoniczna - mówiła Katarzyna Kuczyńska-Budka, prezydent Gliwic programie Protokół rozbieżności, w TVP3 Katowice. - Poprosiliśmy historyków, by w oparciu o posiadane materiały przygotowali opinię szerszą i bardziej rzetelną, na podstawie której radni będą mogli podjąć ostateczną decyzję.

Zarzutów jest kilka

Najnowszy dokument przygotowany przez IPN jest rzeczywiście obszerniejszy, sięga do szerszego katalogu dokumentów, a także rysuje szerszy kontekst społeczno-polityczny w którym osadza aktywność Schabika. Historycy Instytutu jednoznacznie stwierdzają, że nie ma potwierdzonych informacji, by Karl Schabik był członkiem partii narodowo-socjalistycznej (NSDAP). Jednak jak podkreślają był wysokim urzędnikiem miejskim, od 1933 roku swój urząd pełnił z nadania władz nazistowskich, z którymi współpracował.

Analizując jego 26-letnią działalność w mieście mocnych zarzutów jest stosunkowo niewiele. Sprowadzić je można do zaledwie kilku punktów:

Został odznaczony Śląską Odznaką za Dokonania (tzw. Orłem Śląskim) II klasy za zaangażowanie po stronie niemieckiej w latach 1919-1922 (w okresie Powstań Śląskich).

Był członkiem Partii Centrum, która w 1933 roku głosowała w Reichstagu za ustawą dającą Hitlerowi dyktatorską władzę, ale też liczyła na współpracę z nim.

W maju 1933 został przewodniczącym gliwickiego Związku Strzeleckiego, jako „działający w porozumieniu z kierownictwem okręgowym NSDAP". Po jego wyborze statut organizacji zostaje uzupełniony o „paragraf aryjski", wykluczający Żydów z członkostwa.

W czerwcu 1933 podczas odsłonięcia popiersia Hitlera w Muzeum Górnośląskim w Gliwicach wygłasza przemówienie i wznosi „Sieg Heil" a uroczystość kończy pieśń niemieckich nazistów.

W 1935 jako przewodniczący Górnośląskiego Związku Artystów podczas wystawy deklaruje działalność artystyczną „dla Führera i kanclerza Rzeszy".

Na przełomie 1939 i 1940 roku, przez kilka miesięcy kierował urzędem budowlanym w Katowicach, gdzie zajmował się zadaniami urbanistycznymi „reprezentując okupacyjną władzę nazistowską".

Najważniejszy kontekst społeczno-historyczny

Twardych i mocnych dowodów przeciwko Schabikowi nie ma. Z jednej strony można tu mówić o komformizmie wysokiego urzędnika miejskiego, z drugiej podkre-

MATERIAŁ INFORMACYJNY M1 BYTOM 0011590422

M1 Bytom wychodzi poza zakupy

Od otwarcia M1 Bytom minęło niemal 30 lat. W tym czasie zmieniło się nie tylko samo centrum, ale też oczekiwania jego klientów. O tym, jak dziś wygląda M1, jakie funkcje zyskuje i w jakim kierunku chce się rozwijać, rozmawiamy z Sylwią Kasprzak, dyrektorką centrum handlowego M1 Bytom.



Gdy M1 Bytom otwierało się w 1998 roku, trudno było przewidzieć co dodatkowo zaoferują centra handlowe niemal 30 lat później. Jak dziś wygląda M1 i jak zmieniły się oczekiwania mieszkańców Bytomia?
Kiedy M1 Bytom otwierało się w 1998 roku, centrum handlowe było przede wszystkim miejscem zakupów. Dziś sposób korzystania z takich obiektów wygląda zupełnie inaczej. Klienci oczekują wygody, ale również usług, gastronomii, rozrywki, aktywności i możliwości spędzenia czasu w jednym miejscu. Przez blisko 30 lat zmieniło się więc zarówno samo M1, jak i potrzeby naszych klientów. Nie oznacza to jednak odejścia od podstawowej funkcji centrum. Nadal chcemy być miejscem wygodnym i praktycznym, w którym można zrobić codzienne zakupy, ale jednocześnie coraz większą rolę odgrywają dodatkowe funkcje. Dzisiaj jedna wizyta może oznaczać zakupy, spotkanie z rodziną, aktywność fizyczną, skorzystanie z usług czy udział w wydarzeniu.

Jedną z najbardziej widocznych zmian w M1 jest dziś rozwój oferty związanej z rozrywką. Jaką rolę w tej zmianie odegrał FlyPark?
FlyPark był jednym z ważnych kroków w kierunku poszerzenia funkcji M1. Park trampolin wprowadził do centrum zupełnie inny rodzaj aktywności – ruch i możliwość ciekawego spędzania czasu dla dzieci, młodzież i dorosłych.
Co więcej, powierzchnia FlyParku właśnie powiększyła się o kolejne 500 mkw., co potwierdza, że operator widzi w centrum potencjał do dalszego rozwoju. W ostatnim czasie pojawiła się u nas też nowa przestrzeń – w Magicznej Pracowni najmłodsi mogą rozwijać pasje podczas warsztatów i innych wydarzeń. Rozrywka i aktywność nie mają oczywiście zastępować handlu. Mają go uzupełniać i sprawiać, że centrum staje się bardziej wielofunkcyjne.

Rozrywka to jednak nie jedyna funkcja, na którą stawiacie. Co jeszcze zmieniło się w M1 w ostatnim czasie?
Dobrym przykładem jest otwarte w maju Centrum Diagnozy i Terapii famili, które odpowiada na bardzo konkretne potrzeby rodzin. W tym samym miesiącu pojawiła się również Galeria Sztuki A.Sz. – antykwariat z przedmiotami z historią, artystycznymi i kolekcjonerskimi. To nietypowa funkcja jak na centrum handlowe, a jednocześnie przykład na to, że szukamy konceptów, które mogą zainteresować mieszkańców i wyróżniać M1. Rozwijamy także infrastrukturę odpowiadającą na zmieniający się sposób przemieszczania się. Na parkingu działa stacja Tesla Supercharger z ośmioma punktami szybkiego ładowania. Mogą z nich korzystać również kierowcy samochodów innych marek. Ważną częścią życia M1 są również wydarzenia. Organizujemy m.in. garażówki, inicjatywy dla lokalnych twórców, wydarzenia rodzinne i spotkania motoryzacyjne. We wrześniu parking M1 zamienił się w przestrzeń dla wydarzenia Exotic Cars Poland. Można było zobaczyć wyjątkowe samochody, projekty tuningowe i auta z różnych motoryzacyjnych światów, a także wziąć udział w konkursach i atrakcjach.

Jeśli spotkamy się ponownie za trzy lata – jak chciałaby Pani, żeby mieszkańcy Bytomia opisywali wtedy M1?
Chciałabym, żeby mówili o M1: „To jest nasze miejsce". Nie tylko centrum handlowe, ale przestrzeń, w której można zrobić zakupy, skorzystać z usług, przyjść z rodziną, spotkać się ze znajomymi czy uczestniczyć w ciekawym wydarzeniu. Naszym celem jest ciągłe rozwijanie oferty usługowej, rodzinnej i rozrywkowej, zachowując jednocześnie to, co jest mocną stroną M1 od lat – wygodę, dostępność i lokalny charakter. Chcemy rozwijać M1 razem z mieszkańcami i odpowiadać na to, jak zmienia się ich sposób życia, spędzania czasu i potrzeby.

eprasa.pl 267c848046



FOT. DZ

Sprawa nabrała rozgłosu w związku z propozycją nadania imienia Schabika skwerkowi nieopodal Miejskiej Biblioteki Publicznej

ślać brak przynależności do partii nazistowskiej, co w tym czasie w kręgach miejskich władz nie było powszechne. Nie można mu przypisać zbrodniczej czy przestępczej działalności.

Dla historyków z IPN kluczowy jest jednak kontekst społeczno-historyczny i polityczny. Lata po 1933 roku to czas dynamicznego rozwoju przemysłowego Gliwic. III Rzesza inwestuje tu w zbrojeniówkę, przemysł hutniczy i chemiczny.

- Naziści z pewnością współpracowali z zarządem Gliwic, choćby w planowaniu i rozwoju i budowy fabryk oraz zakładów, powstawaniu niezbędnej infrastruktury. Radca budowlany-architekt miejski K. Schabik musiał z tym procesem być zaznajomiony, znać szczegóły i skalę działań związanych z machiną wojenną. Pomagał w jej rozwijaniu, a dzięki środkom finansowym przekazywanym przez nazistów możliwa była rozbudowa miasta i jego infrastruktury – czytamy w opracowaniu IPN.

Oddzielną kwestią są czasy wojenne. Schabik musiał wiedzieć, że większość przedsiębiorstw opera się na pracy więźniów i jeńców wojennych w samym powiecie gliwickim były 42 obozy pracy przymusowej.

- Biorąc pod uwagę wyżej przedstawione informacje (z pewnością niepełne) w pełni podtrzymujemy naszą negatywną opinię w sprawie ewentualnego upamiętnienia w przestrzeni publicznej Gliwic Karla Schabika – konkluduje opinia IPN.

Karl Schabik to ciągle tajemnica

Paradoksalnie dokument IPN potwierdza jedno. O Karlu Schabiku i jego 26 latach spędzonych w Gliwicach wciąż wiemy stosunkowo niewiele. To niewątpliwie zasłużona dla miasta, choć ciągle nierozpoznana i zbadana postać. Czy skrywa inne tajemnice? A może jego biografia stanie się wyzwaniem wyzwaniem dla historyka, który sięgnie dalej i głębiej niż dziś IPN?

Opinia Instytutu Pamięci Narodowej formalnie nie zamyka sprawy. Rada Miejska może traktować ją niezobowiązująco i przyjąć uchwałę nadającą imię Karla Schabika niewielkiemu skwerowi. Wówczas piłka znajdzie się po stronie wojewody śląskiego, który będzie musiał podjąć decyzję, czy taki patronat jest zgodny z ustawą o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego.

Schabik pewnie jeszcze nieraz rozgrzeje emocje nie tylko w Gliwicach, potwierdzając, że miasto jak i cały Górny Śląsk historię ma zagmatwaną, niejednoznaczną, dla wielu trudną do udźwignięcia i niemożliwą do prostego wykładu.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚLĄSKIEGO OW NFZ

0011587717

Student po wakacyjnej pracy może zostać bez ubezpieczenia zdrowotnego. NFZ przypomina, co zrobić

Nowy rok akademicki to nie tylko plan zajęć, nowe wyzwania i powrót do studenckiej codzienności. To także dobry moment, by sprawdzić swoje ubezpieczenie zdrowotne. Szczególnie jeśli w wakacje pracowałeś. Po zakończeniu umowy ubezpieczenie nie odnawia się automatycznie.

Sprawdź je w swoim telefonie

Nie trzeba czekać na wizytę u lekarza, żeby sprawdzić, czy jest się ubezpieczonym. Status ubezpieczenia można zweryfikować poprzez **Internetowe Konto Pacjenta**, a także w aplikacji **mojeIKP**.

Kto może zgłosić studenta do ubezpieczenia zdrowotnego?

Prawo do świadczeń można uzyskać poprzez:

- **pracodawcę**, który zgłasza studenta, jeśli ten podjął pracę na podstawie umowy o pracę,
- **członka rodziny**, gdy student nie ma własnego tytułu, do ubezpieczenia zgłasza go najczęściej rodzic. Jeśli nie jest to możliwe, uprawnieni są również: **współmałżonek rodzica, dziadkowie lub współmałżonek studenta** (warunkiem jest posiadanie ubezpieczenia zdrowotnego przez osobę zgłaszającą).

Ubezpieczenie także przez uczelnię

Student, który nie może zostać zgłoszony przez rodzinę, może skorzystać z ubezpieczenia przez uczelnię. Trzeba jednak pamiętać o jednej ważnej rzeczy – uczelnia nie zgłasza studenta automatycznie. Odpowiedni wniosek należy złożyć w dziekanacie.

Gdy student rozpoczyna pracę i zostaje zatrudniony na umowę o pracę, do ubezpieczenia zgłasza go pracodawca. Uczelnia powinna wtedy wyrejestrować go ze swojego ubezpieczenia. Po zakończeniu zatrudnienia trzeba natomiast pamiętać o ponownym zgłoszeniu.

Czy wiesz, że...?

- ***Umowa-zlecenie do 26. roku życia:*** *Jeśli masz mniej niż 26 lat i pracujesz na podstawie umowy zlecenia jako student, zleceniodawca nie zgłasza Cię do ubezpieczenia zdrowotnego. W takim przypadku nadal musisz być zgłoszony przez rodziców, a jeśli to niemożliwe – przez uczelnię.*
- ***Zmiana pracy lub emerytura rodzica:*** *Jeżeli rodzic, który zgłaszał Cię do ubezpieczenia, zmienia pracę lub przechodzi na emeryturę, musi zgłosić Cię ponownie u swojego nowego płatnika składek. Ochrona nie przechodzi automatycznie!*
- ***Ochrona po obronie lub skreśleniu:*** *Obowiązek ubezpieczenia zdrowotnego studenta wygasa z dniem ukończenia studiów lub skreślenia z listy studentów. Jednak prawo do świadczeń zdrowotnych przysługuje Ci jeszcze przez 4 miesiące od momentu zakończenia studiów lub wykreślenia z listy.*



Nie czekaj, aż ubezpieczenie będzie potrzebne

Przeziębienie, kontuzja czy nagła choroba mogą przydarzyć się w najmniej odpowiednim momencie. Dlatego początek roku akademickiego to dobry czas, żeby sprawdzić swój status ubezpieczenia.

Kilka kliknięć na IKP lub w aplikacji mojeIKP może oszczędzić późniejszych formalności. Lepiej sprawdzić ubezpieczenie przed pierwszymi zajęciami niż wtedy, gdy wizyta u lekarza lub kompleksowe badania będą niezbędne.

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach
ul. Kossutha 13 40-844 Katowice
www.nfz-katowice.pl www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta
800 190 590

eprasa.pl 267c848046

ROZMOWA TYGODNIA

Zonda, Braun, Ziobro, Morawiecki i wybory. „PiS zdejmuje maskę i pokazuje światu, jaki jest”

– Powiedziałbym: nie – z ludźmi Morawieckiego nigdy w życiu. Ale dla bezpieczeństwa Polski człowiek jest w stanie poświęcić więcej. Szczególnie po to, żeby taka jawna ekspozytura Rosji w Polsce, jak Braun, nie miała dostępu do władzy, tajemnic państwowych ani wpływu na najważniejsze decyzje – mówi w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” poseł ze Śląska Maciej Tomczykiewicz, członek zespołu odpowiedzialnego za przygotowanie Koalicji Obywatelskiej do kampanii wyborczej

Paweł Pawlik/Marcin Zasada

Jak trafia się do „dziesiątki” Tuska?

Myślę, że dostrzeżono w nas potencjał i możliwość przyszłej roli do odegrania.

Wybory w Polsce się wygrywa czy korzysta z tego, że inni przegrywają?

Polska polityka charakteryzuje się tym, że ludzie rzucają koła ratunkowe przeciwnikom politycznym i strzelają we własne stopy – to taka zasłyszana charakterystyka, z którą trudno polemizować. Czy ona jest dominująca, to może niekoniecznie, ale na pewno odgrywa dużą rolę.

Koalicja Obywatelska dostaje koło za kołem: podział PiS-u, Mateusz Morawiecki, który gra na siebie, afera Zondacrypto, Ziobro i Romanowski uciekający za granicę.

Podział PiS raczej działa długofalowo. Jeśli chodzi o Zondę, to się okaże, bo informacja z każdym kolejnym rokiem żyje krócej. I pytanie, czy zdoła się utrzymać w świadomości wyborców, czy będą się pojawiać kolejne wątki i dowody na to, jak bardzo prawica była umoczona w Zondę i jak bardzo byli z nią związani finansowo. To może mieć duży wpływ na kampanię wyborczą, przynajmniej jeśli chodzi o wynik PiS.

A na wynik Konfederacji?

Nie widać specjalnie, żeby oddziaływało to na Konfederację, gdzie mamy przecież Przemysława Wiplera, który do swojej fundacji przyjął duże środki i lobbował za ograniczeniem kontroli kryptowalut. Do elektoratu to się nie przebiło albo uznał on, że jest to pojedynczy przypadek, a nie przypadłość strukturalna. Strategia Konfederacji polega na tym, żeby siedzieć cicho, nie wychylać się, bo większość tej historii skupia się na PiS-ie, który tak intensywnie z tym walczy, stając w obronie swoich ludzi. Na przykład kiedy broniono Michała Moskala, który pojechał na Ibizę. Wyszedł prezes we własnej osobie i powiedział, że z tego, co wie, Moskal pojechał po pieniądze, bo potrzebował na coś niezwiązanego z polityką. Dla mnie – w ustach Kaczyńskiego, który na wiele swoim ludziom pozwalał, ale gdy przychodziło do ocen moralnych, był stanowczy – ta wypowiedź była zaskakująca. Także przez aktywność PiS afera Zondacrypto mocniej przylega do partii Kaczyńskiego niż do Konfederacji.

Zbigniew Ziobro znajdzie się na listach PiS w kolejnych wyborach?

Szczerze mówiąc, jeśli chodzi o PiS, to mnie już niewiele jest w stanie zdziwić.

To formalnie możliwe?

Wystarczy być niekaranym. Na ten moment Ziobro jest niekarany, więc formalnie nie ma przeciwwskazań. Dokumenty składa pełnomocnik sztabu. Można je przygotować i choćby przesłać pocztą – to nie problem. Jest jeszcze kwestia – delikatnie rzecz ujmując – estetyki. Ale PiS także ją zatracił, i to dość dawno temu. Uważam, że kiedyś miał jej zdecydowanie więcej i starał się przynajmniej pokazywać jakąś dbałość o standardy. Dziś już nic z tego nie zostało.

To Jarosławowi Kaczyńskiemu może się opłacać?

To zależy, jak się ułoży Prawo i Sprawiedliwość wewnątrz. Jak silny będzie Mateusz Morawiecki, bo im silniejszy będzie, tym PiS bardziej będzie bał się kolejnego rozłamu. Zrzucenie Ziobry z sań spowodowałoby kolejny konflikt wewnątrz partii. Frakcja ziobrystów jest dość silna i mogłaby narobić problemów przed wyborami.

Trudno sobie wyobrazić kampanię Ziobry w tym kontekście.

Byłby w stanie prowadzić ją ze Stanów Zjednoczonych. Technicznie jest to możliwe. Uważam, że prezes najchętniej zrzuciłby Ziobrę z tych sań. Napsuł Kaczyńskiemu tyle krwi i przysporzył mu tyle problemów, że prezes najchętniej by się go pozbył. Ale układ sił po odejściu Morawieckiego się zmienił. Kaczyński nie był w stanie spacyfikować buntu i ostatecznie nie odeszło pięć osób, lecz blisko 40. Skoro nie jest w stanie na tym poziomie zarządzać własną partią, może też nie być w stanie spacyfikować frakcji Ziobry i będzie musiał dopuścić go do stolika.

Kto na tym zyska?

Każda sytuacja, w której PiS zdejmuje maskę i pokazuje się światu takim, jaki jest, to zawsze dla nas prezent, bo tam za dużo dobrego do zaprezentowania nie ma. Ziobro dla Kaczyńskiego nie jest wygodny, ale jego ludzie są przydatni, bo robią spore zasięgi i potrafią wzbudzić emocje w sieci, więc to jest zawsze zasób, który warto mieć.

Konta społecznościowe Michała Wosia czy Dariusza Mateckiego to ściek: manipulacje, kłamstwa, fake newsy i generowane przez AI grafiki.

Tam jest generalnie bardzo niska jakość treści i grafik, a wszystko jest powielane. Automatyzacja to coś, czego możemy się spodziewać w perspektywie nadchodzących wyborów. Chodzi o masowe generowanie takich treści i budowanie, w oparciu o narzędzia AI, struktur do zarządzania profilami, które z pozoru będą wyglądały na wiarygodne. Treść będzie fatalnej jakości, ale będą emocje i będzie to stwarzało pozór udziału zwykłego uczestnika debaty publicznej.

Przy poprzednich wyborach były bzdury o zmuszeniu do jedzenia robaków, zakazie mięsa, jazdy samochodami. Do tego migranci, LGBT, Ukraina. Paleta wydaje się nie mieć końca.

W dużej mierze będzie to wszystko, tylko bardziej.

Bardziej?

Tego wszystkiego będzie po prostu więcej. Pojawi się więcej fake newsów i fałszywek sprokurowanych z niczego. Ostatni przykład to rzekomy zakaz wywieszania angielskich flag. Oczywiście nazwano to flagą z krzyżem św. Jerzego, żeby nadać sprawie antychrześcijański charakter, co – jak zwykle – okazało się bzdurą. Jeżeli jednak takich treści będzie się pojawiało dziennie nie kilka, lecz trzydzieści, wtedy powstanie problem z bieżącym zarządzaniem tym zjawiskiem. Im bardziej będzie ono skoordynowane i masowe, tym bardziej zorganizowanych działań będzie wymagało szybkie rozbrajanie takich tematów. To, co dzieje się w obszarze dezinformacji, w dużej mierze jest inspirowane lub wręcz zarządzane z Rosji, ponieważ Federacja Rosyjska chce, żebyśmy się kłócili, chce namieszać i podważyć zaufanie do klasy politycznej oraz rządu.

Istnieje coś takiego jak AI Act w Polsce. To jak to jest możliwe, że posłowie wypuszczają takie rzeczy, nie oznaczając, że to jest materiał wytworzony przez AI?

To są stosunkowo nowe przepisy. Liczę, że jak one okrzepną, to nawet takie postacie jak pan Woś będą się do nich stosować, a państwo będzie stosownie reagować.

Jesteście gotowi na taką kampanię fejkową?

Im fejk będzie bardziej wyrazisty, tym większe prawdopodobieństwo, że ktoś się nim zainteresuje i go sprostuje. Skuteczniejsze są fejki, które tylko nieznacznie zmieniają rzeczywistość. Na przykład ten z koszulką Lechii Gdańsk i Zondą, którą Donald Tusk miał trzymać do zdjęcia. Powielał go Janusz Kowalski. Tam zmiana była niewielka, bo samo wydarzenie rzeczywiście miało miejsce, ale takiego kadru w nagraniu nie było. Został on wygenerowany przez AI i jest fejkiem. Inny przykład to informacja o zakazie wywieszania brytyjskich flag, którą kolportował Patryk Jaki. Głupie to jak but, ale dziesiątki, a nawet setki tysięcy ludzi w to uwierzyły.

Monitorujecie to, gdzie dzisiaj jest Morawiecki, jeżeli chodzi o swoje poparcie?

Oczywiście. To jedna z istotnych rzeczy do analizowania, bo od tego również zależy nasz wynik wyborczy. Im więcej Morawiecki podbierze PiS, im bardziej spłaszczą się różnice na prawicy, tym mniej mandatów zdobędzie ta formacja. Kaczyński ugrał przed wakacjami sejmowymi tyle, ile był w stanie. Zdołał przeciągnąć moment startu nowo powstającej inicjatywy Morawieckiego aż do początku urlopowego okresu. Ogłosili, że powstają, i nagle zaczął się sierpień, a większość audycji politycznych zniknęło. To nie jest już taki sezon ogórkowy, jak jeszcze dziesięć czy piętnaście lat temu, ale nadal jest on odczuwalny. I widać to w sondażach. Teraz spróbują to odbudować. Pytanie, czy uda im się odzyskać impet i energię, żeby faktycznie wykręcić dobry wynik.

W interesie KO jest rzucanie kół ratunkowych Morawieckiemu?

W naszym interesie jest, żeby oni się wzajemnie zeżarli. Już to robią, bo jak skończyło się dzielenie państwowej kasy, to się zaczęły kłótnie. Wcześnie one były wyciszone, bo był ten nadrzędny interes.

PSL i Morawiecki na jednej liście?

Raczej bez szans.

Bez szans, żeby się to udało, czy bez szans, żeby do tego doszło?

Nie ma szans, żeby została podjęta poważna próba w tym kierunku. PSL stoi na twardym stanowisku, że nieprawidłowości rządu PiS należy rozliczyć. Jedną z najbardziej znanych afer, która dotąd, między innymi ze względu na ucieczki za granicę, nie doczekała się finału, jest afera RARS. To afera,

eprasa.pl 267c848046



FOT. LUCYNA NENOW

Poseł Maciej Tomczykiewicz

w którą de facto środowisko Morawieckiego jest umoczone po kokardy, a wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że były premier musiał o tym wiedzieć, jeśli wręcz temu nie błogosławił. Wchodzenie w koalicję z Morawieckim jest niebezpieczne, bo mogłoby się okazać, że pięć minut później dostanie on zarzuty dotyczące udziału w procederze wyprowadzania pieniędzy z RARS.

A gdyby Morawiecki wszedł do Sejmu, wprowadził jakąś reprezentację i gdyby ten podział był na tyle wyrównany, że to jego reprezentacja decydowałaby o większości rządzącej, to co wtedy?

Jak znam środowisko Morawieckiego, nikt tam nie poszedłby w koalicję bez gwarancji bezkarności w sprawach związanych z RARS. A my nikomu nie obiecamy bezkarności, bo jednym z ważniejszych elementów kampanii w 2023 roku było – i nadal pozostaje aktualne – rozliczenie przekrętów i nieprawidłowości poprzedniej ekipy.

Braun będzie ministrem w przyszłym rządzie?

Nie. Daj Boże, nie.

Kaczyński deklaruje, że nie będzie się z nim układał.

Prezes oczywiście zrobi wszystko, żeby Brauna odstrzelić i spróbować przejąć jego ludzi. Ma absmak przed wejściem w układ z Braunem, ale podejrzewam, że jeśli nie będzie miał innego wyboru, to na to pójdzie. Takie ryzyko istnieje, bo Kaczyński jest w stanie poświęcić dla władzy naprawdę dużo. Dlaczego miałby się cofnąć pod koniec swojej politycznej działalności, jeśli mógłby w ten sposób przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę? Skoro był w stanie świadomie akceptować ludzi, którzy kradli i uwłaszczali się na państwie, to dlaczego miałby nie wziąć Brauna?

A może dojdzie do legendarnego PO-PiS-u po latach? To by był dopiero finał tej historii.

Mam taki charakter, że naprawdę byłbym w stanie zwyzywać się z kimś od najgorszych, a potem usiąść z taką osobą do stołu i zrobić coś dobrego. Szczególnie po to, żeby taka jawna ekspozytura Rosji w Polsce, jak Braun, nie miała dostępu do władzy, tajemnic państwowych ani wpływu na najważniejsze decyzje w państwie. Teoretyzując, powiedziałbym: nie, z ludźmi Morawieckiego nigdy w życiu. Ale dla bezpieczeństwa Polski, żeby odsunąć niebezpieczeństwo, człowiek jest w stanie poświęcić więcej. To, co robi Konfederacja Brauna, wpisuje się w narrację i działania zgodne z tym, czego oczekuje Rosja. Zasadnicze pytanie brzmi, czy jest to odgrywanie roli pożytecznego idioty, czy wykonywanie faktycznych poleceń.

A Braun nie powinien siedzieć do czasu wyborów?

Trochę mu się uzbierało.

Trochę?

Ma zakaz wejścia do Sejmu. Takie prozaiczne rzeczy, które się dało administracyjnie zrobić, zostały zrobione. Moim zdaniem tutaj prokuratura działa opieszale. To mówię otwarcie – uważam, że to jest nieskomplikowana większość z tych spraw, że to się już powinno dawno skończyć.

Jak policja powinna reagować na ekscesy w miejscach publicznych Brauna i jego świty?

Moim zdaniem policja nie do końca ma świadomość tego, co wolno parlamentarzyście, a czego nie. Prawda jest taka, że Braun, niszcząc wystawę w Sejmie, mógłby zostać zatrzymany na miejscu, na gorącym uczynku, doprowadzony na policję i przewieziony na komendę. Dopiero na żądanie marszałka musiałby zostać zwolniony. Parlamentarzystę objętego immunitetem można zatrzymać na gorącym uczynku, trzeba tylko mieć tego świadomość. Zachowanie z gaśnicą czy zniszczenie wystawy to rzeczy, które oczywiście są niezgodne z prawem i, moim zdaniem, stanowią przestępstwa. Nie jest to jednak taki ciężar gatunkowy, przy którym funkcjonariusz czy obywatel jest gotowy zareagować szybciej i mocniej, jak wtedy, gdy komuś dzieje się krzywda. Braun jedzie po bandzie, ale wybiera takie formy działalności, które budzą polityczne oburzenie. Pilnuje natomiast, żeby przy tym nikomu osobiście nie stała się krzywda. Najbliżej fizycznej krzywdy było w przypadku incydentu z gaśnicą.

Ojciec zdążył Pana ostrzec przed polityką?

Pod koniec studiów, kiedy powiedziałem ojcu o pomyśle startu w wyborach samorządowych, w niewybrednych słowach stwierdził, że mam się puknąć w głowę. Najpierw studia, aplikacja, praca, własna kancelaria, a dopiero potem można myśleć o zajmowaniu się polityką. Ojciec miał daleko idący dystans do osób, które przez całe życie utrzymywały się z polityki i niczego innego nie robiły.

Co Pana najbardziej zaskoczyło w Sejmie?

Szczekanie. Szczekania się nie spodziewałem. To było zdecydowanie poniżej oczekiwań, jakie miałem, a nie były one wygórowane. Tak jest na każdym posiedzeniu Sejmu: jakieś krzyki, pohukiwania, dziwne komentarze. Była minister kultury, która szczekała, jest jedną z najaktywniejszych postaci pod tym względem. Niedaleko Dominiki Chorosińskiej siedzi posłanka Iwona Arent. To kółko wzajemnej adoracji, które samo się nakręca. Są też takie osoby, z którymi absolutnie nie wyobrażam sobie nawet najmniejszego kontaktu, jak na przykład Matecki. To tak skompromitowana postać, że nie byłbym w stanie sobie wybaczyć, gdybym podał mu rękę.

Czuje Pan, że w polityce ma kredyt, który wypracował Pana ojciec?

Już na początku spotykałem się z głosami sympatii, i to nie tylko w Koalicji Obywatelskiej, właśnie w związku z osobą mojego ojca i jego działalnością publiczną. Ale nie mam poczucia, że dostałem coś za darmo tylko dlatego, że jestem jego synem. Podejrzewam, że taki schemat oceniania dzieci przez pryzmat rodziców często pojawia się w naszych głowach. Skoro kojarzyliśmy rodziców z jakimiś dobrymi cechami, to spodziewamy się podobnych cech u ich dzieci. Życie później to weryfikuje. Mam nadzieję, że jeżeli ktoś z góry zakłada, iż będę miał w sobie także te dobre cechy ojca, a po czasie dojdzie do wniosku, że faktycznie tak jest, to będę się z tego cieszył.

Nie żałuje Pan wejścia do polityki?

Do polityki zawsze mnie ciągnęło. Taka natura. Mam potrzebę wywierania wpływu na to, co się dzieje, oraz większego udziału w podejmowaniu decyzji i kreowaniu polityki, szczególnie w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Wróciłem do tego pomysłu dopiero wtedy, gdy skończyłem aplikację i prowadziłem już kancelarię. Kiedy byłem małym dzieckiem, a ojciec miał sklepy mięsne, byłem święcie przekonany, że zostanę masarzem. Później, kiedy zorientowałem się, że jest także radnym w Pszczynie, wiedziałem już, że będę masarzem i radnym. Ojciec rozstał się z firmą, kiedy został burmistrzem w 1998 roku. Na ubojnię nigdy mnie nie zabrał, natomiast w zakładzie mięsnym, od którego wszystko się zaczęło, widziałem, jak robi się parówki, a nawet sam je robiłem.

Polityka i parówki.

Samo się układa.

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE 0011582834

Nie każde wspomnienie powinno trafić do internetu

Co drugi rodzic w Polsce w ciągu ostatniego roku opublikował w internecie zdjęcie, film lub inną treść dotyczącą swojego dziecka. Tymczasem 92 proc. dzieci uważa, że powinno mieć wpływ na decyzje dotyczące publikowania ich wizerunku. T-Mobile Polska, wspólnie z Komendą Główną Policji i UNICEF Polska, rozpoczyna kampanię „Status: Udostępnione", zwracając uwagę na konsekwencje sharentingu.



Niewinna pamiątka czy dyskomfort dziecka?

Sharenting, czyli dzielenie się przez rodziców w internecie informacjami i zdjęciami dzieci, stał się powszechnym elementem korzystania z mediów społecznościowych. Problem pojawia się wtedy, gdy perspektywa rodzica rozmija się z perspektywą dziecka.

Z raportu T-Mobile Polska „Status: Udostępnione – skala i charakterystyka sharentingu w Polsce" wynika, że 92 proc. dzieci uważa, iż powinno mieć wpływ na decyzję o publikacji swojego wizerunku. Wśród nastolatków, których rodzice publikują ich zdjęcia, 32 proc. przyznaje, że odczuwało z tego powodu zawstydzenie lub spotkało się z negatywnymi reakcjami rówieśników.

– 92 proc. dzieci chce być pytanych o zgodę, a 79 proc. rodziców uważa, że powinno się je o nią pytać. Jednocześnie tylko 34 proc. rodziców deklaruje, że robi to regularnie. To pokazuje, jak duża jest luka między przekonaniami a codziennymi praktykami – podkreśliła Małgorzata Rybak-Dowżyk, dyrektorka Departamentu Komunikacji Korporacyjnej i ESG T-Mobile Polska.

Zdjęcie zostaje w sieci

Publikując zdjęcie lub film, rodzic traci pełną kontrolę nad materiałem, który może zostać zapisany, skopiowany, rozpowszechniony lub przerobiony. Raz opublikowana treść może funkcjonować w sieci przez wiele lat i być wykorzystywana w sposób niezamierzony przez autora publikacji. Szczególnie dotyczy to materiałów zawierających informacje pozwalające zidentyfikować dziecko lub miejsca, w których przebywa.

„Zanim wciśniesz udostępnij"

Kampania „Status: Udostępnione" ma zwiększać świadomość konsekwencji publikowania treści dotyczących dzieci, bez nawoływania do całkowitej rezygnacji z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Eksperci zalecają, by zapytać dziecko o zdanie przed publikacją jego wizerunku, ograniczać grono odbiorców, wyłączać geolokalizację i sprawdzać informacje widoczne w tle zdjęcia.

Nie chodzi o całkowitą rezygnację z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Chodzi o to, by przed kliknięciem „udostępnij" na moment zatrzymać się i zastanowić nad konsekwencjami publikacji.

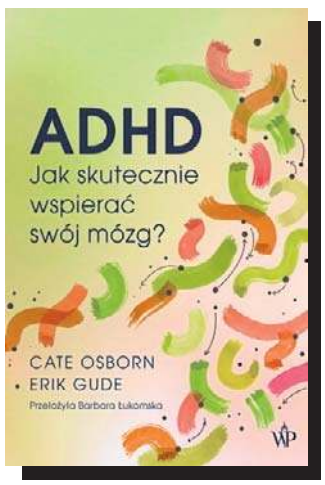
eprasa.pl 267c848046

NA PÓŁCE

Czy z ADHD da się wyrosnąć?

Autorzy: Cate Osborn, Erik Gude

Wydawnictwo Poznańskie



Po latach bagatelizowania ADHD dotarło do nas, że to zaburzenie neurorozwojowe nie jest tylko problemem niegrzecznych, biegających chłopców w wieku szkolnym, którzy z tego wyrosną. Dziś już wiemy, że objawy u ok. 2/3 osób utrzymują się w dorosłości, a z tzw. cichym ADHD zmagają się dziewczynki i kobiety. Dla osób niezdiagnozowanych i nieleczonych codzienne funkcjonowanie to ogromny wysiłek, któremu towarzyszą chroniczny stres, wypalenie, skrajnie niska samoocena, rozwój depresji i zaburzeń lękowych. Wszyscy oni szukają pomocy. Właśnie dla nich znakomitym wsparciem i pomocą w codziennym życiu może się stać świetna książka „ADHD. Jak skutecznie wspierać swój mózg?". Jej autorzy, Cate Osborn i Erik Gude, odpowiadają na wiele ważnych pytań, np. czy lekarstwa na ADHD odbiorą mi kreatywność; dlaczego tracę wątek w połowie rozmowy; rozpraszam się w czasie seksu i co mogę z tym zrobić; czy z ADHD da się wyrosnąć; jakie są dobre i złe zawody dla osób z ADHD? Zamiast ogólnych rad oferują praktyczne strategie i sprawdzone rozwiązania. Każda strona książki została zaprojektowana z myślą o różnorodnych potrzebach czytelników: zamiast długich bloków tekstu znajdą tu porady podane w lekki i przejrzysty sposób. Oparty na rzetelnej wiedzy i wieloletnim doświadczeniu autorów poradnik pomaga zrozumieć, jak działa umysł człowieka z ADHD, jak można panować nad codziennymi wyzwaniami i jak na nowo zbudować relacje z innymi ludźmi i z samym sobą. **JJ**

FELIETON

Drażliwe pytania o sprzedaż Górnika za 4 miliony złotych



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

1. We wczesnym PRL-u, kiedy węgiel był jedynym realnym pieniądzem, za który Polska kupowała i budowała wszystko, co było jej potrzebne po wojnie, w górnictwie ponoć opowiadano taką anegdotę. Na zebraniu załogi kopalni węgla górnik Franciszek zapytał przewodniczącego zebrania: „Stale fedrujemy więcej i więcej, i stale mało. Ja bym chciał się dowiedzieć, gdzie idzie węgiel z naszej kopalni?". Przewodniczący zebrania zapowiedział, że dokładnie odpowie na to pytanie na kolejnym zebraniu za miesiąc.

Po miesiącu odbywa się kolejne zebranie, na którym inny górnik, Karlik, zapytał tak: „Jo już nie chca wiedzieć, kaj jest nasz wungiel, ale kaj je Francik?". Tyle anegdota z przeszłości.

Teraz historia współczesna, ale już nie anegdota. W roku 2020 jednogłośnie wybrano mnie prezesem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa – organizacji zrzeszającej kilkanaście tysięcy inżynierów i techników z wszystkich górnictw, jakie są w Polsce. Gdy po dwóch latach pandemii chciałem ożywić Stowarzyszenie, zapragnąłem wiedzieć, czym dysponuje to zacne i zasłużone dla Polski stowarzyszenie istniejące od 130 lat.

Dlatego zapytałem na piśmie osobę od 30 lat realnie zarządzającą wszystkim w Stowarzyszeniu, na co dokładnie wydawane są wpływy ze składek członkowskich. Odmówiono mi odpowiedzi, zaś po kilku miesiącach to samo grono, które jednogłośnie powierzyło mi poprzednio funkcję prezesa, znaczną większością głosów nie powołało mnie na kolejną kadencję. Doigrałem się. Nie należało pytać! Ale nie żałuję.

2. Kilkanaście dni temu były wiceprezydent Zabrza, zawodowy prawnik, pan mec. Krzysztof Lewandowski, w mediach społecznościowych podał w wątpliwość operację sprzedaży 86 procent akcji klubu Górnik Zabrze przez władze samorządowe miasta Zabrze.

Na wpis mecenasa Lewandowskiego nie zareagował prezydent miasta, ale kupujący. Śmiem twierdzić, że ta reakcja to błąd pana Podolskiego, bowiem – mam nadzieję – to nie pan Podolski ustalił cenę zakupu Górnika, a raczej zadanie to należało do władz Zabrza. Domyślam się, że władza mojego rodzinnego miasta oddałaby te akcje nawet za złotówkę tylko po to, aby pozbyć się problemu, ale jednak do publicznej wiadomości poszła informacja o cenie – 4 miliony złotych.

Mam nadzieję, że może jest jeszcze jakaś klauzula o potencjalnym dofinansowaniu przez sprzedającego, ale dlaczego nie informuje o tym sprzedający, a robi to kupujący? Czyżby to on ustalił wszystkie warunki swojego zaangażowania kapitałowego w Górnika?

3. Jako kibic Górnika Zabrze od piątego roku życia, od trzech lat właściciel karnetu na mecze ligowe naszego klubu i człowiek o zerowej wiedzy o funkcjonowaniu biznesu sportowego, ale sporej wiedzy i doświadczeniu w zakresie finansów publicznych państwa czy operacji kapitałowych w gospodarce nie tylko w Polsce, przyznam, że nie radzę sobie – żeby użyć łagodnego określenia – z uzasadnieniem kwoty 4 milionów złotych za sprzedaż legendy polskiego sportu: 14-krotnego mistrza Polski, wielokrotnego zdobywcy Pucharu Polski i jedynego polskiego klubu uczestniczącego w finale najważniejszych rozgrywek klubowych Europy.

Górnika sprzedano za niecały milion euro w chwili, kiedy zdobywał wicemistrzostwo Polski, Puchar Polski, a na trybunach zasiadało na każdym meczu ponad 27 tysięcy kibiców. Czy to nie podnosi wartości klubu? Natomiast, co pewne, jest źródłem realnych przychodów: za mistrzostwo – 29,7 miliona zł, za Puchar Polski – 5 mln zł, za europejskie kwalifikacje – 5,4 mln zł plus przychody za każdy mecz w kwocie po 2 miliony złotych.

Te kwoty wyliczył mec. Lewandowski, a skoro nikt ich nie podważa, to muszą być prawdziwe. Do tego bulwersuje informacja o tym, że piłkarza Hellebranda sprzedano do Kielc za kwotę o 3 mln zł wyższą niż wynosi cena sprzedaży całego Górnika. Tyle tylko, że piłkarza sprzedawał klub Górnik Zabrze, a Górnika Zabrze sprzedawały władze Zabrza.

4. Obserwuję powołania do reprezentacji z różnych krajów – w Górniku gra 8 (słownie ośmiu) reprezentantów swoich krajów. Pytam, czy to nie stanowi o wyższej wartości klubu? Czytając informacje i wyliczenia mecenasa Lewandowskiego, można popaść w zadumę. Ale już po przeczytaniu doniesień medialnych o planowanej czy dokonanej sprzedaży 40 proc. akcji Legii Warszawa za kwotę 40-50 mln euro można popaść w irytację. Bowiem ta transakcja, którą zapewne przeprowadzi pan Dariusz Mioduski, właściciel Legii, wykaże, że skoro za 40 proc. akcji Legii inwestor zapłaci 40-50 mln euro, to w naszym Górniku prawie 100 procent akcji klubu kosztowało niecały milion euro. I bądź tu dumny ze śląskiej mądrości i gospodarności.

Przyznam, że po zbilansowaniu powyższej wiedzy zupełnie inaczej czytam tytuły artykułów redaktora „Dziennika Zachodniego", cytuję: „Lukas Podolski wygrał złoty los na loterii Górnika Zabrze" z 22 maja 2026 r., czy „Lukas Podolski pokazał wszystkim tyłek" z 14 sierpnia 2026 r., zaś tytuł artykułu „Właściciel w krótkich spodenkach" z 14 sierpnia 2026 r. nie powinien być tytułem artykułu o Górniku Zabrze, ale o władzach miasta Zabrze.

5. Na koniec przewrotna konstatacja, której nie powstydziłby się chyba Arthur Schopenhauer czy Nicolo Machiavelli, a my, górnicy, zyskaliśmy powód do dumy. I to za sprawą władz Zabrza i matematyki. Skoro bowiem najbardziej utytułowany polski klub piłkarski z 78-letnią historią i dorobkiem wielokrotnego mistrzostwa Polski i Pucharu Polski, aktualny wicemistrz Polski i zdobywca Pucharu Polski, w którym gra 8 reprezentantów swoich krajów, wart jest 4 miliony złotych, czyli tyle, ile wynosi wartość jednodniowego wydobycia tylko jednej ściany w przeciętnej śląskiej kopalni, to jest to jedyny matematyczny dowód na potęgę naszego górnictwa!

Starałem się trzymać wyłącznie cytatów, ale wnioski są już moje. Nauczony doświadczeniem cytowanego na początku górnika Franciszka czy byłego prezesa SITG wcale się nie zdziwię, jak nie sprzedadzą mi karnetu na stadion Górnika Zabrze w najbliższym sezonie. No cóż, córka będzie chodziła sama!

Hellebranda sprzedano do Kielc za kwotę o 3 mln zł wyższą niż wynosi cena sprzedaży całego Górnika. Ale piłkarza sprzedawał klub Górnik Zabrze, a Górnika Zabrze – władze Zabrza

JERZY MARKOWSKI,
wiceminister gospodarki w gabinecie Włodzimierza Cimoszewicza (1997 rok)

Jadwiga Jenczelewska: Piękny pojedynek na dwie filmowe „Lalki". Szkoda, że Prus tego nie doczekał



Po latach i miesiącach jałowych, głupich i często bezsensownych dyskusji, głównie politycznych, wreszcie doczekaliśmy szlachetnej wymiany poglądów w kraju nad Wisłą. Mam na myśli piękny spór Polaków o dwie ekranizacje „Lalki" Bolesława Prusa: serialowej na platformie Netflixa i kinowej w reżyserii Macieja Kawalskiego. W serialu wyreżyserowanym przez Pawła Maślonę Stanisława Wokulskiego gra Tomasz Schuchardt, a Izabelę Łęcką Sandra Drzymalska; w kinowej Wokulskim jest Marcin Dorociński, a Izabelą Łęcką Kamila Urzędowska. W tej „Lalce" pojawia się też plejada wielkich aktorskich gwiazd, m.in. na wielki ekran wrócił po 15 latach nieobecności Marek Kondrat jako Ignacy Rzecki, i Maja Komorowska – jako prezesowa Zasławska.

Teraz filmoznawcy spierają się z polonistami o granice ingerencji w dzieło literackie – tradycjonaliści hołdujący przeniesieniu utworu pisanego na obraz wierny oryginałowi z „modernistami", którzy wolą luźną, współczesną i mocno feministyczną reinterpretację fabuły stworzonej przez Bolesława Prusa. Pięknie podzieleni są nie tylko twórcy tych obrazów, krytycy literaccy i filmowi, ale również widzowie. Jedni uważają, że netfixowa „Lalka" deformuje powieść i wypacza sens utworu; drudzy bronią serialu za świeżość i odmłodzenie literackiego pierwowzoru, uznając zarazem, że kinowa wersja jest archaiczna i zachowawcza.

Pojedynek na dwie „Lalki" ma i ten wspaniały skutek, że widzowie nie tylko oblegają kina, by zobaczyć wersję Kawalskiego, a potem porównać ją z ofertą Maślony. Szturmują też biblioteki, aby się przekonać, co zgadza się w tych obrazach z utworem Prusa, a co zmyślił któryś z reżyserów. We wrześniu 2026 r. Biblioteka Narodowa odnotowała rekordowe zainteresowanie „Lalką" B. Prusa w wersji cyfrowej: liczba odsłon na Polona.pl wzrosła o 479 proc. w skali miesiąca. Powieść awansowała na 2. miejsce najchętniej oglądanych publikacji – też na Polona.pl (spośród 4 mln dostępnych obiektów). Bolesław Prus jest na 6. miejscu w ogólnokrajowym rankingu najpoczytniejszych autorów. I pomyśleć, że Prus całe życie mocno przeżywał to, że czytelnicy mniej go cenią niż Henryka Sienkiewicza i wolą zniekształconą historię od gorzkiej prawdy o społeczeństwie.

eprasa.pl 267c848046

Rodzina prof. Bożeny Hager-Małeckiej nie ustaje w walce – **Str. 20-21**

PULS *regionów*



P.D.T. vs. P.K.N. - runda I

BT/GETTY/POLSKAPRESS

eprasa.pl 267c848046

POLITYKA

Prof. Rafał Chwedoruk: Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców ciągle jest enigmą

– Problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała – mówi profesor Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

Panie profesorze, Donald Tusk powiedział ostatnio tak: „Grzeczny już byłem, nie cofnę nogi". Co to stwierdzenie, Pana zdaniem, oznacza? Wojnę totalną z prezydentem?

Nie, raczej oznacza, że Donald Tusk jest świadomy tego, iż postawił wszystko na jedną kartę. Bynajmniej nie teraz, a wtedy, kiedy wracał do wąsko pojętej krajowej polityki. On zdaje sobie sprawę, że jedyną jego legitymizacją jako przywódcy Platformy i jako lidera całej opozycji jest to, że stanowi kontrapunkt względem Prawa i Sprawiedliwości i że posiada zdolności wygrywania wyborów z PiS-em. Rzecz jasna nie za każdym razem, bo nawet teraz bywa z tym różnie, ale na tle innych przywódców jest w tym najbardziej doświadczony. Zdaje też sobie sprawę z tego, że kiedy ten model legitymizacji zniknie, w zasadzie nie będzie nikomu do niczego potrzebny. Świetnie to obrazuje casus zapomnianej już dzisiaj Koalicji Europejskiej, która niegdyś wystartowała w wyborach do Parlamentu Europejskiego i łączyła Platformę, PSL i Lewicę. Ona osiągnęła wysoki wynik, ale bardzo wyraźnie przegrała z PiS-em.
Na skutek tej porażki wielu wyborców, którzy wcześniej głosowali na Platformę, w kolejnej elekcji zagłosowało na Lewicę i ludowców. Wtedy właśnie, kiedy ten czynnik głosowania na największego z przeciwników PiS-u zniknął. Teraz Donald Tusk po przegranych wyborach prezydenckich – a głosów wskazujących na jego współodpowiedzialność za porażkę w drugiej turze było sporo – tym bardziej na swój sposób gra politycznie o wszystko. By móc dalej być przywódcą Platformy, musi przynajmniej konsolidować wokół siebie partię oraz najwierniejszą część jej elektoratu. A wśród tej najwierniejszej części istotny procent stanowią ci, którzy uważają rozliczenie niedawnej przeszłości za jeden z priorytetów polityki. Stąd od czasu do czasu Donald Tusk musi wykonywać takie gesty, które będą pokazywały, że jest najdalej idącym, bezkompromisowym przeciwnikiem PiS-u.

Tak, tylko w tej wypowiedzi było ewidentne nawiązanie do Karola Nawrockiego – było i o baseballu, i o kibicach.

Prawica jest w tej chwili personalizowana przez Karola Nawrockiego. Prawo i Sprawiedliwość, mimo sukcesu krakowskiego, bo wynik pana Drewnickiego to polityczny sukces, jest jednak pogrążone w strukturalnym kryzysie, ma najniższe notowania niemal w całej swojej historii, może poza pierwszymi wyborami. Jarosław Kaczyński nie jest politykiem, który rozpoczynałby swoją karierę albo był w jej apogeum. Wyraźnie pełni bardziej funkcję, rzekłbym, wewnątrzpartyjnego mobilizatora, aniżeli tego, kto ma potężną władzę i pełni rolę hegemona prawicy, jak to było do niedawna. Konfederacja jest bytem dosyć efemerycznym, mającym bardzo zróżnicowanych wyborców. To prawda, ma niezłe notowania, jednak zachowuje dystans względem PiS-u, a Grzegorz Braun to już zupełnie inna bajka. Natomiast Karol Nawrocki we wskaźnikach zaufania wciąż stoi wysoko. Poza tym osoba pana prezydenta jest osobą, w którą nie jest tak trudno uderzać. Nie wszystkie te polityczne uderzenia okazywały się być efektywne. Natomiast bagaż różnych życiowych doświadczeń, na tle Andrzeja Dudy na przykład, bardzo taką taktykę, jaką obrał Donald Tusk, ułatwia.

Na pewno część wyborców koalicji rządzącej chce rozliczeń. To jest dla nich sprawa ważna, dla niektórych być może nawet kluczowa. Czy to oznacza, że te rozliczenia przyspieszą na rok przed wyborami?

Słowo „przyspieszenie" robi w polskiej polityce zawrotną karierę od 1990 roku, kiedy użył go Lech Wałęsa, poparty przez olbrzymią część sfrustrowanych obywateli. Choć paradoksalnie to przyspieszenie miało oznaczać szybsze tempo wprowadzania ultraliberalnych reform. Tak na marginesie, żyjemy w cywilizacji, w której należy się spieszyć. Może dopiero generacja Zet to zmieni. A wracając do sedna problemu: żeby rozliczać w polityce, trzeba mieć polityczną siłę. Szczyt politycznej siły Donalda Tuska oraz koalicji rządzącej przypadał na pierwsze miesiące po efektownie wygranych wyborach. Rozliczenia miały miejsce w niektórych sferach, a w każdym razie na pewno daleko idące zmiany, w innych nie. Źródłem tego nie były zaniechania, brak woli, ale brak politycznej siły wynikający z różnych czynników.

Jakich?

Po pierwsze – ze skali poparcia dla głównych bloków politycznych. Po drugie dlatego, że zwycięstwo Karola Nawrockiego zmieniło nieco polską politykę. Po trzecie dlatego, że PSL nie kwapiło się – z różnych powodów, choćby po to, żeby nie zostać sam na sam z Donaldem Tuskiem, nie zatracić kontaktów na prawicy – do daleko idących rozliczeń. I wreszcie ważny był i jest także czynnik międzynarodowy, choćby w postaci Donalda Trumpa. On także ogranicza horyzont możliwej rozprawy z rządami Zjednoczonej Prawicy.

Ale jednak rozliczenia mamy: w zeszłym tygodniu zarzuty w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości wokół finansowania kampanii społecznej „Sprawiedliwe Sądy" przez Polską Fundację Narodową usłyszała Anna P., obecnie pracownica Kancelarii Prezydenta, i Piotr M., obecnie dziennikarz Republiki. Są rozliczenia związane z Funduszem Sprawiedliwości, z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych. Trochę tego jednak jest!

Nie mówię, że nie. Tyle tylko, że pamiętajmy, iż dla większości opinii publicznej polityka w dzisiejszym świecie, w dzisiejszej kulturze jest silnie spersonalizowana. I sytuacja, w której jakiś anonimowy polityk trzeciego rzędu jest w cieniu rozliczeń, nic nie znaczy.

Politycy z pierwszych rzędów też są rozliczeni, patrz: Zbigniew Ziobro.

Jego można od biedy uznać za polityka pierwszego planu, ale póki co, nic mu chyba nie jest. Żaden wyrok nie zapadł, żaden proces w zasadzie się nie toczy. Mateusz Morawiecki, Jarosław Kaczyński i wielu innych polityków jest wciąż czynnych zawodowo, żaden z nich nie poniósł odpowiedzialności za coś, co zarzucała im ówczesna opozycja, a dzisiaj koalicja rządząca. Te rozliczenia też są oczywiście pewnego rodzaju mitem. To jest, powiedziałbym, takie absurdalne przejęcie schematu myślowego prawicy z lat 90., domagającej się rozliczenia czasów Polski Ludowej, niepomnej kompletnie tego, jaki charakter miała w Polsce transformacja, jakie siły wewnętrzne i zewnętrzne były w nią zaangażowane. I później, kiedy SLD przestał odgrywać wiodącą rolę w polskiej polityce, a dwa odłamy prawicy – jeden bardziej liberalny, drugi bardziej konserwatywny – zostały sam na sam jako główne podmioty polskiej polityki, zaczęły ten schemat, dotyczący dużo poważniejszych kwestii i wydarzeń, nanosić na siebie nawzajem. To jest troszeczkę oderwane od rzeczywistości, pogłębia społeczne emocje. A przez osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy wśród afer były rzeczywiście poważne afery, jak i były takie, które są bardziej pochodną wyobraźni.

To znaczy?

Chociażby afera nazwana aferą Dwóch Wież. Chyba nawet najwytrwalsi przeciwnicy Jarosława Kaczyńskiego mieliby problem z uwierzeniem w to, że ów polityk epatujący dystansem wobec nowoczesności i prywatnego biznesu mógłby zostać kandydatem na czołowego dewelopera w centrum Warszawy. Spośród tych afer nie jest chyba przypadkiem, że to Fundusz Sprawiedliwości zaszedł najdalej w rozliczeniach, bo był najprostszy do tego, a ci, którzy znaleźli się w kręgu dyskusji, a niektórzy w kręgu podejrzeń, delikatnie rzecz ujmując cechowali się niebywałą wręcz beztroską w czasie sprawowania władzy. Ale, jak sądzę, jest to na mapie różnych afer bądź budzących wątpliwości opinii publicznej wydarzeń, zjawisk, procesów po roku 1989 taka afera rzędu średniego rzędu. Owszem, mowa w niej o dużych pieniądzach, ale to nie jest afera, która miała strategiczny wymiar. Spuentowałbym tak: Donald Tusk może kwestią rozliczeń utrwalić swoje przywództwo w partii, ma szansę utrzymać przywództwo w koalicji, natomiast to absolutnie nie wystarczy do ponownego zwycięstwa w wyborach.

Ewidentnie widać, że Donald Tusk chce też zrobić porządek w niektórych instytucjach państwa, że wspomnę o Trybunale Konstytucyjnym. Mówi się, że minister Żurek ma się wziąć za Prokuraturę Generalną. To się uda do wyborów, Pana zdaniem?

To nie ma tak naprawdę najmniejszego znaczenia. Każdy w Polsce, kto próbuje opierać strategię polityczną na kwestii wymiaru sprawiedliwości, bardzo na tym traci. Gdy Prawo i Sprawiedliwość doszło do władzy w 2015 roku, druga strona pod naciskiem środowisk pozaparlamentarnych obrała taką strategię i za chwilę nastąpiły złote lata PiS-u pod względem poparcia. I odwrotnie: PiS, kiedy utracił władzę w roku 2023, próbował przekonać opinię publiczną, że to on jest wytrwałym obrońcą wymiaru sprawiedliwości, praworządności i za chwilę rozpoczął się największy kryzys w dziejach tej partii. Myślę, że większość obywateli nie zauważy tak naprawdę, co się dzieje z Trybunałem Konstytucyjnym, który tak czy inaczej będzie sparaliżowany. Jedyna sprawa, która mogłaby mieć jakieś znaczenie wyborcze, gdyby plany ministra Żurka się ziściły, to sprawa praw kobiet, jeśli chodzi o aborcję. To kwestia, która wywołała poważne zainteresowanie i przyczyniła się niegdyś do utraty władzy przez PiS. Gdyby tu chciano wmontować Trybunał Konstytucyjny tylko w drugą stronę, tym razem liberalizując ustawodawstwo, to być może tak – to byłby dla wyborców jakiś argument. Oddelegowanie do TK ministra Berka sprawiało wrażenie pokazania żółtej kartki ministrowi Żurkowi i innym środowiskom zaangażowanym w kwestie wymiaru sprawiedliwości, jakby Donald Tusk chciał im powiedzieć, że niezbyt sobie z tym wszystkim radzą. Panuje chaos i powszechne przeświadczenie o niemocy. I być może nie jest dziełem przypadku, że dynamika wydarzeń stała się dużo większa po zapowiedziach Donalda Tuska dotyczących nominacji ministra Berka.

eprasa.pl 267c848046



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Prezydent Karol Nawrocki



FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Donald Tusk

Afera Zondacrypto, bo cały czas widzimy jej kolejne odsłony, wpłynie na nastroje społeczne, na to, jak ludzie będą głosować?

Myślę, że w minimalnym stopniu, chyba że wyjdą na jaw takie rzeczy, które jeszcze do tej pory na jaw nie wyszły. Olbrzymia część z nas niezbyt rozumie mechanizmy takiej niegdysiejszej bazarowej gry w trzy karty, tyle tylko, że przeniesionej na poziom internetu i rynku finansowego. Nie zdaje sobie sprawy zresztą, jak dużym zagrożeniem jest „ta gra" dla wielu obywateli. Wszak to forma hazardu. Więc dla większości z nas nie jest to coś, czego doświadczalibyśmy na co dzień. Znaczenie dla systemu partyjnego to wszystko może mieć wtedy, jeśli okazałoby się, że w cieniu Zondacrypto widnieją nie tylko politycy PiS-u, bo PiS co miał stracić, to już stracił, ale gdyby pojawili się na przykład czołowi politycy Konfederacji. Gdyby część opinii publicznej, ta głosując na Konfederację, dostrzegła, że istnieje jakaś szara strefa między PiS-em a Konfederacją, że te partie nie są od siebie tak odległe, jak Konfederacja na co dzień manifestuje, to mogłoby rzeczywiście mieć pewne znaczenie. Jeśli nie, ta afera wpisze się w zjawiska, które powodują, że PiS będzie żył nadal, zapewne będzie drugą siłą w parlamencie, natomiast jego możliwości przyciągania nowych wyborców będą bardzo ograniczone na tle tego, co ta partia prezentowała niegdyś.

Ceny paliw jednak mogą mieć znaczenie. Tutaj prezydent pozostaje nieugięty. Natomiast mam wrażenie, że na tym otwartym konflikcie z rządem Karol Nawrocki jednak traci. W rankingach zaufania dogania go Radosław Sikorski, zaufanie do prezydenta spadło od czerwca o siedem punktów procentowych. Więc to nie jest tak, że prezydent z tej wojny z rządem nie wychodzi trochę poobijany.

Do rankingów zaufania nie przykładałbym większej wagi. Bo tak to być może prezydentem byłby od dawna Ryszard Kalisz, który niegdyś brylował w tych rankingach, a Jarosław Kaczyński w szczycie swojej władzy bywał w nich nisko notowany. Nie sądzę, żeby konflikt z rządem sam w sobie wpływał na pozycję obecnego prezydenta. Przynajmniej na razie.

Dlaczego?

Dlatego że trwa swoisty miesiąc miodowy z udziałem prezydenta i istotnej części opinii publicznej. Takie miesiące w polityce oczywiście nie są wieczne. Wcześniej czy później to będzie musiało się zmienić. Zwłaszcza jeśli rządzący - kwestia paliw z tym się wiąże – będą stawiali głowę państwa przed koniecznością podejmowania decyzji, które nie wszystkim będą się podobały, które będą przeciwstawiały mu duże grupy wyborców, także jego wyborców. I kwesta ceny paliw jest jedną z takich sytuacji. Oczywiście wcześniej być może ustawa łańcuchowa, chociaż to dużo bardziej niszowy temat, była tematem, w którym każda decyzja podjęta przez Karola Nawrockiego była nacechowana ryzykiem. Więc konflikt z rządem sam w sobie niekoniecznie, ponieważ notowania rządu są bardzo niskie, natomiast długofalowe skutki niektórych sporów tak – mogą prezydentowi zaszkodzić. Pamiętajmy, że Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców jest enigmą. Jest kimś, na kogo zagłosowali, bo nie chcieli, żeby druga strona wygrała wybory. Natomiast problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała. Wtedy bardzo często odkrywane są dystanse między poglądami dużych grup wyborców a danym politykiem, czy też zdumienie stylem uprawiania przez niego polityki. Więc z całą pewnością notowania Karola Nawrockiego nie będą szły w górę. Wcześniej czy później rozpocznie się mniejszy czy większy ich spadek. Natomiast to, co utrzymuje tego polityka w różnym stopniu na czele rankingów, to jedno wydarzenie, to znaczy kwestia odebrania orderu Zełenskiemu. Tu minister Sikorski i reszta przespali moment eskalacji konfliktu i doprowadzili do tego, że Karol Nawrocki znalazł się na chwilę po tej samej stronie, po której była większość wyborców, także wyborców obozu rządzącego. To mu dało dodatkowy kapitał i opóźnia nieuchronne spadki popularności obecnej głowy państwa.

Myśli Pan, że Karol Nawrocki będzie teraz tracił w sondażach badających popularność i zaufanie do polityków?

Myślę, że to będzie wszystko ewoluowało. Samo zaufanie nie ma kompletnie żadnego znaczenia. Bronisław Komorowski niemal do momentu porażki w wyborach miał wysokie notowania zaufania. Istotne będzie co innego, mianowicie poziomy poparcia dla prawicowych partii, perspektywa ich zwycięstwa w wyborach i możliwość docierania nie tylko do wyborców PiS-u, bo ci w dużo mniej licznej liczbie niż niegdyś tak czy tak w ostatecznej instancji poprą Nawrockiego, natomiast bardzo różni wyborcy Konfederacji już niekoniecznie.

Ta wojna między rządem a prezydentem w ciągu tego najbliższego roku do wyborów będzie się nasilać?

W oczywisty sposób. Mówiąc krótko: prawica będzie się chowała za plecami prezydenta. Szczególnie PiS, zdając sobie sprawę z własnych ograniczeń. Z kolei rządzący wiedzą, że żaden inny polityk prawicy nie jest jej symbolem, jak Karol Nawrocki. Nawrocki inaczej niż wspomniany Duda, inaczej niż Morawiecki w roli premiera jest politykiem wyrazistym, politykiem o zupełnie innym stylu uprawiania polityki. No i co tu dużo mówić, politykiem bardziej kontrowersyjnym. I stąd trudno byłoby zmarnować ze strony koalicji rządzącej taką okazję i w niego nie uderzać.

Jak Pan myśli, co w ostatecznym rachunku zadecyduje o decyzjach wyborców niezdecydowanych? Bo to oni przesądzą o wyniku wyborów.

Ceny paliw przekładają się na ceny bardzo wielu produktów i towarów. W niektórych przypadkach w sposób szybki, bezpośredni, w innych pośrednio i w dłuższym horyzoncie czasowym. To świetnie widać w Stanach Zjednoczonych. Polska sama nie jest producentem, wydobywcą ropy, żeby nas mogła przed tym wszystkim, co dzieje się na światowych rynkach, uchronić. Rządzących czekają trudne decyzje z tym związane. Jeśli chcą mieć szansę na zwycięstwo w wyborach, muszą dbać o to, aby koszty życia codziennego ze względu na paliwa, ale także na inne aspekty, nie były coraz wyższe. Jak spojrzymy sobie nawet na ten Kraków, należy pamiętać, że nie można go przekładać prosto na ogólnokrajową politykę, bo tam jest zmienna w postaci Łukasza Gibały, która nie wystąpi w ogólnokrajowej polityce, poza tym Kraków nigdy nie był reprezentatywny dla wyników ogólnopolskich. Ale jedna rzecz zwraca uwagę. Otóż cała sprawa zaczęła się od strefy czystego transportu, która dla części mieszkańców, szczególnie obrzeżnych dzielnic, oznaczała ograniczenie komfortu poruszania się po mieście, a co za tym idzie podniesienie kosztów. To jest, powiedziałbym, małe wydarzenie, ale ono może urosnąć do rangi symbolu. Rząd stara się robić wiele, by zabezpieczać poziom życia kluczowych dla niego grup elektoralnych – świadczy o tym choćby reforma podatkowa korzystna dla obywateli i obywatelek o średnich dochodach. To pokazuje, że dostrzeżono taką konieczność. Ale tu chodzi przede wszystkim o to, by ograniczyć możliwość mobilizacji przeciwko rządzącym. A taka możliwość pojawia się wtedy, kiedy niezadowolenie ma dość szeroki charakter, kiedy powstają inne niż symboliczne poziomy niezadowolenia z rządzących, a zaburzenia poziomu życia codziennego w wymiarze materialnym czymś takim byłyby z całą pewnością.

Czyli najważniejsza dla wyborców jest jakość codziennego życia, tak?

To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Oczywiście zdarzają się elekcje, w których pojawia się temat nagle bądź nie nagle, zakłócający ten prosty obraz, ale bez ogólnej frustracji z tym związanych bardzo trudno byłoby wyzwolić opozycji tak masowe zainteresowanie wyborców. Świetnie pokazała to kwestia wieku emerytalnego niegdyś, gdzie bez tego czynnika Platforma z całą pewnością nie oddałaby wówczas władzy. Straciła nawet na rzecz PiS-u mnóstwo wyborców. Obrosła negatywnymi stereotypami. I z kolei PiS, jak tracił władzę w ostatniej dekadzie – mało kto dzisiaj pamięta, jak toczyła się przez długi czas dyskusja o inflacji, która miała swoje bardzo różnorodne źródła, i zewnętrzne i wewnętrzne. Wysoka inflacja z całą pewnością nie pomogła PiS-owi. Więc tak – stabilność życia codziennego odgrywa bardzo ważną, nawet kluczową, rolę dla wyborców.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prof. Rafał Chwedoruk

Politolog Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w polityce historycznej, ruchach społecznych, ekstremizmach politycznych. Autor wielu książek, m.in. „Polityka historyczna", „Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993".

eprasa.pl 267c848046

WYWIAD

Jestem ratownikiem z krwi i kości

Ratownictwo górskie musi wypływać z pasji, wnętrza człowieka, ale to nie wystarczy. Potrzebna jest także ogromna wiedza. Trzeba też kochać góry – mówi Marcin Szczurek, naczelnik Grupy Beskidzkiej GOPR

Jacek Drost

W górach woli pan iść na szczyt czy schodzić w dół?

Wolę iść pod górę, gdyż jest to okazja, żeby się zmierzyć z samym sobą, swoją kondycją, która jest mi potrzebna do wykonywania mojej pracy. A przy okazji, idąc do góry, odpoczywam. Kiedy schodzę w dół, bolą mnie kolana. To pewnie wynik przeciążeń z jazdy na nartach, która z wiekiem prowadzi do urazów. (śmiech).

Jak pan już dotrze na szczyt, to co sobie myśli?

Czuję satysfakcję i radość, że się udało. Uwielbiam także podziwiać widoki, fajnie zobaczyć świat z innej perspektywy, z góry. Wtedy naprawdę odpoczywam.

Zawsze pana ciągnęło do gór?

Tak. Zaszczepił to we mnie tato i jestem mu za to bardzo wdzięczny. Od małego ciągnął mnie w góry. Sam jestem ojcem, mam dorosłe dzieci i też próbowałem ten schemat taty powielić, ale nie jest to łatwe. Moje trzy córki lubią góry, ale bardziej ciągnie je do żeglarstwa.

Kiedy pan postanowił podejść do tych gór na poważnie?

Od małego chciałem być ratownikiem. Ale początki nie były łatwe. Opowiadam to jako anegdotę: żeby wstąpić do GOPR, trzeba być pełnoletnim, więc jak tylko osiągnąłem odpowiedni wiek, to będąc w górach na jednej z wycieczek, wstąpiłem do dyżurki na Szyndzielni, by zapytać ratownika, jakie trzeba spełniać warunki, co zrobić, żeby dostać się do GOPR i zostać ratownikiem. Po tej rozmowie, jako 18-latek, uznałem, że nie jestem w stanie tych wszystkich wymogów spełnić. Odłożyłem ten temat z dzieciństwa na bok do czasu, kiedy jeden z naszych przyjaciół zginął w Tatrach. To był taki impuls, żeby wrócić do marzenia i jednak wstąpić do GOPR. Dość późno zdałem egzamin, bo miałem już ponad 30 lat. Wiele lat później rozmawiałem z tym kolegą ratownikiem i wypomniałem mu w żartach, że słabo mnie zachęcał, a raczej zniechęcał do wstąpienia do GOPR. Na szczęście nie dość skutecznie, jak widać.



FOT. ARC MARCINA SZCZURKA

Pana poprzednik Jerzy Siodłak mówił, że jest góralem spod Załęskiej Hałdy koło Katowic, a pan jest góralem z krwi i kości?

Nie (śmiech). Pochodzę z Wałbrzycha. Tam się urodziłem i mieszkałem do 4. roku życia, a później rodzice przeprowadzili się do Bielska-Białej.

Zna pan Beskidy jak własną kieszeń czy są zakątki, które mają przed panem tajemnice?

Z racji tego, że dużo chodzę po górach i wyjeżdżam z kolegami do zdarzeń, to na pewno znam ten teren dobrze. Jeśli miałbym powiedzieć, że bardzo dobrze, to nie. Beskidy dość dynamicznie się zmieniają, choćby za sprawą prowadzonej przez Lasy Państwowe gospodarki leśnej, która sprawia, że pojawiają się nowe drogi dojazdowe, a czasami całe polany . Wydaje mi się, że znam jakiś teren, a jadąc na miejsce, widzę, że wygląda inaczej, niż go zapamiętałem. Nie znam więc każdego kamienia, ale charakterystyczne miejsca tak. Można powiedzieć, że znam je lepiej niż przeciętny turysta.

Są miejsca w górach, w które lubi pan chodzić?

Tak. Mieszkam w Straconce, w Beskidzie Małym i jest takie miejsce, z którego widać piękną panoramę Bielska-Białej. Można do niego dotrzeć czerwonym szlakiem, idąc na Gaiki. Jest tam taka ambona. Lubię tam chodzić wcześnie rano lub na zachód słońca. Polecam.

Jak to jest być naczelnikiem Grupy Beskidzkiej GOPR?

Zacznę od tego, że wstępując do GOPR, nie planowałem zostać naczelnikiem.

Nie wiedział pan, że nosi buławę naczelnikowską w plecaku?

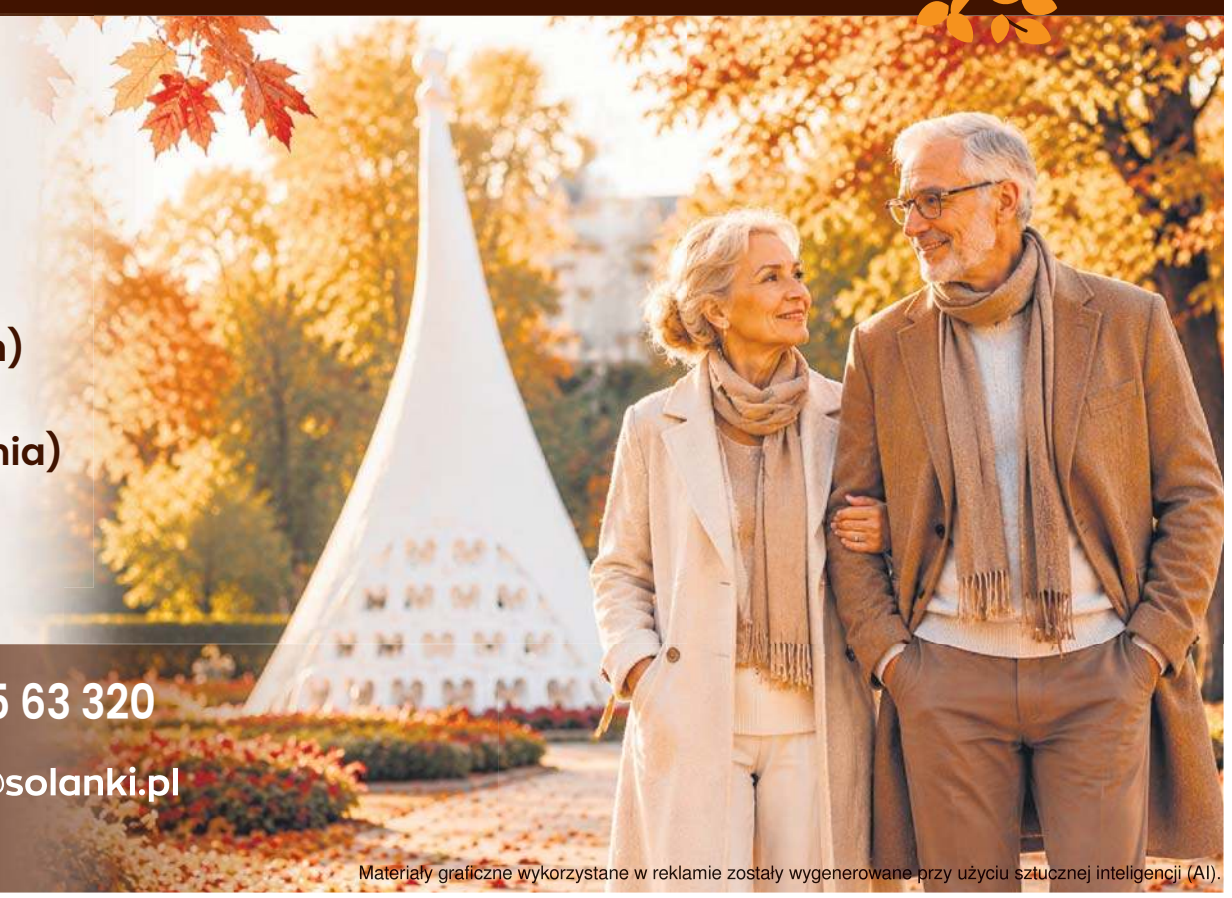
Nie (śmiech). To był długi proces. Jak to jest być naczelnikiem? Na pewno jest to duży zaszczyt. Jak pan sam widzi, poczet moich poprzedników nie jest długi (Marcin Szczurek jest czwartym naczelnikiem Grupy Beskidzkiej GOPR, w jego w gabinecie na ścianie wiszą

REKLAMA 0011586922

SOLANKI 18 75
Uzdrowisko Inowrocław

Jesienią Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
2 lub 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
Minimum 7 osobodni w terminie 11.10.2026-23.12.2026



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

eprasa.pl 267c848046

zdjęcia poprzedników – red.). To także duża odpowiedzialność i czuję ją na sobie. Jednak decydując się na podjęcie tej funkcji, wiedziałem, że tak będzie. Kieruję Grupą, która jest jedną z największych w GOPR. Nie mówię tylko o terenie, ale również o ratownikach – mamy ich w Grupie Beskidzkiej prawie 500, 350 ratowników czynnych gotowych do służby i 150 ratowników seniorów. Rocznie mamy jedną z największych ilości wypadków górskich w Polsce, średnio około 750 . W tym roku zimą dodatkowo obsłużyliśmy prawie 1800 wypadków narciarskich. W stosunku do zeszłego sezonu to wzrost o prawie 100%. Tylko po tych liczbach widać, że pracy nam nie brakuje. W wielu dziedzinach ludzie chcą, by słupki im rosły, a ja chciałbym, żeby malały. Czuję się odpowiedzialny za ten kawałek Beskidów, od Cieszyna, aż po Babią Górę. Jestem też dumny, że mam tylu wspaniałych i zaangażowanych ratowników, którzy realizując swoją pasję, są wierni słowom przyrzeczenia jakie złożyli.

Nie jest pan naczelnikiem od wczoraj. Z czasem łatwiej się zarządza taką organizacją?

Niektóre problemy od lat są takie same, ale pojawiają się również nowe wyzwania. Sukcesywny wzrost wypadków rowerowych lub coraz częstsze zdarzenia z udziałem naszych rodaków poza granicami kraju, szczególnie po stronie słowackiej. Dodatkowo należy pamiętać, że GOPR opiera swoją działalność na pracy wolontariuszy, a to bardzo wrażliwa tkanka, o którą trzeba właściwie zadbać. Zanim zostałem naczelnikiem, przez siedem lat pełniłem funkcję kierownika sekcji Bielsko-Biała (Grupa Beskidzka jest podzielona na sześć sekcji operacyjnych, uwzględniających teren i miejsce zamieszkania ratowników), dzisiaj widzę, że było to bardzo dobre przygotowanie do kierowania większym zespołem. Ale, nie ukrywam, że nadal cały czas się uczę.

Bycie naczelnikiem Grupy Beskidzkiej GOPR to pana ostatnie słowo?

Nie myślę w tych kategoriach. Staram się żyć tym, co jest tu i teraz, każdego dnia od nowa. Nie planuję kariery. Jedyne, co planuję z wyprzedzeniem, to wakacje z rodziną.

A jako naczelnik woli pan zarządzać zespołem czy iść w teren, do akcji?

Na szczęście pomimo pełnionej funkcji nadal wyjeżdżam do zdarzeń i to mnie najbardziej cieszy, że nie jestem tylko naczelnikiem, który siedzi nad papierami. Z wykształcenia jestem ratownikiem medycznym, na dodatek czynnym, pracującym w żywieckim pogotowiu. Dzięki temu mam częsty kontakt z pacjentem. Ratownictwo to nie tylko wiedza, ale przede wszystkim praktyczne umiejętności, które należy podtrzymywać i rozwijać. Jeśli miałbym być tylko administratorem, to nie wiem, czy bym się zdecydował na tę funkcję. To, co sobie cenię najbardziej, to wspólne dyżury w górach z ratownikami ochotnikami. Jest to okazja do szczerych rozmów. Dzięki nim nie jestem oderwany od rzeczywistości, co bardzo przydaje się przy podejmowaniu różnych decyzji dotyczących całej organizacji. Jestem ratownikiem z krwi i kości i mam nadzieję, że zostanę nim do końca.

Co rodzina na to?

Nie mogę przywołać takiego starego powiedzenia „Widziały gały, co brały”, gdyż zostałem ratownikiem, jak już byłem żonaty i miałem dwoje dzieci. Na szczęście żona zaakceptowała ten styl życia – mój, ale też i nasz, bo nie ma możliwości, żeby on się nie przełożył na życie rodzinne. Zawsze na Dzień Ratownika zapraszamy rodziny ratowników i dziękuję im, bo wiem, że czas spędzony w górach, to czas, który zabraliśmy naszym rodzinom. Powtarzam też ratownikom, składającym przyrzeczenie, żeby sobie odpowiedzieli na pytanie, czy i jaka będzie granica ich zaangażowania w pracę w GOPR. Osobiście uważam, że kiedy relacje w rodzinie zbytnio na tym cierpią, to warto trochę odpuścić.

Jest jakaś akcja, do której wraca pan wspomnieniami.

Jest. Z początku mojej kariery ratowniczej. Jako świeżo upieczony ratownik, pełen wiedzy i ambicji (doświadczenia jeszcze brakowało), pełniłem dyżur zimą na Dębowcu. Już po zmroku z kolegą otrzymaliśmy zgłoszenie o chłopaku, który - jadąc na dętce – uderzył w drzewo. Po przyjeździe na miejsce okazało się, że nie będzie łatwo. Na szkoleniach często ćwiczymy z ratownikami sytuacje, w których podczas interwencji jest wielu ludzi, którzy nie pomagają, a wręcz przeszkadzają, czasami wśród gapiów jest osoba pod wpływem alkoholu. I to był właśnie taki przypadek. Stres był ogromny. Finalnie po zabezpieczeniu ewakuowaliśmy chłopaka i przekazaliśmy do karetki, ale niestety w wyniku doznanych obrażeń zmarł w szpitalu. W trakcie tego całego zdarzenia zastanawiałem się, co ja tu robię, jest zimno, ciemno, pijany gość na mnie krzyczy, a w tym czasie mógłbym siedzieć w domu z rodziną. A druga myśl była taka, że co by było, gdyby to było moje dziecko? Chciałbym, żeby ktoś udzielił mu pomocy. Dlatego nadal jestem ratownikiem. Pamiętam to zdarzenie, również dlatego, że to był mój pierwszy kontakt ze śmiercią w górach w roli ratownika. Zrozumiałem wtedy w praktyce, że nie wszystkich jesteśmy w stanie uratować.

Ratownikiem trzeba się urodzić?

Jak się rodzimy, to mamy do czegoś predyspozycje. Wiadomo, że nauka, wychowanie mają duże znaczenie, ale nie wiem czy ratownikiem musimy się urodzić. Z mlekiem matki tego nie wyssałem (śmiech). Chodząc z tatą po górach, spotykałem ratowników, podobały mi się ich czerwone swetry i imponowali mi swoją odwagą. Wiedziałem, że to ludzie, którzy udzielają pomocy innym. Chciałem kiedyś zostać jednym z nich. Miłość do gór to zapewne warunek konieczny, ale nie wystarczający. Potrzebna jest także kondycja, znajomość topografii, umiejętność jazdy na nartach oraz ogromna wiedza, od medycznej przez techniczną. Ale bez obaw w GOPR mamy wielu instruktorów, którzy chętnie podzielą się swoim doświadczeniem.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011589615

PGE uruchamia program pozyskiwania z rynku projektów OZE, magazynów energii i infrastruktury sieciowej

PGE Polska Grupa Energetyczna uruchamia „Projekt MOC", aby pozyskiwać z rynku inwestycje z obszaru odnawialnych źródeł energii, magazynów energii i infrastruktury sieciowej. Grupa zaprasza deweloperów, inwestorów, fundusze i właścicieli projektów na każdym etapie rozwoju, od wczesnej fazy po instalacje działające już na rynku, a w szczególności te, które nie są jeszcze oferowane w ramach zorganizowanych procesów sprzedażowych. Spółka jest gotowa kupić 100 proc. udziałów w spółce projektowej, objąć udziały mniejszościowe, utworzyć joint venture lub zlecić dalszy rozwój projektu na podstawie umowy deweloperskiej.

„Projekt MOC" stanowi element działań Grupy PGE ukierunkowanych na rozwój OZE, magazynowania energii oraz rozbudowę infrastruktury niezbędnej do funkcjonowania nowoczesnego systemu elektroenergetycznego. Dzięki współpracy z uczestnikami rynku PGE chce skuteczniej identyfikować, pozyskiwać i rozwijać perspektywiczne projekty wspierające transformację energetyczną oraz wzmacniające bezpieczeństwo energetyczne Polski.

PGE poszukuje projektów, które spełniają następujące minima:
- 20 MW możliwych do zainstalowania dla lądowych farm wiatrowych,
- 20 MW możliwych do zainstalowania dla instalacji fotowoltaicznych,
- 50 MW możliwych do zainstalowania dla bateryjnych magazynów energii (BESS).

Spółka jest zainteresowana projektami na każdym etapie rozwoju:
- wczesnym, np. projekty z zabezpieczonym tytułem do gruntu, w toku procedur planistycznych lub środowiskowych, w tym z warunkami przyłączenia w trakcie uzyskiwania,
- zaawansowanym, np. projekty z wydanymi warunkami przyłączenia lub umową o przyłączenie, decyzją środowiskową i pozwoleniem na budowę (ready-to-build),
- w budowie lub operacyjnymi, np. projekty na etapie realizacji oraz instalacje pracujące, w tym z zawartymi umowami PPA lub kontraktami mocowymi.

Priorytetowo będą traktowane projekty umożliwiające efektywne wykorzystanie istniejącej infrastruktury przyłączeniowej, w szczególności wykorzystujące model współdzielenia przyłącza (cable pooling). PGE będzie również analizować możliwości przejęcia praw do mocy przyłączeniowych oraz infrastruktury sieciowej umożliwiającej integrację nowych źródeł odnawialnych z krajowym systemem elektroenergetycznym.

Grupa PGE dopuszcza elastyczne modele transakcji, dostosowane do etapu rozwoju projektu, w tym:
- nabycie 100% udziałów w spółkach projektowych (SPV),
- wejście kapitałowe i wspólne przedsięwzięcia (joint venture) z dotychczasowym deweloperem,
- umowy o świadczenie usług deweloperskich (Development Services Agreement, DSA), w których partner rozwija projekt na rzecz Grupy PGE,
- struktury opcyjne i warunkowe (earn-out), powiązane z osiąganiem kolejnych kamieni milowych,
- nabycie praw do mocy przyłączeniowej i infrastruktury sieciowej.

Zgłoszenia są przyjmowane w trybie ciągłym. Podstawowe informacje o projekcie (lokalizacja, technologia, moc, status formalnoprawny, status przyłączenia, proponowana forma współpracy) należy przesłać za pośrednictwem formularza dostępnego pod adresem https://www.gkpge.pl/grupa-pge/innowacje/projekt-moc. Każde zgłoszenie jest objęte poufnością.

Przesłanie zgłoszenia nie stanowi oferty, nie inicjuje procesu inwestycyjnego, ani nie zobowiązuje Grupy PGE do podjęcia współpracy. Spółka zastrzega sobie możliwość kontaktu wyłącznie z przedstawicielami wybranych projektów, które po analizie zostaną uznane za zgodne z aktualnymi kierunkami rozwoju i zainteresowaniami inwestycyjnymi Grupy PGE.



eprasa.pl 267c848046

SPOŁECZEŃSTWO

Katowice czy Wrocław, czyli kto dziś na całym Śląsku rozdaje karty. I ma w rękawie asy. Przyjrzyjmy się

Przez bite dziewięć wieków historii Wrocław był największym i najważniejszym miastem na całym Śląsku. Ale świat to nie były mąż i się zmienia. Dzisiaj już wcale nie jest tak oczywiste, kto rozdaje karty: Wrocław czy Katowice z GZM-em. I przede wszystkim: gdzie się lepiej żyje

Roman Balczarek



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

Katowice mają wiele atutów w zanadrzu. Plasują się w czołówce miast o największej dostępności, kryzys mieszkaniowy jest najmniej dotkliwy

Najbardziej zurbanizowany region w Polsce? – pyta nauczyciel geografii w szkole podstawowej imienia Adama Mickiewicza (w końcu śląskich patronów jest jak kot napłakał), a klasa zgodnie odpowiada, że nasz ŚLĄSK. A dokładniej to Górny Śląsk. Jeszcze precyzyjniej: aglomeracja czy tam konurbacja górnośląska, czyli połączone miasta wschodnich rubieży historycznego Śląska i zachodniej Małopolski.

Choć dzisiaj to oczywista oczywistość, z perspektywy dziejów nic bardziej mylnego.

Zagęszczenie miast w konurbacji to wynalazek komuny, jeśli myślimy kategoriami praw miejskich. Pozom urbanizacji to z kolei wynalazek Prus, które nam tu na Śląsku stworzyły w XIX wieku paramiasta, czyli gminy wiejskie dysponujące miejską infrastrukturą, a dodatkowo posklejały kilka wsi, powołując do życia Katowice. A wcześniej? Na całym Górnym Śląsku istniało ledwie kilkanaście ośrodków miejskich (w tym Miasteczko Śląskie). Silnie zurbanizowany był Dolny Śląsk, który do dziś szczyci się najgęstszą siatką średniowiecznych miast w Polsce.

Naturalną koleją rzeczy najważniejsze ośrodki lokowano na Dolnym Śląsku: Wrocław, Brzeg, Nysa czy Ząbkowice. Na Górnym Śląsku istniały oczywiście miasta, których nie trzeba było się wstydzić: Opole, Racibórz, Bytom i przede wszystkim Gliwice. Były to jednak ośrodki prowincjonalne, a sam Górny Śląsk wypadał o wiele skromniej: słabiej zurbanizowany, słabiej zaludniony, słabo uprzemysłowiony (w co dziś trudno uwierzyć) i po prostu biedny. Nikomu przy zdrowych zmysłach nie przyszłoby do głowy dowodzić, że w Gliwicach czy Bytomiu żyje się lepiej niż w Nysie albo we Wrocławiu – chyba że było się panem na włościach lub należało do wąskiej elity. Chłopom, rzemieślnikom i rzezimieszkom wiodło się nieporównywalnie lepiej na Dolnym Śląsku. I tak czas płynął aż do progu XX wieku.

W telegraficznym skrócie

Wielka Wojna: Katowice liczą 43 tysiące mieszkańców, Wrocław ponad pół miliona. Choć Katowice mają zaledwie 50 lat praw miejskich, cieszą się na Górnym Śląsku ogromnym prestiżem, a w prasie pojawiają się pierwsze głosy, że Katowice to „małe wielkie miasto", podczas gdy Wrocław to „wielkie miasteczko".

Utworzenie autonomicznego województwa śląskiego po polskiej stronie oraz Prowincji Górnośląskiej w Niemczech usamodzielnia politycznie Katowice i Bytom. Dwudziestolecie międzywojenne to jednak dopiero początek zmian. Kulturowo Górny Śląsk wzmacnia się powoli, cały czas pozostając w cieniu Wrocławia, będącego naturalnym celem migracji dla każdego, kto chciał piąć się po drabinie społecznej. Byliśmy bogatym regionem z własną kulturą, ale to, że szła nam gra w karty, nie oznaczało jeszcze, że je rozdawaliśmy. W przededniu drugiej wojny światowej we Wrocławiu mieszkało niemal 630 tysięcy ludzi (przy powierzchni ponaddwukrotnie mniejszej niż dziś), a w Katowicach około 135 tysięcy.

1945 rok. Górny Śląsk i Śląsk Dolny zostają rozdzielone wymianą ludności. W kolejnych latach w Górny Śląsk władza ludowa pompuje bezprecedensowe środki, powstają Politechnika Śląska, a później Uniwersytet Śląski, z kolei Jerzy Ziętek i Edward Gierek wdrażają tu techniczne nowinki. W tym pędzie za rozwojem zbyt mocno wybiegamy jednak w przyszłość i trochę za bardzo odcinamy się od historii.

Pomimo odpływu ludności rodzimej konurbacja gwałtownie rośnie. W dojrzałym PRL-u Katowice osiągnęły 270 tysięcy mieszkańców, podczas gdy odbudowujący się powoli Wrocław doczekał 460 tysięcy. I choć Górny Śląsk bywał traktowany jak prowincja – czy wręcz, jak pisała prof. Maria Szmeja, wewnętrzna kolonia – to właśnie wtedy powstały fundamenty pod współczesną rywalizację o prymat na Śląsku.

Studia

We Wrocławiu mieszkałem sześć lat, odkąd wyjechałem na studia. Powodów było kilka. Szukałem miejsca dostatecznie odległego, by wyprowadzka miała sens, a zarazem na tyle bliskiego, by w razie potrzeby wrócić do domu w te 3-4 godziny. Wrocław nie był mi ponadto obcy – mieszka tam mój chrzestny, a część rodziny wywodzi się z dawnego Breslau (o moich Siegertach i zmarłej w zeszłym roku ostatniej krewnej pamiętającej niemieckie miasto pisałem już w osobnym felietonie). No i tak sobie mówiłem, że skoro skończyłem niegdysiejsze Królewskie Gimnazjum Realne w Tarnowskich Górach, to naturalnie jest udać się na niegdysiejszy Uniwersytet Śląski we Wrocławiu. Jego dziedzictwo odkrywałem, pracując na zbiorach nieistniejącego już uniwersytetu. Na kulturoznawstwie zgłębiałem dzieła Norberta Eliasa, ale o tym wybitnym wrocławianinie jeszcze wspomnimy.

Wyjazdu nie żałuję, ale z Wrocławiem się nie polubiłem – lepiej żyje mi się u nas. Mimo to postaram się, by to zestawienie nie było wyłącznie zbiorem subiektywnych uprzedzeń.

eprasa.pl 267c848046

Zacznijmy od tego, co studenta najbardziej interesuje, czyli jedzenie, imprezy, kultura oraz mieszkania. No i studia. W kwestii gastronomii Wrocław bije Katowice wraz z całym GZM-em na głowę pod względem samej liczby knajp, pubów i kawiarni. Ilość nie zawsze idzie jednak w parze z jakością, a rozmieszczenie lokali pozostawia sporo do życzenia. Centrum cierpi na gastronomiczny przesyt, podczas gdy pozostałe dzielnice nie są równomiernie rozwinięte. A dobrej kawy poza ścisłym centrum miasta – nazywanym we Wrocławiu z jakiegoś powodu rynkiem – raczej się nie napijemy.

Życie imprezowe z kolei kwitnie: nocne eskapady do białego rana, kluby, puby i Wyspa Słodowa, na której można legalnie alkoholizować się pod chmurką. Przepaść w porównaniu do Katowic jest wyraźna, co wynika ze statusu Wrocławia jako ośrodka akademickiego ze zwartą społecznością studencką. Katowice czy Gliwice nie mają aż tak studenckiego charakteru. Jakości jedzenia nie zamierzam rozsądzać, ulubione lokale mam bowiem rozsiane po całym Śląsku i trudno mi wskazać faworyta.

Kultura i mieszkania

A jak z kulturą? Tutaj punkt przyznałbym Katowicom i GZM-owi. We Wrocławiu dzieje się bardzo dużo, ale oferta wydaje się dosyć homogeniczna. Przy skali dużego miasta, liczącego wraz z niezameldowanymi mieszkańcami nawet 800-900 tysięcy ludzi, trudno uciec od polaryzacji: większość wydarzeń ma charakter albo czysto masowy, albo hermetycznie elitarny. To zresztą typowa cecha wielkich miast. U nas – przez policentryczność, mozaikę miast i zróżnicowaną społeczność lokalną – kultura mieni się wieloma odcieniami. Każdy znajdzie coś dla siebie.

A jak z mieszkaniami? Chociaż Jakub Kasiłowski, znany w sieci jako „Sutener Wynajmu", najgorsze patologie lokalowe wyłapuje głównie na terenie GZM-u, to pozory mylą. Wrocław to jedno z czterech najmniej dostępnych cenowo miast w Polsce. Zakup 50-metrowego mieszkania na rynku wtórnym pochłania tam równowartość około 66 przeciętnych pensji. W Katowicach wskaźnik ten wynosi 38 pensji, a w Bytomiu 35 (przy uwzględnieniu niższych zarobków). Wrocław pozostaje jednym z najtrudniejszych rynków do znalezienia lokum za uczciwe pieniądze i jest w czołówce krajowego kryzysu mieszkaniowego.

Katowice z kolei plasują się w czołówce miast o najwyższej dostępności, a kryzys mieszkaniowy – choć odczuwalny – jest zdecydowanie najmniej dotkliwy w porównaniu do innych aglomeracji. Pamiętajmy jednak o drugiej stronie medalu: stan techniczny mieszkań i zabudowy w wielu górnośląskich miastach wypada zauważalnie gorzej.

Prestiż, uczelnia i praca

Katowice i Wrocław kształcą zbliżoną liczbę studentów, z niewielką przewagą stolicy Dolnego Śląska. Wrocław jest jednak miastem na wskroś akademickim w stopniu nieporównywalnym do Katowic. U nas wielu studentów to mieszkańcy regionu dojeżdżający codziennie z rodzinnych domów na UŚ czy Politechnikę Śląską. We Wrocławiu dominuje model migracyjny: studenci wynajmują kwatery na miejscu, co sprzyja integracji i samodzielnemu życiu studenckiemu. Uniwersytet Wrocławski cieszy się wciąż ogromną renomą i zajmuje wyższe miejsca w rankingach niż Uniwersytet Śląski, przez co ściąga kandydatów z całego kraju. Na uczelniach konurbacji odsetek studentów z zewnątrz jest znacznie niższy.

Natomiast nie podejmę się oceny jakości kształcenia. Akademickie rankingi są niemiarodajne, a poszczególne kierunki zbyt różnią się poziomem. Przede wszystkim kryzys szkolnictwa wyższego ma charakter ogólnopolski, a spieranie się o to, która uczelnia jest mniej zła, mija się z celem i uczciwością.

Nie zapowiada się jednak, by wizerunkowy prymat Wrocławia osłabł: miasto wciąż deklasuje Katowice pod względem powszechnego prestiżu, choć w mojej ocenie w dużej mierze siłą dawnego rozpędu. Chociaż trzeba zauważyć, że na Katowice nie patrzy się już z dawnym lekceważeniem.

Z kolei na rynku pracy sytuacja wygląda podobnie. W całym kraju widoczne jest spowolnienie, trudniejsze wejście pokolenia Z na rynek, absurdalnie wysoka mobilność zawodowa milenialsów oraz powrót śmieciowych form zatrudnienia (dziś trudno uwierzyć, że zaraz po maturze, robiąc w sklepie meblowym, dostałem umowę o pracę). Skoro jednak kryzys ten ma wymiar ogólnokrajowy, nie warto traktować go jako czynnika różnicującego miasta.

Transport publiczny oraz samochodowy

W tej dyscyplinie Katowice wraz z GZM-em wygrywają walkowerem. Związek 41 gmin spiętych wspólnym biletem i wszystkimi możliwymi środkami transportu (pomijając obecne problemy estakady) kontra jedno z najbardziej zakorkowanych i niewydolnych komunikacyjnie miast w kraju. Wrocław regularnie okupuje czołówki zestawień czasu traconego w korkach (średnio ponad 140 godzin rocznie na kierowcę; dla porównania, Warszawa bywa pod tym względem dopiero siódma).

Do wrocławskich korków dochodzi ponadto specyfika centrum z dopuszczonym ruchem kołowym: w godzinach szczytu przemieszczenie się pieszo, samochodem, tramwajem czy autobusem zajmuje dokładnie tyle samo czasu. Szybszy bywa wyłącznie rower. Używanie auta czy zbiorkomu zaczyna mieć tam sens dopiero przy trasach powyżej siedmiu kilometrów, a i tak stracimy w podróży za dużo życia.

Ponadto podróż wrocławskim tramwajem to loteria. Nieustanne remonty, wykolejenia i zmiany tras sprawiają, że bez śledzenia na bieżąco komunikatów MPK Wrocław można wsiąść w dobrze znaną linię i wylądować na drugim końcu miasta. Takich cyrków to nawet u nos niy ma.

Za kółkiem we Wrocławiu również bywa nerwowo: zatory są dotkliwe i brakuje szerokich tras przelotowych. I może układ

Dziś dyskutujemy o tym, gdzie się lepiej mieszka, a dawne paradygmaty o bezdyskusyjnej wyższości jednego ośrodka ostatecznie odeszły do hasioka

ROMAN BALCZAREK

REKLAMA

0011540785

SIĘGAMY PO NAUKĘ!

Noc Naukowców Politechniki Śląskiej 2026

Dołączcie do 21. Nocy Naukowców Politechniki Śląskiej, by przekonać się, że nauka jest na wyciągnięcie ręki. Otwieramy pracownie i laboratoria w 4 kampusach uczelni: Gliwicach, Zabrzu, Katowicach i Rybniku.

Zapraszamy 10 października 2026 roku.

Elektryczność, która wspiera diagnostykę i leczenie, najdłuższa nanorurka na świecie, stadionowe sztuczki inżynierów i wiszące w powietrzu dachy, membrany przyszłości w walce z efektem cieplarnianym. To tylko niektóre z tematów popularnonaukowych aktywności, w których można wziąć udział podczas 21. Nocy Naukowców Politechniki Śląskiej!

ORGANIZATOR WYDARZENIA: Politechnika Śląska, Uczelnia Badawcza

PARTNER INSTYTUCJONALNY WYDARZENIA: Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia

PARTNER WYDARZENIA: KSSE 30 lat

PARTNER POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ: ORLEN

PATRONAT HONOROWY: Marcin Kulasek Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego; Kuratorium Oświaty w Katowicach



www.nocnaukowcow.com.pl

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego; Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego; Społeczna Odpowiedzialność Nauki III

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki III.

Sięgnijcie z nami po naukowe rozwiązania, inżynieryjne projekty, zagadnienia z fizyki, chemii, biologii, budownictwa i mechaniki oraz wielu innych dziedzin. Przekonajcie się, że nauka jest naprawdę na wyciągnięcie ręki. Uczestnicy tegorocznej Nocy Naukowców Politechniki Śląskiej 10 października 2026 roku w godzinach od 17:00 do 23:00 w 4 kampusach uczelni: Gliwicach, Zabrzu, Katowicach i Rybniku będą mogli wziąć udział w ponad 250 aktywnościach popularnonaukowych przygotowanych przez naukowców, studentów oraz doktorantów Politechniki Śląskiej, a także partnerów wydarzenia.

W programie znajdują się takie aktywności, jak m.in.:

- **„Laboratorium człowieka – nauka, którą poczujesz",**
- **„Bądź jak chirurg – choćby na chwilę!",**
- **„MoveWell VR – gra rehabilitacyjna w wirtualnej rzeczywistości",**
- **„Symulator kierowcy, czyli jak czynnik ludzki wpływa na bezpieczeństwo ruchu drogowego?",**
- **„Gdy umysł steruje światem – EEG i interfejsy mózg–komputer",**
- **„Jak znaleźć niewidzialne uszkodzenie? Laser, drgania i fizyka w akcji",**
- **„Budowa od środka – odkryj sekrety konstrukcji i zapobiegnij katastrofie",**
- **„Elektroenergetyka uczy i bawi – od morskiego wiatru po błyskawice!".**

Po naukowe zagadnienia sięgamy także do świata muzyki. Z tej okazji przygotowaliśmy niepowtarzalny wykład „Od poruszenia do poruszającej muzyki" dr. hab. inż. Kamila Barczaka połączony z koncertem HENGELO – zespołu tworzącego kompozycje łączące style: współczesnego rocka, muzyki lat 80. oraz muzyki alternatywnej.

Wydarzenie jest bezpłatne. Aby wziąć udział w tegorocznej Nocy Naukowców Politechniki Śląskiej, uczestnicy będą musieli pobrać bezpłatną wejściówkę.

Szczegóły oraz program będą dostępne na stronie internetowej: http://www.nocnaukowcow.com.pl/

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki III.

Organizatorami Nocy Naukowców są Politechnika Śląska i Centrum Popularyzacji Nauki. Partnerem Instytucjonalnym Wydarzenia jest Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia. Partnerem Wydarzenia jest Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna. Partnerem Politechniki Śląskiej jest ORLEN S.A.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli: Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Marcin Kulasek, Śląska Kurator Oświaty w Katowicach pani Aleksandra Dyla oraz Rada Upowszechniania Nauki Polskiej Akademii Nauk. Patronat: EURECA-PRO. Patronat medialny: Radio Eska, „Dziennik Zachodni", „Nasze Miasto".

eprasa.pl 267c848046

drogowy jest ciasny, ale też dziurawy. Przy wrocławskich ulicach Aleja Korfantego czy Roździeńskiego jawią się niemal jak amerykański standard. Przekłada się to więc sumarycznie na naprawdę niski komfort transportu we Wrocławiu, w przeciwieństwie do Katowic.

Podobnie wygląda porównanie obszarów metropolitalnych. Część podwrocławskich tras obsługują prywaciarze i dawne PKS-y o zbyt ubogich rozkładach, a nocne połączenia Wrocławia z Oławą, Brzegiem czy Legnicą nie istnieją. Dojazd transportem publicznym do wielu podmiejskich sypialni bez własnego samochodu graniczy z cudem, podczas gdy w granicach GZM-u da się funkcjonować bez auta bez większego problemu.

A jeśli chodzi o ruch pieszy, specyfika Wrocławia i jego mikroklimat również bywają uciążliwe: miasto leży na absolutnie płaskim terenie, a zwarta, wysoka zabudowa kamieniczna w połączeniu z morzem asfaltu i bruku tworzą wyspę ciepła. Przy setkach tysięcy ludzi w centrum ma się wrażenie przebywania w przegrzanym mieście, a już powyżej 20 stopni zaczyna się robić duszno. Czuć to doskonale, gdy spędzi się pół dnia w Katowicach, a drugie pół we Wrocławiu (albo w podwrocławskiej Oławie i samym centrum stolicy Dolnego Śląska).



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

Sam Wrocław jest znakomicie naoliwioną machiną turystyczną

Rekreacja

Tu pałeczkę przejmuje Wrocław. Z perspektywy układu parków miejskich i nadrzecznych bulwarów Wrocław wygrywa z samymi Katowicami pod względem dostępności parków i rekreacji w centrum. Jednak w zestawieniu aglomeracji wrocławskiej z całą metropolią GZM wynik nie jest już tak oczywisty. Dolnośląska aglomeracja ma górę Sobótkę (od 1948 roku przemianowaną na Ślężę) idealną na rodzinny wypad czy lżejszą wspinaczkę, ma brzeską promenadę i dużo terenów zielonych dookoła samego Wrocławia. My z kolei dysponujemy Parkiem Śląskim (największym parkiem miejskim w kraju), różnorodnymi terenami wypoczynkowymi oraz rozległymi kompleksami leśnymi otaczającymi miasta. Jednak to Wrocławianie słabiej wykorzystują rekreacyjny potencjał swojego bezpośredniego zaplecza, podczas gdy mieszkańcy Metropolii bez większych oporów korzystają z oferty sąsiednich gmin.

Estetyka

Gust jest jak rzyć: każdy ma swoją. Nie ma więc sensu spierać się o to, które miasta są ładniejsze, bo to kwestia czysto subiektywna. Można zauważyć tendencję, że masy lubiące zabytkową zabudowę ciągnie do Wrocławia. Warto jednak zauważyć, że Wrocław ma paradoksalnie znacznie mniej zwartej, autentycznej tkanki historycznej niż Katowice czy cała nasza metropolia. W stolicy Dolnego Śląska widać mnóstwo wyrw: w miejscach dawnych gęstych kwartałów, których po oblężeniu Festung Breslau nigdy nie odbudowano

Z kolei to, co podniesiono z ruin, nierzadko tworzono z pogwałceniem historycznej architektury, jak choćby na wrocławskim Rynku czy Placu Solnym, gdzie powojenna myśl zafundowała nam „degermanizację" budynków. Coś, co u nas w granicach dawnych centrów zdarzyło się właściwie tylko na rynku w Gliwicach, we Wrocławiu było regułą.

Wrocław wygrywa natomiast, jeśli spojrzeć na stan techniczny całego miasta i zachowanych zabytków. Elewacje są czystsze, pustostanów widać o wiele mniej i wizualnie całość sprawia wrażenie bardziej zadbanej. My z kolei możemy pochwalić się odważniejszą szkołą konserwacji zabytków: krytyczną, osadzoną w XXI wieku, szukającą kompromisu między pamięcią o przeszłości a funkcją współczesną. Wrocławskie podejście to w dużej mierze bezkrytycznie odtwarzanie przeszłości w najbardziej pierwotnym stanie. Myśl warta docenienia w skansenie, ale nie mieście wojewódzkim.

Muzea i turystyka

Tutaj zaczyna się robić ciekawie, bowiem obie oferty są skrajnie różne i pełnią zupełnie inne role społeczne. Ale po kolei. Oferta muzealna Wrocławia jest bardziej klasyczna, rzekłbym: w duchu dziewiętnastowiecznym. Najcenniejsze zbiory sztuki gromadzi Muzeum Narodowe i Pawilon Czterech Kopuł, a najstarsze historyczne eksponaty z całego Śląska znajdziemy w Arsenale Miejskim czy Muzeum Ślężańskim w Sobótce. Sam Wrocław jest znakomicie naoliwioną machiną turystyczną: z mostkiem Pokutnic rozpiętym między wieżami kościoła św. Marii Magdaleny, licznymi punktami widokowymi, flotą meleksów, zorganizowanymi przewodnikami i niekończącą się liczbą wystaw komercyjnych.

W Metropolii muzea stawiają na nowoczesność, narrację i immersję: wystarczy spojrzeć na podziemne Muzeum Śląskie w Katowicach czy zabrzańskie Muzeum Górnictwa Węglowego z kopalniami Guido i sztolnią Luiza. Dominuje u nas zupełnie inny typ turystyki – industrialny i tożsamościowy. Jednocześnie nasz potencjał wciąż leży częściowo odłogiem: z żalem możemy powzdychać, że podziemia bytomskiego rynku czy krypty tutejszych kościołów nie doczekały się jeszcze profesjonalnej trasy turystycznej ani stałego napływu wycieczek. Najciekawiej wypada jednak porównanie samej klienteli turystycznej, czyli profilu gościa we Wrocławiu i w Metropolii. Proponuję tu roboczy podział na turystykę allochtoniczną i autochtoniczną.

Oznacza to, że Wrocławiu ruch generują przede wszystkim przyjezdni: mieszkańcy innych województw, goście z całej Europy czy turyści z Dolnego Śląska. Wrocław to turystyczny samograj, a rzeka odwiedzających z zewnątrz płynie nieprzerwanie. Za to oferta skrojona ściśle pod mikroturystykę dla samych wrocławian jest relatywnie skromna. Na Górnym Śląsku mamy natomiast do czynienia z prawdziwą eksplozją turystyki lokalnej, swoistą spacerozą. W minione wakacje odbyło się u nas więcej mikrowydarzeń kulturalnych i spacerów historycznych dedykowanych lokalnej społeczności niż we Wrocławiu przez cały rok, a może i dwa poprzednie. Choć nie ściągamy z zewnątrz tylu wycieczek, co stolica całego Śląska, to wypracowaliśmy unikalny fenomen: sami masowo eksplorujemy własny region, zaglądamy na podwórka sąsiednich miast i na nowo odkrywamy naszą tożsamość.

Długo oczekiwany koniec

Przeszliśmy przez całą armię kryteriów oceny jakości życia i perspektyw obu ośrodków, czas więc postawić kropkę. Po pierwsze: porównywanie samego Wrocławia z Katowicami w oderwaniu od reszty GZM-u jest całkowicie sztuczne. Konurbacja górnośląska to organizm zbyt zrośnięty, by traktować stolicę województwa jak odrębną wyspę. Zestawiamy ze sobą dwa zupełnie różne światy: potężny, policentryczny węzeł liczący ponad 2,1 miliona mieszkańców Metropolii (a wraz z przyległą aglomeracją rybnicką łącznie 2,7 miliona) z monocentryczną aglomeracją wrocławską skupiającą wokół jednego jądra około 1,2 miliona ludzi. Są to struktury na tyle odmienne, że dyskusja o prymacie na Śląsku nie sprowadza się do prostego wskazania lidera.

Konurbacja jest gęstą, wzajemnie przenikającą się siecią powiązań. Mieszkaniec Wrocławia żyje zazwyczaj wyłącznie w granicach swojego miasta, a to mieszkańcy Oławy czy Brzegu funkcjonują na wrocławskiej orbicie, co jakiś czas jadąc do centrum. Rzadko bywa na odwrót. Z kolei mieszkaniec Katowic, Bytomia czy Gliwic niemal z definicji żyje w całej Metropolii: w jednym mieście śpi, w drugim pracuje, a w trzecim spędza wolny czas. Nasz region ma specyfikę, w której Katowice z wielkomiejską zabudową (którą mierzy się fachowo w wieżowcach) oraz rozwiniętą infrastrukturą drogową i nowoczesnymi przestrzeniami deklasują wrocławski paraliż transportowy. Ustępujemy mu jednak w ofercie gastronomicznej, imprezowej czy klimacie uniwersyteckim.

I zapewne wielu czytelników nie zgodzi się z tym werdyktem i bardzo dobrze. Najlepszym dowodem na to, jak ogromny krok naprzód zrobiliśmy, jest fakt, że dziś dyskutujemy o tym, gdzie się lepiej mieszka, a dawne paradygmaty o bezdyskusyjnej wyższości jednego ośrodka ostatecznie odeszły do hasioka.

REKLAMA 0111576596

CYKL POWIEŚCIOWY
INSPIROWANY PRAWDZIWĄ
HISTORIĄ ŚLĄSKIEJ RODZINY.



Wydawnictwo
SZARA GODZINA
www.szaragodzina.pl

Książki są dostępne
w dobrych księgarniach
stacjonarnych i internetowych.

eprasa.pl 267c848046

REKLAMA
0011587873

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Kakauszale

Fest Literacki

XII Edycja



STACJA BIBLIOTEKA | ul. Dworcowa 33
41-709 Ruda Śląska

7.10.2026 godz. 17.00
XXII Finał Regionalnego Konkursu Poetyckiego im. ks. N. Bonczyka
Godz. 18.00 Stanisław Wywioł: Spotkanie autorskie + wernisaż.

14.10.2026 godz. 12.00-18.00
Targi śląskiej książki wraz z prezentacjami autorskimi.

21.10.2026 godz. 18.00
Gala wręczenia TABULKI wraz z przyznaniem tytułu Optimus Auctor Silesianus Anno Domini – nagrody honorowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rudzie Śląskiej.

28.10.2026 godz. 17.30
„Śląskie granie" – Vinyl w Stacji Biblioteka.

4.11.2026 godz. 17.30
Gyburstag Karola Goduli.

Kakau Szale
FEST LITERACKI
A.D. MMXXVI

ORGANIZATOR / PARTNERZY

Województwo Śląskie
Biblioteka Śląska
Instytucja kultury Samorządu Województwa Śląskiego

Miejska Biblioteka Publiczna w Rudzie Śląskiej

STACJA BIBLIOTEKA

MEWA DRUK DRUKARNIA

PATRONAT HONOROWY

RUDA Śląska

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia

PATRONAT MEDIALNY

TVP3 Katowice · TVP info · TVS · Wachtyrz.eu · Radio Katowice · Wanonsite · Silesia 96,2 · Gość Niedzielny · Piekary · Info Ruda · Ślązak · Dziennik Zachodni · eM · RudaSlaska.com.pl

Muzeum w Gliwicach · Instytut Pamięci Narodowej · Centralne Muzeum Jeńców Wojennych · silesia progress · Muzeum Historii Katowic · Wydawnictwo Vectra · wydawnictwo biblioteki śląskiej · ABC · Almaz · Muzeum Śląskie · Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej · JM · PZF · Instytut Śląski · Muzeum Hutnictwa w Chorzowie · Miejska Biblioteka Publiczna w Katowicach · Logrus · Województwo Śląskie · Instytut im. Wojciecha Korfantego · Regionalny Instytut Kultury im. Wojciecha Korfantego jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego. · fundacja OSOBLIWOŚCI

eprasa.pl 267c848046

KONTROWERSJE

„Ołowiane dzieci” w sądzie. Rodzina prof. Hager-Małeckiej nie rezygnuje

Serial „Ołowiane dzieci” platformy Netflix przyciągnął przed ekrany miliony widzów, ale w naszym regionie, wywołał różne emocje i komentarze. Rodzina prof. Bożeny Hager-Małeckiej wytoczyła Netflixowi proces o ochronę dóbr osobistych. Sprawa będzie miała swój finał w Sądzie Okręgowym w Gliwicach.

Katarzyna Stacherczak

Coraz bliżej sądowego rozstrzygnięcia sporu rodziny profesor Bożeny Hager-Małeckiej z platformą Netflix, która na początku tego roku pokazała głośny serial „Ołowiane dzieci”.
Sześcioodcinkowa produkcja stała się przebojem platformy. Z ogromnym zainteresowaniem oglądana była nie tylko w Polsce, ale także wielu krajach świata. Jednym z wątków, który budził zastrzeżenia była relacja głównej bohaterki z prof. Krystyną Berger (w tej roli Agata Kulesza). Liczni obserwatorzy dopatrzyli się w tej postaci nawiązań do prof. Bożeny Hager-Małeckiej. Jej rodzina utrzymuje, że w serialu doszło do do rażącego zniekształcenia prawdy historycznej, a nawet kradzieży tożsamości historycznej. Ofiarą tych działań miała paść prof. Hager- Małecka.

Wkrótce po premierze serialu, rodzina nieżyjącej profesor pediatrii zwróciła się do Netflixa z prośbą o polubowne załatwienie sprawy krzywdzącego jej zdaniem, przedstawienia prof. Hager-Małeckiej w produkcji filmowej. Do tego jednak nie doszło. W odpowiedzi, prawnicy platformy, przysłali pismo, w którym przedstawione argumenty jakie zapewne pojawią się w procesie sądowym.

Idą do sądu

23 września do Sądu Okręgowego w Gliwicach trafił pozew przeciwko platformie Netflix. Wnuk wybitnej pediatry, Stanisław Torbus, wspierany przez Śląski Uniwersytet Medyczny, domaga się ochrony dóbr osobistych oraz 100 tysięcy złotych zadośćuczynienia na cel społeczny. Znajduje się w nim żądanie opublikowania przez Netflix stosownego oświadczenia i wpłaty 100 tys. zł na cel charytatywny.
- Dzieło to jest artystyczną i twórczo przetworzoną interpretacją zdarzeń historycznych, a nie ich wiernym zapisem - argumentują prawnicy platformy streamingowej.

- Szanuję wolność artystyczną twórców i prawo do fabularyzacji. Nie chcemy cenzury, nie domagamy się zablokowania emisji ani usunięcia serialu z platformy Netflix. Chcemy jedynie, by przed seansem pojawiała się jasna plansza informacyjna, która przywróci mojej babci należną jej historyczną prawdę i godność - podkreśla Stanisław Torbus, działający jako przedstawiciel rodziny i wnuk wybitnej śląskiej lekarki prof. Bożeny Hager-Małeckiej.

Komunikat ten ma jednoznacznie prostować wykreowany na ekranie wizerunek i przedstawiać rzeczywistą, historyczną rolę śląskiej pediatry w ratowaniu dzieci z Szopienic.

Powód?

Serialowy obraz profesor Krystyny Berger (granej przez Agatę Kuleszę), w której Śląsk natychmiast rozpoznał prof. Hager-Małecką, zaszokował bliskich i współpracowników słynnej lekarki. Jak dowodził wnuk prof. Hager-Małeckiej, produkcja zrobiła z niej wyniosłą, imprezującą w luksusowej willi „szwarccharakterkę”, która rzuca kłody pod nogi dr Jolancie Wadowskiej-Król.

Rzeczywistość była inna: to prof. Hager-Małecka jako pierwsza zdiagnozowała masową ołowicę u dzieci z rejonu Szopienic. To ona osobiście zainicjowała akcję ratunkową i bezkonfliktowo współpracowała przy tym z dr Jolantą Wadowską-Król i wspólnie z nią podjęła działania.

Tymczasem na ekranie relację obu medyczek przedstawiono jako ostry konflikt. Samą profesor ukazano jako osobę wyniosłą, odciętą od realiów i niechętną do pomocy.

Serial przekształcił historyczną współpracę śląskich lekarek w opowieść o zewnętrznym zbawcy, całkowicie pomijając realia politycznego ryzyka w PRL oraz realne wsparcie, jakiego udzielił im ówczesny wojewoda Jerzy Ziętek.

- Pokazali babcię jako osobę, która cały czas żyje w sposób bardzo, bardzo wygodny, co było kompletną bzdurą. Przedstawili zupełnie inną osobę. Dokonali takiego zabiegu artystycznego, że wzięli faktycznie realną osobę, która była motorem tych zmian opisywanych w „Ołowianych dzieciach”, odebrali jej imię, nazwisko i zamienili w postać, która z założenia miała być workiem do bicia. Tak się z postaciami prawdziwymi nie robi - powiedział Stanisław Torbus.

Fikcja, kompozyt i inne włosy

W oficjalnej odpowiedzi na wezwanie przedsądowe, prawnicy Netflixa kategorycznie odrzucili wszelkie roszczenia. Ich główny argument? Serialowa profesor Berger to „autonomiczna, w pełni fikcyjna kreacja artystyczna”, stanowiąca jedynie „zbiorowy archetyp” lekarzy z czasów PRL.

Aby udowodnić przed sądem, że Berger to nie Hager-Małecka, korporacja zaczęła... punktować różnice w wyglądzie i życiorysie lekarek. W piśmie procesowym czytamy m.in., że prawdziwa pani profesor nosiła krótkie włosy, tymczasem bohaterka Netflixa ma „włosy długie, upięte z tyłu w kok”, poza tym serialowa Berger różni się od pierwowzoru „temperamentem, sposobem bycia i ekspresją osobowościową”, a wstrzymanie doktoratu dr Wadowskiej-Król w serialu przypisano fikcyjnej profesor, podczas gdy w rzeczywistości PRL-u dokonał tego ówczesny rektor Śląskiej Akademii Medycznej.

Dla rodziny i środowiska naukowego to policzek. Twórcy serialu przenieśli



FOT. ARC RODZINNE STANISŁAWA TORBUSA

Prof. Bożena Hager-Małecka w gronie współprcowników

REKLAMA 0011588738

KARPACKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

Karpacka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Bielsku-Białej przy ul. Morskie Oko 23

OGŁOSZENIE

Karpacka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Bielsku-Białej,
43-316 Bielsko-Biała, ul. Morskie Oko 23,
tel./fax 33/816-22-36, 33/816-22-78,

ogłasza przetarg nieograniczony w formie wyboru ofert na:

**Remont w 2027 trzech dźwigów:
MDA przy ul. Morskie Oko 4 kl. IV, ODA przy ul. Morskie Oko 15
oraz MDA przy ul. Zaruskiego 4 kl. II
wraz z opcjonalnym wykonaniem w latach 2027-2032 remontu
kolejnych dźwigów MDA lub ODA.
Realizacja wraz z serwisem gwarancyjnym, w budynkach mieszkalnych
na terenie osiedla Karpackiego w Bielsku-Białej.**

Termin realizacji oraz szczegóły zamówienia podane są w specyfikacji.

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia dostępna jest bezpłatnie na stronie internetowej Spółdzielni **od dnia 1.10.2026 r.**, w formie papierowej dostępna za odpłatnością podaną poniżej.

Składając ofertę przetargową, należy dokonać wpłaty wadium w wysokości **100 000,00 zł** oraz opłatę za specyfikację w wysokości **50,00 zł brutto** na konto Spółdzielni: 48 1020 1390 0000 6602 0019 3490. Potwierdzenie wpłaty załączyć do dokumentów ofertowych.

Termin składania ofert: **do dnia 26.10.2026 r. do godz. 16.00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert oraz odstąpienie, odwołanie lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

eprasa.pl 267c848046

na ekran niemal cały unikalny życiorys prof. Hager-Małeckiej. Wymienić tu można chociażby kierowanie kliniką w Zabrzu, historię walki z ołowicą w Szopienicach, a nawet postać jej ojca - powstańca śląskiego i przyjaciela wojewody Jerzego Ziętka.

Obrona oparta na zmianie fryzury i nazwiska wydaje się rodzinie wyrachowanym zabiegiem prawnym, który miał zabezpieczyć platformę przed procesem, pozwalając jednocześnie na korzystanie z autentycznej historii.

„Efekt Streisand

Najbardziej zaskakujący argument prawnicy Netflixa zostawili jednak na koniec. W oficjalnym dokumencie zarzucili rodzinie, że to ich własne, publiczne działania doprowadziły do utożsamienia negatywnej postaci z szanowaną lekarką. Powołali się na tzw. efekt Streisand - zjawisko, w którym próba ukrycia lub ocenzurowania jakiejś informacji prowadzi do jej masowego rozpowszechnienia.

Według korporacji, gdyby rodzina milczała, widzowie nie połączyliby czarnego charakteru z prof. Hager-Małecką. Zapomnieli jednak, że niezależne portale internetowe, krytycy filmowi oraz wikipedia powiązały obie postacie natychmiast, w dniu premiery serialu - na długo zanim głos zabrał wnuk lekarki.



FOT. ARC RODZINNE STANISŁAWA TORBUSA

Najważniejszym celem pracy było dla prof. Hager-Małeckiej dobro małych pacjentów

Prawdziwa historia ołowianych dzieci z Szopienic to opowieść o tym, jak w opresyjnym, komunistycznym systemie trzy kobiety - prof. Hager-Małecka, dr Wadowska-Król i pielęgniarka Wiesława Wilczek - ramię w ramię uratowały tysiące dzieci przed nieodwracalnym kalectwem.

Jak przekonuje wnuk, Netflix wolał jednak amerykański western. Przepisano historię tak, by pokazać samotnego jeźdźca z zewnątrz, który „zbawia głupi śląski lud". Lud, który - jak pokazano w jednej z drastycznych scen serialu - zakażone i pełne robaków rany dzieci dawał do wylizania psu.

- Słuchałem kiedyś wywiadu z reżyserem i mówił, że tam, gdzie nie ma konfliktów, trzeba je stworzyć. Nie zgadzam się z tym - powiedział Stanisław Torbus. - Zrobili z mojej babci worek do bicia na potrzeby dramaturgii. Ryzykowała całą karierę, by chronić pacjentów i organizować dla nich mieszkania. Teraz gigant medialny chce jej to odebrać i wymazać z pamięci tylko po to, żeby sprzedać serial na zagranicznych rynkach.

„Nie pozwalajmy zniekształcać naszej historii"

Dla bliskich, jak argumentuje wnuk, ta sądowa batalia to nie tylko formalny spór z korporacją o napisy końcowe, ale przede wszystkim osobiste zobowiązanie wobec kobiety, która dla ratowania najmłodszych ryzykowała własną karierę w realiach PRL-u. Chodzi o obronę jej najważniejszego życiowego dziedzictwa.

- Babcia zawsze mówiła, że największym jej zawodowym osiągnięciem, z którego jest najbardziej dumna, jest wykrycie ołowicy i znalezienie mieszkań zastępczych. Teraz gigant medialny, po prostu chce jej to odebrać i wymazać ją całkowicie z pamięci. Nie mogę wobec tego przejść obojętnie, bo nie będę mógł spojrzeć w lustro - twierdzi Stanisław Torbus.

Przedstawiciele rodziny deklarują, że walka przed sądem nie ma charakteru komercyjnego. Wszelkie środki finansowe z zadośćuczynienia od Netflixa mają w całości zasilić konto Fundacji „Dwie Głowy". Organizacja ta działa na rzecz zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży na terenie Śląska i współpracuje z Centrum Transplantologii w Zabrzu. - Chcę, żeby jej nazwisko dalej leczyło dzieci. Nie pozwalajmy komuś zniekształcać naszej historii, bo jak zapomnimy o naszych autorytetach, to stracimy kompas moralny, którego nie zastąpi żadna sztuczna inteligencja - podsumowuje Stanisław Torbus.

Współpraca: G. Olma

REKLAMA

0011580566

Hej! Bielsko-Biała!

IKEA Bielsko-Biała świętuje pierwsze urodziny

W tym roku razem z mieszkańcami Bielska-Białej i Podbeskidzia świętujemy pierwsze urodziny IKEA Bielsko-Biała. To właśnie tutaj powstał pierwszy w Polsce kompaktowy sklep IKEA i jeden z zaledwie kilku pilotażowych formatów tego typu na świecie.

Jego otwarcie było ważnym krokiem nie tylko dla samej marki, ale również dla mieszkańców regionu, którzy od dawna czekali na IKEA bliżej domu. Jeszcze niedawno zakupy w IKEA często oznaczały dla mieszkańców Bielska-Białej i okolic konieczność zaplanowania wielokilometrowej wyprawy do Katowic. Dziś wystarczy krótki dojazd do Gemini Park przy ul. Leszczyńskiej 20, żeby kupić na miejscu ulubione produkty IKEA, zobaczyć gotowe aranżacje wnętrz, przetestować meble i akcesoria oraz skorzystać z pomocy ekspertów.

© Inter IKEA Systems B.V. 2025

Świętuj z nami 1 urodziny
Zrób zakupy i zyskaj
z **IKEA Family**

50zł
rabatu

na następne zakupy

do wykorzystania na produkty IKEA
przy zakupach za **min. 150 zł**

Oferta dla Klubowiczów IKEA Family lub IKEA Bussines Network obowiązuje w dniach 01.10.2026 – 31.10.2026.

Rabat możesz wykorzystać wyłącznie w sklepie stacjonarnym IKEA Bielsko-Biała przy zakupach za min. 150 zł w terminie od 01.10.2026 do 30.11.2026, najwcześniej w dniu następującym po dniu otrzymania identyfikując się tą samą kartą IKEA Family lub IKEA Business Network do której kod rabatowy został wydany. Regulamin dostępny na IKEA.pl/regulaminy.

eprasa.pl 267c848046

HISTORIA

Kaci z obozu Auschwitz-Birkenau wypoczywali w Beskidach

Ośrodek wczasowy dla nazistów wybudowali więźniowie obozów koncentracyjnych. Podczas gdy tysiące ludzi żyło i umierało w dramatycznych warunkach, oni wypoczywali w Międzybrodziu. Zdjęcia jednego z esesmanów (po wojnie sądzonego za swoją działalność) odnaleziono w zbiorach US Holocaust Memorial Muzeum w Waszyngtonie

Grzegorz Olma



ZE ZBIORÓW HOLOCAUST MEMORIAL MUSEUM W WASZYNGTONIE

Do Międzybrodzia przejeżdżały też kobiety należące SS-Helferinne, personelu pomocniczego SS

Pierwsi esesmani z załogi nowo powstałego obozu Auschwitz zaczęli przyjeżdżać nad Jezioro Międzybrodzkie na przełomie lata i jesieni 1940 roku. Zatrzymywali się w Porąbce w pensjonacie „Sole-Tal" (Dolina Soły). Spędzali tu weekendy organizując często zakrapiane alkoholem imprezy. Do Międzybrodzia mieli blisko. Raptem 30 kilometrów. Prostą, wygodną drogę z Oświęcimia w Beskid Mały pod Czupel i Kotelnicę można było wtedy pokonać w niespełna godzinę. Trasa biegła przez Bielany, Kęty, Kobiernice i Porąbkę. A na miejscu cisza, spokój, bajeczna zieleń, bezmiar jeziora Międzybrodzkiego i rwąca Soła.

W ciągu blisko pięciu lat funkcjonowania obozu KL Auschwitz służyło w nim około 8200 esesmanów i 200 nadzorczyń SS. Jak wiele z nich bawiło w Międzybrodziu dziś trudno oszacować.

- Nie wiemy w jakich okolicznościach doszło do podjęcia decyzji o zbudowaniu w Międzybrodziu domu wypoczynkowego dla potrzeb członków załogi KL Auschwitz. Można jedynie przypuszczać, że ówczesny komendant Rudolf Höss widział w nim sposób na rozwiązanie problemu zagospodarowania czasu wolnego dla tych esesmanów, korzystających z przepustek i krótkich urlopów, których rodziny mieszkały zbyt daleko, aby mogli oni zdążyć dojechać na miejsce i wrócić i przed wyznaczonym terminem – pisze Piotr Setkiewicz, historyk związany z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Na zboczu Kotelnicy z widokiem na jezioro

Prace u podnóża Kotelnicy w Międzybrodziu Bialskim ruszyły pod koniec 1940 roku, Więźniowie, których zatrudniono do budowy ośrodka tworzyli komando zewnętrzne Porombka. Praca była wyjątkowo ciężka. Ukształtowanie terenu sprawiało, że cały materiał budowlany trzeba było wnosić 300 metrów pod górę z pobliskiego kamieniołomu, a prace ziemne wykonywać w skalistym, twardym gruncie.

Oficjalnie ośrodek został otarty 21 kwietnia 1941 roku i nosił nazwę SS-Hütte Soletal. Mówiono też Sola Hütte. Z zachowanej dokumentacji wynika, że mogło w nim przebywać jednorazowo około 30 osób. Obiekt dysponował własną kuchnią i kantyną, w której można było zaopatrywać się w różne drobiazgi. Pensjonat był zbudowany w stylu alpejskim z widokiem na góry oraz jezioro. W budynku znajdowały się pokoje sypialne oraz duża sala, w której odbywały się uczty i tańce. Budynek stał na kamiennej podmurówce. Górna jego była wykonana z desek i ocieplona igliwiem, mchem oraz torfem. Przed ośrodkiem znajdował się wyłożony deskami podłużny taras.

Weekend w górach, albo kilkudniowy urlop w nagrodę

- Wedle wytycznych komendanta w tygodniu mogli w nim przebywać esesmani z batalionu wartowniczego, zaś w weekendy esesmani ze sztabu komendantury. Wymiana „turnusów" miała następować o godzinie 4 w poniedziałek rano i w sobotę o 14 – relacjonował w Zeszytach Oświęcimskich Piotr Sakiewicz.

Wyjazdy były organizowane grupowo. W obozie w Oświęcimiu był podstawiony autokar, który odwoził ludzi do Międzybrodzia.

- W obozie można było tam dostać również skierowanie na wypoczynek, można było zapisać się na taki wyjazd. Były ogłoszenia kiedy, do kiedy i u kogo można się zapisać – opowiada w dr Agnieszka Kita, zastępca kierownika Archiwum Muzeum, w podkaście o czasie wolnym esesmanów z obozu koncentracyjnego.

Z czasem, jak pisze Sakiewicz, Międzybrodzie Bialskie stało się ulubioną miejscowością wypoczynkową dla esesmanów, którzy poza swoim ośrodkiem wypoczynkowym zatrzymywali się także na prywatnych kwaterach we wsi. Wiosną 1942 roku po wysiedleniu okolicznych kilkuset polskich mieszkańców i sprowadzeniu w ich miejsce volksdeutschów, wioska stała się bardziej „niemiecka", a goście z KL Auschwitz czuli się tu swojsko.

Urlopowiczów obsługiwali na miejscu więźniowie. Kobiety dbały o porządek i kuchnię. Mężczyźni o bieżące utrzymanie placówki.

Jak wynika z zachowanych dokumentów chętnych na wyjazd nie brakowało, często było ich więcej niż miejsc w autobusach, a nierzadko tworzono listę rezerwową, z której w ostatniej chwili udało się złapać na wyjazd.

Pod koniec wojny Sola Hütte nieco zmienił profil swego działania. Stał się ośrodkiem dla rekonwalescentów (domem dla ozdrowieńców), choć wczasowiczów w mundurach też nie brakowało. Niektórzy z nich trafiali tu „w nagrodę" za służbę wartowniczą, podczas której zabijali więźniów próbujących zbiec z obozu.



ZE ZBIORÓW HOLOCAUST MEMORIAL MUSEUM W WASZYNGTONIE

Budynek przypominał górskie schronisko. Usytuowany na zboczu, stał na kamiennej podmurówce

Fotografie prawdy autorstwa kata z Auschwitz

O tym jak wyglądał wypoczynek esesmanów w Beskidzie Małym mówią zachowane fotografie. Wykonał je w 1944 Karl Höcker, adiutantów ówczesnego komendanta KL Auschwitz-Birkenau. Autor zdjęć, przed wojną urzędnik bankowy, w Republice Federalnej Niemiec otrzymał dwa wyroki. Łącznie skazano go na 11 lat więzienia. Obie kary dotyczyły jego aktywności w czasie wojny. W jednym z procesów oświęcimskich skazany został na 7 lat pozbawienia wolności za pomocnictwo w zabójstwie 1000 ludzi. W innym procesie za udział w gazowaniu Żydów w Majdanku usłyszał 4-letni wyrok.

Podczas wizyt w Międzybrodziu towarzyszył komendantowi obozu Richardowi Bearowi, a także najwyższym rangom oficerom i największym obozowym zbrodniarzom w tym naczelnemu lekarzowi Josefowi Mengele czy szefowi krematoriów Otto Mollowi. Ich także uwiecznił na „sielskich" fotografiach. Na zdjęciach wykonanych przez Höckera uchwycono wakacyjną codzienność. Wypoczynek na leżakach, męskie rozmowy przy papierosach, w luźnych, nieformalnych okolicznościach. Na jednym ze zdjęć dostrzec można akordeonistę i radość otaczających go wypoczywających osób, na innym esesmanki jedzące zebrane w lesie jagody. Ponad 20 takich fotografii wykonanych w Międzybrodziu znalazło się w albumie Karla Höckera, który w 2007 roku trafił z anonimowych rąk do amerykańskiego Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie. Wtedy pokazano je po raz pierwszy.

Powojenna historia Sola Hütte

Ośrodek wypoczynkowy dla esesmanów przetrwał do pierwszych lat XXI wieku. W czasach PRL-u jego właścicielem stały się Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, te same, których tereny graniczyły z obozowym płotem i w których podczas wojny pracowali więźniowie KL Auschwitz. Wypoczywali tu pewnie nieświadomi przeszłości tego miejsca robotnicy.

Dwadzieścia lat temu nieruchomość trafiła w ręce prywatnego inwestora. Po dawnych zabudowaniach pozostało niewiele śladów. Jednym jest niewielki budynek, zwany willą Hessa. Miał w niej zatrzymywać się komendant obozu Rudolf Höss. Inne to ukryte w zboczach Kotelnice schrony, zarastające i zapadające się z upływem czasu.

Korzystałem z tekstu Piotra Sakiewicza: Aussenkommando SS-Sola Hütte. Zeszyty Oświecimskie nr 25 oraz podkastu dr Agnieszki Kity, zastępca kierownika Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

eprasa.pl 267c848046

HISTORIA



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

2 października Wojsko Polskie rozpoczęło powolny marsz przez Zaolzie. Nie doszło do większych walk

Ostatni rozdział z dziejów polskiej mocarstwowości: zajęcie Zaolzia

2 października 1938 roku wojska Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk" generała Władysława Bortnowskiego wkroczyły na Zaolzie. W ten sposób Polacy dopisali aneks do zawartego wcześniej Układu monachijskiego, który umożliwiał III Rzeszy zajęcie czeskich Sudetów

Mariusz Grabowski

Zajęcie Zaolzia przypieczętował dekretem prezydent Ignacy Mościcki 11 października 1938 roku. Na jego mocy Zaolzie zostało włączone do województwa śląskiego. Inkorporacja do Polski objęła około 900 km kw. zamieszkałych przez ok. 220 tysięcy ludzi.

W cieniu Monachium

Sanacyjna propaganda trąbiła o dziejowym mocarstwowym triumfie i powrocie na rdzenne polskie ziemie. Ale na arenie międzynarodowej aneksja Zaolzia spotkała się z potępieniem – Polska została uznana za sprzymierzeńca Niemiec w podziale Czechosłowacji i kraj, który uniemożliwił stworzenie forsowanego prze Francję systemu sojuszy w Europie Środkowej.

Był jeszcze jeden aspekt tej politycznej układanki: w maju 1935 r. Republika Czeska, w ramach tzw. Paktu wschodniego, zawarła przymierze o wzajemnej pomocy ze Związkiem Sowieckim. Rzeczpospolita Polska uznała to za akt sobie wrogi, uznając casus Zaolzia za formę rewanżu.

O emocjach, jakie towarzyszyły wówczas sporowi polsko-czechosłowackiemu, niech świadczy fragment rozkazu marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, odczytany żołnierzom 2 października 1939 r: „Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nie istniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercach całego narodu polskiego".

Konflikt graniczny między Polską a Czechosłowacją rozpoczął się w momencie, gdy oba kraje uzyskały niepodległość po Wielkiej Wojnie. Już 23 stycznia 1919 r. Czesi wkroczyli na sporne tereny Śląska Cieszyńskiego i szybko zaczęli zdobywać kolejne miejscowości, m.in. Bogumin, Karwinę i Suchą. Doszło nawet do bitwy pod Skoczowem i dopiero interwencja mocarstw zachodnich umożliwiła wstrzymanie walk.

Na początku lutego 1919 r. czeska armia wycofała się za Olzę, uzyskując jednak zdecydowanie korzystniejsze prowizoryczne rozgraniczenie, oparte na linii kolejowej Koszyce – Bogumin.

Podczas konferencji w Spa w lipcu 1920 r. europejskie mocarstwa dokonały arbitralnego podziału Śląska Cieszyńskiego, przyznając Polsce 1002 km kw. jego obszaru. Czechosłowacja otrzymała 1280 km kw. Równie arbitralnie podzielono także tereny Spiszu i Orawy. W wyniku podziału powstało zamieszkane w większości przez Polaków tzw. Zaolzie – część powiatów frydeckiego, frysztackiego i cieszyńskiego wraz z połową Cieszyna.

Trwa cicha wojna

Relacje polsko-czechosłowackie, mimo animozji i wzajemnych oskarżeń o dyskryminację ludności, zamarły na kilkanaście lat. Od połowy lat 30. dużą aktywność na Zaolziu zaczął przejawiać polski wywiad, który inspirował antyczeskie demonstracje, prowadził także akcje dywersyjno-sabotażowe. W wielu miejscach niszczono czechosłowackie symbole państwowe. Z kolei Czechosłowacja odpowiedziała aresztowaniami wśród Polaków i „przykręceniem śruby" mniejszości, która w praktyce była większością.

Historia przyspieszyła, gdy w marcu 1938 r. Niemcy, przy cichej aprobacie Francji i Wielkiej Brytanii, dokonały anschlussu Austrii. W połowie 1938 r. Czesi, zdając sobie sprawę, że będą kolejną ofiarą, próbowali porozumieć się z Polską w sprawie sojuszu polityczno-wojskowego, ale starania te zostały przez Polaków odrzucone.

Szczególnie krytyczny względem sojuszu z Czechosłowacją był ówczesny szef MSZ Józef Beck, wierny uczeń Józefa Piłsudskiego, zwolennik polityki dyplomatycznego „balansowania" między mocarstwami i „grania na siebie".

Incydent z Regerem

W 1938 r. stosunki polsko-czeskie uległy eskalacji. Z inicjatywy Becka przy II Oddziale Sztabu Generalnego powstał tzw. Komitet Siedmiu – zakonspirowana struktura, której zadaniem było prowadzenie działań mających na celu destabilizację polityczną i rozbicie Czechosłowacji. Przez granicę zaczęto przerzucanie dywersantów i broni. Powołano tzw. Legion Zaolziański, czyli wojskowe grupy dywersyjne, przeznaczone do przeprowadzenia „działań w większym stylu na tyłach armii czeskiej".

To wówczas, podczas rozpoznania czechosłowackich umocnień na Zaolziu i rozlokowania wojsk na granicy polsko-czechosłowackiej, zginął 32-letni podharcmistrz Witold Reger. Stało się to 26 września 1938 r. pod Herczawą. Polak został zaskoczony przez czechosłowacki patrol i poległ od kuli. Polska propaganda okrzyknęła go „symbolem przelanej krwi za Olzą".

30 września o godz. 23.45 Rzeczpospolita Polska, wobec ustaleń w Monachium, wystosowała do Czechosłowacji 12-godzinne ultimatum, w którym żądała przekazania Zaolzia. Na granicy stanęło 35 tysięcy żołnierzy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk", dowodzonych przez generała Władysława Bortnowskiego.

Strona czeska zaakceptowała ultimatum i 2 października Wojsko Polskie rozpoczęło powolny marsz, opanowując kolejne miejscowości. Wbrew obawom nie doszło do większych walk – strona czeska wycofała się ze spornego terytorium, choć w niektórych miejscach odnotowano wymianę ognia oraz pojedyncze ofiary śmiertelne.

Dokładnie w tym samym czasie Niemcy zajmowały Kraj Sudetów. Tak gorliwie, że sięgnęli po niektóre tereny na Zaolziu, przede wszystkim węzeł kolejowy i stację w Boguminie. Polacy okazali się jednak szybsi.

„W kolejnych miejscowościach zamieszkanych przez Polaków następne dni upływały pod znakiem uroczystości powitalnych. Było to autentyczne święto, towarzyszyła mu ogromna fala entuzjazmu. Czechosłowaccy urzędnicy, żandarmi czy nauczyciele ewakuowali się jeszcze przed wkroczeniem wojsk. Inna sytuacja panowała na zachodnich krańcach Zaolzia, gdzie mieszkało więcej Czechów. Wielu czeskich mieszkańców wraz z rodzinami zostało zmuszonych do wyjazdu i porzucenia domu, dano im na to dzień, czasem trzy dni" – pisze dr Grzegorz Gąsior w tekście „Zaolzie. Polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński".

Kierunek Spisz!

Po zajęciu Zaolzia sanacyjne władze postanowiły pójść za ciosem i zażądały od Pragi także zwrotu rejonu Czadcy, Spiszu i Orawy. Kiedy negocjacje się przedłużały, Warszawa wydała rozkaz użycia wojska. 25 listopada 1938 r. o godz. 2.15 gen. Wacław Stachiewicz, szef Sztabu Głównego WP, telegraficznie przekazał stosowny rozkaz. Jego konkluzja brzmiała: „Zająć siłą obszar zdelimitowany przez komisję polsko-czeską w rej. Czadcy".

W trakcie zajmowania spornych terenów doszło do lokalnych potyczek. Po obu stronach padli zabici i ranni. Straty czeskie miały wynieść czterech zabitych i 14 rannych. Polacy wzięli do niewoli siedmiu jeńców (w tym pięciu Słowaków), których następnie zwolniono.

Prof. Henryk Batowski pisał: „Efekt był tu jeszcze fatalniejszy niż w sprawie Zaolzia, gdyż znaczna część polonofilów słowiańskich odwróciła się od Polski, nieliczni pozostali utracili wszelkie znaczenie, a miejsce wpływów polskich zajęły niemieckie, starannie zabiegające o pogłębienie istniejących rozdźwięków, by przygotować sobie grunt do późniejszego wysunięcia Słowacji przeciw Polsce".

Potwierdziło się to 1 września 1939 roku, kiedy razem z Wehrmachtem oddziały słowackie dokonały agresji na Polskę.

Powojenny epilog

Już po wojnie Polska została zmuszona przez ZSRR do ponownego zaakceptowania granicy z 1920 r., co raz jeszcze sprawiło, iż w granicach Czechosłowacji znalazła się ogromna polska mniejszość. Co ciekawe, całkiem poważnie planowano wówczas kolejne zbrojne zajęcie Zaolzia.

Sprowokowało to Czechów do wyprzedzającego ataku. W maju i czerwcu 1945 r. czechosłowackie oddziały przekroczyły granicę, zajmując mniejsze miejscowości i rozbrajając polskich pograniczników. Sytuację uspokojono dopiero po osobistej interwencji Stalina.

W 1947 roku Polska i Czechosłowacja podpisały wstępną umowę, w której nie rozstrzygnięto jednoznacznie przyszłości spornych terenów. Stało się to dopiero w 1958 r., gdy zawarto ostateczne porozumienie o rozgraniczeniu, potwierdzając prawa Czechosłowacji do terytorium Zaolzia.

eprasa.pl 267c848046

KONFERENCJA POLSKA PRESS GRUPY

Forum Polskich Dostawców: local content wychodzi z fazy deklaracji. Czas na zamówienia i inwestycje

Energetyka i obronność, finansowanie inwestycji i zamówienia publiczne, sztuczna inteligencja i cyfryzacja – te obszary łączy pytanie: jak sprawić, by wielkie inwestycje realizowane w Polsce budowały potencjał polskich przedsiębiorstw. O tym dyskutowano na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First" organizowanym przez Polska Press Grupę

Grzegorz Gajda



FOT. ADAM JANKOWSKI PPG

Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, wiceminister Eliza Zajdler oraz Elżbieta Żuraw, p.o. prezeska Polska Press Grupy

28 września w Warszawie spotkali się przedstawiciele administracji, największych spółek, sektora finansowego oraz krajowych dostawców. W Forum Polskich Dostawców wzięli udział przedstawiciele Orlenu, PKO Banku Polskiego, PZU, PGE, Tauronu, Enei oraz wielu instytucji publicznych. To już IV edycja cyklu „Energia z Polski – Local First", organizowanego przez Polska Press, pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Panele dyskusyjne i warsztaty

Program obejmował zarówno strategiczne znaczenie local content, jak i bardzo praktyczne kwestie: procedury zakupowe, finansowanie, zamówienia publiczne, OZE, cyfryzację oraz sposób włączania krajowych firm w łańcuchy dostaw. Adresowany był do małych i średnich przedsiębiorstw, które dzięki swoim specjalistycznym kompetencjom mają odgrywać kluczową rolę w polskim programie transformacyjnym oraz stać się istotnymi partnerami dla dużych inwestorów i producentów. Dyskusje dotyczyły zamówień oraz inwestycji realizowanych w obszarach infrastruktury, energetyki, transportu, obronności, samorządu i cyfryzacji.

Odbyło się siedem paneli poświęconych m.in. strategii local content, rozwojowi OZE, energetyce konwencjonalnej i ciepłownictwu, finansowaniu inwestycji i prawu zamówień publicznych, infrastrukturze i transportowi oraz przemysłowi obronnemu. Osobny panel dotyczył roli Pełnomocników ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Uzupełnieniem były praktyczne warsztaty na temat współpracy i partnerstwa dla dostawców Grupy Orlen.

Od hasła do funkcjonalnego systemu

Najważniejszy wniosek Forum brzmi: local content nie jest już tylko deklaracją. Stał się bardzo ważnym elementem polityki zakupowej, inwestycyjnej i przemysłowej. Na tę ewolucję wskazał minister aktywów państwowych Wojciech Balczun:

– Local content w ciągu roku przeszedł drogę od koncepcji do jednego z najczęściej dyskutowanych tematów w polskiej gospodarce.

Minister zwrócił jednak uwagę, że w Polsce, podobnie jak w innych krajach Unii Europejskiej, nie ma możliwości bezpośredniego wpisania wymogów local content do obowiązujących regulacji.

– Nie możemy stworzyć przepisów nakazujących stosowanie local content. Musimy działać w ramach prawa unijnego. Jednocześnie widzimy, że wiele państw bardzo skutecznie wykorzystuje istniejące instrumenty do wspierania własnych przedsiębiorstw i my również chcemy korzystać z dostępnej przestrzeni. Największym wyzwaniem jest zmiana mentalna. Skoro nie możemy wprowadzić obowiązkowych regulacji, musimy oddziaływać poprzez dobre praktyki, edukację i budowanie świadomości. Chodzi o to, by naturalnym odruchem przy planowaniu inwestycji było uwzględnianie wpływu projektu na polską gospodarkę – powiedział.

Zmiana polega na takim organizowaniu procesów inwestycyjnych i zakupowych, żeby polscy przedsiębiorcy mogli konkurować o duże kontrakty.

– Jeżeli local content wzrośnie o 10% w całym kraju, to ogólny wzrost gospodarczy sięgnie 3%. Taki jest wpływ wdrażania tej idei na całą gospodarkę oraz naszych klientów – wyliczał Szymon Midera, prezes PKO Bank Polski.

Aby skutecznie wdrażać ideę local content, MAP przygotowało kodeks dobrych praktyk, a w największych spółkach powołano pełnomocników odpowiedzialnych za jej wdrażanie. Główny Urząd Statystyczny natomiast rozpoczął pilotaż pomiaru krajowego komponentu w projektach energetycznych.

Wielkie inwestycje i krajowe firmy

Prezesi PKO Banku Polskiego, PZU, Orlenu i PGE podkreślali znaczenie krajowych przedsiębiorstw w realizacji strategicznych inwestycji. Dla energetyki local content oznacza budowanie krajowego zaplecza transformacji – od energetyki odnawialnej i sieci, przez energetykę konwencjonalną i magazynowanie, po technologie przyszłości. Dla sektora finansowego jest to z kolei konieczność stworzenia przedsiębiorstwom warunków do sfinansowania inwestycji i dużych projektów. Ubezpieczyciele podkreślają natomiast mechanizmy ograniczające ryzyko inwestycyjne.

Wspólnym mianownikiem jest skala. Polska rozpoczyna projekty, które przez wiele lat będą generować popyt na produkty, usługi, technologie i kompetencje. Dlatego ważny jest nie tylko sam wybór krajowego dostawcy, ale stworzenie mu warunków do rozwoju.

Ireneusz Fąfara, prezes Orlenu, podkreślał, że zwiększenie udziału krajowych przedsiębiorstw wymaga wcześniejszego przygotowania rynku. Nie wystarczy ogłosić przetarg i oczekiwać, aż polskie firmy automatycznie spełnią wymagania dużego projektu. Potrzebny jest dialog z potencjalnymi dostawcami i przekazywanie im informacji.

To oznacza budowanie relacji, współpracy i uświadamianie potencjalnych partnerów, jakie mamy wymagania technologiczne, rygory i terminy dostaw.

W odpowiednim momencie przestaniemy budować, a będziemy musieli inwestycje utrzymywać. Wtedy obecność polskich dostawców i polskich firm będzie absolutnie kluczowa – mówił prezes Fąfara.

To ważne szczególnie w przypadku MŚP, dla których często barierą jest wysokość wymaganych gwarancji, finansowania, certyfikacji, formalności i zdolność do obsługi dużych kontraktów. Dlatego pod-

eprasa.pl 267c848046



FOT. PPG

W dyskusjach panelowych wziął udział m.in. prezes Orlenu Ireneusz Fąfara (trzeci z lewej)

czas Forum dużo miejsca poświęcono praktycznym aspektom, jak: procedury zakupowe, przygotowanie ofert, negocjowanie umów, finansowanie i kontakt dostawców z zamawiającymi.

Zamówienia publiczne: między konkurencją a interesem gospodarczym

Ważnym elementem forum były dyskusje o procedurach zamówień publicznych. Pokazały, że zwiększanie udziału polskich firm nie może sprowadzić się do wpisania w wymogach przetargowych preferencji dla określonego rodzaju przedsiębiorstw.

Prawo zamówień publicznych ma przede wszystkim zapewniać przejrzystość, konkurencję i ochronę środków publicznych. W ocenie Wojciecha Balczuna można lepiej wykorzystać możliwości, jakie ono daje.

– Przez lata dominowało kryterium najniższej ceny. Tymczasem obecne przepisy pozwalają uwzględniać znacznie więcej czynników. Można analizować wpływ inwestycji na lokalne miejsca pracy, płacone podatki czy rozwój społeczności lokalnych. To właśnie ten szerszy kontekst jest bardzo bliski idei local content – powiedział.

Transformacja energetyki to wielki rynek dla dostawców

Rozwój offshore, fotowoltaiki, biogazowni, magazynów energii czy technologii wodorowych oznacza dla Polski nie tylko zmianę miksu energetycznego, lecz także nowe łańcuchy dostaw. Dlatego local content nie może być rozumiany wyłącznie jako zwiększanie udziału polskich usług czy tzw. prostego montażu. Krajowe firmy mają świetne kompetencje, np. w usługach logistycznych, projektowych, środowiskowych, serwisowych i szkoleniowych. Ciągle jednak mamy problem z rozwojem bardziej zaawansowanych zdolności. Dalszym celem jest więc rozwijanie własnych kompetencji technologicznych i „przesuwanie" polskich przedsiębiorstw w górę łańcucha wartości.

Polskie firmy działają w wielu sektorach potrzebnych do realizacji wielkich inwestycji. Problemem może być jednak brak informacji o planowanych zamówieniach, wymagania finansowe i formalne lub ograniczony dostęp do decydentów zakupowych.

Dlatego podczas forum dużo miejsca poświęcono bezpośredniemu dialogowi między zamawiającymi i dostawcami. Szczególne znaczenie miał panel poświęcony Pełnomocnikom ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Jego założeniem było przełożenie doktryny na codzienną praktykę korporacyjną: dialog z rynkiem, identyfikowanie barier prawnych i operacyjnych oraz tworzenie dobrych praktyk zakupowych.

Local content ma budować konkurencyjność

Efektem polityki local content ma być nie tylko więcej zamówień dla krajowych przedsiębiorstw. Równie ważne jest stworzenie firmom warunków do zdobywania doświadczenia, rozwijania technologii i późniejszej ekspansji na rynki zagraniczne.

W tym znaczeniu Forum Polskich Dostawców było nie tyle debatą o tym, czy kupować w Polsce, a raczej: jak budować w Polsce firmy zdolne dostarczać technologie, produkty i usługi dla największych projektów – a następnie konkurować poza krajowym rynkiem.

To może być najważniejszym sprawdzianem dla idei „Local First": czy krajowy komponent pozostanie tylko w pojedynczych kontraktach, czy stanie się mechanizmem budowania kompetencji przemysłowych, technologicznych i finansowych polskiej gospodarki.

– Local content to fundamentalna zmiana mentalności. Musimy wymagać więcej od siebie, aby realnie stworzyć możliwości rozwoju polskich przedsiębiorstw. Firmy z kolei, zdobywając lokalne doświadczenia przy tak dużych projektach, mogą później „wychodzić" na świat i budować skalę w oparciu o inwestycje poza Polską – podkreślał Ireneusz Fąfara.

Odporność i niezależność stają się najważniejszym celem polityki gospodarczej. Dotyczy to zarówno surowców, jak i zdolności produkcyjnych.

– Nie możemy opierać bezpieczeństwa państwa na rozwiązaniach, które wymagają serwisowania czy wsparcia realizowanego tysiące kilometrów od naszych granic. Musimy rozwijać krajowe kompetencje i zaplecze technologiczne. Wiemy, że to proces rozłożony na lata, dlatego potrzebna jest konsekwencja, budowanie świadomości i wspólne działanie administracji oraz biznesu. Local content to w praktyce nowoczesna forma patriotyzmu gospodarczego, oparta nie na hasłach, ale na konkretnych działaniach wspierających rozwój polskich firm i całej gospodarki – podsumował dyskusje minister Wojciech Balczun.

Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem Wiceprezesa Rady Ministrów Władysława Kosiniaka-Kamysza, Ministerstwa Aktywów Państwowych, Ministerstwa Energii, Ministerstwa Infrastruktury, a także Wicemarszałka Województwa Mazowieckiego. Kongres „Energia z Polski – Local First pod patronatem Strefy Biznesu i Strefy Obrony organizuje Polska Press Grupa. Pierwszy z cyklu odbył się 15 września 2025 roku w Warszawie. Podpisano wtedy „Deklarację na rzecz zwiększenia udziału Polskich Firm w Realizacji Drugiej Fazy Projektów Morskiej Energetyki Wiatrowej na Morzu Bałtyckim". Kolejne edycje odbyły się w Szczecinie i Rzeszowie.

Organizator
POLSKA PRESS GRUPA

Patronat Honorowy
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Cyfryzacji
Marszałek Województwa Mazowieckiego

Partner Strategiczny
ORLEN

Partnerzy Główni
Enea
PGE
Bank Polski
PZU
TAURON
TOTALIZATOR SPORTOWY

Partnerzy
arp
ORLEN NEPTUN
POLREGIO
POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA
PGZ

Partnerzy Wspierający
asseco
GRUPA WB
budimex

Patroni Medialni
strefa BIZNESU.pl
STREFA OBRONY
e-Budownictwo.pl
CIRE.PL
pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

eprasa.pl 267c848046

PLEBISCYT

Sołtys to więcej niż funkcja. To człowiek od wielu spraw

(ka)

Mistrzowie Agro to nie tylko plebiscyt i rywalizacja o głosy. To przede wszystkim ludzie, którzy swoją pracą, pasją i zaangażowaniem zmieniają polską wieś. Poznaj pierwszych uczestników wielkiej akcji rolniczej.

To akcja, która doskonale pokazuje coś, co daleko wychodzi poza formalne ramy plebiscytu, czekające na zwycięzców wspaniałe nagrody czy niezapomniane emocje. - Bo Mistrzowie Agro są także po to, by pokazywać ludzi, którzy tworzą współczesną polską wieś, doceniać ich pracę i sprawić, by ich historie poznali także inni - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Jak dodaje: - Dziś przedstawiamy historie dwóch sołtysów, którzy opowiadają o swojej pracy, życiu i o tym, co daje im największą satysfakcję. Chcemy, żebyście poznali ich bliżej, bo sołtys to ktoś znacznie więcej niż osoba, do której mieszkańcy przychodzą z lokalnymi sprawami. To najczęściej człowiek, który zna swoją wieś od podszewki, potrafi łączyć ludzi, słuchać ich i działać wtedy, gdy trzeba coś zmienić. W plebiscycie Mistrzowie Agro poznajemy i nagradzamy właśnie takie osoby.

Ma świetny kontakt z mieszkańcami wsi. - Z nimi można konie kraść. Byle nie moje! - żartuje

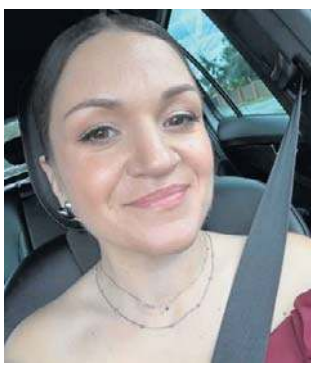
Nina Machudera (Sołectwo Natolin, gmina Lipie) w swojej miejscowości dba głównie o relacje z ludźmi, bo, jak uważa, wieś to przede wszystkim są ludzie.



Nina Machudera od dwóch lat jest sołtysem. Zapytana o to, jak do tego doszło, mówi, że nie miała na to właściwie większego wpływu. To mieszkańcy ją wybrali na kandydatkę, a potem już jednogłośnie na sołtyskę. Na początku czuła szok i niepewność, ale potem pomyślała: „czemu nie?”. W końcu lubi pracować z ludźmi, robi to właściwie, odkąd ukończyła szkołę. Nie bez znaczenia jest także to, że i ludzie darzą ją ogromną sympatią i jednomyślnie uważają, że najlepszą reprezentantką społeczności będzie właśnie ona. Satysfakcję daje jej to, że udaje się załatwić sprawy i tym samym pomóc ludziom. Równie ważne jest także to, że mieszkańcy po prostu chcą się do niej zgłaszać i o to wsparcie prosić. - Najlepsze uczucie jest wtedy, gdy coś chcemy zrobić wspólnie i to nam po prostu wychodzi. To wspaniała społeczność, która naprawdę potrafi się zjednoczyć wokół wspólnej sprawy. Z takimi ludźmi można konie kraść. Byle nie moje! - opisuje z uśmiechem pani Nina, dodając, że właśnie konie są jej największą pasją od lat.

Jej drzwi są zawsze otwarte dla wszystkich, którzy potrzebują rady, odpowiedzi czy rozmowy

Karolina Skowron (Sołectwo Tomiszowice, gmina Niegowa) docenia szczególnie to, że ludzie jej ufają, wierzą i chcą z nią rozmawiać.



Kiedy została wybrana na sołtysa, czuła przede wszystkim zaskoczenie. Miłe zaskoczenie. Podobną pozytywną niespodziankę otrzymała, gdy trafiła do niej nominacja w plebiscycie Mistrzowie Agro 2026. Jak podkreśla pani Karolina, chętnie podzieliła się tą wiadomością z bliskimi.

- Jestem zadowolona z tego, że moje drzwi są zawsze otwarte dla wszystkich, którzy tego potrzebują. Ja pracuję z domu, to jest mój ogromny plus. Jestem na miejscu praktycznie cały czas. Każdy, kto czuje potrzebę, może mnie odwiedzić, zapytać, poprosić, czy pogadać. Cieszę się, że ludzie mnie zatrzymują w sklepie, na ulicy, chcą ze mną rozmawiać. Myślę, że ta otwartość ludzi do mnie i moja do mieszkańców jest największym atutem funkcji sołtysa - podkreśla.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na: dziennikzachodni.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Agnieszka Rycak-Staniek,** Sołectwo Międzyrzecze Górne, gmina Jasienica
2. **Marek Balcar,** Sołectwo Godów, gmina Godów
3. **Sylwia Sudomierska-Wnuk,** Sołectwo Gródków, gmina Psary
4. **Nina Machudera,** Sołectwo Natolin, gmina Lipie
5. **Danuta Fielauf,** Sołectwo Gajowice, gmina Wielowieś

ROLNIK ROKU

1. **Marek Kramarczyk,** Chełm Śląski
2. **Michał Głąb,** Kłobuck
3. **Kinga Firsiuk,**
4. **Sebastian Mandrysz,** Radlin
5. **Joanna Ludwik,** Wilcza

LIDERKA/LIDER ROKU

1. **Michał Kałka,** Kolonia Poczesna
2. **Damian Boczek,** Tresna, Sołectwo Tresna
3. **Gabriela Ziaja,** Sarnów, Sołectwo Sarnów
4. **Tomasz Staniek,** Marklowice Górne, Urząd Gminy Zebrzydowice
5. **Magdalena Więzik,** Hecznarowice, naczelnik Wydziału Promocji Powiatu, Kultury, Sportu i Turystyki Starostwa Powiatowego

LEŚNICZY ROKU

1. **Kamil Tokarz,** Nadleśnictwo Lubliniec
2. **Grzegorz Rybak,** Leśnictwo Kuźnica
3. **Ryszard Ćwiklicki,** Nadleśnictwo Jeleśnia

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Pasieka Nawłociowa,** Biskupice
2. **Gospodarstwo Agroturystyczne Piotr,** Sopotnia Wielka

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW Cięcinianki,** gmina Węgierska Górka
2. **KGWiGW Nieborowice,** gmina Pilchowice
3. **KGW Gryfne Frele,** gmina Pawonków
4. **KGW Huta Stara B,** gmina Poczesna
5. **KGW Zagórzanki,** gmina Janów

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Radostowice,** gmina Suszec
2. **Sołectwo Rogów,** gmina Gorzyce
3. **Sołectwo Wrzosowa,** gmina Poczesna
4. **Sołectwo Chlina,** gmina Żarnowiec
5. **Sołectwo Szałsza,** gmina Zbrosławice

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl 267c848046

ozdoba na łańcuszku / piłka do kometki
ruchoma część wagi
hiszpański taniec dworski
Abrahama lub przyrody: szkoda, szwank / narybek troci
piewik wielki ssak morski
23
technika graficzna / kawa zbożowa
zamieszanie, rozgardiasz / dyscyplina sportowa
6
plamka, kropka / irlandzka prowincja
procentowa lub życiowa / piłkarze z Mielca
awantura / modniś, galant
korsak / zagroda dla owiec
1
... Skywalker / główna w filmie / jezioro w Rosji
14
znak, wróżba
koleżanka Bolka i Lolka
papieska korona
osesek zysa
letni but / np. kawa
25
dawny fundator kościelny
17
krótka scenka kabaretowa
machina oblężnicza
brat Remulusa
silny argument
gruby kij
szef, przełożony
12
szlam na dnie jeziora
... Sumac, śpiewaczka operowa z Peru
kieliszek wina
imię Ostrowskiej, aktorki
kobiecy rower
bęben wojskowy / huragan
szarża w armii
Indianin z Meksyku
karetka reanimacyjna
3
normy postępowania
rzadki metal
karny w piłce nożnej
klasztor pustelników
sztuczny zbiornik wodny
wyspa z Valettą
odmiana dwutlenku tytanu
przeszedł na stronę wroga
wesoła zabawa
laotańska waluta
nagroda filmowa
kłopot dla tłumacza
13
2
zbaczanie statku z kursu
wenecki dostojnik
11
polny w trawie / pozycja na drążku
przynosi szczęście?
pionowa podpora, filar
15
styl pływacki
cenny kamień ozdobny
barwi lakmus na niebiesko
16
uczestnik corridy
imię Winslet, aktorki
8
okrycie dla siwka
impreza turystyczna
zamieszkany obszar
młot do wbijania pali
pisak, flamaster
tonik lub fanta
wyspa na Bałtyku
tlenowy w erce ... Sandomierski, miasto z zamkiem
w ekwipunku alpinisty
9
pole działania
w ręku Temidy
ukochany Heloizy
Floriańska w Krakowie
nieuk, ignorant
bankiet w ambasadzie
18
bałkański trunek
dawny materiał pisarski
słowo honoru Kmicica
pióro przy kapeluszu
sejmik na Łysej Górze
26
trójkadłubowe łodzie
matka Zeusa
„niemy” aktor
rzeka w Europie jak ssak
enzym z klasy hydrolaz
Piotr, skoczek narciarski
film Andrzeja Wajdy
napój gazowany
kolczasty w zasiekach / trunek podawany przed obiadem
nieduży kilim / papuga szara
21
greckie forum
spiekota, upał
następca w rodzie
marny poeta
instrument muzyczny
roślina na olej
dawny referat
kawalerzysta z lancą
5
indyjski złoty
22
dramat muzyczny
typ sklepu
grecka bogini zemsty
zespół barw / obraz w cerkwi
10
doskonałość w dawnej Grecji
szczmiel biały
górna część tułowia
„.... na leszcza”, film Bogusława Lindy
konserwuje części maszyn
syn Adama i Ewy
Kia ..., auto z Korei
boisko przedzielone siatką
ojczulek, tata
dawny czołg
24
drapieżny kot z naszych lasów
ambaras, kram
kwestia sporna
4
przeciwczołgowa
afrykański kraj z Lome
niejedna w atlasie
senna zjawa / płynny lek
era archaiczna
jałowcówka w barku
20
miasto nad Ilanką
19
7
grecki portyk kolumnowy
szczęście, powodzenie
chroni głowę kolarza

AUTOPROMOCJA 0211226856

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie: aforyzm Andrzeja Majewskiego.

ROZWIĄZANIE: SZKOŁA UCZY, ŻYCIE DAJE NAUCZKI.

SŁOWNIK: ARETA, EKUMENA, NUKLEAZA, OPERAT, STOA.

eprasa.pl 267c848046

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1000zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1400zł Będzin, umeblowana, 888-197-088

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, budowlana, pow. 1200 m^2 - 49.500 zł, tel. 660-220-855

ŚW. Anna okolice, budowlana, pow. 300 m^2 - 17.500 zł, tel. 660-220-855

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Praca

ZATRUDNIĘ

PILNIE - Pracowników remontowo-bud. z okolic Katowic przyjmę 506-850-938

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Jesienne pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach.
Tel: 41/378-19-48, 696958319
www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 880-821-746

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zl. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

Poznam miłą, niepalącą, szczuplą Panią, z dobrym charakterem, w wieku 65 do 70 lat, (najlepiej z Katowic). Pan, 69 lat, spokojny, bez nałogów, na emeryturze. Tel: 576 229 560

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA Q002692852B

Na ogłoszenia drobne czekamy
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00
32/420 73 74

REKLAMA 0011591391

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŚLĄSKIEGO nr IFXV.7840.7.29.2026 z dnia 22 września 2026 r. O WNIESIENIU ODWOŁANIA

Na podstawie art. 49 i art. 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jedn. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), art. 9ac ustawy z dnia 28 marca 2003 r. *o transporcie kolejowym* (tekst jedn.: Dz.U. z 2025r., poz. 1234 ze zm.), **podaję do publicznej wiadomości, o wniesieniu odwołania** do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Warszawie **od decyzji Wojewody Śląskiego nr 53/26/K z dnia 20 sierpnia 2026 r. znak sprawy: IFXV.7840.7.29.2026** o zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego oraz udzielaniu pozwolenia na budowę i rozbiórkę wydanej na rzecz Inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. z siedzibą: ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, działającego przez pełnomocnika dla zamierzenia budowlanego pn.: **„Rozbiórka i budowa sieci teletechnicznych, elektroenergetycznych oraz SRK na linii kolejowej nr 148 od km 2+700 do km 4+866 oraz przebudowa przejazdu kolejowo – drogowego w km 3+135(3+130), budowa drogi równoległej wzdłuż LK148 od km 3+130 do km 3+498, likwidacja przejazdu kolejowo-drogowego w km 3+504(3+498) oraz niezbędne roboty budowlane związane z układem torowym, i odbudową systemu odwodnienia" ramach zadania: „Prace na linii kolejowej 148 na odcinku Pszczyna – Żory" od km 2+700 do km 4+866** w zakresie:

- przebudowy skarp prawego rowu torowego w km od 2+960 do 2+990;
- przebudowy skarp lewego rowu torowego w km od 3+000 do 3+110;
- przebudowy skarp lewego rowu torowego w km od 4+240 do 4+260;
- przebudowy skarp lewego rowu torowego w km od 4+460 do 4+740;
- budowy odwodnienia układu torowego i drogowego;
- przebudowy przejazdu kolejowo–drogowego w km 3+135 (3+130) wraz z dojazdami do przejazdu, przebudową zjazdu (na działkę nr 930/16) i przebudową dróg wewnętrznych wraz z infrastrukturą towarzyszącą (SRK, ELE, TEL);
- likwidacji przejazdu kolejowo-drogowego w km 3+504 (3+498);
- budowy drogi równoległej od km (3+130) do km (3+498) wraz z budową zjazdów;
- przebudowy sieci i urządzeń SRK;
- przebudowy przejazdu kolejowo-drogowego kategorii B w km 3,135 (3,3130) w zakresie branży SRK;
- budowy i rozbiórki sieci i infrastruktury telekomunikacyjnej od km 2+700 do km 4+866;
- przebudowy kolizji linii kablowych nN i SN - Tauron OME Jastrzębie Zdrój;

Adres zamierzenia budowlanego:
województwo: **śląskie**, powiat: **Pszczyna**, gmina: **241005_4, Pszczyna**,

- obręb ewidencyjny: **0001 Pszczyna**
  - arkusz mapy 3 – działki nr: **379/59; 381/59; 385/75**
  - arkusz mapy 8 – działki nr: **622/16; 62/16; 615/16; 620/16; 623/16; 930/16; 1028/15; 1029/15; 561/15; 49/18; 626/16; 61/16; 37/16; 1006/15; 614/15; 40/16; 43/16; 7131** (624/16)**; 7075** (565/15)**; 7128** (560/15)**; 7129** (610/15)**; 7077** (564/15)**; 7127** (560/15)
- obręb ewidencyjny: **0002 Stara Wieś**
  - arkusz mapy 3 – działki nr: **210/77; 211/77; 213/77; 2139** (246/157)**; 214/159; 2140** (246/157)**; 2141** (248/157)**; 2143** (260/156)**; 2146** (263/145)**; 2149** (289/143)**; 215/159; 2151** (290/143)**; 2153** (302/15)**; 2154** (302/15)**; 2156** (332/4)**; 2158** (395/14)**; 2160** (401/50)**; 2161** (401/50)**; 2162** (402/50)**; 2163** (402/50)**; 2164** (459/20)**; 2165** (459/20)**; 2166** (460/23)**; 2167** (460/23)**; 2168** (753/33)**; 2169** (753/33)**; 2170** (803/53)**; 2172** (804/53)**; 2174** (873/17)**; 2176** (874/17)**; 2177** (874/17)**; 2178** (878/14)**; 2179** (878/14)**; 218/78; 2182** (900/14)**; 2183** (900/14)**; 220/78; 222/75; 223/75; 226/64; 227/64; 230/60; 231/60; 237/50; 242/52; 244/157; 245/157; 249/44; 251/42; 252/42; 256/40; 257/40; 267/33; 270/23; 274/27; 277/154; 280/17; 283/16; 288/143; 292/147; 293/147; 294/141; 296/139; 299/14; 305/5; 307/14; 308/5; 331/5; 383/64; 391/61; 392/61; 393/14; 394/14; 433/159; 463/20; 464/27; 466/154; 474/16; 703/141; 919/16**
  - arkusz mapy 6 – działki nr: **274/85; 275/85; 212/85; 276/85; 2180** (880/84)**; 272/84**

- w nawiasach podano numery działek przed podziałem

Odwołania wraz z aktami sprawy zostały przekazane w celu rozpatrzenia do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Warszawie.
Obwieszczenie niniejsze podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie podmiotowej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach oraz Urzędu Miejskiegow Pszczynie
- w prasie o zasięgu lokalnym („Dziennik Zachodni").

Korespondencję z powołaniem się na znak sprawy należy kierować na adres Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach Wydziału Infrastruktury, ul. Jagiellońska 25, 40-032 Katowice lub na adres dla doręczeń elektronicznych AE:PL-14603-15693-ECFGD-26.

AUTOREKLAMA



0011589620

Dziękujemy wszystkim,

którzy towarzyszyli nam

w ostatniej drodze

mgr Joanny Chmielarskiej

dziękują
Mąż, Synowie, Synowa, Wnuczki i Rodzina

REKLAMA 0011591162

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.)

informuję,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej **www.siemianowice.pl** zostały umieszczone wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy lub najmu w trybie bezprzetargowym.

REKLAMA 0011591475

Burmistrz Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu

informuje

że w okresie **od dnia 2 października 2026 r. do dnia 23 października 2026 r.** w Urzędzie Miasta i Gminy Ogrodzieniec jest wywieszony do publicznego wglądu

WYKAZ NR 14/2026 NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO SPRZEDAŻY

stanowiących własność Gminy Ogrodzieniec na terenie gminy Ogrodzieniec:

• działka nr 804/91 obręb Ogrodzieniec, lokal mieszkalny przy ul. Elizy Orzeszkowej 11/5

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 267c848046

PIŁKA NOŻNA

Stawka meczu z Rumunią jest wysoka. Jan Urban walczy o posadę selekcjonera

Adam Godlewski

Dziś o godz. 20.45 na Stadion Narodowy w Warszawie wybiegną drużyny, które zanotowały falstart w UEFA Nations League. Zarówno Jan Urban, jak i Gheorghe Hagi w przypadku niepowodzenia mogą pożegnać się z zajmowanym w swojej federacji stanowiskiem.



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

– Nie czuję, że gram o posadę, choć wiem, że porażka przybliżyłaby PZPN do decyzji, aby mnie zmienić – stwierdził selekcjoner Jan Urban

Biało-Czerwoni w dwóch początkowych kolejkach Ligi Narodów zdobyli zaledwie punkt, goście nie wywalczyli dotąd żadnego. Zważywszy, że celem dla obu drużyn był awans do Dywizji A, kiepskie nastroje polskich i rumuńskich kibiców nie mogą nikogo dziwić. O ile na początku rozgrywek w obu krajach oczekiwano na nowe otwarcie w reprezentacjach, o tyle teraz wszyscy po obu stronach barykady mówią już tylko o punkcie zwrotnym.

Obecna kadencja Hagiego w kadrze (pierwszą miał ćwierć wieku temu) jest 3-krotnie krótsza niż Urbana. I pewnie także z tego powodu były legendarny piłkarz nie jest jeszcze tak bardzo na cenzurowanym, jak szkoleniowiec Biało-Czerwonych. Przede wszystkim, „Maradona Karpat" nie musi oglądać się na to, co w kwalifikacjach młodzieżowego Euro osiągnie trener kadry U-21. Rumuni nie mają już bowiem szans, aby wyjść z grupy w tych rozgrywkach. Tymczasem polska młodzieżówka, która pod wodzą Jerzego Brzęczka w środę odniosła 9. kolejne kwalifikacyjne zwycięstwo (piszemy o tym w tekście poniżej) i jest bardzo bliska bezpośredniego awansu do finałów mistrzostw Europy w swej kategorii wiekowej. Gra przy tym widowisko, w każdym meczu potwierdzając, że Brzęczek wyciągnął właściwe wnioski z kadencji selekcjonera pierwszej reprezentacji.

Zatem to całkiem zrozumiałe, że od kilku tygodni media spekulują, iż Brzęczek - w krytycznej sytuacji już w listopadzie - wróci do drużyny narodowej i zastąpi Urbana.

- Nie czuję, że gram o posadę, choć wiem, że porażka przybliżyłaby PZPN do decyzji, aby mnie zmienić - stwierdził Urban na konferencji prasowej. - Nie myślę jednak o tym, koncentrowałem się, aby jak najlepiej przygotować drużynę do piątkowego meczu. Bo wiem, że zwycięstwo pozwoli nam wrócić do gry o najwyższe miejsca w grupie Ligi Narodów - dodał.

Transmisja piątkowego spotkania Polska - Rumunia w TVP 1, TVP Sport oraz na sport.tvp.pl. Początek przedmeczowego studia o godz. 19.45.

PIŁKA NOŻNA, LEKKOATLETYKA

Na Stadionie Śląskim będzie nowy czterogwiazdkowy hotel

Jacek Sroka

Pierwsze prace ruszą już wiosną przyszłego roku, a obiekt ma być gotowy na lekkoatletyczne ME.

Hotel na Superauto.pl Stadionie Śląskim działał przez większość czasu istnienia obchodzącego w tym roku swoje 70-lecie obiektu, ale przed ponad 10 laty został zamknięty. Teraz w budynku Kotła Czarownic ma powstać zupełnie nowy obiekt hotelowy.

- Do powstania hotelu skłoniło nas zainteresowanie klubów. Praktycznie w każdy weekend na Śląsku odbywają się mecze, na który przyjeżdżają czołowe drużyny z całej Polski i przed tymi spotkaniami chcą skorzystać z naszej bazy. Tylko ostatnio takie prośby wystosowały Lech i Jagiellonia. Na miejscu mamy zamknięty teren, boiska treningowe ze sztuczną i naturalną nawierzchnią oraz odnowę biologiczną, ale brakuje hotelu, w którym te zespoły mogłyby się zatrzymać. Podobnie jest w przypadku koncertów. Gdy ekipy techniczne budują scenę to pracują często po kilkanaście godzin i chciałyby jak najbliżej znaleźć miejsce na odpoczynek - powiedział Adam Strzyżewski, dyrektor Superauto.pl Stadionu Śląskiego.

Poprzedni hotel działający w budynku Kotła Czarownic do 2016 roku miał dwugwiazdkowy standard i niespełna 30 pokoi. Nowy obiekt będzie większy i bardziej ekskluzywny.

- Planujemy czterogwiazdkowy obiekt, w którym znajdą się 42 pokoje. Sztaby drużyn piłkarskich są coraz liczniejsze, stąd dla klubów potrzeba teraz więcej miejsc noclegowych. Do istniejącego budynku chcemy dobudować kolejne piętro, ale nasza piękna mozaika znajdująca się na ścianie nad wejściem do recepcji stadionu pozostanie zachowana. Hotelowa restauracja będzie mogła natomiast obsługiwać catering w strefie VIP podczas imprez organizowanych na naszym obiekcie - stwierdził Strzyżewski.

Właśnie została podpisana umowa na zaprojektowanie hotelu, a pierwsze prace mogą ruszyć już pod koniec I kwartału 2027 r. Władze stadionu chciałyby otworzyć go jeszcze przed mistrzostwami Europy w lekkiej atletyce, które odbędą się na tym obiekcie na początku czerwca 2028 r.

BIEGI

To będzie rekordowy Silesia Marathon. Tłumy na starcie

Jacek Sroka

18. edycja największej imprezy dla biegaczy na Śląsku zmieniła się w trzydniowy Festiwal Biegowy, do którego zapisało się już ponad 17 tysięcy osób.

Festiwal Biegowy Silesia Marathon potrwa od piątku do niedzieli. Biegacze rywalizować będą aż na pięciu różnych dystansach 5, 10, 21, 42 i 50 km. Wszystkie biegi kończyć się będą na bieżni Superauto.pl Stadionu Śląskiego.

- 18. edycja Silesia Marathonu będzie szczególna. Na listach startowych Festiwalu Biegowego mamy w tej chwili dokładnie 17.013 osób. Przyjadą do nas biegacze z 60 krajów świata i wszystkich polskich województw. Bardzo nas cieszy to, że aż 1/3 startujących to kobiety, bo zapisanych mamy 5.497 pań. Wśród biegaczek najwięcej zawodniczek nosi imię Anna, a wśród biegaczy Michał. 55 osób w dniu imprezy będzie obchodziło swoje urodziny i myślę, że ten start to najlepszy prezent jaki mogli sobie sprawić - powiedział Krzysztof Dragon, prezes Fundacji Silesia Marathon.

- Czy może być piękniejsze miejsce na metę Silesia Marathonu niż nasz Kocioł Czarownic? Moim zdaniem nie. Tak ogromny wzrost liczby biegaczy biorących udział w tej imprezie to ogromny sukces organizatorów. Silesia Marathon to sztandarowa impreza biegowa w naszym regionie i znakomita promocja Śląska, a jednocześnie świetna promocja zdrowego trybu życia - stwierdził Waldemar Bojarun, członek zarządu województwa śląskiego.

Najliczniejszą grupę uczestników weekendowej imprezy stanowią mieszkańcy Katowic, których na listach startowych znalazło się aż 2.682.

Festiwal Biegowy rozpocznie się w piątek o g. 18 biegiem Silesia 5K Run w Parku Śląskim. Dzień później o g. 11 zaplanowano Silesia 10K Run, którego trasa również będzie prowadzić parkowymi alejkami. Główna część Silesia Marathonu tradycyjnie odbędzie się w niedzielę. O g. 7.30 spod Stadionu Śląskiego na 50 km trasę wyruszą ultra maratończycy. Pół godziny później zaplanowano start Silesia Marathonu na królewskim dystansie 42,195 km. Wreszcie o g. 9.45 rozpocznie się Silesia Half Marathon. Trasa niedzielnych biegów prowadzić będzie przez cztery miasta: Chorzów, Katowice, Mysłowice i Siemianowice.

PIŁKA NOŻNA

Orlęta czeka „finał" w Italii. Brzęczka zapytano o powrót do I reprezentacji

Rafał Musioł

Młodzieżowa reprezentacja Polski wygrała na Nowej Bukowej ze Szwecją 3:0. O bezpośrednim awansie na Euro zadecyduje poniedziałkowy mecz we Włoszech.

- Po raz pierwszy dziewięć zwycięstw z rzędu nie gwarantuje awansu - stwierdził Jerzy Brzęczek na konferencji po meczu ze Szwecją.

Prowadzona przez niego reprezentacja młodzieżowa pokonała Szwecję 3:0 w swoim przedostatnim grupowym meczu, prowadzi z kompletem punktów i zaledwie dwiema straconymi golami, a jednak rzeczywiście nie ma wciąż zagwarantowanej przepustki do mistrzostw Europy. O wszystkim zadecyduje poniedziałkowe spotkanie wyjazdowe z Włochami. Awans uzyskają zwycięzcy grup oraz drużyna z najlepszym bilansem z drugiego miejsca.

W środowe popołudnie na Nowej Bukowej w Katowicach gole dla Biało-Czerwonych strzelali Bartosz Mazurek (40, 58) oraz Daniel Bąk (90+1). W dwóch spotkaniach



FOT. RAFAŁ MUSIOŁ

Jerzy Brzęczek prowadzi Orlęta od zwycięstwa do zwycięstwa

z młodymi Szwedami Polacy zdobyli komplet punktów i dziewięć bramek, nie tracąc żadnej. Ich gra budzi szacunek, coraz więcej piłkarzy trafia na zgrupowania senioskiej kadry.

Po meczu Jerzy Brzęczek został zapytany o opcję powrotu do pierwszej reprezentacji. Po nieudanych meczach w Lidze Narodów pozycja selekcjonera Jana Urbana wyraźnie się chwieje.

- To złośliwe pytanie i nie na miejscu. Jestem selekcjonerem U21 i moim marzeniem jest pojechanie z tą kadrą na mistrzostwa Europy - tak na pomeczowej konferencji skomentował Brzęczek kwestię „wyboru" między udziałem w młodzieżowym Euro a prowadzeniem seniorskiej kadry w eliminacjach mistrzostw Europy. - Prowadzę reprezentację młodzieżową i tylko to się liczy. Skupiam się na decydującym meczu z Włochami i proponuję, żebyśmy wszyscy zrobili tak samo. Chcemy jechać do Włoch po „deser" tych eliminacji. Jednocześnie mam apel do wszystkich: w piątek i w poniedziałek pierwsza reprezentacja gra bardzo trudne spotkania o punkty i miejsce w Lidze Narodów oraz, co najważniejsze, rozstawienie w koszykach. Myślmy przede wszystkim o przyszłości polskiej piłki, nie koncentrujmy się na nazwiskach trenerów.

Przy okazji szkoleniowiec przypomniał swoją poprzednią pracę z główną reprezentacją.

- Wtedy słyszałem „po co nam Dywizja A, lepiej grać w B" - podkreślił Brzęczek, który wówczas utrzymał Biało-Czerwonych w elicie.

eprasa.pl 267c848046

PIŁKA NOŻNA

Nie chcemy, żeby piłkarze przyzwyczajali się do Górnika

Rafał Musioł

Rozmowa z Łukaszem Milikiem, dyrektorem sportowym Górnika Zabrze

Górnik spędza przerwę na mecze reprezentacji jako lider PKO Ekstraklasy i bez dziewięciu piłkarzy, którzy dostali powołania do narodowych zespołów. Poziom satysfakcji poszybował w górę?

Na pewno mamy radość z dobrze wykonanej pracy. Wspólnej. Bo zawodnicy, sztab, my, wszyscy ludzie w klubie, gramy do jednej bramki i mamy efekty. Jednak trzeba pamiętać, że dopiero jesteśmy w jednej czwartej sezonu. Dużo, bardzo dużo przed nami.



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Łukasz Milik firmuje kształt obecnej kadry liderującego w lidze Górnika

Wyjazd tak dużej grupy zawodników nie komplikuje trochę planów? Zwłaszcza, że niektórzy mają podróże dalekie i skomplikowane.

Powiem szczerze: nie wszyscy z powołań cieszą się tak samo, piłkarze naprawdę różnie reagują i mają różne odczucia. Niektórzy na pewno woleliby odpocząć. Mają też jednak świadomość, że powołanie to potwierdzenie jakości i kolejna szansa, żeby się promować. A przy okazji promować oczywiście Górnika. Mamy nadzieję, że wrócą zdrowi, bo to najważniejsze.

Taka skala powołań to etap do tego, żeby Górnik zarabiał na mistrzostwach świata czy Europy, gdzie FIFA lub UEFA wypłaca całkiem niezłe pieniądze za reprezentantów poszczególnych krajów?

Trochę tak. Chcemy zarabiać z różnych źródeł i kanałów, z takiego też. Wielkie kluby są już przyzwyczajone, że na zgrupowania wyjeżdżają duże grupy ich piłkarzy oraz że płyną z tego tytułu konkretne kwoty. Będziemy oczywiście dążyć, by również znaleźć się w takim gronie.

Zapytam tak ze zwykłej ciekawości: jak wygląda informacja o powołaniach. Macie kadrowiczów z Polski, Czech, Martyniki, Dominikany, Słowenii, Konga, Ukrainy i Słowacji. Wszyscy mają takie same procedury?

Nie, zdecydowanie nie. Czasem przychodzą maile, czasem odbywa się to telefonicznie, czasem zawodnik sam informuje, a w innym przypadku dowiaduje się ostatni. Każda federacja ma inne metody. Podobnie zresztą jest z monitorowaniem piłkarzy. Jedni wysłannicy przyjeżdżają na mecze, inni dzwonią po weekendzie i pytają jak dany kadrowicz wypadł.

A nie korci jednego z drugim zawodnika, żeby powiedzieć, że dostali powołania i po prostu pojechać do domu?

(śmiech) To byłoby raczej łatwe do zweryfikowania. Tak na poważnie to zawsze na końcu dostajemy jakieś oficjalne potwierdzenie.

Nie ma ryzyka, że z tej dziewiątki nie wszyscy zdążą wrócić na czas?

Mamy nadzieję, że nic takiego się nie stanie. Swoją drogą z punktu widzenia klubu lepiej, że jest jedna taka długa przerwa niż tak jak było to do tej pory dwie krótsze. Wtedy logistyka była jeszcze bardziej skomplikowana, zwłaszcza, gdy piłkarze wracali z drugiego końca świata, a nie na przykład z Czech czy Słowacji.

Które powołanie z tej dziewiątki stanowiło dla pana największe zaskoczenie?

Zaskoczenie...Chyba żadne. Każdy z nich zasługiwał, potwierdzał swoją klasę w meczach, może nawet więcej niż dziewięciu powinno zostać tak wyróżnionymi. Ale najbardziej ucieszyło mnie czeskie wezwanie dla Michala Saczka. 19 września obchodził 30 urodziny i dostał taki prezent. Super, że go doceniono.

Myślałem, że powie pan „Kacper Urbański"...

Kacper zdecydowanie zasłużył, nie dostał powołania za darmo czy tylko dlatego, że Lukas Podolski tego „zażądał" na X-ie. Chłopak rozwijał się u nas z meczu na mecz, szczerze mówiąc nie spodziewaliśmy się, że tak szybko to pójdzie. Chwała trenerowi Michalowi Gasparikowi i jego współpracownikom, bo to oni stworzyli mu warunki do takiej odbudowy. Dzięki temu Kacper wyjechał z ostrego zakrętu na dobrą drogę. Taki był nasz cel i determinacja, żeby sfinalizować tę skomplikowaną transakcję. My pomagamy jemu, on pomaga nam. I zmieściliśmy się w widełkach finansowych dużo mniejszych niż miał w Legii.

To prawda, że w jego transferze pomógł wam Jerzy Brzęczek, namawiając chłopaka, że to dobra droga? W każdym razie on sam tak twierdzi.

Nie wiem, jaka była rozmowa między Jerzym Brzęczkiem a zawodnikiem. Ja zadzwoniłem do trenera zapytać o sytuację i porozmawiać o Kacprze, bo zawsze zbieramy feedbacki z otoczenia zawodnika. Nie był to jednak telefon, żeby przekonać się do Kacpra, a po to, aby zapytać, jak możemy mu pomóc odzyskać jego talent i wartość sportową.

Przekonanie Urbańskiego, żeby po Legii przyszedł do Zabrza, to jeden z waszych wielu letnich ruchów transferowych. W raporcie finansowym PKO Ekstraklasy za sezon 2025/26, gdy też na Roosevelta panował pod tym względem spory ruch, widać bardzo ciekawe liczby. Przychody transferowe osiągnęły 35,6 mln zł (głównie za sprawą sprzedaży Dominika Sarapaty do FC Kopenhagi oraz Ousmanea Sowa do Broendby IF). Całkowity bilans zamknął się na plusie ponad 26 mln zł.

Wszyscy lubimy czytać te raporty, ale proszę się nie przywiązywać dosłownie do tych kwot. One tak naprawdę są rozbite na lata. Pieniądze spływają w ratach, czasem trzeba oddać część poprzednim klubom, związkom albo agentom. Czasem to kwoty „czyste", a czasem do podziału, czasem cena jest okazyjna, ale piłkarz zastrzega sobie bonus z potencjalnego kolejnego jego transferu jaki przeprowadzimy. Zmiennych jest mnóstwo, ale najważniejsze, żeby globalnie mieć plus i zarobić.

Wasz rozmach transferowy imponuje, ale z raportu wynika, że jako wicemistrzowie Polski mieliście najwyższą efektywność wynagrodzeń do każdego zdobytego punktu, a poziom wypłat do przychodów osiągnął tylko 41 procent.

Trzymamy dyscyplinę finansową i to widać. Czasem ją potrafimy nieco złamać, to prawda, ale wszystko w rozsądnych granicach. Cały team skautingu pracuje nad tym, by dobór zawodników spełniał wszystkie założenia, także pod względem kosztów. Warto zresztą zwrócić uwagę, że nie mówimy tylko o piłkarzach. Dokładamy ludzi do sztabu, nawet kucharza już mamy, doszli analityk i drugi trener dla bramkarzy. I wszystko pod kontrolą, bo czasem można dodać lub wyjąć jedno ogniwo i wszystko się rozsypie.

„Wyjąć ogniwo". To niech pan w tym kontekście powie kto chciał kupić Maksyma Chłania?

Konkretnie nikt. Jakieś zapytania, jakieś zaczepki na wideo bywały, ale żadna oferta, nad którą byśmy się zastanawiali, nie wpłynęła.

A były dla innych zawodników?

Były, dwie. Fajne sprzedażowe. W obu przypadkach piłkarze sami je odrzucali, bo chcieli zostać w Zabrzu.

To musi być świetna sprawa.

Jest, i coś to o Górniku mówi. Powiem jednak coś pewnie zaskakującego, ale prawdziwego, i nie chodzi akurat o tych konkretnych piłkarzy. Czasami trzeba też dbać, żeby zawodnicy... nie zadomowili się za bardzo i byli gotowi do odejścia, gdy klub może na tym dużo zarobić.

Na zimowe okienko ma już pan pomysł?

Tak, ale to nie jest plan zamknięty. Wiele zależy od tego, na jakim miejscu będziemy w lidze, na jaki poziom w związku z tym będziemy chcieli wejść, kto ewentualnie odejdzie, kto będzie chciał odejść. Będą to więc korekty, a nie prawdziwe ruchy transferowe. Mamy już naprawdę jakościową kadrę, każda właściwie pozycja jest obsadzona przez co najmniej dwóch rywalizujących piłkarzy. Konsekwentnie też odmładzamy zespół. Teraz najstarszym pozyskanym zawodnikiem był 28-letni Prekop, będziemy tę średnią wieku konsekwentnie obniżać. Dla nas ważne jest też to, że rośnie renoma Górnika. Przychodzą coraz lepsi piłkarze z coraz lepszych klubów. To też daje nam inną, coraz wyższą pozycję na rynku i w negocjacjach.

My, dziennikarze, często wspomagamy się transfermarktem. Kwoty na tym portalu są adekwatne do rzeczywistości?

Zaskoczę pana jak powiem, że często tak? Czasem to nawet stuprocentowa zgodność. To jedno z narzędzi, ale trzeba z niego korzystać umiejętnie i z głową. Na pewno ten portal pokazuje, jak danego piłkarza widzi rynek. Problemem są głównie wyceny młodych piłkarzy, tam jest na przykład 400.000, a klub chce 2,5 miliona, nikt tak naprawdę nie wie gdzie leży realna prawda. Trzeba też pamiętać o pewnym ewidentnym trendzie - w przypadku niektórych krajów wyceny są zawsze mocno zawyżone i trzeba od razu brać na to poprawkę.

Czy zmiana właściciela, czyli zakup klubu przez Lukasa Podolskiego, powiększyła wasze możliwości transferowo-finansowe?

Uczciwie mówiąc na pewno mamy do dyspozycji większą kasę. Wynika to też z większych przychodów za wyniki sportowe, Puchar Polski, grę w europejskich pucharach. Rośnie wartość przychodzących piłkarzy, więc rośnie też całej drużyny. Część tych wpływów płynie z portfela klubu do puli transferowej. Nadal jednak wydajemy pieniądze z głową, nie zakładamy dochodów, których może nie być, jak na przykład z awansu do fazy ligowej Ligi Europy czy Konferencji, który był blisko, ale nie zostawił nam budżetowej dziury, bo tych kwot w planach papierowych i tak nie uwzględnialiśmy.

eprasa.pl 267c848046

PIŁKA NOŻNA

Raków był zwodzony przez miasto

Dawid Wygas

O chybionych transferach klubu, czystkach w kadrze oraz o zwodzeniu przez ekipę prezydenta Krzysztofa Matyjaszyka opowiada nam prezes Rakowa Wojciech Cygan.



FOT. DAWID WYGAS

Prezes Rakowa Wojciech Cygan mówi szczerze o sytuacji w klubie

To scenariusz, którego w Częstochowie nikt nie brał pod uwagę. Drużyna, która przez ostatnie sezony przyzwyczaiła kibiców do walki o najwyższe krajowe trofea i emocjonujących bojów w europejskich pucharach, wpadła w gigantyczny dołek. Rozczarowani kibice domagają się odpowiedzi. Włodarze Rakowa mają pełną świadomość, że lawina, która zeszła na Limanowskiego, została po części wywołana przez ich własne decyzje.

Zarząd uderza się w pierś

Prezes Wojciech Cygan, zapytany o przyczyny tak drastycznego zjazdu formy, nie szuka alibi w decyzjach sędziowskich, trudnym terminarzu czy kontuzjach. Diagnozę rozpoczyna od surowej oceny pionu sportowego i własnych błędów zarządu.

- Najuczciwiej jest zacząć od siebie i od błędów kadrowych, które sami popełniliśmy. Mogliśmy i powinniśmy zbudować tę drużynę znacznie lepiej - przyznaje wprost Cygan. - Niewątpliwie niska skuteczność transferów nam nie pomogła. Ale, wbrew powszechnej opinii, nie zrzucałbym winy wyłącznie na to ostatnie, letnie okienko. Prawda jest taka, że dwa poprzednie okresy transferowe były po prostu słabe. Zawiedliśmy w kwestii sprowadzenia piłkarzy, którzy dziś powinni stanowić o sile Rakowa. Czas mija, a oni wciąż tej siły drużynie nie dają.

Brak jakościowych piłkarzy to jedno. W częstochowskiej szatni zdiagnozowano jeszcze inny problem - drastyczną zmianę mentalności i brak zaangażowania. Dawny zespół „Czerwono-Niebieskich" słynął z tego, że potrafił wygrywać mecze charakterem i wybieganiem. Dziś tego brakuje.

- Trzecia kwestia to sami piłkarze. Część z nich musi wreszcie się obudzić i uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie, czego chcą. Mają jasny wybór: albo nadal są głodni sukcesów i chcą walczyć o medale, albo wolą być „obozowymi marudami", które skupiają się wyłącznie na tym, by jak najszybciej uciec z klubu. Niestety, tacy ludzie w naszej szatni wciąż są. Ale zasady są twarde. Żeby odejść z Rakowa, na stole musi pojawić się konkretna oferta. Nie ma mowy o rozwiązywaniu kontraktów na czyjeś widzimisię, bo zagrały emocje - ostrzega sternik klubu.

Trenerska karuzela

Analizując obecny kryzys, nie da się uciec od nazwiska człowieka, który ten klub zbudował. Raków wciąż ewidentnie mierzy się z ciężarem dziedzictwa Marka Papszuna. Szkoleniowiec, który wprowadził drużynę z II ligi na sam szczyt, kontrolował klub żelazną ręką. Miał bezwzględne zaufanie właściciela, Michała Świerczewskiego, a z piłkarzy wyciskał przysłowiowe 100 proc.

Jego następcy musieli wejść w buty, które od początku były na nich o kilka numerów za duże. Łukasz Tomczyk, Dawid Kroczek, a teraz Tomasz Kaczmarek - żaden z nich nie otrzymał takiego komfortu pracy i czasu na wdrażanie autorskich wizji taktycznych, jaki na początku swojej drogi miał Papszun. Najwięcej kontrowersji wzbudziło, błyskawiczne zwolnienie Łukasza Tomczyka. „Człowiek stąd", namaszczony na następcę mistrza, stracił pracę tuż po przegranym finale Pucharu Polski, mimo że ledwie kilkadziesiąt godzin wcześniej zarząd zapewniał o stabilności jego posady.

- Dzień przed finałem celowo powiedziałem, że projekt Łukasza Tomczyka to wizja długoterminowa. Ten sztab potrzebował wtedy mocnego parasola ochronnego i naszego wsparcia, aby odciąć się od presji. Cel był jeden: wygrać Puchar Polski. Porażka w Warszawie nie była jednak decydująca w kwestii jego zwolnienia - wyjaśnia kulisy prezes Cygan. - Oceniliśmy suche, brutalne fakty. Mieliśmy duże zastrzeżenia do tego, jak funkcjonuje drużyna od wewnątrz. Pojawiły się zgrzyty na linii sztab-zarząd oraz sztab-piłkarze. Sam Łukasz, robiąc rzetelny rachunek sumienia, z pewnością przyzna, że niektóre jego decyzje nie były optymalne. W tamtym krytycznym momencie musieliśmy podjąć radykalne kroki.

Odejścia klubowych legend

Próba odświeżenia szatni i zmiany dynamiki zespołu oznaczała podjęcie skrajnie niepopularnych decyzji. Latem z Rakowem pożegnali się zawodnicy absolutnie kluczowi dla historycznych sukcesów klubu. Ekipę „Czerwono-Niebieskich" opuścili m.in. kapitan Zoran Arsenić, hiszpański wirtuoz Ivi Lopez czy kilka sezonów wcześniej stoper, Tomas Petrasek. Wielu kibiców z Częstochowy uważa, że pozbycie się charyzmatycznych liderów - legend Rakowa, było strzałem w kolano i zabiło ducha w szatni. Wojciech Cygan odrzuca jednak tę romantyczną narrację, tłumacząc mechanizmy profesjonalnej piłki.

- Gdy jesteśmy na dnie tabeli, bardzo łatwo wpaść w pułapkę nostalgii. Wszyscy z rozrzewnieniem wspominają krzyki „Ivi gol!" z trybun i czasy, gdy Hiszpan z rzutu wolnego strzelał jak z rzutu karnego. Pamiętamy też, że Zoran był w swoim piku najlepszym obrońcą Ekstraklasy. Ale bądźmy do bólu uczciwi względem samych siebie i faktów - ripostuje Cygan. - Zoran zanotował wyraźnie słabszy ostatni sezon, a Ivi, po powrocie po ciężkiej kontuzji, nie przypominał już dawnego MVP, który w pojedynkę wygrywał nam mecze.

Prezes stanowczo ucina spekulacje, jakoby za odejściem gwiazd stały potencjalne problemy finansowe klubu.

- Musieliśmy wpuścić nową krew, odmłodzić zespół i spolonizować szatnię. Zoran odszedł do Legii Warszawa, o czym wiedzieliśmy znacznie wcześniej i byliśmy na to przygotowani. I wbrew internetowym plotkom, nie chodziło wcale o pieniądze. Ktoś może pisać, że „Ivi grałby za połowę stawki". Ale my po prostu musieliśmy przebudować tę kadrę! Nie możemy trzymać w drużynie legend tylko po to, by tworzyć ładne obrazki dla kibiców, skoro sportowo już nam nie pomagają. Podobnie było z Tomasem Petraskiem. Szukaliśmy gracza do pierwszego składu, a nie tylko „dobrego ducha" do utrzymywania atmosfery w szatni. Brutalna prawda jest taka, że w piłce na najwyższym poziomie sentymenty trzeba schować do kieszeni.

Jednak jak zaznacza prezes Wojciech Cygan, życie zweryfikowało te decyzje negatywnie.

Katastrofa w obronie

Brak liderów najbardziej uderzył w formację obronną. Raków, który w sezonie mistrzowskim z 2023 roku słynął z żelaznej, trudnej do sforsowania defensywy, dziś stał się obroną dziurawą jak szwajcarski ser. Po dziewięciu spotkaniach „Czerwono-Niebiescy" mają na koncie najwięcej straconych bramek w lidze. Koszmarne błędy, gubienie krycia i brak komunikacji kosztują cenne punkty.

- Mam pełną świadomość, jak źle to wygląda z tyłu - przyznaje bez owijania w bawełnę prezes. - Analizowaliśmy to z trenerem Kaczmarkiem. Prawdopodobnie jednym z powodów jest kwestia obciążeń w okresie przygotowawczym. Do tego dochodzi brak stabilizacji. Kontuzje wykluczały Stratosa Svarnasa czy Frana Tudora. Graliśmy w dziwnych, eksperymentalnych ustawieniach, chociażby z rzucanym na lewą stronę bloku obronnego Jeanem Carlosem.

Aby ratować ligowy byt, klub już teraz intensywnie sonduje rynek przed zimowym oknem transferowym.

- Pierwsze przymiarki trwają. Chcemy sprowadzić zawodników, którzy wejdą do szatni z buta, od razu rzucą wyzwanie podstawowym graczom i podniosą poziom rywalizacji na każdym treningu.

Co z nowym obiektem?

Podczas gdy Tomasz Kaczmarek w pocie czoła łata dziury w obronie, w gabinetach trwa znacznie potężniejsza bitwa, której stawką jest przyszłość całego klubu. Od lat częstochowskie środowisko sportowe walczy o budowę nowego stadionu na poprzemysłowych terenach dawnego zakładu włókienniczego Elanex.

Niszczejące ruiny w ścisłym centrum miasta - zaledwie kilkaset metrów od reprezentacyjnych Alei NMP - straszą mieszkańców i turystów. Inwestycja miała być odpowiedzią na infrastrukturalny dramat Rakowa. Dziś jednak, gdy klub broni się przed spadkiem, przeciwnicy budowy oraz władze samorządowe coraz głośniej pytają: po co ładować miliony w obiekt dla potencjalnego pierwszoligowca?

Dla Wojciecha Cygana taka narracja to jawna polityczna manipulacja.

- Łączenie naszych tymczasowych wyników sportowych z inwestycją, która ma służyć Częstochowie przez kolejne dziesięciolecia, to absolutny absurd i kłóci się z elementarną logiką! - irytuje się prezes. - Z tego kryzysu wyjdziemy szybciej, niż trwałaby budowa jakiejkolwiek trybuny. A co z symetrią? Gdy zdobywaliśmy mistrzostwo Polski, rozsławiając miasto w całej Europie, nikt w magistracie nie wyskoczył z hasłem: „Budujmy im szybko 30-tysięcznik, bo mają wielkie wyniki!".

Włodarze Rakowa podkreślają, że nowy obiekt nie jest prywatną fanaberią właściciela Michała Świerczewskiego, lecz potężnym projektem miastotwórczym. Zrujnowane tereny przy ulicy Krakowskiej od dekad pozostają czarną plamą na mapie miasta.

- Zastanówmy się jako mieszkańcy: czy my jesteśmy zadowoleni z tego, jak rozwija się Częstochowa? Czy naszym sufitem ambicji jest to, że lata temu oddano mały aquapark albo gondolę w Parku Lisiniec? - pyta retorycznie Cygan. - Spójrzmy na to, co dzieje się na Śląsku, spójrzmy na Zagłębie czy Katowice. Elanex to olbrzymi teren. Wybudowanie tam nowoczesnej areny zrewitalizuje całą dzielnicę. Sprowadzi inwestorów. Ludzie przestaną się bać tamtędy spacerować po zmroku! To ma być miejsce, gdzie młodzi ludzie będą chcieli spędzać czas, gdzie będą wielkie koncerty. Widziałem niedawno na nowym stadionie w Opolu wydarzenie, gdzie ksiądz DJ zgromadził kilkanaście tysięcy ludzi. To tylko przykład. Częstochowa zasługuje na coś więcej, a mieszkańcy na to, by oglądać wydarzenia sportowe w cywilizowanych warunkach, a nie w przeciwdeszczowych kapokach.

Przekaz w sprawie stadionu

Kwestia stadionu stała się zapalnikiem potężnego politycznego konfliktu. Sytuacja nabiera temperatury w obliczu zbliżającego się terminu (25 października) referendum w sprawie odwołania z funkcji wieloletniego prezydenta miasta, Krzysztofa Matyjaszyka i Rady Miasta. Raków przez lata starał się prowadzić cichą dyplomację, unikając bezpośrednich ataków na samorządowców. Dziś, widząc marne efekty tych starań, zarząd klubu przechodzi do otwartej ofensywy.

Prezes Cygan, znany dotąd ze swojego wyważonego języka, tym razem uderza w najwyższe tony, oskarżając wprost władze miasta o polityczne wyrachowanie.

- Byliśmy zwodzeni, wprowadzani w błąd i można użyć mocnego stwierdzenia, że także oszukiwani. Tak, to bardzo mocne słowa, ale dokładnie oddają to, co działo się w kuluarach. Byliśmy naiwni. Wierzyliśmy ludziom, którzy siedząc z nami przy stole, z uśmiechem na twarzy obiecywali rzeczy, o których doskonale wiedzieli, że nigdy ich nie zrealizują. To byli perfekcjoniści w sztuce pozorowania działań - wytyka władzom samorządowym Wojciech Cygan.

Bilans kilkunastu lat rozmów o nowym stadionie wypada fatalnie. Klub wciąż funkcjonuje na obiekcie przy Limanowskiego, który mimo remontu nie spełnia wymogów gry w fazie ligowej europejskich pucharów.

- Po kilkunastu latach jedynym realnym krokiem jest przejęcie przez miasto terenów dawnego Elaneksu. A dziś z dumą opowiada się nam, że w budżecie zabezpieczono drobne środki na samo projektowanie. Dla mnie ten dorobek to nie jest żaden wielki sukces magistratu. To jest tempo, które kompromituje to miasto - kwituje bezlitośnie prezes.

eprasa.pl 267c848046

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR





Bez komentarzy...



...i tu też bez komentarzy!



Och, to był dzisiaj dzień!



Może pan się już odprężyć, panie Nowak!



Borowanie...



Przepraszam pana - moje okulary!



Ja mam, proszę pana, własną metodę usuwania zęba!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie ruszysz do celu. Horoskop dzienny mówi, że spokojna rozmowa otworzy długo zamknięte drzwi.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop na dziś radzi zadbać o finanse, lecz zostawić miejsce na przyjemności.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek sugeruje postawić na współpracę.

Byk (20.04 - 20.05)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny sugeruje, by nie bać się szczerej rozmowy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to jak najlepiej.

Rak (22.06 - 22.07)
Mały sukces doda Ci wiary w siebie. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by uporządkować priorytety i nie zwlekać z decyzją.

Lew (23.07 - 22.08)
Dziś łatwo znajdziesz równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że serce podpowie Ci lepszy wybór!

Panna (23.08 - 22.09)
Poczujesz przypływ determinacji. Horoskop na dziś wróży, że koniec starej sprawy uwolni energię i wskaże nowy, ważny cel.

Waga (23.09 - 22.10)
Czeka Cię ciekawe spotkanie. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by zgłosić swój spontaniczny pomysł.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie dziś dobre efekty. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by z niczym się nie spieszyć.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Świeży pomysł może szybko nabrać kształtu. Horoskop na dziś radzi zaufać swojej kreatywności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja spokojnym rozmowom i bliskości. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o siebie, zanim znów pomożesz innym.

AUTOREKLAMA

3711458854



Jeszcze więcej lokalnych wiadomości
Tutaj wszystko

eprasa.pl 267c848046

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 40

WOKÓŁ NAS

Wszystkie tajemnice górskiej willi Edwarda Gierka

Ciekawe miejsca. Odwiedziliśmy słynną „Gierkówkę”, gdzie 3-dniowy pobyt kosztuje 4 tys. zł **str. 4**



FOT. MARZENA BUGAŁA

WYDARZENIA

PG Silesia sądzi się ze Skarbem Państwa

Na wokandzie. Źródłem sporu jest decyzja z 2022 roku dotycząca węgla **str. 3**



FOT. IRENEUSZ STAJER

INWESTYCJE

Schronisko w Zwardoniu. Obiekt czeka na pieniądze i gospodarza **str. 5**

PROBLEMY

Tysiąc złotych podwyżki? Związkowcy walczą o wzrost wynagrodzeń dla pracowników cieszyńskich instytucji **str. 2**

KULTURA

Festiwal Wędrujący. Cztery dni potrwa wyjątkowe wydarzenie **str. 8**



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 267c848046

KRÓTKO

RUDZICA

Kradzież paliwa ujawniła inne „grzechy"



FOT. FOT. WOJCIECH MATUSIK

37-latek z Jastrzębia Zdroju, przejeżdżając przez Rudzicę, zauważył, że wskaźnik paliwa w jego samochodzie niebezpiecznie zbliża się do rezerwy. Postanowił rozwiązać problem w dość nietypowy sposób: zaparkował na poboczu, podszedł do innego pojazdu i zaczął bezczelnie spuszczać paliwo z jego baku.

Zauważyli to świadkowie. Podeszli do mężczyzny oraz towarzyszącej mu kobiety, tłumacząc im, że okradanie cudzego auta nie jest legalną metodą na tankowanie. Kiedy 37-latek zorientował się, że na miejsce zbliżają się policjanci, rzucił wszystko i zaczął uciekać. Policjanci pobiegli za nim.

- Podczas pościgu policjant przeskoczył przez ogrodzenie zakończone kolcami i doznał rozcięcia skóry dłoni. Mimo to kontynuował pościg. Po krótkim czasie mężczyzna został zatrzymany - mówią policjanci z Bielska-Białej.

Okazało sie, że miał aż cztery aktywne sądowe zakazy prowadzenia pojazdów.

Policjanci zwrócili też uwagę na jego pobudzenie, co mogło wskazywać na wpływ narkotyków, pobrano mu więc krew do badania pod tym kątem.

Zatrzymany trafił prosto do policyjnej celi. Odpowie za usiłowanie kradzieży, zignorowanie czterech wyroków sądowych, a niewykluczone, że również za jazdę pod wpływem środków odurzających.

Katarzyna Stacherczak

BIELSKO-BIAŁA

Artystyczny autobus MZK

Artystyczny autobus komunalnego Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego oklejony ilustracjami, na których prezentowane są lalki Małgorzaty Jankowskiej, kursuje na regularnych liniach po Bielsku-Białej. Akcja jest częścią działań w ramach Polskiej Stolicy Kultury.

- „Gosiołki» Małgorzaty Jankowskiej to lalki, które rodzą się w zaciszu pracowni (...) . Twórczość artystki jest nierozerwalnie związana z tożsamością kulturową miasta - oznajmiła kuratorka projektu Aleksandra Tarnawa ze związanego z bielskim magistratem Punktu 11.

PAP

Związkowcy chcą tysiąca złotych dla każdego pracownika samorządowego

Jacek Drost
Cieszyn

Jesteśmy przygotowani do rozmów - mówi Robert Hubczyk, przewodniczący Organizacji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność Pracowników Samorządowych w Cieszynie, komentując w ten sposób pismo związkowców do władz Cieszyna w sprawie podwyżek wy dla pracowników.



CIESZYN.PL

Pracownicy Urzędu Miejskiego w Cieszynie czekają na podwyżki wynagrodzeń

Jako organizacje związkowe, dla których organem prowadzącym jest gmina Cieszyn, w styczniu wystąpiliśmy do pani burmistrz i Rady Miejskiej w Cieszynie z wnioskiem o podniesienie podstawy wynagrodzenia za pracę od początku roku o 700 zł - mówi przewodniczący Hubczyk.

W lutym związkowcy otrzymali odpowiedź, że miasto rozważa wprowadzenie podwyżek w połowie roku, a władze miasta są chętne, żeby się cyklicznie spotykać i rozmawiać, m.in. na temat podwyżek wynagrodzeń. Związkowcy czekali więc na jakiś krok w tej sprawie, ale kilka miesięcy minęło i podwyżek nie ma. Przekazano im natomiast, że w tym roku wzrostu wynagrodzeń nie będzie.

Dlatego organizacje zakładowe NSZZ „Solidarność", działające w instytucjach i placówkach, dla których organem prowadzącym jest gmina Cieszyn, zwróciły się do burmistrz Cieszyna Gabrieli Staszkiewicz o zabezpieczenie w budżecie miasta na 2027 rok pieniędzy na podwyżki wynagrodzeń dla pracowników samorządowych.

Pismo w tej sprawie zostało złożone 11 września br. Związkowcy postulują, aby już od stycznia 2027 r. każdy pracownik objęty wnioskiem otrzymał 1000 zł podwyżki podstawy wynagrodzenia.

Postulat dotyczy pracowników: Urzędu Miejskiego i miejskich jednostek organizacyjnych, Szkolnego Schroniska Młodzieżowego, Teatru im. Adama Mickiewicza, Straży Miejskiej, Zakładu Gospodarki Komunalnej, Biblioteki Miejskiej, miejskich żłobków, a także pracowników administracji oraz obsługi cieszyńskich szkół i przedszkoli.

Pod pismem podpisali się przedstawiciele organizacji związkowych z Zakładu Gospodarki Komunalnej, Straży Miejskiej, Biblioteki Miejskiej, cieszyńskiej Oświaty oraz Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" Pracowników Samorządowych.

- Czekamy na rozwój sytuacji. Jesteśmy przygotowani do rozmów, podjęcie dialogu. Teraz czekamy na informację zwrotną -mówi przewodniczący Hubczyk.

ZDJĘCIE TYGODNIA



JACEK KACHEL / UM W BB

Piotr Sobczyk ma 100 lat. Urodził się 27 września 1926 roku w Błażowej na Podkarpaciu. Był najmłodszym z dziewięciorga rodzeństwa. W 1961 r. wraz z żoną Władysławą osiedlił się w Bielsku-Białej. Wychowali dwoje dzieci: syna i córkę. Pan Piotr pracował jako murarz. Jedną z jego największych pasji były rośliny i działka. Jeszcze rok temu regularnie na nią jeździł, poświęcając czas uprawom. Każdy sezon przynosił obfite plony, szczególnie pomidorów. Na działce towarzyszyła mu kotka Krasanka, w domu natomiast mieszkała papuga Pigi. Zawsze troszczył się też o bezdomne zwierzęta. Od prawie 30 lat jest wdowcem. ZAL

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Jacek Drost;** Dziennikarz: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 267c848046



IRENEUSZ STAJER

Czy decyzja podjęta w sytuacji kryzysowej przełożyła się na sytuację kopalni w Czechowicach-Dziedzicach?

PRZEMYSŁ ŹRÓDŁEM SPORU JEST DECYZJA Z 2022 ROKU

PG Silesia sądzi się ze Skarbem Państwa

Julia Muc
Czechowice-Dziedzice

Spór o skutki interwencyjnego importu węgla z 2022 r trafił do sądu. PG Silesia z Czechowic-Dziedzic domaga się od Skarbu Państwa ok. 5,1 mld zł. Spółka twierdzi, że działania państwa zaburzyły rynek i przyniosły jej wielomiliardowe straty.

Pozew przeciwko Skarbowi Państwa trafił do Sądu Okręgowego w Warszawie. O jego złożeniu poinformował Bumech, kontrolujący PG Silesia. Spółka wystąpiła również z wnioskiem o zabezpieczenie roszczenia. Wcześniejsza próba ugodowego zakończenia sporu nie przyniosła rezultatu.

Wartość przedmiotu sporu została określona na około 5,099 mld zł. Według informacji dotyczących pozwu na tę kwotę składa się około 4,674 mld zł szkody rzeczywistej oraz 425,3 mln zł szacowanych utraconych korzyści. Roszczenie ma dotyczyć skutków odczuwanych przez przedsiębiorstwo w latach 2023-2025.

Źródłem sporu jest decyzja z 2022 roku dotycząca zwiększenia dostaw węgla do Polski po wybuchu wojny w Ukrainie i odcięciu importu surowca z Rosji.

13 lipca 2022 r. ówczesny premier Mateusz Morawiecki polecił spółkom PGE Paliwa oraz Węglokoks zakup i sprowadzenie do kraju węgla. Operacja miała zabezpieczyć dostępność paliwa przed sezonem grzewczym. Najwyższa Izba Kontroli potwierdza, że polecenie zostało wydane obu państwowym spółkom w ramach przepisów o zarządzaniu kryzysowym.

PG Silesia ocenia jednak, że sposób przeprowadzenia interwencyjnego importu zachwiał warunkami konkurencji na krajowym rynku. Wskazuje m.in. na państwowe mechanizmy pokrywania kosztów importu oraz rozwiązania logistyczne zastosowane wobec spółek realizujących rządowe polecenie.

To właśnie konsekwencje zwiększonej podaży węgla, według stanowiska przedsiębiorstwa, miały doprowadzić do spadku możliwości sprzedaży krajowego surowca i powstania strat, których naprawienia PG Silesia domaga się teraz przed sądem.

Problem nadmiaru surowca na rynku został wcześniej opisany także przez Najwyższą Izbę Kontroli. Wskazała ona, że duża część sprowadzonego węgla pozostała niezagospodarowana, zwiększając podaż na krajowym rynku. Mogło to ograniczać możliwości sprzedaży węgla przez polskie przedsiębiorstwa górnicze.

Izba zaznaczyła jednocześnie, że mimo stwierdzonych nieprawidłowości działania państwa, importerów i samorządów pozwoliły zapewnić gospodarstwom domowym ciągłość dostaw węgla w czasie kryzysu energetycznego.

Spór sądowy będzie więc dotyczył m.in. tego czy i w jakim zakresie działania podjęte w sytuacji kryzysowej przełożyły się na konkretną szkodę poniesioną przez PG Silesia oraz czy Skarb Państwa ponosi za nią odpowiedzialność.

Pozew pojawia się po miesiącach poważnych problemów wokół kopalni w Czechowicach-Dziedzicach. Pod koniec 2025 r. planowane zwolnienia grupowe mogły objąć ponad 750 pracowników PG Silesia. Informacja wywołała podziemny protest załogi, który trwał w okresie świątecznym.

29 grudnia zawarto porozumienie między stroną społeczną, przedstawicielami rządu, Bumechem i zarządcą sądowym PG Silesia. Uzgodnienia obejmowały m.in. utrzymanie zatrudnienia, zakończenie protestu oraz działania dotyczące zabezpieczenia socjalnego pracowników.

Poradnia neurologiczna ma wreszcie specjalistę

Jacek Drost
Bielsko-Biała

W Szpitalu Pediatrycznym w Bielsku-Białej ponownie funkcjonować będzie poradnia neurologiczna. Udało się znaleźć specjalistę.

Początkowo zawieszenie działalności Poradni Neurologicznej dla Dzieci, a następnie jej likwidacja (co formalnie nastąpiło latem 2024 roku) wynikały z faktu, że bardzo trudno było znaleźć lekarza specjalistę po tym, jak pracujący w poradni neurolog dziecięcy przeszedł na emeryturę.

- Na pewien czas jego miejsce zajął specjalista, który raz w tygodniu przyjeżdżał do Bielska-Białej z Katowic, ale i on, z uwagi na uciążliwe dojazdy, dość szybko zrezygnował ze współpracy - przypomina Sławomir Horowski, pełnomocnik ds. promocji i PR Szpitala Pediatrycznego w Bielsku-Białej.

Kiedy wakat w poradni się przedłużał, mimo prowadzonych na szeroką skalę poszukiwań chętnego do pracy neurologa dziecięcego, zapadła decyzja o jej likwidacji. Jednak teraz Poradnia Neurologiczna dla Dzieci powraca do Zespołu Specjalistycznych Poradni Dziecięcych Szpitala Pediatrycznego w Bielsku-Białej.

- Mimo formalnej likwidacji tej poradni cały czas intensywnie poszukiwaliśmy neurologa dziecięcego gotowego podjąć z nami współpracę. Nie było to proste zadanie, bo takich specjalistów na rynku pracy jest naprawdę niewielu. Dlatego bardzo się cieszę, że nasze starania zakończyły się pozytywnie, gdyż dzięki temu od 1 października Poradnia Neurologiczna dla Dzieci wznowi u nas działalność. To z pewnością bardzo dobra wiadomość zarówno dla małych pacjentów, jak i dla ich rodziców oraz opiekunów - mówi Katarzyna Czauderna, dyrektor Szpitala Pediatrycznego w Bielsku-Białej.

Dyrektor placówki dodaje, że dzięki kontraktowi z Narodowym Funduszem Zdrowia, porady medyczne udzielane w tej poradni, podobnie jak w pozostałych poradniach szpitala, będą dla pacjentów bezpłatne. Rejestracja do Poradni Neurologicznej dla Dzieci pod numerem telefonu 459 599 010, e-mail: rejestracja@szpitalpediatryczny.pl.

- W strukturze Szpitala Pediatrycznego w Bielsku-Białej funkcjonują obecnie następujące poradnie: alergologiczna, endokrynologiczna, rehabilitacyjna, kardiologiczna, nefrologiczna, logopedyczna, preluksacyjna, chirurgiczna, ortopedyczno-urazowa, laryngologiczna oraz Poradnia Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży - przypomina Sławomir Horowski.



MAT. PRASOWY

Poszukiwania specjalisty trwały, mimo formalnej likwidacji poradni neurologicznej w tym szpitalu

eprasa.pl 267c848046

CIEKAWE MIEJSCA SŁYNNA GIERKÓWKA TO HIT NA BOOKING

Oto luksusowa willa Edwarda Gierka w Beskidach

Jacek Bombor
Zwardoń

Głęboko w beskidzkim lesie stoi kultowa „Gierkówka" – górski azyl zbudowany dla syna I Sekretarza KC PZPR. Ten 117-metrowy dom w Zwardoniu trafił na Booking, a trzydniowy pobyt kosztuje nawet 4 tysiące zł.

Miedziane parapety, kute klamki i grube drewniane płazy. Górski dom Edwarda Gierka w Zwardoniu otworzył drzwi dla gości. Za trzy dni w tej ukrytej pośród świerków posiadłości zapłacisz do 4 tys. zł, ale rezerwacje znikają błyskawicznie. Właścicielka Katarzyna Khanna pokazała nam odrestaurowane wnętrza, w których tradycyjne rzemiosło spotyka się z prywatnym basenem i sauną.

W miejscowości Stańcówka, między świerkami, stoi 117-metrowa „Gierkówka". Nazywana jest Górską Rezydencją Pierwszego Sekretarza. Postawiono ją w czasach, gdy luksus oznaczał solidne drewno, kamień i pracę ludzkich rąk, a nie wszędobylskie plastiki.

Budowa posiadłości od początku budziła emocje na Żywiecczyźnie. Właścicielka domu Katarzyna Khanna ma sporo wiedzy o tym miejscu.

- Gierkówka to dom z niezwykłą historią! Wybudował go ponoć pierwszy sekretarz KC PZPR Edward Gierek - mówi Katarzyna Khanna. - W internecie można znaleźć o tym artykuły: „Inspektorzy ustalili, że Jerzy Gierek, młodszy syn Edwarda, ma jeszcze willę w Stańcówce k. Zwardonia, wybudowaną za pieniądze... Kombinatu Rolno-Spożywczego w Szczekocinach. Willa kosztowała ponad 1,6 mln zł, a Jerzy Gierek wpłacił zaledwie 201 tys. zł. Jerzy Gierek nie posiadał pozwolenia na budowę ze strony Urzędu Gminy w Rajczy. Pod budowę zabrano właścicielowi grunty rolne, odcięto źródło wody niezbędne dla miejscowych gospodarstw do pojenia bydła" – czytamy w dokumentach z „szafy Moczara".

Miedziane parapety i kute klamki

Po otwarciu drzwi uderza zapach żywicy. W środku nie ma taniej płyty wiórowej ani plastikowych paneli. Każda ściana i strop powstały z grubego, litego drewna. Rzemieślnicy spędzili tu setki godzin.

– Ślady przeszłości są wciąż widoczne. Historię miejsca widać w antycznych meblach, starych abażurach ze skóry, miedzianych parapetach, ręcznie kutych klamkach i kratownicach – pokazuje Katarzyna Khanna.

W salonie stoi potężny kominek z surowego kamienia. To on daje ciepło w zimowe wieczory i buduje klimat całego parteru.

Stary budynek dostosowano do współczesnych wymagań, nie niszcząc jego pierwotnej formy.

- W ostatnich latach dom przeszedł gruntowny remont. Został wzbogacony o nowoczesne udogodnienia, takie jak klimatyzacja czy monitoring. Kuchnia została bogato wyposażona: jest zmywarka i płyta indukcyjna. Rozbudowano też taras, z którego można słuchać szumu strumyka, śpiewu ptaków i podziwiać wiekowe świerki - wylicza Katarzyna Khanna.

Dom pomieści 8 osób. Ma 4 sypialnie, salon, dwie łazienki z prysznicem i wanną oraz kuchnię. W ogrodzie stoi sezonowy basen ze zjeżdżalnią, a w środku działa sauna.

- Pobyt tutaj to nie podróż w przeszłość do czasów komuny, ale dyskretne nawiązanie do tradycji wolnych od chińskiej tandety i wielkomiejskiego pędu, kiedy to ceniono pracę rąk ludzkich, płody ziemi i dary natury - zaznacza właścicielka.

Dojazd na miejsce wymaga dobrego auta albo mocnych mian na nogach. To sprawia, że trafiają tu tylko zdecydowani goście.

Położenie Gierkówki jest jej największym atutem, ale też największym przekleństwem - przyznaje Katarzyna Khanna. - Schowana jest głęboko w lesie i wiedzie do niej jedynie ślepa, leśna droga, w zimie w zasadzie nieprzejezdna. Latem co odważniejsi dojadą tu samochodem typu SUV z wyższym zawieszeniem. Na śmiałków czeka bowiem przeprawa przez strumień i wyboiste, górskie drogi. Resztę odwiedzających czeka przemiły, półgodzinny spacer po urokliwym lesie, który sam w sobie stanowi atrakcję. Po drodze zaczerpniesz wody z naturalnego źródła, wyciszysz się i dotlenisz, wdychając wyjątkowo czyste, górskie powietrze. Tutaj zapomnisz o całym świecie.

Trzydniowy pobyt w słynnej Gierkówce kosztuje nawet 4 tysiące zł. Mimo to kalendarz pęka w szwach



Stary budynek przystosowano do współczesnych potrzeb, ale nie stracił on klimatu





FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

KRÓTKO

CZECHOWICE-DZIEDZICE

Awanturował się na poczcie

W piątek policjanci interweniowali w budynku Poczty Polskiej przy czechowickiej ul. Towarowej. O pomoc policjantów poprosiły pracownice poczty, które nie były w stanie uspokoić mężczyzny, który zaczepiał klientów, filmował ich, a przy tym zachowywał się głośno, agresywnie i używał słów wulgarnych. Na miejscu policjanci zatrzymali obywatela Ukrainy i przewieźli go do komisariatu. Mężczyzna w trybie przyspieszonym został przez sąd skazany na 18 dni aresztu.

JAK

SPROSTOWANIE

W artykule „Deweloper chce zbudować osiedle na osuwisku w Bielsku-Białej. Mieszkańcy przestrzegają przed katastrofą budowlaną, inwestor uspokaja" (dziennikzachodni.pl, 17 września 2026 r.) podano nieprawdziwe informacje o inwestycji Ateli Investments przy ul. Cieszyńskiej i Siemieradzkiego w Bielsku-Białej:
1/ Nieprawdą jest, że budynki opisane w artykule mają powstać na osuwisku. Budynki te projektowane są poza granicami osuwiska. W jego strefę buforową wchodzi jedynie niewielki fragment jednego budynku.
2/ Nieprawdą jest, że w związku z budową budynków opisanych w artykule spółka chce wyburzyć biurowiec po Telekomunikacji Polskiej. Przedmiotowe budynki mieszkalne mają powstać w innej części nieruchomości.
3/Nieprawdą jest, że w dniu publikacji artykułu sprawa czekała na rozpatrzenie przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze 18 września. Posiedzenie SKO z udziałem stron odbyło się 26 sierpnia 2026 r. Decyzją z 15 września 2026r. (nr SKO.II/426/120/2026) Kolegium utrzymało w mocy decyzję o warunkach zabudowy dla inwestycji.

Ateli Investments sp. z o.o.
Adrian Potoczek,
Prokurent

eprasa.pl 267c848046

Schronisko czeka na lepszą przyszłość

Jacek Drost

Jeśli masz trochę luźnej gotówki i marzysz o tym, żeby zamieszkać w Beskidach, to właśnie pojawiła się taka możliwość.

Władze spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" szukają inwestora, który dołożyłby się do dalszej części remontu schroniska w Zwardoniu, a później poprowadziłby obiekt. Pierwszy etap prac już się zakończył, czas na kolejny. Nie zwlekaj, bo może cię ktoś uprzedzić.

Prezes spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" Mariusz Szewczyk poinformował DZ, że zakończył się pierwszy etap remontu schroniska PTTK w Zwardoniu. W ramach przeprowadzonych prac został zabezpieczony budynek poprzez wymianę pokrycia dachu, a także uporządkowano teren wokół schroniska.

Wszystko zależy od pieniędzy

- Kolejny etap prac będzie obejmował remont instalacji oraz pomieszczeń wewnętrznych budynku. Jego rozpoczęcie uzależniamy jednak od pozyskania środków zewnętrznych na ten cel. Poszukujemy prywatnego inwestora zainteresowanego współpracą - zarówno w zakresie współfinansowania dalszych etapów remontu, jak i późniejszego prowadzenia obiektu. Równolegle podejmujemy starania o pozyskanie dofinansowania ze środków europejskich - dodał prezes Szewczyk.

Jest więc szansa, że obiekt o wieloletniej historii zostanie uratowany.

Mówiąc o przeszłości warto przypomnieć, że idea budowy schroniska turystycznego w Zwardoniu zrodziła się w 1930 roku. Inicjatorami budowy byli działacze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Jak to wszystko się zaczęło?

- W roku 1931 Oddział PTT w Bielsku zakupił z posiadanych funduszy parcelę pod budowę schroniska i po porozumieniu się z Oddziałem PTT w Żywcu przystąpił jesienią 1931 roku do wykopów pod fundamenty i piwnice. W okresie zimy zmalało tempo prac, które wznowiono z wiosną 1932 roku, a z końcem tegoż roku schronisko było już przygotowane do otwarcia - przypominał Edward Moskała w swojej książce „Schroniska górskie PTTK w województwie bielskim" wydanej w 1985 roku.

Warto dodać, że uroczyste otwarcie schroniska odbyło się 6 stycznia 1933 r. Z tej okazji wydano ozdobne pamiątkowe zaproszenia, na których widniała fotografia okazałego budynku schroniska. Już od rana w obiekcie witano delegatów, a o godz. 11.30 rozpoczęła się właściwa ceremonia otwarcia. Po przemówieniach przedstawicieli władz i delegatów innych Oddziałów PTT odbył się pokaz skoków narciarskich, po czym przybyłych gości zaproszono na wspólny posiłek.

W lutym 1934 r. schronisko w Zwardoniu zostało przekazane przez Babiogórski Oddział PTT w Żywcu Oddziałowi PTT w Bielsku na wyłączną własność i od tego czasu aż do wybuchu II wojny światowej znajdowało się ono w gestii tego oddziału. Schronisku nadano nazwę „Dworzec Beskidzki".

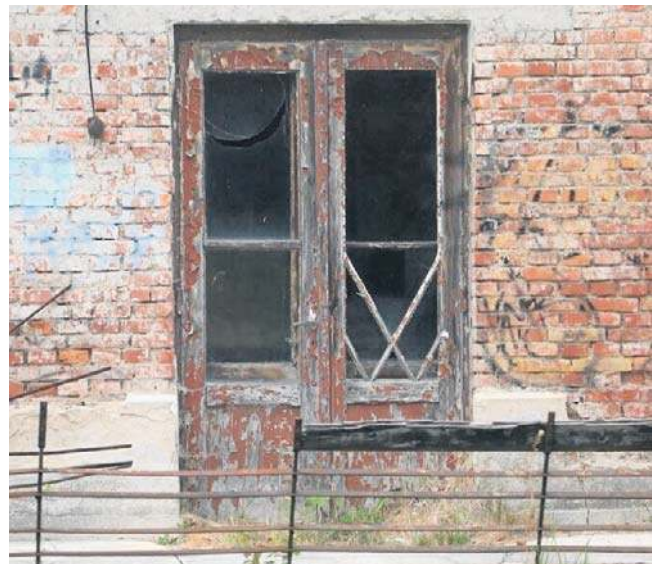
Burzliwe dzieje „Dworca Beskidzkiego"

W okresie okupacji hitlerowskiej schronisko zajęli Niemcy i zamienili w koszary wojskowe, a całe pierwotne wyposażenie i inwentarz wywieźli. W czasie działań wojennych budynek nie został uszkodzony, schronisko poniosło jednak straty - zrabowano drzwi, okna i urządzenia instalacyjne.

- Remont budynku i koszty jego wewnętrznego urządzenia przekraczały wielokrotnie siły nowo reaktywowanego Oddziału PTT w Bielsku. Jeszcze w 1946 roku schronisko nie było zabezpieczone ani zagospodarowane, a znalezienie dozorcy napotykało na znaczne trudności. Wkrótce jednak sytuacja zmieniła się na lepsze. Jesienią 1946 roku Ministerstwo Komunikacji przydzieliło znaczną ilość materiałów na odbudowę schroniska w Zwardoniu. Na wiosnę 1947 roku przystąpiono do jego remontu i urządzania, a w roku 1948 schronisko przyjmowało już na noclegi turystów - dodał Edward Moskała w swojej książce.









FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Złoty okres górskiego obiektu

Na początku lat 50. ubiegłego wieku schronisko w Zwardoniu przejął w administrację ZUT PTTK w Krakowie.

W latach 1970-1972 zwardońskie schronisko zostało poddane kapitalnemu remontowi i modernizacji, otrzymało też nowoczesne wyposażenie i urządzenia techniczne. W czasach PRL-u było to jedno z popularniejszych schronisk turystycznych w Beskidach. O wolnym pokoju w weekend można było pomarzyć.

- Rozpoczął się nowy okres w dziejach tego obiektu - dokonało się najważniejszych remontów i napraw, wymiany wyposażenia. Wkrótce schronisko w Zwardoniu stało się jednym z najładniejszych i najlepiej zagospodarowanych obiektów tego typu w Beskidzie Żywieckim. Świetność schroniska i doskonała w nim atmosfera turystyczna przypadała zwłaszcza na okres, kiedy gospodarzył tu J. Wesołowski. Z czasem schronisko w Zwardoniu stało się bazą wędrownych wczasów górskich PTTK - podkreślił Edward Moskała.

Co poszło nie tak?

- Obiekt posiadający 60 miejsc noclegowych przez ostatnie piętnaście lat prowadził Ryszard Ligocki, który dzierżawił schronisko od Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Zrezygnował jednak, bo opłaty za dzierżawę ciągle rosły - przypominał na łamach „Dziennika Zachodniego" red. Łukasz Zalega.

I dodawał, że Ryszard Ligocki wiele razy zwracał się do PTTK o pomoc m.in. o sfinansowanie generalnego remontu budynku. Zarządca za każdym razem odmawiał tłumacząc, że nie ma pieniędzy. Gospodarze „Dworca Beskidzkiego" przeprowadzali zatem tylko drobne remonty, otrzymując czasem częściowy zwrot kosztów od PTTK. Ale taka pomoc okazała się niewystarczająca. Ostatecznie zdecydowali się rozwiązać umowę, bo nie byli w stanie pokrywać rosnących kosztów utrzymania schroniska. Od tamtej pory, czyli od 16 lat schronisko stoi puste.

Jednak remont dachu daje nadzieję, że schronisko zostanie uratowane i jeszcze wszystko przed nim.

eprasa.pl 267c848046

Willa „Pod Goruszką" dostanie drugie życie. Właśnie tu bić będzie kulturalne serce Jaworza

Jacek Drost
Jaworze

Trwa modernizacja zabytkowego budynku Pod Goruszką w centrum Jaworza. Na remont, unowocześnienie wnętrz i instalacji oraz dostosowanie do współczesnych potrzeb społecznych i kulturalnych Jaworze pozyskałol ponad 4 mln zł z UE.



JACEK DROST

Willa u zbiegu ulic Zdrojowej, Słonecznej i Szkolnej powstała w latach 80. XIX wieku

Na razie w oczy rzucają się m.in. głębokie wykopy, zgromadzony materiał i tabliczki informujące o trwających robotach, w tym wielka plansza z hasłem „Tu powstaje kulturalne serce Jaworza", ale jak prace się zakończą, to powstanie fajne miejsce w centrum miejscowości.

„Pod Goruszką" to jeden z najbardziej rozpoznawalnych budynków w centrum Jaworza. Znajduje się na skrzyżowaniu ulic Zdrojowej, Słonecznej i Szkolnej. Jest to willa wzniesiona w latach 80. XIX wieku przez Juliusza Langera i przez kolejne dekady pełniła różnorodne funkcje. Mieściły się tu m.in. sklep, apteka, pizzeria, restauracja oraz sala ślubów. Pięć lat temu gmina Jaworze odkupiła zabytek z myślą o jego renowacji i ponownym włączeniu w lokalne życie społeczne.

Budynek, który jest częścią układu urbanistycznego wpisanego do rejestru zabytków, był wielokrotnie przebudowywany - do istniejącej bryły dobudowano kolejne części w 1915 i 1979 roku. Obiekt ma cztery kondygnacje: piwnicę, parter, piętro i poddasze.

Do niedawna na parterze działały biblioteka publiczna i sala koncertowa, w piwnicy odbywały się zajęcia artystyczne, muzyczne i spotkania seniorów, piętro służyło jako zaplecze edukacyjne dla Szkoły Podstawowej nr 1, a poddasze pełniło funkcję techniczno-magazynową.

Samorząd Jaworza pozyskał 4 mln zł ze środków Unii Europejskiej w ramach Funduszy Europejskich dla Śląskiego 2021–2027 na projekt „Rozwój infrastruktury kulturalnej i turystycznej w Gminie Jaworze. Jakiś czas temu ruszyła modernizacja tego zabytkowego budynku.

Remont obejmuje zarówno prace konstrukcyjne, jak i adaptacyjne. Zostanie wzmocniona struktura budynku i zabezpieczona przed wilgocią, przebudowane zostaną wnętrza, wymienione wszystkie instalacje, odnowione wejścia i zewnętrzne schody. Zakres robót obejmie również nowe pokrycie dachu, konserwację elewacji oraz zagospodarowanie terenu wokół obiektu. Budynek zostanie wyposażony w instalacje fotowoltaiczne i pompę ciepła.

Projekt przewiduje także przywrócenie funkcji użytkowej tarasu, który obecnie pozostaje wyłączony z eksploatacji. Jego adaptacja zwiększy dostępną przestrzeń dla wydarzeń kulturalnych, takich jak koncerty plenerowe, spotkania tematyczne czy wystawy na świeżym powietrzu. Taras będzie mógł pełnić również rolę punktu widokowego.

Prace mają zakończyć się w grudniu 2027 roku.

Turysta zgubił szlak i opadł z sił. Potrzebna była pomoc GOPR

Jacek Drost
Korbielów

Z Beskidami nie ma żartów. Przekonał się o tym turysta, który - mimo wręcz idealnych warunków do górskich wędrówek - opadł z sił w rejonie Pilska w Beskidzie Żywieckim i konieczna była pomoc ratowników Grupy Beskidzkiej GOPR.

W niedzielę po godz. 14 do Centralnej Stacji Ratunkowej w Szczyrku wpłynęło zgłoszenie o turyście, który podczas zejścia ze szczytu Pilska, pomimo bardzo dobrej pogody, zgubił szlak i opadł z sił. Jedyna informacja, jaką początkowo dysponowaliśmy, wskazywała, że „skręcił ze szlaku w prawo" - relacjonują beskidzcy goprowcy.

W rejon szczytu najpierw wyruszył zespół ratowników dyżurnych z Hali Miziowej na quadzie, który sprawdził szlaki oraz dostępne przejścia między kosodrzewiną w kopule szczytowej Pilska. Jednak poszukiwania nie przyniosły rezultatu, dlatego podjęto decyzję o wysłaniu ratowników-ochotników Grupy Beskidzkiej GOPR. - Dzięki uprzejmości prywatnego przedsiębiorcy z Korbielowa, będącego jednocześnie ratownikiem GB GOPR, wykonano lot patrolowy jego prywatnym śmigłowcem - dodają ratownicy.

W tym czasie goprowcom udało się ustalić, po której stronie Pilska znajduje się poszukiwany mężczyzna. Z pokładu śmigłowca potwierdzono jego dokładną lokalizację. - Na miejsce przetransportowano kolejnych ratowników z Hali Miziowej. Dotarł tam również zespół z noszami, na wypadek konieczności ewakuacji mężczyzny w pozycji leżącej - podkreślają ratownicy.

Wybrano najbardziej dogodną drogę pomiędzy kosodrzewiną. Następnie mężczyzna został ewakuowany quadem do stacji ratunkowej na Hali Miziowej, a stamtąd do Korbielowa, gdzie przekazano go Zespołowi Ratownictwa Medycznego.



GOPR BESKIDY

Wiadomo było tylko tyle, że „skręcił ze szlaku w prawo"

Wieźli mięso w zwykłym bagażniku

Arkadiusz Biernat
Cieszyn

W czeskim Cieszynie w samochodzie na polskich tablicach odkryto 300 kg mięsa do kebaba. Przewożono je zwykłą furgonetką w bagażniku bez chłodni.

Podczas kontroli dostawy w okolicach Czeskiego Cieszyna celnicy odkryli, że oprócz 320 kg mięsa, kierowca przewoził również około 100 kg jogurtu greckiego i 50 kgmajonezu. Cała żywność była przewożona bez zapewnienia odpowiednich warunków temperaturowych - przekazał David Kubenz, rzecznik prasowy Urzędu Celnego w Ostrawie.

Wezwano funkcjonariuszy Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej, którzy dokonali oceny wartości mięsa i przejęli sprawę do dalszego dochodzenia.

Jak się okazało, to nie był jedyny tego typu przypadek w Czechach. Pod koniec wakacji podobną przesyłkę wykryto w samochodzi osobowym typu kombi w okolicach Ołomuńca. Tam w zwykłym bagażniku bez chłodni znaleziono 315 kg mięsa, a na zewnątrz było 34 stopni Celsjusza!

Sześć zakazów jazdy i nadal jeździł

Katarzyna Stacherczak
Żywiec

Podczas rutynowej kontroli drogowej policja trafiła na 25-letniego mieszkańca powiatu żywieckiego, który miał sześć sądowych zakazów prowadzenia pojazdów, a do tego był poszukiwany przez dwa sądy.

Policjanci z Ogniwa Patrolowo-Interwencyjnego żywieckiej komendy zatrzymali do kontroli osobowego opla. Kierowcą okazał się 25-letni mieszkaniec powiatu żywieckiego był skrajnym recydywistą, który na koncie miał aż sześć aktywnych zakazów prowadzenia pojazdów mechanicznych.

W trakcie dalszej weryfikacji danych w policyjnej bazie wyszło na jaw, że jest oficjalnie poszukiwany przez organy ścigania. Nakazy doprowadzenia go wydały niezależnie dwa sądy rejonowe - w Żywcu oraz w Bielsku-Białej. Do odsiadki miał 200 dni zastępczej kary pozbawienia wolności.

Został od razu zatrzymany i przewieziony do policyjnego aresztu. Kolejnego dnia trafił do zakładu karnego, gdzie rozpoczął odbywanie zaległego wyroku.

Za jazdę pomimo nałożonych zakazów 25-latkowi grozi mu kolejny proces i wydłużenie pobytu za kratkami.

eprasa.pl 267c848046



OŚRODEK PROMOCJI GMINY WĘGIERSKA GÓRKA



OŚRODEK PROMOCJI GMINY WĘGIERSKA GÓRKA



OŚRODEK PROMOCJI GMINY WĘGIERSKA GÓRKA

To był wyjątkowy dzień w Beskidach! Za nami Łossod 2026 w Węgierskiej Górce

JG
Węgierska Górka, Żabnica

W Węgierskiej Górce i Żabnicy odbył się Łossod 2026 - uroczyste zakończenie sezonu pasterskiego w województwie śląskim.

W niedzielę, 27 września, Bulwary nad Sołą w Węgierskiej Górce wypełniły się uczestnikami Łossodu. To właśnie stąd rozpoczęło się uroczyste przejście owiec w kierunku Bacówki „Na Bukowinie" w Żabnicy. Pochód pasterzy i owiec przypominał, że w Beskidach tradycja wypasu nadal jest częścią żywego dziedzictwa regionu.

Łossod oznacza zakończenie sezonu pasterskiego. Po miesiącach spędzonych na halach przyszedł czas na powrót stad w doliny. Uroczyste sprowadzenie owiec miało charakter nie tylko symboliczny. Było również okazją do pokazania mieszkańcom i turystom tradycyjnych zwyczajów związanych z beskidzkim pasterstwem.

W tym roku zainteresowanie wydarzeniem było wyjątkowo duże. Organizatorzy przyznają, że frekwencja przerosła ich oczekiwania.

Ważnym punktem programu była msza święta dziękczynna za szczęśliwe bacowanie. Po niej przyszedł czas na prezentację tradycji pasterskich, muzykę ludową oraz wspólne świętowanie przy regionalnych produktach i potrawach.



OŚRODEK PROMOCJI GMINY WĘGIERSKA GÓRKA



OŚRODEK PROMOCJI GMINY WĘGIERSKA GÓRKA



OŚRODEK PROMOCJI GMINY WĘGIERSKA GÓRKA

eprasa.pl 267c848046

POLSKA STOLICA KULTURY W PROGRAMIE M.IN. KONCERT 10-GODZINNEJ KOMPOZYCJI HANI I KUBY DEREJÓW

Wędrujący Festiwal dotarł do Bielska-Białej

PAP
Bielsko-Biała

Od 2 do 4 października Bielsko-Biała, Polska Stolica Kultury, stanie się domem międzynarodowego festiwalu sztuk interdyscyplinarnych.

Ministra kultury Marta Cienkowska podczas spotkania dla mediów zapowiadającego pierwszą odsłonę festiwalu przypomniała, że jest to część projektu Polskie Stolice Kultury, który zwraca szczególną uwagę na rolę kultury w rozwoju miast. Jak podkreśliła, Wędrujący Festiwal przez kilka lat będzie podróżował przez Polskę dzięki współorganizacji wszystkich trzech Polskich Stolic Kultury.

- Chcemy pokazać, że kultura nie ma jednego adresu, ona dzieje się w różnych miejscach - powiedziała Cienkowska.

- Festiwal wykorzystuje wędrówkę nie jako hasło przyklejone do programu czy ciekawą metaforę, ale jako zasadę konstrukcyjną - powiedział kurator festiwalu, reżyser operowy, dramaturg i librecista Krystian Lada. Jak podkreślił, festiwal ten ma wędrować pomiędzy miastami, ale również pomiędzy artystami lokalnymi, ogólnopolskimi, międzynarodowymi oraz pomiędzy różnymi dyscyplinami sztuki - muzyką, teatrem, tańcem, performancem, sztukami wizualnymi i architekturą.

Twórcy Wędrującego Festiwalu zaprosili artystów do współpracy nad wydarzeniem, w tym również do przygotowania nowych i premierowych realizacji. Wśród nich znalazła się m.in. islandzka piosenkarka, autorka tekstów i kompozytorka Björk. Jej autorska wystawa nosi tytuł „Echolalia" co oznacza zjawiska powtarzania zasłyszanych dźwięków, słów i fraz, dzięki którym uczymy się języka i oswajamy świat. Do 20 września można było oglądać ją w Narodowej Galerii Islandii w Rejkiawiku. Wystawa obejmuje trzy audiowizualne instalacje - „Przodkini" (Ancestress), „Zasmucona ziemia" (Sorrowful Soil) oraz „Rozkwit wrażliwości" (Nerve Bloom). Wystawa wykracza poza ramy tradycyjnej galerii, więc każda z nich będzie prezentowana w innej przestrzeni Bielska-Białej. Widzowie mogą doświadczać „Echoaliów" w dowolnej kolejności, budując własną opowieść pomiędzy dziełami.



FOT. VIDAR LOGI, MATERIAŁY ORGANIZATORA

Islandzka piosenkarka, autorka tekstów i kompozytorka Björk pokaże swoje instalacje w Bielsku-Białej

Laureat Międzynarodowej Trybuny Kompozytorów UNESCO Rafał Ryterski przygotował na festiwal utwór „Panta rhei. Wszystko płynie" inspirowany książką „Bieguni" Olgi Tokarczuk oraz heraklitejską ideą nieustannej zmiany. Utwór wykona Bielska Orkiestra Dęta, ale publiczność zamiast w sali koncertowej wysłucha go w trakcie podróży ponad zboczem Dębowca.

W programie festiwalu znalazła się także performatywna instalacja realizowana na parkingu przy domu handlowym Klimczok. Przestrzeń staje się wspólną sceną dla rzeźby norweskiej artystki Siri Skjerve, choreografii przygotowanej przez Alicję Czyczel, Pawła Sakowicza i Wojciecha Grudzińskiego oraz muzyki wykonywanej na żywo przez muzyków na tradycyjnych instrumentach regionu pod kierownictwem Macieja Szymonowicza.

Hania Derej, Kuba Derej oraz Kinga Kościak zapraszają z kolei do dawnej hali Banku Gospodarstwa Krajowego na „Bank snów" - dziesięciogodzinne wydarzenie na pograniczu koncertu, performansu i rytuału. Hania i Kuba Derej wykonają nieprzerwaną kompozycję stworzoną specjalnie na tę okazję. W miejsce tradycyjnej widowni pojawią się łóżka, poduszki i pościel. Twórczość rodzeństwa Derej, łącząca współczesną klasykę, jazz i elektronikę, stworzy przestrzeń do wyciszenia, refleksji i eksplorowania własnego świata wewnętrznego. W ramach tego wydarzenia będzie również możliwość zapisywania i interpretowania snów przy wsparciu Kingi Kościak, badaczki zajmującej się ich znaczeniem.

Oprócz tego zaplanowano spotkania i rozmowy z artystami oraz koncert perkusisty i kompozytora Tymka Papiora. Finałem festiwalu będzie Rave na Targowisku przy ulicy Józefa Lompy - jednym z najstarszych targowisk regionu.

Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl



Uwiąd dworcowy

Na bielskiej Hulance czekałem na wieczorny autobus do Cieszyna. Był spóźniony, wiadomo - przebudowa Piastowskiej. Kiedy jednak w końcu pojawił się, minął przystanek nie zatrzymując się. Spoglądam na rozkład jazdy: to ostatni sobotni kurs. Za dwie godziny jedzie jeszcze autobus z Krakowa, więc trzeba się udać na dworzec autobusowy.

Przed laty tętnił życiem. Dziś zaniedbany, na wpół opustoszały, robi smętne wrażenie. Obsługuje prawie wyłącznie lokalne połączenia Komunikacji Beskidzkiej i kilka kursów innych przewoźników. Okrojona poczekalnia jest jeszcze otwarta. Nawet telefon można naładować. Nic dziwnego, że od lat nie było tu większego remontu: ciąży na nim wyrok, ma ulec likwidacji. Uważam to za wielki błąd.

Zamiast ożywić dworzec, lansuje się wizję centrum przesiadkowego, które ma powstać po drugiej stronie torów. Pewnie coś na kształt tego, co mamy w Cieszynie zamiast dworca PKS. Kilka stanowisk odjazdowych, wystawionych na wiatr. Ta namiastka dworca autobusowego będzie bardziej oddalona od peronów i zaplecza, niż obecnie. Wyjazd autobusów na trasy w stronę Cieszyna i Szczyrku będzie trudniejszy. Łatwiejszy tylko w stronę Kóz. Również dla większości mieszkańców, spieszących na autobus na własnych nogach, takie usytuowanie stanowisk będzie mniej dogodne.

O ile sama koncepcja zasadniczej zmiany układu komunikacyjnego miasta, rozdzielonego stacją kolejową, jest bardzo obiecująca, to jednak likwidacja obecnego dworca bardzo mnie martwi. Niewiele miast ma dworzec autobusowy dostępny wprost z przejścia nad torami, bez pokonywania różnicy poziomów. To, że dworzec nie pełni swej funkcji, nie jest kwestią jego położenia, czy układu przestrzennego, ale (dez)organizacji komunikacji autobusowej. Przyjeżdża do Bielska-Białej pociągiem ktoś nie znający miejscowych realiów. Udaje się na pobliski dworzec autobusowy i na darmo szuka kursów do Cieszyna, Żywca, czy Oświęcimia - sąsiednich miast powiatowych.

W Polsce trwa gorączkowa odbudowa zaniedbywanych od lat połączeń kolejowych. Równolegle po cichu likwidujemy ostatnie PKS-y i ich dworce. Brak ogólnopolskiego rozkładu jazdy wszystkich przewoźników autobusowych. Każdy jeździ sobie po swojemu i często z niezbyt oczywistych miejsc. Bielsko-Biała wciąż ma duży, zaprojektowany z rozmachem dworzec autobusowy, idealnie zintegrowany z kolejowym. Wystarczy go wyremontować i udostępnić wszystkim przewoźnikom.

Cieszyńskie sytuacje
Władysława Magiera
cieszyn@dz.com.pl



Adwokat i społecznik

Antoni Osuchowski (1849-1928) urodził się w Paryżu, był synem emigranta z powstania listopadowego. We Francji rozpoczął edukację, prawo ukończył w Warszawie i tam pracował.

Na Śląsk Cieszyński przyjechał, po raz pierwszy, w 1897 r. i z wielką troską zaczął zajmować się polskim szkolnictwem. Wspierał materialnie Macierz i dążył do jej rozwoju. Udzielał pomocy tworzonej przez Macierz polskim szkołom ludowym. Wspomagał polską prasę na Śląsku. Dzięki jego zabiegom powstało polskie Seminarium Nauczycielskie w Cieszynie.

W 1881 r. powołał do życia Centralny Komitet dla Śląska, Kaszub i Mazur, który prowadził zbiórkę funduszy na potrzeby oświatowe i kulturalne dla Polaków na pograniczu, wspierał tam prasę polską i czytelnictwo. Był jego czołowym działaczem. Wspomagał Towarzystwo Czytelń Ludowych, a w 1886 zasilił zebraną, olbrzymią kwotą, wielkopolski Bank Ziemski, który skutecznie mógł paraliżować działania niemieckie. Prowadził także akcję na rzecz rozwoju szkolnictwa polskiego w zaborze rosyjskim, działał na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie, zapewniając jej samowystarczalność finansową.



FOT. WIKIPEDIA

Antoni Osuchowski (1849-1928)

Wybuch I wojny zastał go w Szwajcarii. Został współzałożycielem, prezesem i skarbnikiem Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Dzięki jego talentowi organizacyjnemu, uruchomiono na ogromną skalę w Europie i Ameryce. W listopadzie 1918, pod jego przewodnictwem, powstał Warszawski Komitet Obrony Lwowa. W latach 1920-1921 zorganizował wsparcie dla polskich działaczy plebiscytowych na Warmii i Mazurach.

W ostatnich latach podjął działania na rzecz Polaków którzy zostali odcięci granicą od reszty kraju jak Polacy na Śląsku Cieszyńskim, Śląsku Górnym, a także Warmii i Mazurach. W tym celu w 1922 założył Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami za Granicą im. A. Mickiewicza.

Był nazywany „wielkim jałmużnikiem oświaty polskiej". Zawsze podkreślał swą apolityczność. Za wybitne zasługi, oprócz innych wyróżnień, został odznaczony Orderem Orła Białego.

eprasa.pl 267c848046

Piątek
2.10.2026
WYD. 2
Zagłębie

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 40

WOKÓŁ NAS

Dąbrowianie zamarzyli o gigantycznej ławce. Stanie na Pogorii III

Mieszkańcy wybrali 8 projektów do realizacji w ramach budżetu obywatelskiego **str. 3**



FOT. IGOR HUTA

SŁUŻBA ZDROWIA

Potężny zastrzyk dla onkologii w Sosnowcu

W Sosnowieckim Szpitalu Miejskim otwarto Pododdział Onkologii Urologicznej **str. 4**



FOT. PIOTR SOBIERAJSKI

POD PARAGRAFEM

Ukradł portfel, a pieniądze wydał jak swoje. Sosnowiczanin odpowie za kradzież z włamaniem **str. 3**

INWESTYCJE

Rośnie Panattoni Park Katowice Airport. Wprowadzi się tam duży gracz na rynku moto. Nowości też w Panattoni Park Będzin **str. 5**

AKTYWNIE

Jubileuszowy XV Cross Czwórki zgromadził na starcie ponad setkę biegaczy. Łatwo nie było **str. 8**



FOT. IGOR HUTA

eprasa.pl 267c848046

KRÓTKO

SOSNOWIEC

Koniec darmowego parkowania



FOT. MAT. PRASOWE

Podziemny parking w centrum handlowym Plaza w Sosnowcu przestał być darmowy. Od poniedziałku, 28 września obowiązuje w tym miejscu nowy, automatyczny system poboru opłat. Za pozostawienie auta na dłużej niż godzinę trzeba zapłacić. Druga godzina postoju – kosztuje kierowców 3 złote; trzecia i czwarta godzina postoju – 5 złotych, a każda kolejna godzina postoju – 6 złotych. Klienci kina Cinema City korzystają z wydłużonego, 3-godzinnego bezpłatnego parkowania. Ponadto każdy kierowca po opłaceniu biletu w parkomacie lub po upływie darmowego czasu postoju ma 15 minut na opuszczenie terenu parkingu. Opłaty za parking można dokonać za pomocą karty lub gotówki w parkomatach umieszczonych wewnątrz centrum handlowego. Rozwiązanie ma na celu usprawnić organizację ruchu i poprawić komfort klientów sklepów i punktów usługowych w CH Plaza. Dotąd z dwupoziomowego parkingu z 385 miejscami postojowymi chętnie korzystali okoliczni mieszkańcy oraz klienci pobliskich sklepów i targu.

WSPOMNIENIE

Lekarz, społecznik i harcmistrz

Dwadzieścia lat temu zmarł Stefan Dąbrowiak. Wybitny lekarz, społecznik, harcmistrz ZHP, a także publicysta Dziennika Zachodniego. Urodził się 2 września 1931 r. w Sosnowcu. Był absolwentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Karola w Pilźnie i Akademii Medycznej w Krakowie. Przez blisko 50 lat zawodowo związany był ze służbą zdrowia, pracował w szpitalach sosnowieckich, był m.in. ordynatorem oddziału ginekologiczno-położniczego szpitala w Czeladzi. Napisał kilkaset artykułów na tematy medyczne i regionalne, które ukazywały się m.in. w Dzienniku Zachodnim, który zawsze był w jego domu. Był też członkiem Klubu Kronikarzy Zagłębia im. Jana Przemszy -Zielińskiego. Działał w ZHP, będąc harcmistrzem i instruktorem harcerskim. Kochał ludzi , swoją pracę i Sosnowiec. Lubił leczyć, pomagać i czuć się potrzebnym. Zmarł w 2006 roku, przegrywając walkę z chorobą. (RED)

Jean Marie Lustiger przysiadł w Będzinie

Piotr Sobierajski
Wokół nas

Przed budynkiem Starostwa Powiatowego w Będzinie odsłonięta została ławeczka z postacią kardynała Jean Marie Lustigera. Jego imię nosi również plac położony przed siedzibą starostwa.



FOT. FB

Ławeczka została odsłonięta w ramach obchodów 100. rocznicy urodzin honorowego obywatela Będzina

To szczególne miejsce będzie przypominało o człowieku, którego życie i dorobek są ważną częścią historii i dziedzictwa zagłębiowskiego miasta. Kardynał Lustiger, urodzony w Paryżu, był postacią o niezwykle silnej osobowości i autorytecie, a jego związki z Będzinem miały szczególny, rodzinny wymiar.

- Odsłonięcie ławeczki jest nie tylko symbolicznym upamiętnieniem jego postaci, ale również kolejnym elementem przypominającym o historii Będzina i ludziach, których losy na zawsze wpisały się w dzieje miasta - przekazał Sebastian Szaleniec, starosta będziński.

Uroczystość miała również wyjątkową oprawę artystyczną. O pełną refleksji atmosferę zadbał Kwartet Smyczkowy Senza Nome.

17 września 2026 roku przypadła 100. rocznica urodzin kardynała Jean Marie Lustigera, arcybiskupa Paryża i jednej z najważniejszych postaci związanych z historią Będzina. Wywodził się z rodziny polskich Żydów z Będzina, która na początku XX wieku opuściła ziemie polskie i przeprowadziła się do Francji.

Jean Marie Lustiger urodził się w Paryżu. Przyjął chrzest w 1940 roku, a czternaście lat później święcenia kapłańskie. W 1979 roku został konsekrowany na biskupa Orleanu a w 1981 roku został arcybiskupem Paryża. Dwa lata później papież Jan Paweł II mianował go kardynałem.

W 1995 roku został członkiem Akademii Francuskiej. Po raz pierwszy odwiedził Będzin w 1992 roku. Ponowna wizyta miała miejsce rok później, we wrześniu 1993 roku wziął udział w uroczystości odsłonięcia pomnika upamiętniającego będzińskich Żydów.

Zmarł 5 sierpnia 2007 roku w Paryżu. Został pochowany 10 sierpnia w krypcie katedry Notre-Dame. Od 1997 roku jest Honorowym Obywatelem Miasta Będzina. Otrzymał również tytuł Honorowego Członka Towarzystwa Przyjaciół Będzina. Decyzją Rady Miejskiej Będzina 2 lutego ustanowiono natomiast Dniem Pamięci Kardynała Jean Marie Lustigera.

DĄBROWA GÓRNICZA JAK LAS VEGAS



FOT. MAREK WESOŁOWSKI

Nocne zdjęcia zawsze intrygują. A jeśli jeszcze są to ujęcia wykonane z lotu ptaka, to dostajemy całkiem inny obraz tych miejsc, które mijamy na co dzień. Tak też jest w przypadku kolejnej porcji kadrów wykonanych przez Marka Wesołowskiego, którymi pochwaliła się Dąbrowa Górnicza. Na ujęciach widać dokładnie cały, przebudowany dwa lata temu układ komunikacyjny w mieście. Rozświetlone rondo na Redenie, główną ulicę Piłsudskiego, a także kolejne, duże rondo w Gołonogu. Całkiem inaczej prezentuje się Park Hallera z aquaparkiem i halą sportową czy też bazylika Najświętszej Maryi Panny Anielskiej w centrum. (PAS)

NT nasz tygodnik

Redakcja: **Agata Markowicz;** Dziennikarz: **Piotr Sobierajski;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;**
PRENUMERATA: **tel. 32 555 02 05;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 267c848046

Dąbrowski budżet obywatelski. Mieszkańcy wybrali osiem projektów

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Dąbrowianie postawili w tym roku na bezpieczeństwo, zdrowie, ale też większy komfort wypoczynku nad jednym z najpopularniejszym akwenów wodnych w województwie śląskim, a więc lubianej bardzo Pogorii III.



FOT. ARCH. PP

Mieszkańcy postawili m.in. na zwiększenie komfortu wypoczynku nad Pogorią III

Poznaliśmy wyniki głosowania Dąbrowian na projekty, które znalazły się w aktualnej puli budżetu obywatelskiego. Spośród wielu interesujących propozycji, które mogłyby się zmaterializować w 2027 roku, kieszkańcy postawili na 8 projektów.

W głosowaniu wzięło udział 10 tysięcy 35 osób. Oddano 9872 głosy ważne i 163 głosy nieważne. Mieszkańcy wybierali spośród 80 propozycji, obejmujących m.in. ochronę zdrowia, bezpieczeństwo, rekreację, infrastrukturę pieszą, wsparcie psychologiczne i lokalną kulturę. Do podziału była w tym roku kwota 6 mln 300 tys. zł.

Frekwencja wyraźnie wzrosła. W tegorocznym głosowaniu uczestniczyło o 1086 osób więcej niż rok wcześniej, kiedy swoje głosy oddało 8949 mieszkanek i mieszkańców. To wzrost o ponad 12 proc. i zarazem sygnał, że budżet obywatelski coraz skuteczniej angażuje Dąbrowian w decydowanie o rozwoju miasta.

Zwyciężył projekt „Nowoczesny Szpital"

Największe poparcie zdobył w tym roku projekt „Nowoczesny Szpital", który otrzymał 2690 punktów. Trzecie miejsce przypadło natomiast projektowi: „Bezpieczny Strażak – Bezpieczna Dąbrowa Górnicza 2027" z 2162 punktami.

Pierwsza z tych propozycji zakłada doposażenie bloku operacyjnego Zagłębiowskiego Centrum Onkologii w nowoczesny sprzęt medyczny pozwalający na wykonywanie zabiegów operacyjnych w sposób mniej inwazyjny dla organizmu pacjenta. Doposażenie szpitala w nowe urządzenia pozwoli na leczenie chorych z większą precyzją co w znaczmy stopniu będzie miało przełożenie na szybki powrót do codziennej aktywności.

Drugie zadanie polega natomiast na doposażeniu jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w Dąbrowie Górniczej w sprzęt ratowniczy niezbędny podczas akcji ratowniczo - gaśniczych, zabezpieczaniu imprez kulturalnych i uroczystości sportowych. Strażacy z OSP biorą udział w akcjach ratowniczych przy likwidacji klęsk żywiołowych, wypadków komunikacyjnych, zabezpieczaniu imprez sportowych.

Ławka gigant nad Pogorią III, a do tego nowe sanitariaty

Ciekawostką, na która także postawili Dąbrowianie, jest montaż ogromnej ławki giganta nad Pogorią III. Ta propozycja uzbierała 1970 punktów, a jej wartość to 60 tys. zł. Takie właśnie ławki giganty pojawiają się coraz częściej w przestrzeniach rekreacyjnych i ciekawych punktach widokowych, między innymi na górskich szlakach. Tym razem taka niecodzienna atrakcja stanie w 2027 roku nad dąbrowskim akwenem wodnym.

Ławka ma pełnić funkcję miejsca odpoczynku, integracji i zachęcać do wykonywania pamiątkowych zdjęć, stając się charakterystycznym punktem miasta. Dodatkowym elementem projektu będzie drogowskaz, wskazujący najważniejsze atrakcje Dąbrowy Górniczej. Projekt ma promować miasto, zachęcać do odwiedzania lokalnych miejsc rekreacji i budować nowoczesny wizerunek Dąbrowy Górniczej.

Mieszkańcy postawili także na zwiększenie komfortu wypoczynku nad Pogorią III, czego dowodem jest wybór projektu Pogoria III – plaża przyjazna wszystkim – nowoczesne przebieralnie plażowe oraz sanitariaty przyplażowe. Zgromadził on 2378 punktów, a koszty realizacji to 710 tys. zł. Był to drugi najlepszy wynik w tegorocznym głosowaniu.

Projekty wybrane przez Dąbrowian do realizacji w 2027 roku

- Nowoczesny Szpital – 2690 punktów, wartość: 950 000 zł.
- Pogoria III – plaża przyjazna wszystkim – nowoczesne przebieralnie plażowe oraz sanitariaty przyplażowe – 2378 punktów, wartość: 710 000 zł.
- Bezpieczny Strażak – Bezpieczna Dąbrowa Górnicza 2027 – 2162 punkty, wartość: 3 999 972 zł.
- Samoobrona dla nastolatek – zajęcia w dzielnicach zielonych – 2076 punktów, wartość: 20 000 zł.
- Ławka Gigant nad Pogorią – 1970 punktów, wartość: 60 000 zł.
- Bezpieczne chodniki – nowe chodniki w dzielnicy Gołonóg – 1722 punkty, wartość: 385 000 zł.
- Bezpłatna pomoc psychologiczna w dzielnicach zielonych i centrum wraz z zajęciami TUS i warsztatami rozwojowymi – 1589 punktów, wartość: 150 000 zł.
- Koła Gospodyń to nie dinozaury – jeszcze nie wymarły – Tradycje i kultura zagłębiowska – 1329 punktów, wartość: 12 000 zł.

O wyborze zdecydowały głosy i dostępna pula pieniędzy do podziału przez mieszkańców Dąbrowy Górniczej

Rekomendacje powstały na podstawie liczby zdobytych punktów oraz dostępnych środków, dlatego nie wszystkie wysoko ocenione propozycje mogły zostać zakwalifikowane do realizacji.

Ukradł portfel i robił zakupy na cudzy koszt. 40-letni złodziej wpadł w ręce policji

Katarzyna Stacherczak
Pod paragrafem

Wygoda płatności zbliżeniowych stała się pokusą dla 40-letniego mieszkańca Sosnowca. Z „łupem" w kieszeni bez mrugnięcia okiem ruszył na rajd po lokalnych sklepach, płacąc za zakupy cudzą kartą bankomatową. Choć wydawało mu się, że pozostanie bezkarny, namierzyli go kryminalni.

Historia miała swój początek w połowie sierpnia na terenie Sosnowca. - Pokrzywdzonemu skradziony został portfel, w którym znajdowała się między innymi karta bankomatowa - informują policjanci.

Złodziej odwiedził kilka sklepów na terenie miasta, gdzie bez problemu płacił zbliżeniowo za zakupy spożywcze skradzioną kartą. Przy kolejnej próbie transakcji coś poszło nie tak i płatność została odrzucona. Zgłoszeniem o kradzieży zajęli się policjanci z Komisariatu Policji IV w Sosnowcu. Zabezpieczenie śladów oraz analiza zebranych informacji pozwoliły im wytypować konkretnego mężczyznę, który mógł mieć związek z kradzieżą oraz późniejszymi transakcjami dokonanymi przy użyciu skradzionej karty.

Na początku września policjanci zapukali do drzwi 40-latka. Zaskoczony mężczyzna został zatrzymany i przewieziony na komisariat. Tam przyznał się do winy.

Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mu zarzutów dotyczących m.in. kradzieży z włamaniem oraz kradzieży cudzej karty bankomatowej. O jego dalszym losie zadecyduje sąd.

Przy okazji tego zdarzenia policjanci apelują o czujność. W przypadku zgubienia lub kradzieży karty płatniczej kluczowy jest czas - należy ją natychmiast zastrzec w aplikacji lub dzwoniąc do banku. Pod żadnym pozorem nie wolno też nosić zapisanego numeru PIN w portfelu obok karty.



FOT. ARCH. PP

Sosnowiczanin usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. Teraz musi tłumaczyć się przed sądem

REKLAMA 0011589708



eprasa.pl 267c848046

Z MYŚLĄ O PACJENTACH ZAKUPIONO M.IN. TOMOGRAF I SPRZĘT OPERACYJNY, UTWORZONO NOWE PRACOWNIE

Potężny zastrzyk dla onkologii. Nowy Pododdział Urologii Onkologicznej i nowoczesny sprzęt w Sosnowieckim Szpitalu Miejskim

Piotr Sobierajski
Służba zdrowia

Sosnowiecki Szpital Miejski zmienia się dla pacjentów. Zakończył się tam projekt dotyczący rozwoju onkologii w ramach sieci SOLO o wartości ponad 31 mln zł, z czego ponad 28 mln zł pochodzi z KPO.



FOT. PIOTR SOBIERAJSKI

Pododdział Urologii Onkologicznej powstał po przebudowie Oddziału Urologii Ogólnej

Przedsięwzięcie poprawiło dostępność i jakość diagnostyki oraz leczenia onkologicznego w kluczowych obszarach – chirurgii, ginekologii i urologii. Do placówki trafiła nowoczesna aparatura medyczna, jest pełnoprofilowa Pracownia Endoskopii i Kolonoskopii oraz Pododdział Urologii Onkologicznej. Mieszkańcy Sosnowca mogą już korzystać z szerszego zakresu specjalistycznej opieki onkologicznej blisko domu.

Pacjenci onkologiczni mogą liczyć na fachową, szybką pomoc

Szpital rozwija swoje zaplecze w odpowiedzi na potrzeby mieszkańców, którzy wymagają specjalistycznej diagnostyki i leczenia. Projekt „Rozwój onkologii w Sosnowieckim Szpitalu Miejskim w ramach sieci SOLO w kierunku diagnostyki i zabiegów na chirurgii, ginekologii oraz urologii" objął zakup sprzętu oraz przebudowę szpitalnych przestrzeni, które będą służyć pacjentom i personelowi przez kolejne lata. Jego celem było wzmocnienie kolejnych etapów opieki nad pacjentem: od rozpoznania choroby po leczenie zabiegowe. To wszystko daje możliwość udzielania opieki na miejscu, w Sosnowcu.

- Zakończyliśmy wielomilionowy projekt, który zmienia nasze możliwości w zakresie udzielania pomocy pacjentom onkologicznym. Choroba nowotworowa dotyka kobiety i mężczyzn, osoby młodsze i seniorów. Każdy z tych pacjentów potrzebuje dostępu do dobrej diagnostyki i specjalistycznego leczenia możliwie blisko domu. Dlatego tak ważne było dla nas wzmocnienie szpitala w kilku obszarach jednocześnie: od zakupu aparatury, przez przebudowę pomieszczeń, po utworzenie Pracowni Endoskopii i Kolonoskopii oraz Pododdziału Urologii Onkologicznej – podkreśla Aneta Kawka, prezes zarządu Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego.

Jak dodaje ostatnie lata są trudne dla szpitali powiatowych. Rosną koszty funkcjonowania, coraz większym wyzwaniem jest zapewnienie odpowiedniej liczby specjalistów, a potrzeby zdrowotne mieszkańców stale się zmieniają.

- Tym bardziej cieszy mnie, że dzięki pozyskanym środkom możemy rozwijać nasz szpital i dziś pokazać pacjentom konkretne efekty tej pracy. Za tym projektem stoją ludzie – nasz personel, który był odpowiedzialny za jego realizację. Jestem im za to bardzo wdzięczna - przyznaje Aneta Kawka.

Blisko 10 milionów zł na nowe przestrzenie dla pacjentów

W ramach projektu powstały Pracownia Endoskopii i Kolonoskopii oraz Pododdział Urologii Onkologicznej. Łączna wartość ich utworzenia wyniosła blisko 10 mln zł.

Rak jelita grubego przez długi czas może rozwijać się bez wyraźnych objawów. Dlatego tak duże znaczenie ma diagnostyka, która pozwala wykryć zmiany na wczesnym etapie. Kolonoskopia umożliwia obejrzenie wnętrza jelita, pobranie materiału do badania, a w określonych przypadkach także usunięcie polipów, zanim rozwinie się z nich nowotwór. Nowa Pracownia Endoskopii i Kolonoskopii wzmacnia zaplecze Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego potrzebne do prowadzenia takich badań.

- Dla osoby, która właśnie usłyszała diagnozę, ważne jest, gdzie otrzyma potrzebną pomoc. Dlatego zależy nam, by Sosnowiecki Szpital Miejski miał warunki do rozwijania diagnostyki i leczenia onkologicznego. Pokazujemy konkretne efekty zakończonej właśnie inwestycji: nowoczesną aparaturę medyczną oraz przestrzenie stworzone z myślą o pacjentach. Dzięki nim mieszkańcy będą mogli korzystać z szerszego zakresu specjalistycznej opieki w swoim mieście, blisko domu – mówi Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Pracownia dysponuje dwiema salami badań – gastroskopii i kolonoskopii – oraz wspólną myjnią endoskopów. Powstały także poczekalnia z rejestracją i pomieszczenie wybudzeń. Zakupione wyposażenie obejmuje m.in. wideogastroskopy, wideokolonoskopy, aparaturę do badań EUS/ERCP oraz systemy obrazowania HD/4K i obrazowania wąskopasmowego. Rozdzielenie strefy czystej i brudnej oraz wyposażenie myjni wspierają bezpieczne przygotowanie sprzętu do kolejnych badań. Pracownia została dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Wartość jej utworzenia i wyposażenia wyniosła ponad 7,3 mln zł.

Pododdział Urologii Onkologicznej powstał po przebudowie części Oddziału Urologii Ogólnej. Obejmuje dwie czteroosobowe sale dla pacjentów, jednoosobowe izolatorium oraz dwie sale zabiegowe, w tym jedną wyposażoną w aparat USG. Wydzielenie tej przestrzeni pozwala lepiej zorganizować planowe leczenie pacjentów z nowotworami urologicznymi, oddzielając je od opieki nad osobami z ostrymi schorzeniami urologicznymi. Pododdział również dostosowano do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Wartość inwestycji przekroczyła 2,5 mln zł.

Kilkadziesiąt urządzeń do diagnostyki i leczenia zabiegowego

Inwestycja w ramach projektu KPO objęła wiele obszarów szpitala. Do placówki trafiła aparatura potrzebna do rozpoznawania chorób nowotworowych, planowania leczenia i wykonywania zabiegów. Zakupy wzmocniły zaplecze chirurgii, ginekologii i urologii, a także blok operacyjny i sterylizatornię.

Jednym z najważniejszych urządzeń jest tomograf komputerowy SOMATOM X.cite firmy Siemens Healthineers, którego wartość przekracza 6 mln zł. Diagnostykę obrazową uzupełniają nowe aparaty USG i RTG. Aparat RTG przyłóżkowy umożliwia przeprowadzenie badania przy pacjencie, gdy jego transport do pracowni diagnostycznej jest utrudniony.

Z kolei aparat RTG wykorzystywany podczas operacji dostarcza zespołowi obrazów potrzebnych w trakcie zabiegu. Dzięki temu lekarze mogą na bieżąco oceniać jego przebieg i podejmować decyzje bez konieczności przenoszenia pacjenta poza salę operacyjną.

Ważną część zakupów stanowi wyposażenie sal zabiegowych. Do chirurgii, ginekologii i urologii trafiły diatermie, wykorzystywane do precyzyjnego cięcia tkanek i tamowania krwawienia podczas operacji. Szpital zakupił również lasery operacyjne, które poszerzają możliwości wykonywania wybranych zabiegów, oraz histeroskopy stosowane w diagnostyce i leczeniu zmian w obrębie jamy macicy.

Nowe stoły operacyjne pozwalają dostosować ułożenie pacjenta do rodzaju zabiegu i potrzeb zespołu medycznego. Aparaty do znieczulenia wspierają prowadzenie i monitorowanie znieczulenia podczas operacji, a specjalistyczne łóżka służą pacjentom wymagającym opieki po zabiegach i w trakcie hospitalizacji.

Rozwój leczenia zabiegowego wymaga także odpowiedniego przygotowania narzędzi. Dlatego projekt objął wyposażenie szpitalnej centralnej sterylizatorni, która zapewnia zaplecze dla bloku operacyjnego. Zakupiono dwa sterylizatory parowe i sterylizator niskotemperaturowy.

Różne metody sterylizacji umożliwiają przygotowanie narzędzi i wyrobów medycznych zgodnie z wymaganiami dotyczącymi danego rodzaju sprzętu, w tym wyposażenia wrażliwego na wysoką temperaturę. Do sterylizatorni trafiły ponadto trzy myjnie narzędzi, stacja uzdatniania wody oraz wózki, stoły, tace i zgrzewarki. Dla pacjenta sterylizatornia pozostaje zwykle niewidoczna, ale stanowi niezbędne zaplecze każdego zabiegu operacyjnego.

Nowości częścią większego planu zmian w lecznicy

Zakończony projekt onkologiczny jest częścią szerszego planu rozwojowego Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego. W ostatnich miesiącach placówka oddała do użytku zmodernizowaną część porodówki w ramach projektu „Domówka na porodówce" oraz rozbudowany Zakład Opiekuńczo-Leczniczy.

Prowadzi także przedsięwzięcia dotyczące cyfryzacji i infrastruktury. Każda z tych inwestycji odpowiada na inne potrzeby pacjentów: od opieki nad kobietami i noworodkami, przez diagnostykę i leczenie specjalistyczne, po opiekę długoterminową.

Zakończenie projektu z KPO wzmacnia możliwości zespołów Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego na kolejnych etapach opieki nad pacjentem onkologicznym – od diagnostyki po leczenie zabiegowe. Dla mieszkańców oznacza to szerszy zakres specjalistycznej opieki dostępnej w Sosnowcu. Przedsięwzięcie domyka cztery filary strategii Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego, takie jak: opieka nad kobietą i dzieckiem, opieka nad seniorami, szybka diagnostyka i leczenie onkologiczne oraz wysoka jakość usług.

eprasa.pl 267c848046

Rośnie Panattoni Park Katowice Airport. Wprowadzi się tam duży gracz na rynku moto

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Panattoni pozyskało nowego najemcę do swojej najnowszej inwestycji w województwie śląskim. ILS – operator logistyczny z Grupy Kapitałowej Inter Cars, największego dystrybutora części samochodowych w Europie Środkowo-Wschodniej – wynajął ponad 165 tys. metrów kw. powierzchni.



FOT. MAT. PANATTONI

Panattoni w pełni skomercjalizowało pierwszy etap Panattoni Park Będzin. Ostatnim najemcą obiektu jest jedna z wiodących firm sektora e-commerce

- Umowa, którą podpisaliśmy z ILS, obejmuje ponad 165 000 m kw. powierzchni i jest jedną z największych transakcji najmu powierzchni przemysłowej na Śląsku. To również ważny etap rozwoju Panattoni Park Katowice Airport. Skala tej operacji potwierdza znaczenie regionu jako jednego z kluczowych hubów logistycznych Europy Środkowo-Wschodniej – mówi Marek Dobrzycki, partner w Panattoni.

Nowa lokalizacja w Panattoni Park Katowice Airport ma wspierać dalszy rozwój działalności logistycznej ILS oraz automatyzację procesów magazynowych. Przekazanie obiektu planowane jest na czwarty kwartał 2028 roku.

- O wyborze tej lokalizacji zadecydowały zarówno skala dostępnej powierzchni, jak i strategiczne położenie na styku kluczowych szlaków transportowych. Dzięki temu będziemy mogli jeszcze sprawniej obsługiwać klientów w regionie, zwiększając elastyczność operacyjną oraz efektywność naszych procesów logistycznych. Równie istotna była możliwość zaprojektowania obiektu zgodnie ze specyfiką naszych operacji magazynowych oraz możliwość automatyzacji znacznej części procesów logistycznych. Wierzymy, że dzięki temu jeszcze lepiej odpowiemy na rosnące oczekiwania klientów, zwiększymy efektywność naszych procesów i stworzymy solidne fundamenty pod dalszy rozwój Grupy w Europie – mówi Wojciech Aleksandrowicz, prezes zarządu ILS, członek zarządu Inter Cars.

- Przy projektach tej skali samo znalezienie odpowiedniej lokalizacji jest często jednym z największych wyzwań całego procesu. W tym przypadku kluczowe było połączenie kilku istotnych czynników jednocześnie – dostępności odpowiednio dużego gruntu, sprawnej infrastruktury transportowej, dostępu do pracowników oraz możliwości realizacji inwestycji w wymaganym terminie. Na Górnym Śląsku liczba lokalizacji spełniających wszystkie te kryteria była bardzo ograniczona, dlatego proces wymagał bardzo szczegółowej analizy rynku i weryfikacji potencjalnych ryzyk na każdym etapie. Efektem było wypracowanie rozwiązania, które odpowiada zarówno obecnym potrzebom operacyjnym klienta, jak i jego planom rozwoju w długim horyzoncie – mówi Ludwika Korzeniowska, dyrektorka Działu Wynajmu Powierzchni Przemysłowo – Logistycznych, BNP Paribas Real Estate Poland.

W nowym obiekcie ILS będzie realizował zaawansowane procesy logistyczne na potrzeby Grupy Inter Cars, największego dystrybutora części zamiennych do samochodów w Europie Środkowo-Wschodniej.

Powierzchnia zostanie zaprojektowana zgodnie ze specyficznymi wymaganiami operatora. W ramach inwestycji powstaną m.in. żelbetowe antresole o wysokości około 5,5 m i łącznej powierzchni blisko 23 tys. metrów kw. Dodatkowo budynek zostanie przygotowany pod montaż nowoczesnego, czteropoziomowego systemu antresol magazynowych dostarczanego przez ILS. Powierzchnia każdego poziomu tego systemu przekroczy 36 tys. metrów kw., co znacząco zwiększy możliwości magazynowe obiektu.

Obiekt będzie ogrzewany przy wykorzystaniu energooszczędnych pomp ciepła, a na dachu hali zostanie zamontowana instalacja PV o mocy 2,5 MWp. Energia uzyskana z instalacji będzie magazynowana w systemach bateryjnych o pojemności 4 MWh, co zwiększy wykorzystanie energii odnawialnej w codziennej działalności centrum. Dodatkowe zabezpieczenie energetyczne zapewnią cztery agregaty prądotwórcze o mocy 1100 kVA każdy.

Panattoni Park Katowice Airport to kompleks o docelowej powierzchni 240 tys. metrów kw. Inwestycja powstaje zaledwie trzy kilometry od Międzynarodowego Portu Lotniczego Katowice w Pyrzowicach, przy węźle autostrady A1 i drogi ekspresowej S1. Takie położenie zapewnia dogodny dostęp zarówno do rynku krajowego, jak i europejskich korytarzy transportowych.

Park został zaprojektowany z myślą o najemcach z różnych sektorów – logistyki, e-commerce, dystrybucji i produkcji. Elastyczna powierzchnia umożliwia realizację zróżnicowanych procesów operacyjnych i dostosowanie obiektów do indywidualnych potrzeb firm. Zgodnie ze standardem Panattoni obiekt przejdzie certyfikację środowiskową metodą BREEAM na poziomie Excellent.

Nowości też w Panattoni Park Będzin

Panattoni w pełni skomercjalizowało również pierwszy etap Panattoni Park Będzin. Ostatnim najemcą obiektu jest jedna z wiodących firm sektora e-commerce, która zajmie ponad 24 tys. metrów kw. nowoczesnej powierzchni przemysłowej. Wkrótce deweloper rozpocznie realizację kolejnej fazy projektu.

Panattoni Park Będzin to inwestycja odpowiadająca na rosnące zapotrzebowanie na wysokiej jakości powierzchnie przemysłowe w jednym z najważniejszych regionów gospodarczych Polski. Pierwszy etap projektu obejmuje blisko 27 600 metrów kw. i został zaprojektowany z myślą o szerokim zakresie działalności – od logistyki i dystrybucji, przez lekką produkcję, po e-commerce. Zastosowane rozwiązania pozwalają dopasować powierzchnię do różnych modeli operacyjnych, w tym obsługi przeładunków typu cross-dock. Nowy najemca rozpocznie działalność w parku w grudniu 2026 roku.

- Województwo śląskie pozostaje jednym z najbardziej dojrzałych i aktywnych rynków nieruchomości przemysłowych w Polsce. Najemcy coraz uważniej wybierają lokalizacje i zwracają uwagę nie tylko na dostępność powierzchni, ale również na możliwość jej dostosowania do konkretnych operacji biznesowych. Pełne wynajęcie pierwszego etapu Panattoni Park Będzin pokazuje, że inwestycje łączące dobre położenie, elastyczność i wysoki standard techniczny trafnie odpowiadają na potrzeby rynku – mówi Tomasz Sikora, leasing director w Panattoni.

Panattoni Park Będzin zajmie docelowo 88 600 m kw. powierzchni. Zlokalizowany jest w jednej z najlepiej skomunikowanych części województwa, zapewniając dogodny dostęp zarówno do głównych tras transportowych, jak i zaplecza pracowników. Zgodnie ze standardem dewelopera, inwestycja przejdzie certyfikację w systemie BREEAM na poziomie Excellent, potwierdzającym wysokie standardy środowiskowe obiektu.

Tak się rodził przemysł foto w Sosnowcu (cz. 1)

Anna Urgacz-Szczęsna
Historia

W końcu XIX wieku Sosnowiec rozwijał się w zawrotnym tempie. Położone na rubieżach Imprerium Rosyjskiego nadgraniczne miasto, przeżywało prawdziwą gorączkę złota.

Obietnica szybkiego zysku przyciągała do Sosnowca fachowców rozmaitych branży, w tym fotografów – pionierów profesji z pogranicza sztuki, rzemiosła i nowoczesnej technologii. Losy fotograficznych biznesów były różne: jedne zakłady znikały po kilku miesiącach, inne kształtowały pamięć wizualną miasta przez dekady.

Nie wiemy kto otworzył pierwszy zakład fotograficzny w Sosnowcu. Architekt Mieczysław Szafer, ojciec wybitnego botanika Władysława Szafera, który mieszkał w Sosnowcu przez kilka lat do 1887 r., pisze w swoich wspomnieniach: U gospodarza naszego Pempla bywałem codziennym gościem, obydwaj bowiem graliśmy namiętnie w szachy, z różnym szczęściem i skutkiem. [...] W tej kamienicy, o piętro niżej, mieszkał jakiś wyższy urzędnik komory, radca. Był on amatorem fotografem i ja mu urządziłem na poddaszu fotograficzne atelier, za co mnie i jedyną wówczas córkę sfotografował. Niestety fotografia ta w czasie wielkiej wojny zaginęła. (Mieczysław Szafer, Moje wspomnienia, Biblioteka Muzeum Regionalnego w Mielcu, Mielec 2016). Wiemy, że w domu



ZE ZBIORÓW PAŁACU SCHOENA MUZEUM W SOSNOWCU

POLECAMY UWADZE

O dziejach sosnowieckich zakładów fotograficznych do 1914 r. opowie wystawa „Na szklanej płycie", która prezentowana będzie w Pałacu Schoena Muzeum w Sosnowcu (Galeria Trójkąt w Kole) w terminie 09.10.2026 – 08.11.2026 w ramach Międzynarodowego Biennale Fotografii FESTIVAL200.

Pempla swój zakład fotograficzny prowadził K. Becker, ale nie wiadomo czy Szaferowi chodziło o tego fotografa, czy może o jakiegoś jego poprzednika. W ogóle o tym fotografie zachowało się niewiele informacji. W źródłach pojawiają się dwie wersje jego nazwiska: K. Becker oraz K. Bekker – najprawdopodobniej jednak chodzi o tę samą osobę. Dom telegrafisty Pempla, znajdował się prawdopodobnie przy ulicy Mikołajewskiej 10 (obecnie ul. Kołłątaja), w sąsiedztwie ówczesnego magistratu, a drugi jego dom stał przy ul. Czystej 7 – obie posesje przylegały do siebie zapewne od strony podwórek.

Kolejny zakład fotograficzny, który działał w Sosnowcu co najmniej od 1896 r. był własnością Moritza Arbusa. Początkowo mieścił się w domu Hamburgera przy ulicy Kolejowej (obecnie ul. 3 Maja), a później w domu Abramczyka przy ul. Modrzejowskiej 7. Studio to było jedną z wielu agend prężnie działającego przedsiębiorstwa z siedzibą w Częstochowie. Twórca fotograficznego imperium urodził się w 1839 roku w Grabowie. Poślubił częstochowiankę Mirlę Wollenberg, której brat Beniamin również zajmował się fotografią. Arbus zbudował imponującą sieć filii – poza Sosnowcem jego atelier działały m.in. w Będzinie, Dąbrowie (Górniczej), Zawierciu, Łodzi, Zduńskiej Woli, Pabianicach, Radomsku, Kutnie i Kole. Zakład realizował nie tylko tradycyjne portrety, ale i zlecenia dla teatru, wykonując fotosy ze spektakli oraz portrety zespołów aktorskich.

eprasa.pl 267c848046

Czeladź w poszukiwaniu zieleni stawia na parki kieszonkowe. Jeden już jest w budowie, zaraz po nim powstanie kolejny

Piotr Sobierajski
Strefy relaksu

W Czeladzi jest kilka urokliwych parków, ale są też takie miejsca, gdzie zielonych zakątków nie ma za wiele. I to właśnie tam powstają małe parki kieszonkowe. Budowa tego przy ulicy Orzeszkowej już trwa, a potem tak oczekiwane przez mieszkańców starego miasta nowości pojawią się również w rejonie Alei Rodów Czeladzkich przy ulicy Kombatantów.



FOT. MAT. PRASOWE

Park przy ul. Orzeszkowej ma być gotowy do końca października

Czeladzki BudKom, który między innymi wyremontował w tym zagłębiowskim mieście Park Prochownia oraz zbudował Plac Viannay'a czy park kieszonkowy przy ul. Krótkiej, buduje w szybkim tempie park kieszonkowy przy ul. Orzeszkowej w Czeladzi. Wartość prac wyceniona została na 763 tys. 953 zł.

Zielone miejsce wypoczynku przy ul. Orzeszkowej

Nowa atrakcja powstaje na terenie o wielkości 5808 metrów kw. Projekt obejmuje zagospodarowanie terenu obejmujące wykonanie rekultywacji terenu zielonego, wykonanie ścieżek dla pieszych, zasadzenie nowych drzew, wykonanie nasadzeń roślin ozdobnych. Powstanie też oświetlenie zewnętrzne (lampy parkowe), będą elementy małej architektury: ławki, kosze na śmieci, fontanna z kulą, pergole.

- Park ma być gotowy do końca października i chyba będzie, bo widać duży postęp prac. I to nie koniec na ten rok, bo na budowę i rozpoczęcie prac przez wyłonionego w przetargu wykonawcę czeka kolejny park kieszonkowy. Tym razem przy ul. Kombatantów - przekazuje Zbigniew Szaleniec, burmistrz Czeladzi.

- Wkrótce też nastąpi rozstrzygnięcie przetargu i wyłonieni zostaną wykonawcy na zagospodarowani zielonej przestrzeni przy ul. Betonowej i na Wylewach. Jak zrealizujemy te wszystkie inwestycje, to Czeladź znajdzie się na jednym z pierwszych miejsc w Polsce pod względem ilości małych i dużych parków a więc zagospodarowanej przestrzeni zielonej w stosunku do wielkości miasta. To nasz kolejny wielki atut - podkreśla burmistrz Czeladzi.

Nowa strefa relaksu w Czeladzi z fontanną solankową

Kiedy BudKom zakończy budowę parku w rejonie ulicy Orzeszkowej i Wyspiańskiego, wtedy przeniesie się w rejon starego miasta. Tam rozpocznie realizację podobnego projektu, tym razem przy Alei Rodów Czeladzkich, w rejonie ulicy Kombatantów.

- Ten park, który powstanie w obrębie starego miasta, będzie szczególny, bo to tam staną poplenerowe rzeźby postaci z czeladzkich legend a na środku dla ochłody, zbudowana będzie niewielka fontanna solankowa. Park kieszonkowy razem z urokliwą Aleją Rodów Czeladzkich i grodziskiem zabaw dla dzieci będzie idealnym miejscem do wypoczynku dla mieszkańców pobliskich osiedli, którzy narzekali, że ta część miasta nie ma żadnego parku - przyznał ostatnio Zbigniew Szaleniec.

Budowa tego parku będzie kosztować 788 tysięcy 430 zł. Wszystko ma być gotowe do 15 grudnia. Na realizację tego projektu z funduszy zewnętrznych udało się pozyskać 511 tys. 838,72 zł.

REKLAMA 0011590028

OBWIESZCZENIE STAROSTY BĘDZIŃSKIEGO

z 2026-09-23

Zgodnie z art. 11a i art. 11d pkt 5 ustawy z 2003-04-10 o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 311)

Starosta Będziński

zawiadamia, że na wniosek **Prezydenta Miasta Będzina** z **2026-06-12,** l.dz. **38792.2026,**
zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

BUDOWA DROGI W CIĄGU ULICY WOJCIECHA KILARA – BOCZNA NA DZIAŁCE NUMER 6846 W BĘDZINIE

która realizowana będzie na działkach o numerach geodezyjnych:

Lp.	aktualny numer działki przed podziałem (po podziale)	obręb	dotychczasowy właściciel
1.	6846	Grodziec	Gmina Będzin
2.	3147 (3147/1)	Grodziec	osoby fizyczne
3.	2834/6 (2834/7)	Grodziec	Gmina Będzin
4.	3236 (3236/1)	Grodziec	Gmina Będzin
5.	6699 (6699/1)	Grodziec	właściciel – Skarb Państwa wykonywanie prawa własności – Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
6.	3564/1 (3564/37)	Grodziec	BBM Będzińskie Budownictwo Mieszkaniowe Sp. z o.o.
7.	3565/7 (3565/8)	Grodziec	BBM Będzińskie Budownictwo Mieszkaniowe Sp. z o.o.
8.	6997	Grodziec	Gmina Będzin

Wgląd do materiałów oraz informacje o przedsięwzięciu będą udostępnione w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Będzinie – Będzin ul. Ignacego Krasickiego 17, numer telefonu: 32 3680771.

z up. Starosty Będzińskiego
Bogdan Bednarczyk
Zastępca Naczelnika Wydziału Architektury
(podpisano kwalifikowanym podpisem elektronicznym)

eprasa.pl 267c848046

Prawie 300 mostów, wiaduktów i ponad 420 przepustów w województwie śląskim do kontroli

Piotr Sobierajski
Infrastruktura drogowa

Kontrole są konieczne, bo wiele tych ważnych obiektów powstało przed dziesięcioleciami, tak więc z każdym rokiem ich stan techniczny się pogarsza. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach chce wiedzieć, które z tych obiektów będą wymagały pilnych remontów i napraw, a gdzie z takimi inwestycjami można jeszcze trochę poczekać.

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach zarządza dziś siecią 1.272,7 km dróg, w ciągu których znajdują się 340 tak zwane obiekty mostowe (mosty, wiadukty, kładki dla pieszych i rowerzystów, przepusty) o łącznej długości 8313,9 metrów.

W sumie to 273 mosty, 50 wiaduktów, 14 mostów i wiaduktów dla pieszych i rowerzystów oraz trzy tunele dla pieszych i rowerzystów. Dodatkowo w administracji ZDW znajduje się przeprawa promowa, 111 konstrukcji oporowych, 9 przepompowni i 991 przepustów.

Przeglądy podzielone zostały na trzy osobne przedsięwzięcia

Rozstrzygnięte zostało ostatnio postępowanie dotyczące wykonania przeglądów obiektów inżynierskich na sieci dróg wojewódzkich województwa śląskiego. Kontrolą zostaną objęte mosty, przepusty oraz konstrukcje oporowe.

W ramach pierwszej części zamówienia wykonane zostaną przeglądy obiektów mostowych. Zostanie wykonanych 296 przeglądów podstawowych oraz 37 przeglądów rozszerzonych. Najkorzystniejszą ofertę złożyła firma Aspekt Laboratorium Sp. z o.o. z Jaworzna. Wartość zamówienia wynosi 136 530 zł brutto.


FOT. ZDW

W Ślemieniu nowy most powstał na zabytkowej konstrukcji łukowej

Drugie zadanie obejmuje wykonanie 268 przeglądów podstawowych oraz 18 przeglądów rozszerzonych dla przepustów o przekroju co najmniej 150 cm. Wykonanych zostanie również 159 przeglądów podstawowych dla przepustów o przekroju od 0,85 metrów kw. do 1,5 m. Umowę o wartości 98 tys. zł podpisał Artur Szałek z Grójca.

Trzecia część postępowania dotyczy 113 przeglądów podstawowych oraz 18 przeglądów rozszerzonych konstrukcji oporowych. Wykonawcą została firma MOSTOLAND Pracownia Projektowa Arkadiusz Szczęsny z Bielska-Białej. Wartość zamówienia wynosi 42 335,37 zł brutto.

Przeglądy zaplanowane zostały m.in. na obiektach DW91 w Poczesnej, DW79 w Zawierciu, DW913 w Pyrzowicach (lotnisko), DW933 w Rzuchowie, DW941 w Skoczowie, DW943 w Wiśle i Istebnej, DW492 w Blachowni, DW786 w Koniecpolu, 789 i DW791 oraz DW793 w Myszkowie, DW795 w Szczekocinach, DW796 w Chruszczobrodzie, DW901 w Pyskowicach, DW906 w Lublińcu, DW910 w Będzinie, DW916 w Raciborzu, DW924 w Czerwionce-Leszczynach, DW932 w Wodzisławiu Śląskim, DW933 w Pszczynie, DW937 w Zebrzydowicach, DW941 w Ustroniu, DW942 w Szczyrku, DW945 w Żywcu, DW948 w Międzybrodziu Bialskim, DW911 w Świerklańcu, DW942 Bielsko-Biała, Szczyrk, Salmopol, Wisła (DW941).

- Okresowe kontrole są jednym z podstawowych elementów zarządzania infrastrukturą drogową. Pozwalają ocenić stan techniczny obiektów, wskazać ewentualne uszkodzenia oraz zaplanować niezbędne prace utrzymaniowe i remontowe, co ma bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo użytkowników dróg wojewódzkich - informuje Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach.

Wszystkie przeglądy mają zostać wykonane do 30 października br.

CH Plejada w Sosnowcu wchodzi w jesienny sezon z nową energią

Oprac. PAS
Handel

Przed nami końcowa faza modernizacji centrum handlowego Plejada w Sosnowcu. Klienci już korzystają z wielu nowości.


FOT. CH PLEJADA

Metamorfoza trwa od kilku miesięcy

W nowej części centrum klientów zaprasza strefa gastronomiczna z blisko 270 miejscami siedzącymi oraz lokalami Thai Express, Kebaya i Kuchnia Smaku. To przestrzeń na wspólny posiłek, spotkanie czy odpoczynek podczas zakupów. Wraz z jej otwarciem pierwszych klientów przyjął również sklep TEDi.

Kolejne miesiące przyniosły następne otwarcia. W lipcu do grona najemców dołączył MR.DIY, a niedługo później działalność rozpoczęły Xtreme Fitness Gyms i Xtreme KiDS. Nowa część Plejady zyskała dzięki nim funkcje sportowe i rozrywkowe, odpowiadające na potrzeby osób aktywnych oraz rodzin z dziećmi. W sierpniu ofertę centrum uzupełniła drogeria Hebe.

Metamorfoza obejmuje także pasaże handlowe. Nowe posadzki, sufity i oświetlenie stopniowo zmieniają wygląd wnętrz, nawiązując do udostępnionej już nowej części centrum. Wymiana sufitów została już w większości zakończona, a na pozostałych odcinkach trwają jeszcze prace montażowe, instalacja opraw oświetleniowych i wykańczanie ścian. Zaawansowana jest również wymiana posadzek – w dwóch remontowanych strefach ułożono łącznie ponad 2,3 tys. m płytek. Klienci korzystają już z części odnowionych toalet, a remont pozostałych trwa. Modernizacja obejmuje również instalacje elektryczne, wentylację, klimatyzację i systemy bezpieczeństwa.

– Nowa część Plejady już dziś łączy zakupy z gastronomią, sportem i rodzinną rozrywką. Zależało nam na stworzeniu przestrzeni, która odpowiada na różne potrzeby mieszkańców i daje im więcej możliwości spędzania czasu w centrum – mówi Paulina Janota, Marketing Manager CH Plejada Sosnowiec.

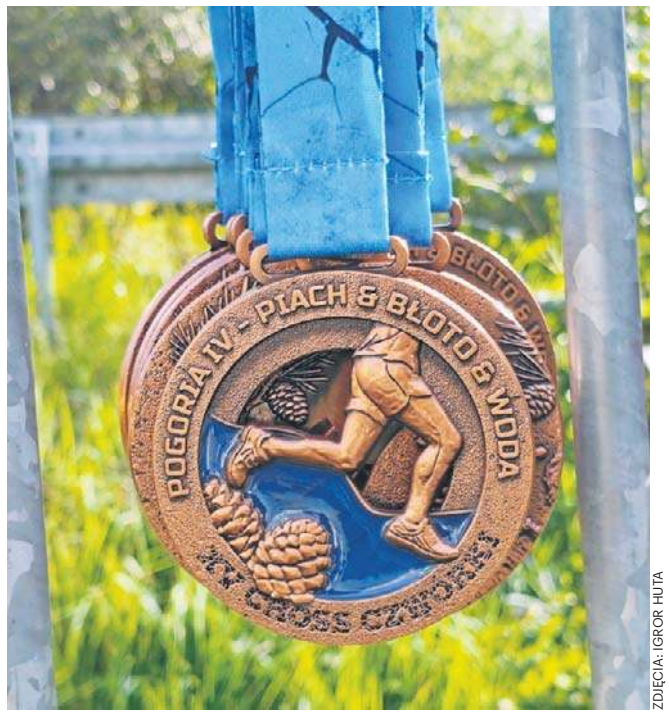
Modernizacja pasaży wchodzi w końcową fazę. Przez cały czas trwania prac Plejada pozostaje otwarta dla klientów.

REKLAMA 0011590194



eprasa.pl 267c848046





ZDJĘCIA: IGROR HUTA



Za nami XV Cross Czwórki nad Pogorią IV. Ponad setka zawodników na starcie

Igor Huta
Aktywnie

Zbiornik Pogoria IV to jedno z ulubionych miejsc rekreacji mieszkańców nie tylko Zagłębia Dąbrowskiego, ale i całego Śląska. W zeszłą niedzielę spacerowy klimat ustąpił jednak miejsca sportowej rywalizacji. Uczestnikom biegu sprzyjały humory i pogoda.

Organizatorzy ze Stowarzyszenia Pogoria Biega, wspierani przez dąbrowski CSiR oraz Urząd Miejski, przygotowali dla uczestników jubileuszową, 15. edycję popularnego crossu.

Trasa zawodów nie miała nic wspólnego z monotonnym bieganiem po asfalcie - organizatorzy wytyczyli pętle wiodące przez leśne dukty, trawiaste nierówności, grząski piasek oraz naturalne zapadliska wokół akwenu. Uczestnicy mieli do wyboru:

- Hard Cross (ok. 11 km) - bieg główny, wymagający żelaznej kondycji i odporności na ciągłe zmiany tempa;
- Classic Cross & Nordic Walking (ok. 6 km) - bieg towarzyszący oraz kategoria dla miłośników marszu z kijkami, którzy pokonywali krótszy, ale równie wymagający technicznie odcinek.

W wydarzeniu wzięło udział ponad stu zawodników i zawodniczek - od doświadczonych ultramaratończyków i członków lokalnych klubów biegowych, po amatorów sprawdzających formę przed jesiennymi startami ulicznymi.

Na mecie na każdego uczestnika czekał pamiątkowy, odlewany medal okolicznościowy, a dla najszybszych kobiet i mężczyzn w kategoriach OPEN, wiekowych oraz drużynowych przygotowano puchary i nagrody rzeczowe ufundowane przez partnerów wydarzenia.





eprasa.pl 267c848046

Piątek
2.10.2026

WYD. 6

Częstochowa

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 40

CZĘSTOCHOWA

Jubileuszowa pielgrzymka policjantów na Jasną Górę

Religijny charakter spotkania połączono z pamięcią o poległych funkcjonariuszach **str. 4, 5**



FOT. ARC. POLICJA ŚLĄSKA

KATOWICE

Jest wyrok w sprawie śmierci proboszcza z Kłobucka

Sąd drugiej instancji zdecydował, że oskarżony Tomasz J. spędzi w więzieniu 30 lat **str. 3**



FOT. LUCYNA NENOW

RUDNIKI

Nowe boisko, skatepark i plac zabaw przy szkole już otwarte **str. 6**

POCZESNA

Referendum w Poczesnej nieważne. Frekwencja była za mała. Artur Sosna pozostaje wójtem **str. 7**

MEŁCHÓW

Bitwa pod Mełchowem ożyła po 163 latach. Widowiskowa rekonstrukcja **str. 8**



FOT. ARC GOK LELÓW

eprasa.pl 267c848046

SZYBKIE NEWSY

LUSŁAWICE

Pijany kierowca BMW próbował przejechać przez przejazd kolejowy

W nocy z soboty na niedzielę (26-27 września) policjanci zostali powiadomieni o BMW, które utknęło na przejeździe kolejowym w niewielkich Lusławicach (gm. Janów). Zdaniem świadków, kierujący pojazdem miał być pod wpływem alkoholu. Jak ustalili interweniujący na miejscu policjanci, za kierownicą samochodu siedział 38-letni obywatel Ukrainy. Był pijany, w organizmie miał 1,5 promila alkoholu. Nie zauważył znaków i zabezpieczeń związanych z prowadzonymi przy torach pracami. Utknął w wykopie. GO



FOT. DIM CAR POMOC DROGOWA

KŁOBUCK

17-latek uciekał crossem przed policją

Do zdarzenia doszło 28 września w Kłobucku. Policjanci ruchu drogowego w rejonie skrzyżowania ulic Kochanowskiego i 11 Listopada zwrócili uwagę na motocykl typu cross. Jednoślad nie miał tablicy rejestracyjnej ani przedniego reflektora. Funkcjonariusze zawrócili i ruszyli za motocyklem. Nie zatrzymał się mimo sygnałów, wjechał na chodnik, a później uciekał ulicami Kłobucka. 17-letni motocyklista zgubił ścigający go radiowóz po wjechaniu na pole. Mimo to policja szybko go namierzyła. Okazało się, że motocykl nie był zarejestrowany ani ubezpieczony. PC

CZĘSTOCHOWA

Spadł z 9 piętra i przeżył

Dramatyczny wypadek na częstochowskim Rakowie. Około 30-letni mężczyzna, mieszkaniec powiatu kłobuckiego, wypadł z balkonu na 9. piętrze wieżowca przy ul. Mireckiego. Wstępne informacje mówiły o śmierci mężczyzny. Okazało się, jednak, że, mimo upadku z tak wielkiej wysokości przeżył – jego uderzenie zamortyzowały gałęzie drzewa. Z obrażeniami trafił do szpitala. Zdarzenie miało miejsce 28 września ok. godz. 20:30. Jego okoliczności bada policja. GO

Nowe centrum handlowe w Częstochowie na terenie dawnego PKS

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Na terenie dawnej zajezdni autobusowej PKS ma powstać nowy kompleks handlowo-usługowy. Grupa Saller oficjalnie potwierdziła plany zagospodarowania ponad 4,4-hektarowej działki przy ul. Pułaskiego i Goszczyńskiego.





FOT. ARC

Plany zagospodarowania tego terenu przez Saller sięgają 2021 roku. W marcu tamtego roku spółka Saller Polbau Poland Projekt Alpha rozpoczęła procedury związane z inwestycją przy ul. Pułaskiego i Goszczyńskiego. Kilka miesięcy później, w lipcu, Częstochowa wydała dla przedsięwzięcia decyzję środowiskową. Projekt przez kolejne lata nie został jednak zrealizowany. Teraz Grupa Saller potwierdziła, że szykuje się do budowy.

Jak podał retailnet.pl, kompleks ma powstać na działce o powierzchni 44 125 mkw., położonej u zbiegu ulic gen. Kazimierza Pułaskiego oraz Seweryna Goszczyńskiego . Zdegradowany teren po dawnej infrastrukturze transportowej ma zostać całkowicie przekształcony i otrzymać funkcję handlowo-usługową.

Saller wpisuje tę inwestycję w swoją strategię urban brownfield, polegającą na ponownym wykorzystywaniu terenów poprzemysłowych i transportowych. Po zmianach miejsce ma stać się ważnym punktem zakupowym dla mieszkańców tej części Częstochowy.

Pięć budynków, fitness i około 350 miejsc parkingowych

Planowany park handlowy ma składać się z pięciu nowoczesnych budynków. Ich powierzchnie sprzedażowe mają być dostosowane do potrzeb najemców, a wejścia do poszczególnych obiektów będą prowadziły bezpośrednio z zewnętrznego parkingu.

W jednym z budynków na piętrze zaplanowano strefę fitness. Ważnym elementem inwestycji będzie również naziemny parking na około 350 samochodów.

Projekt przewiduje także gruntowną modernizację przylegającego układu drogowego. Ma ona zapewnić bezpieczny i bezkolizyjny dojazd do kompleksu.

Kto znalazł się wśród planowanych najemców?

Grupa Saller zapowiada, że oferta nowego obiektu będzie oparta na współpracy ze znanymi sieciami handlowymi. Jej podstawą ma być operator spożywczy o ugruntowanej pozycji na rynku.

Ofertę mają uzupełnić popularne marki, w tym stali partnerzy sieciowi Grupy Saller: Rossmann, RTV Euro AGD, Sinsay oraz Martes Sport.

Częstochowski projekt jest częścią strategii ekspansji Grupy Saller. Firma rozwija projekty związane zarówno z nowymi obiektami, jak i modernizacją istniejących nieruchomości handlowych.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. DAWID WYGAS

30 września PKP udostępniło część nowego pawilonu wschodniego dworca Częstochowa Główna od strony ul. Piłsudskiego. Po 16 miesiącach intensywnych prac zniknie tymczasowy dworzec kontenerowy, a pasażerowie będą mogli korzystać z nowych kas, holu i toalet. Wraz z uruchomieniem nowej części dworca wygaszony zostanie tymczasowy dworzec kontenerowy od strony ulicy Orzechowskiego. Do nowej części dworca pasażerowie będą mogli wejść przez automatycznie rozsuwane drzwi od strony ul. Piłsudskiego. Red.

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Piotr Ciastek;** Dziennikarz: **Katarzyna Gwara;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 267c848046

Jest wyrok w sprawie śmierci proboszcza z Kłobucka! Zabójca posiedzi dłużej o 10 lat

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

Sąd Apelacyjny w Katowicach wydał wyrok w sprawie zabójstwa proboszcza z Kłobucka, ks. Grzegorza Dymka. Sąd drugiej instancji zdecydował, że oskarżony Tomasz J. spędzi w więzieniu 30 lat.



FOT. LUCYNA NENOW DZIENNIK ZACHODNI/POLSKA PRESS

23.09.2026 Katowice Sąd apelacyjny w Katowicach Ogłoszenie wyroku ws. zabójstwa proboszcza z Kłobucka

Do tragedii doszło wieczorem 13 lutego 2025 roku w Kłobucku. Tomasz J. zaplanował napad na plebanię po tym, jak przypadkowo usłyszał w sklepie rozmowę o znacznych środkach finansowych pochodzących z datków wiernych, które miał przechowywać duchowny. Sprawca ukrył się w otwartym garażu, czekając na powrót 58-letniego proboszcza. Gdy ks. Grzegorz Dymek wjechał na posesję, został natychmiast zaatakowany.

Mimo podjętej próby obrony i wzywania pomocy, duchowny został obezwładniony i przewrócony na podłogę. Napastnik związał mu ręce plastikowymi opaskami zaciskowymi, a głowę szczelnie owinął taśmą oraz folią streczową. Gwałtowne zamknięcie dróg oddechowych odcięło dopływ tlenu, co - zgodnie z wynikami przeprowadzonej później sekcji zwłok - stało się bezpośrednią przyczyną śmierci kapłana przez uduszenie.

Tomasz J. nie zdołał uciec z miejsca zbrodni. Świadkowie zaalarmowali policję po usłyszeniu hałasów walki. Jeden z funkcjonariuszy zdążył wyciągnąć kluczyki ze stacyjki samochodu ofiary, w którym siedział już zamaskowany sprawca, i z pomocą osób postronnych obezwładnił mężczyznę.

Rozbieżne stanowiska stron

W marcu 2026 roku Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał Tomasza J. na 20 lat więzienia za zabójstwo z zamiarem ewentualnym oraz nakazał wypłatę zadośćuczynienia i odszkodowania bliskim zmarłego. Od tego orzeczenia apelację złożyły obie strony procesu. Prokuratura domagała się zmiany kwalifikacji na działanie z zamiarem bezpośrednim oraz wymierzenia kary dożywotniego pozbawienia wolności. Oskarżyciel publiczny podkreślał, że oskarżony po owinięciu twarzy księdza grubą warstwą folii nie podjął żadnych działań ratunkowych ani nie wyciął otworu zapewniającego dopływ powietrza.

Obrona z kolei wnosiła o łagodniejszy wyrok, argumentując, że Tomasz J. zamierzał przeprowadzić wyłącznie rozbój, a zgon duchownego był nieumyślnym, nieszczęśliwym wypadkiem. Według adwokata sprawca działał w ciemności i podczas szamotaniny mógł nie zdać sobie sprawy, że uniemożliwił ofierze oddychanie przez nos.

Wersji tej stanowczo sprzeciwiali się bliscy ofiary. Brat zamordowanego, Andrzej Dymek, publicznie wskazywał, że warstwa folii na głowie była tak gruba, iż policjanci musieli użyć nożyczek do jej rozcięcia, co wyklucza wersję o przypadkowym zakneblowaniu. Ponownego znaczenia nabrała także wcześniejsza opinia biegłych psychiatrów, którzy uznali oskarżonego za w pełni poczytalnego w momencie popełniania czynu i wskazali, że w toku śledztwa próbował on symulować objawy zaburzeń psychicznych.

Na jednym zabójstwie mogło się nie skończyć?

Najstarszy brat zamordowanego proboszcza - Andrzej Dymek - który był w procesie jednym z oskarżycieli posiłkowych, zauważa, że na jednym zabójstwie mogło się nie skończyć.

- Na miejscu była nasza mama - gdyby brama się zamknęła, a nie była uchylona, i nie byłoby słychać wołania o pomoc, to on miał właściwie dostęp do wszystkiego. Mogło się skończyć jeszcze gorzej - mówił tuż po ogłoszeniu wyroku. - Społeczeństwo wybudowało bratu piękny grób. Po Wszystkich Świętych były tam setki zniczy. Te dzieci, które on uczył w przedszkolu, czy szkole one ciągle płakały...

Brat księdza Grzegorza twierdzi, że „zginął on śmiercią męczeńską".

- On go zamęczył. Mój brat nie mógł krzyczeć, bo ten bandzior nic nie zrobił. Policja, która weszła na miejsce, próbowała udrożnić jego drogi oddechowe, ale było to niemożliwe. Nie mogli przebić tej folii palcami, musieli wrócić na plebanię po nożyczki. I ktoś śmie powiedzieć, że on nie wiedział, co robi w ten sposób mordując mojego brata? - pytał Andrzej Dymek.

Mężczyzna po wyjściu z sali rozpraw nie był w stanie powstrzymać łez.

- Mój brat nie umarł zwykłą śmiercią. Sekcja zwłok wyraźnie mówi, że pękły mu płuca. On się męczył. Ten bandzior to pracownik służb. Znał wszystkie procedury, wiedział, co robi. Zgłoszenie zajścia na policję trwało niespełna minutę. Gdy świadek wrócił pod garaż już nic nie słyszał. To znaczy, że już wtedy był zataśmowany. Co zrobił oskarżony? Nic! Pozwolił mu umrzeć...

Słowo: przepraszam padło z ust brata Tomasza J., a także jego matki.

- Jesteśmy chrześcijanami, nie ferujemy wyroków. Nie chcemy nikogo zabić. Żądaliśmy tylko sprawiedliwego wyroku od sądu. Do jego rodziny nic nie mam, ale temu bandycie nie wybaczę. Jego rodzony brat sam przyznał, że należy mu się kara - podkreślał brat zamordowanego.

Surowszy wyrok dla zabójcy księdza z Kłobucka: posiedzi 10 lat dłużej

Sąd Apelacyjny w Katowicach odniósł się bezpośrednio do zgromadzonego materiału dowodowego i wydał wyrok w sprawie Tomasza J.

- Na skutek apelacji prokuratury oraz obrońcy oskarżonego od wyroku Sądu Okręgowego w Częstochowie z 27 marca 2026 roku zmienia zaskarżony wyrok podwyższając orzeczoną względem oskarżonego karę do 30 lat pozbawienia wolności , zaliczając na jej poczet okres tymczasowego aresztowania od 13 lutego 2025 roku - mówił sędzia Gwidon Jaworski, który przewodniczył składowi sędziowskiemu. - Sytuacja finansowa oskarżonego absolutnie nie uzasadniała popełnienie takiego przestępstwa. Oskarżony popadł w kłopoty finansowe tylko na skutek swojej niefrasobliwości. Nie może być tak, że receptą na niepowodzenia biznesowe jest napadanie na kogokolwiek, ja już nie mówię o zabijaniu - zauważył.

Sędzia Gwidon Jaworski podkreślał cierpienie ofiary w momencie śmierci.

- Często w takich sytuacjach słyszymy słowa: mam nadzieję, że ofiara nie cierpiała. Nie, ksiądz Dymek cierpiał. Cierpiał i to bardzo. Zadanie śmierci w taki sposób, w jaki zrobił to oskarżony, a więc uduszenie, trwa od czterech do dziesięciu minut. Jest to w pełni świadoma śmierć, kiedy ofiara się dusi i nie może sobie dać rady z uwolnieniem - przyznał.

Obrońca oskarżonego twierdził, że owinięcie ust i nosa ofiary taśmą mogło być przypadkowe, bo pomiędzy nimi jest mała odległość.

- Owijając tę część ciała trzeba się godzić z tym, że owinie się i usta, i nos, a to może doprowadzić do śmierci. To wie każdy dorosły człowiek. Dlatego ten sposób zadania śmierci jest wybitnie okrutny - zauważył sędzia Gwidon Jaworski.

Sąd utrzymał natomiast w mocy punkt trzeci wyroku związany z wypłaceniem rodzinie zamordowanego księdza odszkodowanie.

- Uważam, że sąd spełnił swoje zadanie bardzo dobrze. Do naszej mamy znowu wróciła cała ta trauma. Jeden z braci musiał z nią zostać - przyznał najstarszy brat księdza Grzegorza. - Uważaliśmy, że pierwszy wyrok był trochę za niski. Teraz dziękujemy za sprawiedliwy wyrok - dodał Andrzej Dymek.

Tomasz J. został też zwolniony z ponoszenia kosztów sądowych postępowania odwoławczego obciążając nimi Skarb Państwa.

- Kara wydana w pierwszej instancji była naszym zdaniem za niska, także z satysfakcją przyjmujemy wyrok - mówił prokurator Aleksander Piekacz.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach jest prawomocny. Stronom procesu przysługuje jedynie prawo do wniesienia skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Obrońca Tomasza J. przyznaje, że będzie rozważać dalsze kroki.

- Sąd miał prawo takie rozstrzygnięcie podjąć, a my mamy pełne prawo mieć odmienne zdanie. Piłka jest po naszej stronie. Czy będzie rozważana kasacja? Czas pokaże - podsumował mec. Rafał Kowalski.

eprasa.pl 267c848046

REGION 25. JASNOGÓRSKIE SPOTKANIA ŚRODOWISKA POLICYJNEGO

Policjanci w Częstochowie! Na Jasną Gór z całej Polski. W cieniu tragicznej śmierci

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Policjanci, pracownicy cywilni, emeryci i renciści policyjni z całego kraju spotkali się w niedzielę, 27 września, w Częstochowie. Jubileuszowe, 25. Jasnogórskie Spotkania Środowiska Policyjnego połączyły religijny charakter pielgrzymki z pamięcią o poległych funkcjonariuszach.

Uroczystości związane ze Świętem Michała Archanioła, patrona Policji, rozpoczęły się w centrum Częstochowy. Zobaczcie sami. Na placu Biegańskiego zgromadzili się funkcjonariusze i pracownicy Policji, policyjni emeryci i renciści oraz przedstawiciele środowiska z różnych części Polski.

W jubileuszowym spotkaniu uczestniczył Komendant Główny Policji gen. insp. Marek Boroń. Śląski garnizon reprezentował nadinsp. Mariusz Krzystyniak, Komendant Wojewódzki Policji w Katowicach.

Tegorocznym Jasnogórskim Spotkaniom Środowiska Policyjnego przyświecało hasło „Królowo Polski, ślubujemy służyć wiernie Narodowi". Organizatorem wydarzenia był Zarząd Główny NSZZ Policjantów.

Hołd dla poległych i pomordowanych policjantów

Z placu Biegańskiego uczestnicy wyruszyli w kierunku Jasnej Góry. Po drodze policyjni pielgrzymi zatrzymali się przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki oraz przy Pomniku Nieznanego Żołnierza przy alei Henryka Sienkiewicza.

Delegacje, na czele z gen. insp. Markiem Boroniem, złożyły kwiaty. Odbył się również Apel Pamięci, podczas którego Kompania Reprezentacyjna Policji oddała salwy honorowe ku czci poległych funkcjonariuszy. Tegoroczne uroczystości nawiązywały także do 86. rocznicy Zbrodni Katyńskiej.

Szczególny wymiar miała pamięć o policjantach, którzy stracili życie podczas służby. Uczestnicy spotkania łączyli się w żalu po śmierci sierż. Natana Sieronia z Komendy Powiatowej Policji w Bolesławcu. 29-letni funkcjonariusz zmarł zaledwie dwa dni przed jasnogórskimi uroczystościami.

Do tragedii doszło 24 września na jednej z posesji w Kraśniku Górnym w powiecie bolesławieckim. Policjanci pojechali tam w związku z informacją, że na terenie nieruchomości mogą znajdować się przedmioty pochodzące z kradzieży. Podczas prowadzonych czynności 33-letni mężczyzna miał oddać strzał w kierunku jednego z funkcjonariuszy. Pocisk trafił policjanta w głowę. Ciężko ranny sierżant trafił do szpitala, jednak jego życia nie udało się uratować.

Natan Sieroń służył w pionie kryminalnym Komendy Powiatowej Policji w Bolesławcu. Policjantem był od niespełna dwóch lat. Miał 29 lat.

Podejrzany 33-latek został zatrzymany. Początkowo usłyszał m.in. zarzut usiłowania zabójstwa policjanta. Po śmierci funkcjonariusza prokuratura zapowiedziała zmianę kwalifikacji prawnej czynu na zabójstwo funkcjonariusza.

Do tragedii odniósł się podczas uroczystości na Jasnej Górze Komendant Główny Policji. Gen. insp. Marek Boroń podkreślał, że śmierć młodego policjanta jest ogromną stratą dla całej formacji.

– Dzisiaj musimy się jednoczyć, by będąc świadomymi zagrożeń, budować Policję profesjonalną, dbającą o siebie, ale przede wszystkim o bezpieczeństwo społeczeństwa, bo żyjemy w bardzo trudnych czasach – powiedział gen. insp. Marek Boroń.

Bp Wiesław Lechowicz: „Trzeba nam wciąż czuwać"

Centralnym punktem 25. Jasnogórskich Spotkań Środowiska Policyjnego była Msza święta w intencji policjantów. Eucharystii przewodniczył bp Wiesław Lechowicz, Biskup Polowy Wojska Polskiego i Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Policji. Mszę koncelebrowali policyjni kapelani.



W homilii bp Lechowicz mówił m.in. o odpowiedzialności związanej z policyjną służbą i znaczeniu właściwego wykonywania powierzonych obowiązków. – Trzeba nam wciąż czuwać, by nasze obowiązki wykonywać sumiennie, z pasją, z przekonaniem, mając przed oczyma najważniejszy cel, czyli porządek w państwie, dobro wspólne jego obywateli i troskę o każdego człowieka – powiedział do zgromadzonych bp Wiesław Lechowicz.

Dziękował również policjantkom i policjantom za ich służbę. Jak mówił, swoją postawą potwierdzają, że lojalność i mądre posłuszeństwo prowadzą do „dobra zarówno w życiu osobistym, jak i społecznym".

„Gloria Victis" i modlitwa przed Cudownym Obrazem

Po Mszy świętej delegacja na czele z Komendantem Głównym Policji udała się przed płaskorzeźbę „Gloria Victis – Chwała Zwyciężonym". Oddano tam hołd policjantom zamordowanym na Wschodzie w 1940 roku.

W trakcie uroczystości złożono również wieniec przed tablicą upamiętniającą ofiary katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Następnie goście honorowi udali się przed Cudowny Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej Królowej Polski. W imieniu wszystkich uczestników złożyli tam wiązankę kwiatów. Modlono się także w intencji Policji, jej funkcjonariuszy i pracowników oraz ich rodzin.

Tegoroczne spotkanie miało szczególny charakter ze względu na jubileusz. Przedstawiciele środowiska policyjnego przybyli na Jasną Górę już po raz 25.

Jubileuszowi towarzyszyła także wystawa fotograficzna „Historia Jasnogórskich Spotkań Środowiska Policyjnego", zaprezentowana przy pomniku kardynała Stefana Wyszyńskiego.



POLICJA ŚLĄSKA

eprasa.pl 267c848046

rę pielgrzymowali funkcjonariusze i 29-letniego policjanta



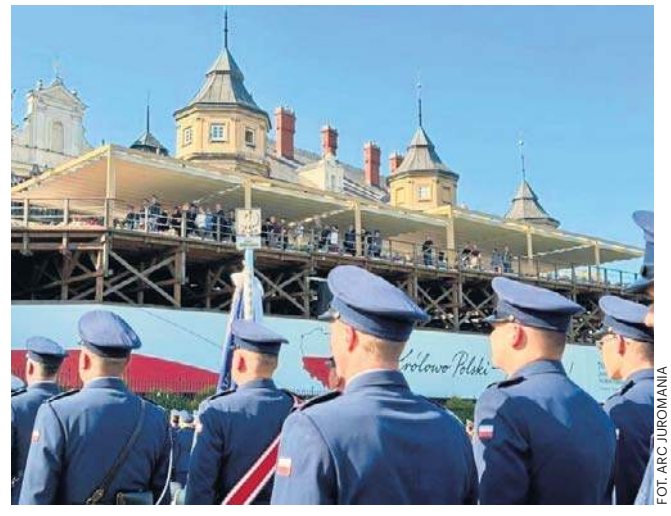
POLICJA ŚLĄSKA



POLICJA ŚLĄSKA



POLICJA ŚLĄSKA



FOT. ARC JUROMANIA



POLICJA ŚLĄSKA

eprasa.pl 267c848046



ARC. POWIAT CZĘSTOCHOWSKI

Nowy kompleks sportowo-rekreacyjny w Rudnikach już otwarty. Boisko, skatepark i plac zabaw w jednym miejscu

Nowy kompleks sportowo-rekreacyjny w Rudnikach. Boisko, skatepark i plac zabaw przy szkole już otwarte

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Rudniki mają nowe miejsce do sportu, rekreacji i rodzinnego wypoczynku. Przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym im. Jana Pawła II powstał kompleks, który łączy boisko, skatepark, plac zabaw i strefę sprawnościową. Obiekt jest już dostępny dla mieszkańców.

Nowa przestrzeń do aktywnego spędzania czasu powstała na terenie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. Jana Pawła II w Rudnikach. Kompleks został oficjalnie otwarty i oddany do użytku mieszkańców gminy Rędziny.

Inwestycja została pomyślana tak, aby z jednego miejsca mogły korzystać różne grupy mieszkańców. Obiekt ma służyć zarówno dzieciom i młodzieży, jak i rodzinom oraz osobom, które chcą aktywnie spędzać wolny czas.

Jednym z głównych elementów kompleksu jest boisko ze sztuczną nawierzchnią. Wyposażono je w bramki oraz piłkochwyty. Tuż obok powstała przestrzeń przeznaczona dla miłośników deskorolek i hulajnóg. Skatepark ma rampy, podesty oraz poręcze.

Uzupełnieniem sportowej części inwestycji są plac zabaw oraz strefa sprawnościowa z bezpieczną nawierzchnią. Na terenie kompleksu wykonano również oświetlenie i ustawiono elementy małej architektury, w tym ławki i kosze.

Boisko, skatepark i strefa sprawnościowa w jednym miejscu

Założeniem inwestycji było połączenie kilku różnych sposobów spędzania wolnego czasu na stosunkowo niewielkim terenie. W Rudnikach można więc w jednym miejscu zagrać w piłkę, pojeździć na deskorolce lub hulajnodze, skorzystać ze strefy sprawnościowej albo spędzić czas z dziećmi na placu zabaw.

Podczas oficjalnego otwarcia wójt gminy Rędziny Adam Jaruga podkreślał, że obiekt ma odpowiadać na potrzeby mieszkańców w różnym wieku. – Bardzo się cieszę, że możemy dziś oficjalnie oddać mieszkańcom tę przestrzeń. Chcieliśmy stworzyć w Rudnikach miejsce, które będzie odpowiadało na różne potrzeby – dzieci, młodzieży, rodzin i osób aktywnych. Boisko, skatepark i strefa sprawnościowa tworzą jeden nowoczesny kompleks, z którego można korzystać na wiele sposobów. Mam nadzieję, że będzie to miejsce pełne ruchu, spotkań i dobrej energii przez wiele kolejnych lat – powiedział Adam Jaruga.

Otwarciu kompleksu w Rudnikach towarzyszył rodzinny festyn

Pierwszemu dniu funkcjonowania nowej przestrzeni towarzyszył Festyn Rodzinny „Najlepsza drużyna to rodzina!". Przygotowano występy artystyczne, pokazy sportowe oraz animacje i atrakcje dla najmłodszych.

W programie znalazły się również rodzinne konkurencje. Działała strefa gastronomiczna, a swoje stoiska przygotowały lokalne organizacje.

W otwarciu kompleksu uczestniczyli m.in. starosta częstochowski Krzysztof Smela, radni oraz przedstawiciele organizacji. Obecni byli także dyrekcja i pracownicy Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. Jana Pawła II, rodzice i uczniowie.

Koniec betonozy w centrum. Wybrano wykonawcę przebudowy placu Biegańskiego

Dawid Wygas
dawid.wygas@polskapress.pl

Urząd Miasta wyłonił właśnie wykonawcę, który przeprowadzi gruntowną przebudowę placu Biegańskiego. Na inwestycję zaplanowano około 32,4 mln zł. Mieszkańcy zyskają nie tylko dużo nowej, wysokiej zieleni, ale także tzw. Odwach-bis. Kiedy centrum miasta zmieni swoje oblicze?

Wizualizacja „Biegana" z 2011 roku, kiedy to po usunięciu dwóch jezdni plac wyłożono ogromną ilością kamienia, od lat budziła w Częstochowie ogromne kontrowersje. Teraz miasto ostatecznie odchodzi od tej koncepcji. Przestrzeń ma zostać mocno odbetonowana i zazieleniona.

Co ważne, urzędnicy wyciągnęli wnioski z niedawnych konsultacji społecznych. Początkowo częstochowska pracownia Grupa Verso proponowała montaż 12-metrowych, metalowych stelaży porośniętych pnączami. Ostatecznie jednak na placu zostaną posadzone żywe, wysokie drzewa. W planach jest także budowa pawilonu kawiarnianego, altany, fontann oraz podziemnego zbiornika retencyjnego, który pozwoli na ponowne wykorzystanie deszczówki do nawadniania roślin.

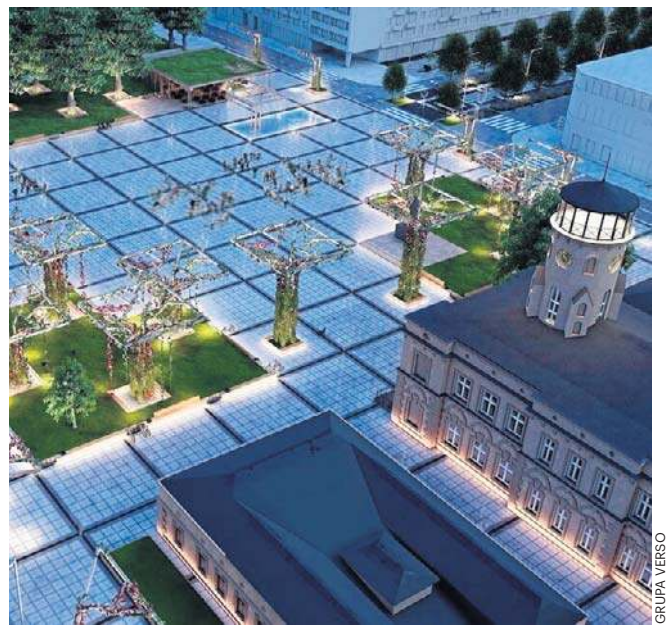
Do przetargu zgłosiło się pięciu wykonawców. Każdy z nich przedstawił dwie wyceny, ponieważ magistrat rozważał dwie drogi - podstawową oraz rozszerzoną o budowę tzw. Odwachu-bis . To budynek, który będzie flankował XIX-wieczny ratusz od strony wschodniej (pierwotnie ratusz miał dwa odwachy, ale jeden nie przetrwał do naszych czasów).

- Zdecydowaliśmy się na realizację wariantu rozszerzonego, co oznacza, że obok ratusza ostatecznie powstanie tak zwany Odwach-bis - potwierdza krótko Włodzimierz Tutaj , rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Częstochowie.

Najkorzystniejszą, opiewającą na kwotę około 32,4 mln zł ofertę, złożyło konsorcjum firm z liderem w postaci Grupy Szymbud oraz partnerem Radosław Telenga Tel-Bruk. Inwestycja zostanie zrealizowana w formule „zaprojektuj i zbuduj".

Co z finansowaniem? Częstochowa nie pokryje tych kosztów sama. Miasto zdobyło aż 25 mln zł dotacji z unijnego programu FenIKS. Jak argumentowali urzędnicy, nowa, „zielono-niebieska" infrastruktura to niezbędna odpowiedź na postępujące zmiany klimatyczne.

Byli uczestnicy przetargu mają teraz 10 dni na ewentualne odwołania. Jeśli procedura przebiegnie bez zakłóceń, nowym Placem Biegańskiego będziemy mogli pospacerować 30 października 2028 roku.



GRUPA VERSO

Wizualizacja placu Biegańskiego w wykonaniu Grupy VERSO.

eprasa.pl 267c848046

Żłobek będzie czynny także w soboty

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

Częstochowa jako jedno z nielicznych miast w kraju wprowadza sobotnią opiekę dla najmłodszych dzieci. Od października Żłobek Miejski „Reksio" rusza z pilotażowym programem dyżurów weekendowych, który ma pomóc rodzicom pracującym m.in. w handlu i usługach. To jednak nie koniec nowości - miasto startuje równolegle z potężnym pakietem bezpłatnych badań profilaktycznych dla mieszkańców w każdym wieku.



ŁUKASZ KOLEWIŃSKI/UM CZ-WA

Lorem ipsum dolor sit amet, consecteLorem ipsum dolor sit amet, consecte

Pomysł na sobotnie dyżury to odpowiedź na potrzeby lokalnego rynku pracy. Elastyczne godziny opieki mają pomóc przede wszystkim tym rodzicom, którzy na co dzień są zatrudnieni w handlu czy usługach i muszą pojawiać się w firmie również w dni wolne od pracy. Częstochowa wprowadza takie rozwiązanie jako jedna z nielicznych w Polsce.

- Chcemy zapewniać rodzicom nie tylko miejsca w żłobku, ale również bardziej elastyczne formy opieki, odpowiadające m.in. na wymagania rynku pracy - tłumaczy pełniący obowiązki prezydenta miasta, Zdzisław Wolski.

Pilotaż ma pokazać, jak duże jest rzeczywiste zainteresowanie tą usługą. Opieka nad maluchami będzie organizowana w dwie soboty w miesiącu, w godzinach od 8:00 do 16:00. Dyżury będą odbywały się naprzemiennie w dwóch lokalizacjach: w placówce przy Alei Armii Krajowej 66a oraz w jej filii przy ul. Sportowej 34a.

Żeby żłobek uruchomił sobotni dyżur, rodzice muszą zgłosić przynajmniej pięcioro dzieci. Na podstawie tych zgłoszeń placówka zorganizuje odpowiednią liczbę opiekunów, wyżywienie oraz zajęcia dodatkowe. Okazja jest dobra, ponieważ „Reksio" przeszedł niedawno rozbudowę i dysponuje wolnymi miejscami.

Co ciekawe, zmiany te zbiegają się w czasie z lekkim odbiciem demograficznym. Urząd Stanu Cywilnego w Częstochowie zanotował, że od stycznia do sierpnia tego roku urodziło się 722 dzieci - to o 12% więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Zdrowie pod kontrolą

Równolegle z ofertą żłobka miasto rusza z programem zdrowotnym. Najmłodsze dzieci (między 18. a 35. miesiącem życia) można bezpłatnie przebadać pod kątem spektrum autyzmu przy użyciu profesjonalnego narzędzia ADOS-2.

Z kolei wraz z nowym rokiem szkolnym ruszyły badania dla uczniów podstawówek. Pierwszo- i trzecioklasiści mają zapewnione darmowe badania słuchu (dla klas III zrobi to Częstochowskie Centrum Słuchu i Mowy Medincus). Drugoklasistów czeka z kolei przegląd zębów, lakowanie i lekcje dbania o higienę jamy ustnej.

Starsi mieszkańcy też mają z czego skorzystać. Trwają przygotowania do bezpłatnych szczepień przeciw grypie dla osób w wieku 40-64 lata. Seniorzy powyżej 55. roku życia już od sierpnia mogą szczepić się za darmo przeciw pneumokokom.

W najbliższym czasie w Częstochowie odbędzie się też sporo wydarzeń prozdrowotnych. Już 28 września zaplanowano konferencję o szczepieniach, a w październiku ruszą akcje profilaktyki uzależnień dla młodzieży oraz spotkania z neurologami i hematologami. W Galerii Jurajskiej znów pojawi się „Miasteczko Zdrowia" - poza tym na stałe działa tam już punkt wsparcia psychologicznego dla młodzieży „Safe Space".

Powstanie nowy PSZOK

Katarzyna Stacherczak
Częstochowa

W Częstochowie powstanie drugi stacjonarny Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK).

Obecnie częstochowianie mogą korzystać tylko z jednego Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów, który znajduje się na terenie Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Sobuczynie. Nowa lokalizacja przy ul. Korfantego ma uzupełnić istniejącą sieć i znacznie poprawić dostępność infrastruktury dla mieszkańców miasta. Głównym celem przedsięwzięcia jest poprawa stanu środowiska naturalnego poprzez zwiększenie poziomu odzysku oraz recyklingu odpadów.

Inwestycja obejmuje budowę stacjonarnego punktu wraz z całą niezbędną infrastrukturą techniczną i wyposażeniem. Oprócz samej budowy, w planach są również działania informacyjno-edukacyjne, które przybliżą mieszkańcom zasady prawidłowej gospodarki odpadami oraz sposób korzystania z nowego obiektu. Łączna wartość projektu brutto wynosi ponad 7,1 mln zł. Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Unię Europejską.

Referendum w Poczesnej nieważne. Artur Sosna pozostaje wójtem

Piotr Ciastek
Poczesna

Nie udało się odwołać wójta gminy Poczesna Artura Sosny. Niedzielne referendum jest nieważne z powodu zbyt niskiej frekwencji.


FOT. ARC

Zdecydowana większość uprawnionych do głosowania pozostała w domach

Referendum w sprawie odwołania Artura Sosny przed upływem kadencji odbyło się w niedzielę, 27 września. Aby było ważne, w głosowaniu musiało wziąć udział co najmniej 3228 mieszkańców gminy. Próg ten nie został osiągnięty, dlatego niezależnie od tego, jak rozłożyły się głosy oddane w lokalach wyborczych, referendum nie mogło doprowadzić do odwołania wójta.

W kampanii poprzedzającej referendum pojawiały się apele kierowane do przeciwników odwołania Artura Sosny, aby nie uczestniczyli w głosowaniu. Zdecydowana większość uprawnionych rzeczywiście w niedzielę pozostała w domach. Sam wójt interpretuje wynik jednoznacznie. Jego zdaniem mieszkańcy odpowiedzieli na apele o bojkot referendum i w ten sposób opowiedzieli się przeciwko próbie jego odwołania. – Referendum w sprawie mojego odwołania zakończyło się fiaskiem z powodu zbyt niskiej frekwencji, która wyniosła według wstępnych szacunków zaledwie 8 procent. Wynik ten jednoznacznie pokazuje, że przytłaczająca większość z Was zdecydowała się pozostać w domach, odrzucając próbę destabilizacji naszej małej ojczyzny – napisał Artur Sosna w oświadczeniu opublikowanym po zakończeniu głosowania.

Wójt podziękował mieszkańcom, którzy nie wzięli udziału w referendum, nazywając ich decyzję „silnym i wyraźnym sygnałem". – Pokazaliście, że mieszkańcy naszej gminy mają już dość hejtu, personalnych kłótni oraz czystej polityki, która zamiast budować, próbuje nas dzielić. Pozostając w domach, aż 92 proc. uprawnionych do głosowania dało jasny dowód na to, jakiej gminy oczekuje. Wybraliście spokój, stabilizację oraz dalszy, zrównoważony rozwój – czyli dokładnie taki kierunek, jaki wspólnie z Wami tworzę każdego dnia – stwierdził Sosna.

W dalszej części oświadczenia podziękował rodzinie, współpracownikom, radnym, sołtysom, organizacjom społecznym oraz mieszkańcom, którzy wspierali go w ostatnich tygodniach. Zapowiedział również powrót do bieżącej pracy i realizacji kolejnych inwestycji w gminie.

Komitet Inicjatywy Referendalnej przedstawiał długą listę zarzutów wobec wójta. Dotyczyły one m.in. sposobu zarządzania gminą i relacji z Radą Gminy, dostępu do informacji publicznej, konsultacji społecznych, transportu publicznego, inwestycji oraz pozyskiwania środków zewnętrznych.

Jednym z najmocniej eksponowanych tematów była kwestia planowanej zmiany granic Częstochowy i Poczesnej oraz przyszłości terenów związanych ze składowiskiem w Sobuczynie. W kampanii pojawiały się również zarzuty dotyczące polityki kadrowej urzędu. Jedna z kontrowersji dotyczyła zatrudnienia krewnego wójta. Sam Artur Sosna w odpowiedzi na pytania potwierdził istniejące pokrewieństwo. Wójt odrzucał zarzuty stawiane mu przez inicjatorów referendum i przedstawiał własną ocenę zarówno swojej działalności, jak i motywacji komitetu.

eprasa.pl 267c848046



FOT. ARC GOK LELÓW



FOT. ARC GOK LELÓW



FOT. ARC GOK LELÓW

Widowiskowa rekonstrukcja. Bitwa pod Mełchowem ożyła po 163 latach

oprac. Piotr Ciastek
Mełchów

Obchody 163. rocznicy bitwy pod Mełchowem z 30 września 1863 roku połączyły oficjalne uroczystości z widowiskową rekonstrukcją historyczną.

Tegoroczne obchody rocznicy Bitwy pod Mełchowem odbyły się w sobotę, 26 września. Uroczystości rozpoczęły się w Lelowie, gdzie przy mogile powstańczej złożono kwiaty i oddano hołd uczestnikom walk o niepodległość.

Następnie uczestnicy przenieśli się do Mełchowa. W kaplicy pw. św. Brata Alberta odprawiono mszę świętą w intencji poległych powstańców. Kolejna część obchodów odbyła się przy zbiorowej mogile powstańców styczniowych. W programie znalazł się apel poległych oraz rys historyczny poświęcony Bitwie pod Mełchowem. Przypomniano wydarzenia sprzed 163 lat i ludzi, którzy brali udział w walkach podczas Powstania Styczniowego. Najbardziej widowiskowym punktem była rekonstrukcja bitwy pod Mełchowem. Na polu pojawiły się oddziały powstańcze i rosyjskie. W rekonstrukcji wykorzystano także kawalerię oraz artylerię. Historyczne stroje, wystrzały i galopujące konie stworzyły obraz nawiązujący do wydarzeń sprzed 163 lat. W inscenizacji uczestniczył również Zespół Folklorystyczny Ziemi Lelowskiej, który stał się częścią odtwarzanej sceny historycznej.



FOT. ARC GOK LELÓW



FOT. ARC GOK LELÓW



FOT. ARC GOK LELÓW

eprasa.pl 267c848046

Piątek
2.10.2026
WYD. 4
Rybnik

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 40

INWESTYCJA

Uwaga kierowcy. Ruszyła przebudowa ważnej drogi

Drogowcy całkowicie wyłączyli z ruchu odcinek drogi wojewódzkiej nr 935 w Rzuchowie **str. 4**



FOT. ZDW/ STRABAG

MIASTO

Kiedy węgiel się skończy. co stanie się z Jastrzębiem?

Z odpowiedzią mierzy się Mateusz Szczepara w swoich filmach dokumentalnych **str. 7**



FOT. ARC. MATEUSZA SZCZEPARY

KRYMINALNY

Policjant zginął na służbie. Wszczęto śledztwo z art. 151 k.k, wykonano liczne czynności **str. 2**

PRAWO

Kolejne egzotyczne zwierzęta zabrane z prywatnej posesji w Rybniku. Właściciele dostali zarzuty **str. 3**

TURYSTYKA

Rybnik zbuduje velostradę. Do ratusza wpłynęło 13 ofert firm chcących budować trasę **str. 6**



FOT. Ł. KARBOWIŃSKI

eprasa.pl 267c848046

SZYBKIE NEWSY

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Policjant zastrzelił się na służbie

Nadal nie zostały wyjaśnione przyczyny śmierci policjanta w Pszowie. Wyniki sekcji zwłok, które rzucą więcej światła na tragedię, wpłynęły do prokuratury wczoraj, już po zesłaniu do druku tego numeru gazety. Do zdarzenia doszło w pszowskim komisariacie.

- Śledztwo zostało wszczęte o czyn z artykułu 151 kodeksu karnego. W sprawie wykonano liczne czynności procesowe, między innymi przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia, pojazdu pokrzywdzonego oraz jego pokoju służbowego. Zlecono sekcję zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej w Katowicach i zaplanowano przesłuchania kolejnych świadków – informuje Agnieszka Bukowska, rzecznik prasowa Prokuratury Okręgowej w Gliwicach. Art. 151 k.k. mówi, że kto namową lub przez udzielenie pomocy doprowadza człowieka do targnięcia się na własne życie, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Śledczy sprawdzają więc między innymi, czy do zgonu funkcjonariusza nie przyczyniły się osoby trzecie.

- Na terenie jednostki policji w powiecie wodzisławskim doszło do zdarzenia z udziałem funkcjonariusza będącego na służbie. Pomimo udzielonej pomocy medycznej funkcjonariusz zmarł Funkcjonariusz był na służbie - poinformowała zaraz po zdarzeniu Dziennik Zachodni nadkom. Sabina Chyra-Giereś, rzecznik prasowa Komendanta Wojewódzkiego Policji w Katowicach. Przyczyny zgonu policjanta wyjaśnią wyniki sekcji zwłok, a okoliczności jego śmierci prokuratorskie śledztwo. IS



FOT. POLICJA ZDJ. POGLĄDOWE

RUDY

Tragiczny wypadek pasażerki motocykla

Policjanci wyjaśniają okoliczności tragicznego wypadku, do którego doszło w środowe popołudnie w Rudach, na ul. Gliwickiej. W wyniku zdarzenia śmierć poniosła 19-letnia Gliwiczanka, pasażerka motocykla marki Honda. Jak wstępnie ustaliła policja - 19-letni mieszkaniec Gliwic, kierujący motocyklem marki Honda, podczas wykonywania manewru wyprzedzania stracił panowanie nad pojazdem. Motocykl zjechał z toru jazdy i uderzył w bariery ochronne. ŁZ

Mały Central Park w Rybniku? Samorząd przejmuje teren w śródmieściu

Ireneusz Stajer
Rybnik

Radni zdecydowali o zakupie działek o pow. ponad 1,1 hektara, na których znajdują się obiekty handlowe, usługowe i biurowe.



FOT. UM RYBNIK

Rybniccy radni zdecydowali, że miasto powinno zakupić nieruchomość w centrum po byłej Biedronce

Na wrześniową sesję Rady Miasta Rybnika trafił pod głosowanie projekt uchwały zakładający odkupienie od osób fizycznych prawa własności atrakcyjnego, zabudowanego terenu zlokalizowanego przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie. To grunt, na którym mieścił się do niedawna sklep sieci Biedronka – market jest nieczynny od kilku miesięcy.

Radni zdecydowali, że nieruchomość należy zakupić. - Chodzi o obszar o łącznej powierzchni 1,1836 ha pomiędzy bulwarami nad rzeką Nacyną, a terenem kampusu. Na terenie nieruchomości znajdują się cztery budynki o zróżnicowanym przeznaczeniu: usługowym, handlowym, biurowym a także mieszkalnym. Handlowcy i aktualni użytkownicy tych budynków po zakupie będą mogli nadal działać w tej przestrzeni – informuje ratusz.

Jak dodaje, zgodnie z zapisami Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego (MPZP), grunt ten w przeważającej części leży w granicach stref przeznaczonych pod usługi komercyjne.

Zakupiona przestrzeń wejdzie w skład gminnego zasobu i pozwoli miastu na swobodne kreowanie publicznych przestrzeni rekreacyjnych i integracyjnych.

Teren jest położony pomiędzy bulwarami nad rzeką Nacyną a wypoczynkowym terenem kampusu. Zakup tej działki spowoduje możliwość zagospodarowania bez konieczności prowadzenia długotrwałych i kosztownych negocjacji z prywatnymi właścicielami.

- Dodatkowo komunalny zasób w tak atrakcyjnej lokalizacji nadrzecznej umożliwia spójne architektonicznie scalanie tkanki miejskiej i realizację projektów zorientowanych na potrzeby mieszkańców, a nie na maksymalizację zysku komercyjnego. Zakupienie tej działki otwiera możliwość bezpośredniego połączenia jej z kampusem, co ma szansę na wytworzenie kolejnego traktu pieszego do wypoczynkowego obszaru w sercu miasta – zaznacza urząd miasta.

Zgoda radnych była obligatoryjna, ponieważ szacowana cena nabycia tej nieruchomości przekroczy kwotę 1 000 000 zł, A to już kwota wymagająca głosowania.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ROBERT K. LEWANDOWSKI

To jeden z najpiękniejszych parków na Śląsku. Wejdziesz za darmo i będziesz często wracać. Geopark w Zabrzu zachwyca zielenią. Wybierzcie się tam, jeśli szukacie czegoś nowego i spokojnego. Geopark w Zabrzu to dawna glinianka, która dziś stała się jedną z najbardziej zielonych enklaw w regionie. Dzięki unijnym środkom udało się zrekultywować dziewięć hektarów zdegradowanej przestrzeni i przywrócić ją mieszkańcom w zupełnie nowej formie. Nie jest to sztucznie wykreowany park, ale wykorzystuje krajobraz i przyrodę. RL

NT nasz tygodnik
REDAKTOR PROWADZĄCY: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 267c848046

KONTROWERSJE SPRAWĄ DZIKICH ZWIERZĄT ZAJMUJE SIĘ PROKURATURA

Szokująca kontrola. Makak i kapucynka w azylu

Ireneusz Stajer
Rybnik

Z nakazu prokuratury w Rybniku, z posesji dwojga prywatnych osób policja zabrała kolejne zwierzęta – kapucynkę czubatą i makaka. Małpy te są na liście CITES, czyli zwierząt zagrożonych wyginięciem bądź też egzotycznych i niebezpiecznych.



FOT. PIXABAY

Makak znajduje się na liście CITES, czyli zwierząt zagrożonych wyginięciem

Zdaniem śledczych, nie powinny znaleźć się one w prywatnej hodowli, bo bezwzględnie zakazują tego przepisy prawa. Obie osoby usłyszały zarzuty, a drugi dotyczy znęcania się nad dwiema nutriami i sową śnieżną. Dochodzenie w tej sprawie trwa od marca 2026 roku, kiedy rzecz wyszła na światło dzienne. Jak mówi prokurator Malwina Pawela – Szendzielorz, zastępca prokuratora rejonowego w Rybniku, przesłuchano świadków, przeanalizowano dokumentację.

- Makak znajduje się w pierwszej kategorii zwierząt niebezpiecznych. Jest całkowity zakaz posiadania osobników tego gatunku przez osoby prywatne w Polsce. A taką sytuację mieliśmy w tej sprawie – zaznacza prokurator Malwina Pawela – Szendzielorz.

Jak wskazuje, w marcu rybnicka prokuratura nie miała informacji o specjalistycznym ośrodku, który mógłby przejąć kapucynkę i makaka. Sprawa wyjaśniła się dopiero we wrześniu 2026 roku. Ustaleniem adresu takiego ośrodka, a później załatwianiem wszystkich formalności zajmował się Centralny Azyl dla Zwierząt na terenie nadleśnictwa Chojnów pod Warszawą. Małpy trafiły do ośrodka.

Którego? Prokuratura nie mówi o miejscu ze względu na dobro sprawy. Czynności prowadzone w marcu z udziałem biegłego do spraw CITES na terenie prywatnej posesji pozwoliły wtedy zabezpieczyć również lemura i marmozety (gatunek małpy).

- Bo nie przedstawiono dokumentacji, która legalizowałaby pochodzenie tych zwierząt. Zabezpieczono także sowę śnieżną i dwie nutrie z uwagi na podejrzenie znęcania się nad tymi zwierzętami. W trakcie czynności zabezpieczono także makaka i kapucynkę czubatą. Natomiast w przeciwieństwie do pozostałych zwierząt, które zostały odebrane, nie mając ośrodka dla makaka i kapucynki, pozostawiliśmy je dotychczasowym opiekunom aż do momentu znalezienia specjalistycznego miejsca – wyjaśnia zastępca prokuratora rejonowego.

Nie wiadomo jak zwierzęta tam trafiły

Jak mówi, dwie osoby usłyszały zarzut z ustawy o ochronie zwierząt. Dotyczą one znęcania się nad dwiema nutriami i sową śnieżną. W opinii biegłego oraz po czynnościach na miejscu pojawiły się wątpliwości co do stanu zdrowia i warunków bytowanie nutrii. Weterynarz stwierdził, że zwierzęta były wychudzone i w złej kondycji zdrowotnej. W przypadku sowy biegły stwierdził używanie pęt sokolniczych, co – jego zdaniem – było elementem znęcania się nad ptakiem.

Drugi zarzut dotyczy złamania przepisów ustawy o ochronie przyrody. - Chodzi o przetrzymywanie i oferowanie do sprzedaży zwierząt egzotycznych, nie mając na to odpowiednich dokumentów. Osoby te nie przyznały się do zarzucanych im czynów i odmówiły złożenia wyjaśnień – mówi Malwina Pawela – Szendzielorz.

Prokuratura nie wie, w jaki sposób zwierzęta egzotyczne trafiły do dwojga Rybniczan, bo podejrzani nie chcieli złożyć wyjaśnień. Ich właścicielka powiedziała nam w marcu, że nie zgadza się z ustaleniami kontrolerów. Samą kontrolę z 9 marca nazwała „najazdem". Mówiła, że zabrano zwierzęta egzotyczne, które miały stosowne „papiery".

- Przede wszystkim puchacza śnieżnego, który miał pełną dokumentację i zgodność obrączki. Miała – mówiła. Rybniczanka burzyła się, że małpki marmozety i lemura katta zabezpieczono tylko na podstawie samej weryfikacji dokumentów. Jej zdaniem zwierzęta zabrano bezprawnie.

Dwa lata temu toczyła się wobec niej sprawa dotycząca nielegalnego odłowienia blisko 60 dziko żyjących w rejonie rybnickiej rzeki Nacyna i zagrożonych odstrzałem nutrii. Przeżyła zaledwie garstka. Szokująca prawda wyszła na jaw przy okazji kontroli RDOŚ wymierzonej w handel egzotycznymi zwierzętami. Sprawa trafiła do prokuratury.

Przetrzymywała nutrie bez zgody na prowadzenie azylu

Na posesję weszli wówczas policjanci i kontrolerzy, wśród nich przedstawiciele Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami oraz specjalista CITES. Właścicielka tłumaczyła wówczas, że prowadzi legalny azyl. Nutrie natomiast ktoś zatruł, prawdopodobnie dodając substancję do zakupionej karmy.

Prokurator Pawela – Szendzielorz zaznacza, że Rybniczanka przetrzymywała nutrie bez zgody na prowadzenie azylu. Później dostała zezwolenie, które następnie zostało cofnięte. Obecnie nie ma już tego miejsca dla nutrii.

Kolej coraz bliżej Jastrzębia-Zdroju

Oprac. Ireneusz Stajer
Jastrzębie - Zdrój

PKP Polskie Linie Kolejowe zakończyły dokumentację projektową odbudowy połączenia kolejowego do Jastrzębia. Po ćwierć wieku od odjazdu ostatniego pociągu pasażerskiego, jest przełom w sprawie.

To wiadomość, na którą miasto czekało od lat. PKP PLK, które realizują inwestycję w ramach programu Kolej+, potwierdziły zakończenie prac nad dokumentacją projektową odbudowy połączenia kolejowego do Jastrzębia.

Trwa uzyskiwanie decyzji administracyjnych niezbędnych do rozpoczęcia robót budowlanych. Inwestor posiada już decyzję środowiskową, a na finiszu są kolejne procedury, w tym postępowanie dotyczące ustalenia lokalizacji linii kolejowej i uzyskania pozwolenia na budowę.

Najważniejsze jest jednak to, że PKP PLK planują ogłosić przetarg na wykonawcę robót już w połowie października. W ramach inwestycji odbudowany zostanie odcinek linii kolejowej nr 159.To prawie 8 km torów wraz z infrastrukturą towarzyszącą i trakcją elektryczną. Linia zostanie odtworzona po dawnym śladzie kolejowym. To projekt, którego wartość oszacowano na 310 mln zł.

- Linia kolejowa rozpocznie się przy dworcu Jastrzębie-Zdrój Górne, gdzie powstanie nowy peron. Zaplanowano tam dwa tory, co daje możliwość dalszego rozwoju infrastruktury kolejowej w przyszłości, a konkretnie połączenia z linią Kolei Dużych Prędkości, której uruchomienie w naszym mieście planowane jest około 2035 roku - informuje ratusz.

W Jastrzębiu powstaną dwa przystanki. Pierwszy w rejonie osiedla Barbary, w pobliżu ul. Granicznej. Drugi w Bziu, tuż przy przejeździe kolejowym przez ul. Niepodległości. Odbudowane zostaną również perony na dworcu w Pawłowicach.

Całość realizowana jest w ramach zadania „Uzupełnienie sieci kolejowej o połączenie kolejowe Jastrzębia-Zdroju z Katowicami", będącego częścią Programu Uzupełniania Lokalnej i Regionalnej Infrastruktury Kolejowej - Kolej+ do 2029 roku.

Jastrzębie od początku uczestniczyło w przygotowaniu przedsięwzięcia i przekazywało na nie własne środki.



FOT. UM JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

JASTRZĘBIE - ZDRÓJ

Marsz dla życia rodzinnego i tradycji

Jastrzębski Marsz dla Życia Rodzinnego połączył mieszkańców. Wyruszył w niedzielę 27 września o godzinie 15:00 spod Parafii Miłosierdzia Bożego. Korowód przeszedł trasą obejmującą Aleję Piłsudskiego, Aleję Jana Pawła II oraz ulicę Kusocińskiego, zmierzając w stronę Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. Marsz był wspaniałą okazją do manifestacji szacunku dla życia, tradycji oraz wspólnego spędzenia czasu w gronie najbliższych i przyjaciół. Oprac. IS

eprasa.pl 267c848046

INWESTYCJE TA DROGA OD DAWNA „PROSIŁA SIĘ" O MODERNIZACJĘ

Trasa wojewódzka 935 częściowo zamknięta. Ruszyła przebudowa

Jacek Bombor
Rzuchów

Kierowców podróżujących między Raciborzem a Rydułtowami czekają utrudnienia. 28 września odcinek DW 935 w Rzuchowie.

Kto od lat przemierza trasę drogą wojewódzką 935 na odcinku z Raciborza w stronę Rydułtów i Rybnika, ten dobrze wie, że ta droga od dawna prosiła się o gruntowną modernizację. Przeładowana ruchem ciężkim, z wyeksploatowaną nawierzchnią i skrzyżowaniami, które w godzinach szczytu potrafiły przetestować cierpliwość najspokojniejszego kierowcy, w końcu doczekała się kompleksowego remontu.

Główny punkt zwrotny nastąpił w poniedziałek, 28 września 2026 roku o godzinie 8:00. Od tego momentu na fragmencie trasy od kilometra 11+500 do kilometra 13+030 zaczął obowiązywać bezwzględny zakaz ruchu w obu kierunkach.

Drogowcy całkowicie wyłączyli z ruchu odcinek od skrzyżowania z ulicą Pszowską w Rzuchowie (DW 933) aż do skrzyżowania z ulicą Pstrążską (DW 923). Nie jest to kosmetyczny remont, lecz pełna rozbiórka i budowa drogi od podstaw, co wyklucza bezpieczny przejazd pojazdów postronnych.

Kto mimo zakazu zdoła przejechać?

Zgodnie z zatwierdzoną czasową organizacją ruchu, z wyłączonego odcinka będą mogły korzystać jedynie wyznaczone grupy:

Mieszkańcy posesji w Rzuchowie od numeru 66 do numeru 108B (dojazd do domów zostanie zagwarantowany), autobusy i pojazdy komunikacji publicznej, pojazdy służb miejskich i ratunkowych, sprzęt oraz pojazdy budowy.

Pozostali kierowcy muszą przygotować się na objazdy. Dojeżdżającym do pracy do Rydułtów, Pszowa czy Rybnika zaleca się wcześniejsze zaplanowanie trasy i wyjechanie z domu z kilkunastominutowym zapasem.

Mimo chwilowych niedogodności, skala i cel prac inwestycyjnych uzasadniają tak radykalne kroki. II etap przebudowy DW 935 obejmuje 7-kilometrowy odcinek biegnący przez Rzuchów (gmina Kornowac) oraz miasto Rydułtowy – od skrzyżowania z DW 933 (km 11+500) aż do km 18+200. Inwestycja kosztuje prawie 95 mln złotych i ma zostać zakończona w maju 2029 roku.

Efektem prac ma być droga klasy G (główna) o przekroju 1x2, z dwoma pasami ruchu o szerokości 3,5 metra każdy.

Co kluczowe dla trwałości nowej jezdni, inwestor przewidział całkowitą wymianę konstrukcji nawierzchni. Nowa trasa dostosowana zostanie do najwyższych obciążeń – dopuszczalny nacisk na pojedynczą oś wyniesie 11,5 tony (115 kN/oś) przy kategorii ruchu KR5. Oznacza to koniec z koleinami i pękającym asfaltem pod ciężarem ciężarówek.

Przebudowa infrastruktury towarzyszącej

Projekt to nie tylko wymiana asfaltu, ale potężna przebudowa infrastruktury towarzyszącej, ze szczególnym uwzględnieniem pieszych i rowerzystów. Część tras przebiega przez gęsto zabudowane obszary, gdzie bezpieczeństwo lokalnej społeczności uchodziło dotąd za kulawą piętę tej drogi.

Największą rewolucję przejdą skrzyżowania w Rydułtowach

Chodzi o krzyżówki w samych Rydułtowach. W celu upłynnienia ruchu i wyeliminowania punktów kolizyjnych wybudowane zostaną cztery nowe sygnalizacje świetlne: na skrzyżowaniu DW 935 z drogą powiatową – ul. Piecowską, na skrzyżowaniu z drogą gminną – ul. Mickiewicza, na skrzyżowaniu z ulicami Wjazdową i Ładną, na węzłowym skrzyżowaniu DW 935 z ul. Czernicką, ul. Bema i ul. Barcioka.

Dodatkowo na całym 7-kilometrowym odcinku pojawią się co najmniej jednostronne chodniki, ciągi pieszo-rowerowe i drogi rowerowe, nowoczesne zatoki autobusowe oraz elementy uspokojenia ruchu (azyle na przejściach dla pieszych, wyspy spowalniające).

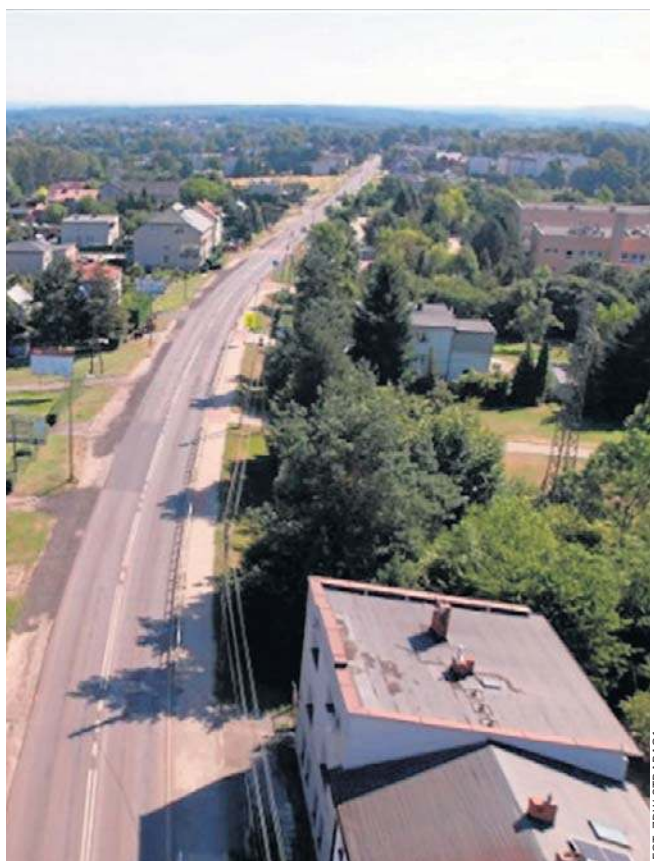
Projekt przewiduje też budowę nowej kanalizacji deszczowej, oświetlenia drogowego, przebudowę obiektów mostowych i przepustów oraz montaż instalacji ochrony środowiska, w tym urządzeń wyciszających i odwodnieniowych.

Kierowcy muszą przygotować się na objazdy. Dotyczy to dojeżdżającym do pracy do Rydułtów, Pszowa czy Rybnika



FOT. ZDW STRABAG

Drogowcy całkowicie wyłączyli z ruchu odcinek DW 935 w Rzuchowie


FOT. ZDW STRABAG1

DW 935 w Rzuchowie w powiecie wodzisławskim

KRÓTKO

RYBNIK

27 - latek stracił 800 tys. złotych!

27-letni mieszkaniec powiatu rybnickiego padł ofiarą oszustów, którzy przedstawili się jako pracownicy banku oraz policjanci prowadzący rzekomą akcję mającą na celu ochronę jego pieniędzy. Mężczyzna przekonany, że jego środki są zagrożone, zaciągnął kredyty w różnych bankach, a następnie przekazywał pieniądze zgodnie z instrukcjami oszustów. W wyniku przestępstwa stracił łącznie około 800 tys. zł. Policja prosi o zachowanie szczególnej ostrożności podczas rozmów telefonicznych dotyczących naszych pieniędzy. Oszuści wykorzystują różne metody i podszywają się m. in. pod pracowników banków oraz funkcjonariuszy policji, aby wzbudzić zaufanie i nakłonić swoje ofiary do wykonywania określonych operacji finansowych. IS

RACIBÓRZ

Z promilami i na zakazie

W nocy z piątku na sobotę około godziny 1:20 patrol drogówki, patrolując ulice Raciborza, zwrócił uwagę na kierującego, Mercedesem, którego tor jazdy wskazywał, że może znajdować się pod wpływem alkoholu. Mundurowi zatrzymali pojazd do kontroli na ul. Miarki. Kierującym okazał się 24-letni Raciborzanin. Podczas sprawdzenia w policyjnych systemach informacyjnych funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna posiada sądowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, a także decyzję o cofnięciu uprawnień do kierowania. Badanie trzeźwości wykazało, że 24-latek miał w organizmie ponad promil alkoholu. Za swoje zachowanie odpowie przed sądem. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności. IS

eprasa.pl 267c848046

To najstarszy tunel kolejowy w Polsce

Jacek Bombor, Ireneusz Stajer
Rydułtowy

Liczy 727 metrów długości i ma ponad 160 lat. Do jego uszczelnienia wykorzystano aż 20 tysięcy ton łoju wołowego oraz innych tłuszczów.

Dzięki temu niezwykłemu rozwiązaniu konstrukcja przetrwała do dziś i wciąż jest wykorzystywana przez kolej. O obiekcie wie niewielu – a powinien znać każdy miłośnik historii. To najstarszy tunel kolejowy w Polsce, prawdziwy cud XIX-wiecznej inżynierii. Ma 727 m długości, jeden tor i działa nieprzerwanie od 160 lat. Gdy pociąg wjeżdża do jego wnętrza, pasażerowie pogrążają się w długiej ciemności, która – szczególnie dla przyjezdnych – wydaje się nie mieć końca.

Budowa rozpoczęła się w połowie XIX w., w czasach intensywnego rozwoju przemysłu i zapotrzebowania na węgiel. Tunel miał połączyć Rybnik z Raciborzem, ułatwiając transport surowca. Ale robotnicy szybko natrafili na problem – niestabilny grunt i napór wód. Rozwiązanie? Metoda, która dziś brzmi niemal niewiarygodnie.

Do uszczelnienia konstrukcji zużyto aż 20 tysięcy ton łoju wołowego i innych tłuszczów. Dzięki temu tunel przetrwał próbę czasu i nadal służy kolei. Los nie oszczędzał tej niezwykłej budowli. W 1857 roku część tunelu zawaliła się z powodu szkód górniczych. Wysiłek górników sprawił jednak, że udało się go odbudować.

- Dzięki interwencji górników z pobliskich kopalń, tunel przed całkowitym zawaleniem udało się zabezpieczyć drewnianą obudową. Jak na tamte czasy, był bardzo zaawansowany technicznie; W tunelu mieściły się dwa torowiska - mówi Jerzy Majer z Towarzystwa Miłośników Rydułtów, emerytowany pracownik KWK Rydułtowy.

W 1939 roku, podczas wybuchu II wojny światowej, żołnierze Wojska Polskiego wysadzili tunel, by powstrzymać niemiecką ofensywę. Niestety, ataków nie udało się zatrzymać, a sam obiekt został odbudowany przez okupantów już w 1942 roku.

Unikalną cechą konstrukcji jest to, że jest zakrzywiona. Takiego rozwiązania technicznego nie zastosowano w żadnym innym tunelu na terenie Polski. Jest tylko jeden – ten w Rydułtowach. Ponadto jest oświetlony na całej długości

Tunel w Rydułtowach ma także wymiar symboliczny. Nad nim rozegrała się jedna z bitew I Powstania Śląskiego. 18 sierpnia 1919 roku poległ tu powstaniec Jerzy Dembczyk. Dziś jego pamięć upamiętnia obelisk, który stoi tuż przy obiekcie, w kierunku Czernicy.

Choć władze Rydułtów starały się, aby obiekt znalazł się na Szlaku Zabytków Techniki, nie udało się – z prostego powodu: tunel nadal jest czynnie używany przez pociągi. To sprawia, że nie można go udostępnić turystom. Jednak dla mieszkańców regionu i pasjonatów industrialnych tajemnic pozostaje fascynującym świadectwem historii. To sprawia, że nie można go udostępnić turystom.



FOT. ARCHIWUM

Budowa tunelu rozpoczęła się w połowie XIX wieku, w czasach intensywnego rozwoju przemysłu

KRÓTKO

RYBNIK

Miasto szuka wystawców

W grudniu centrum Rybnika ponownie wypełni się świąteczną atmosferą. Antoniczek, rynek i okoliczne uliczki będą tętnić życiem, muzyką i zapachem regionalnych przysmaków. Trwa nabór wystawców i lokalnych przedsiębiorców. W centrum pojawią się stoiska z rękodziełem, regionalnymi produktami i świątecznymi wyrobami. Poszukiwani są wystawcy unikatowego rękodzieła, autorskiej biżuterii, ceramiki, naturalnych kosmetyków oraz oryginalnych elementów dekoracji wnętrz. -Zapraszamy również dostawców tradycyjnych wędlin i serów, domowych przetworów, miodów z lokalnych pasiek oraz tradycyjnych wypieków - zachęca ratusz. Nie zabraknie atrakcji dla całych rodzin. Na najmłodszych czekać będą m.in. karuzela, koło widokowe, kreatywne warsztaty, gry i zabawy plenerowe. Dorośli będą mogli posłuchać występów lokalnych muzyków, które stworzą świąteczne tło dla spacerów po centrum miasta. W tym roku odbędą się dwa świąteczne jarmarki. Rybnickie świętowanie rozpocznie się 4 grudnia wraz z drugą edycją „Jarmarku u Antoniczka". Wydarzenie potrwa do 6 grudnia. Jedną z jego atrakcji będzie mapping na fasadzie bazyliki św. Antoniego. Świąteczna atmosfera pozostanie w centrum miasta znacznie dłużej. Jarmark na rybnickim rynku potrwa od 4 grudnia do 6 stycznia. Towarzyszyć mu będą m.in. lodowisko, weekendowe kolędowanie z zespołem „Przygoda", świąteczne iluminacje rynku wraz z choinką, karuzela oraz koło widokowe. Wraca Festiwal Grzańca, który potrwa od 4 do 31 grudnia, a wydarzenia będą odbywać się w rejonie rynku i deptaka. IS



FOT. UG KRZYŻANOWICE

Po remoncie na zabytkowy obiekt wróci ruch samochodowy

INWESTYCJE OBIEKT ZBUDOWANO POD KONIEC XIX W.

Most cesarski zamknięty

Ireneusz Stajer
Chałupki

Most graniczny na dawnym przejściu Chałupki–Bohumín został zamknięty z powodu remontu. Powstał na styku dwóch cesarstw.

Most Jubileuszowy im. cesarza Franciszka Józefa na dawnym przejściu granicznym łączącym Chałupki ze Starym Bohumínem w Republice Czeskiej został zamknięty dla ruchu z powodu remontu. - Przejazd nim jest niemożliwy. Prosimy kierowców o zaplanowanie innej trasy oraz zwracanie uwagi na oznakowanie drogowe. Ruch przejściem drogowym na DK78 odbywa się normalnie – poinformował Urząd Gminy w Krzyżanowicach.

Inwestycja realizowana jest w ramach projektu „Most Stary Bogumin–Chałupki na rzece Odrze", współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Interreg Czechy–Polska 2021–2027. To wspólne przedsięwzięcie Kraju Morawsko-Śląskiego i Gminy Krzyżanowice.

Celem prac jest poprawa komunikacji transgranicznej, a także zwiększenie bezpieczeństwa i płynności ruchu oraz wsparcie rozwoju regionów po obu stronach granicy – wskazuje urząd gminy.

Oznacza to, że po remoncie na zabytkowy obiekt wróci ruch samochodowy, który dotychczas odbywał się wahadłowo.Zakres robót jest ogromny i obejmie m.in.: naprawę płyty pomostowej, remont konstrukcji stalowej i podpór, wymianę wyposażenia mostu, wykonanie nowych nawierzchni i chodników, montaż nowych balustrad i dylatacji.

Inwestycja realizowana jest w ramach projektu „Most Stary Bogumin–Chałupki na rzece Odrze", współfinansowana przez UE

W planach jest także wykonanie odwodnienia, kompleksowe zabezpieczenie antykorozyjne konstrukcji, wykonanie oświetlenia drogowego wraz z przygotowaniem instalacji pod przyszłą iluminację mostu oraz odtworzenie oznakowania i uporządkowanie terenu.

Wykonawcą prac jest firDETAL MOSTY Piotr Włoch, Krzysztof Grodzicki s.c. Roboty po polskiej stronie mają potrwać do 14 czerwca 2027 roku, a realizację całego projektu zaplanowano do sierpnia 2027 roku.

Całkowity koszt inwestycji to 2 450 745,79 euro (ponad 10,7 mln zł wg kursu euro w dniu 23 września 2026 r.). Część realizowana przez Gminę Krzyżanowice pochłonie 818 376,32 euro z unijnym dofinansowaniem 654 701,05 euro.

eprasa.pl 267c848046

Nowa velostrada coraz bliżej. 50 mln zł na przebudowę szlaku kolejowego

Ireneusz Stajer
Rybnik

Materializuje się pomysł budowy blisko 10-km velostrady szlakiem dawnej kolei piaskowej w Rybniku. Na przetarg wpłynęło 13 ofert.



FOT. UM RYBNIK WIZUALIZACJA

Inwestycja obejmie budowę asfaltowej drogi dla rowerów o szer. 4 m i droga dla pieszych o dł. 9 km

Rybnik zbuduje ponad 9-km trasę atrakcyjnym, śródleśnym szlakiem dawnej kolei piaskowej, należącym kiedyś do Kopalni Piasku Kotlarnia. Miasto kupiło pod inwestycję za 2,2 mln zł 34 ha gruntu po zdemontowanym torze. Droga dla rowerzystów połączy dzielnicę Kłokocin, ul. Żorską w Gotartowicach, ul. Mikołowską oraz szlak rowerowy pomiędzy Wielopolem i Kamieniem.

Co powstanie w ramach inwestycji? Asfaltowa droga dla rowerów o szerokości 4 m i droga dla pieszych o długości ponad 9 km; zjazdy umożliwiające komunikację z innymi istniejącymi drogami i szlakami; remont 3 obiektów znajdujących się w ciągu trasy rowerowej, tj. most stalowy nad rzeką Ruda, most stalowy nad przejazdem kolejowym przy stacji Rybnik-Gotartowice, wiadukt betonowy w lesie w dzielnicy Paruszowiec-Piaski. Projekt obejmuje również: oznakowanie poziome i pionowe; energooszczędne oświetlenie na całej długości wykonane w technologii LED; stojaki rowerowe, stacje ładowania rowerów elektrycznych, stacje naprawcze; Dodatkowa infrastruktura dla pieszych i rolkarzy.

Dodatkowo zaplanowano wybudowanie wzdłuż całego odcinka drogi dla rowerów infrastrukturę dedykowaną pieszym, a także innym użytkownikom takim jak np. rolkarze, którzy nie powinni mieszać się co do zasady z ruchem rowerowym. Wspomniana infrastruktura będzie oddzielona od drogi dla rowerów pasem zieleni. Ponadto przewidziano wykonanie i montaż w wyznaczonych miejscach wzdłuż trasy elementów takich jak: wiaty, skatepark, pumptrack, wielościany do wspinaczki, głazy ozdobne, leżaki rekreacyjne, ławki, kosze na śmieci.

Inwestycja rowerowa wchodzi w fazę realizacji. To część większego projektu partnerskiego pn. Poprawa transportu publicznego w Rybniku i powiecie rybnickim realizowanego przez Miasto Rybnik wspólnie z gminami Gaszowice i Jejkowice. - Warto zauważyć, że poprzez budowaną infrastrukturę rowerową w ramach innego dofinansowanego projektu obejmującego przebudowę ul. Mikołowskiej oraz istniejącą infrastrukturę rowerową na ul. Żorskiej mieszkańcy zyskają pośrednio możliwość komunikacji rowerowej zarówno w kierunku centrum Rybnika, jak również w kierunku Gminy Czerwionka - Leszczyny oraz Miasta Żory – przekazuje ratusz.

Jak zapewnia urząd, cały przebieg planowanej infrastruktury będzie maksymalnie bezpieczny i bezkolizyjny z ruchem samochodowym. Sama trasa biegnie w większości przez tereny leśne przekształcone wiele lat temu w związku z budową linii kolejowej dostarczającej m.in. piasek do kopalni w rejonie Rybnika.

W Zarządzie Dróg Miejskich powstał projekt. Ogłoszono przetarg na wykonawcę velostrady. Teraz ZDW poinformował na swoim BIPie, że wpłynęło 13 ofert, w tym od 3 konsorcjów. Proponowane przez firmy ceny są bardzo zróżnicowane; od nieco ponad 37,9 mln zł do ponad 51,3 mln zł. Miasto przeznaczyło na inwestycję łącznie z tzw. kosztami pośrednimi blisko 55,3 mln zł. W kwocie tej mieści się dofinansowanie w wysokości przeszło 23,1 mln zł, uzyskane z Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego.

100-lecie poświęcenia kościoła ewangelików

Ireneusz Stajer
Czerwionka - Leszczyny

Dla niedużej społeczności ewangelików w Czerwionce – Leszczynach to wielkie święto. Parafia obchodzi 100-lecie poświęcenia kościoła.

Początki społeczności ewangelickiej w Czerwionce-Leszczynach sięgają pierwszych lat XX wieku. Jak informuje tutejszy ratusz, pierwsze nabożeństwo ewangelickie odbyło się w 1902 roku, w noclegowni kopalni Dębieńsko. W kolejnych latach nabożeństwa organizowano w miejscowej szkole.

Ważnym momentem w historii wspólnoty był lipiec 1926 roku, kiedy ewangelicy z Czerwionki otrzymali do dyspozycji niewielki kościół wybudowany na terenie kopalni Dębieńsko. Świątynia służy parafianom do dziś i od stu lat pozostaje miejscem związanym z życiem miejscowej wspólnoty.

- Cieszymy się, bo jednak zachowaliśmy ciągłość. Mieszkańców ewangelików z okolic Czerwionki – Leszczyn przez pokolenia tylu się nazbierało, że stworzyła się społeczność dość zwarta. Przez te wszystkie lata parafia przetrwała - mówi proboszcz ks. Henryk Reske.

Jak zaznacza, zbór skonsolidował ksiądz Edward Romański, który pracował również w Rybniku. Do 1995 roku włącznie, parafią ewangelicką w Czerwionce – Leszczynach administrowali księża z Rybnika. W 1996 roku ks. Henryk Reske został proboszczem zborów w Orzeszu i właśnie w Czerwionce – Leszczynach. Przez 30 lat jest więc tutaj duszpasterzem ponad 170 parafian. Poza gminą i miastem Czerwionka – Leszczyny zbór obejmuje także rybnicką dzielnicę Kamień.

Podczas jubileuszowego nabożeństwa w utworach muzycznych zaprezentowali się artyści oraz najmłodsi przedstawiciele parafii. Symbolicznym zakończeniem uroczystości było zasadzenie pamiątkowych drzew biblijnych, które będą przypominać o jubileuszu.



FOT. UM CZERWIONKA - LESZCZYNY

Początki społeczności ewangelickiej w Czerwionce-Leszczynach sięgają pierwszych lat XX wieku

REKLAMA 0011590120

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY GASZOWICE

W związku z Ustawą o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r. Wójt Gminy Gaszowice informuje o podjęciu Uchwały nr BR.0007.30.175.2026 Rady Gminy Gaszowice z dnia 24 września 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Gaszowice.

Ww. uchwała dostępna jest na stronie Gminy Gaszowice https://www.gaszowice.pl/, zakładka Dla mieszkańców – Rewitalizacja, na stronie podmiotowej Gminy Gaszowice w Biuletynie Informacji Publicznej https://bip.gaszowice.pl/ w zakładce Organ władzy Gminy – Rada Gminy – Uchwały Rady Gminy – Kadencja 2024-2029 oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Gaszowice.

Gminny Program Rewitalizacji Gminy Gaszowice zostanie opracowany dla obszaru rewitalizacji wyznaczonego Uchwałą nr BR.0007.29.173.2026 Rady Gminy Gaszowice z dnia 27 sierpnia 2026 r.

Gminny Program Rewitalizacji ma przeciwdziałać negatywnym zjawiskom społecznym oraz przestrzennym poprzez podjęcie działań zmierzających do aktywizowania lokalnej społeczności oraz zapobiegania procesom degradacji. Dokument ma na celu wyprowadzenie obszaru rewitalizacji ze stanu kryzysowego oraz stworzenie warunków do jego zrównoważonego rozwoju. Gminny Program Rewitalizacji stanowi narzędzie planowania, koordynowania i integrowania różnorodnych aktywności w ramach rewitalizacji.

Obszar rewitalizacji został wyznaczony z jednostek: sołectwo Piece oraz Czernica. Składa się z dwóch podobszarów rewitalizacji: podobszar Czernica i podobszar Piece. Wskazany obszar charakteryzuje się szczególną koncentracją negatywnych zjawisk oraz ma istotne znaczenie dla rozwoju lokalnego na terenie Gminy Gaszowice. Na tym obszarze będą prowadzone działania wynikające z Gminnego Programu Rewitalizacji. Diagnoza obejmowała analizę negatywnych zjawisk ze sfery społecznej oraz uzupełniająco ze sfery gospodarczej, środowiskowej, przestrzenno-funkcjonalnej oraz technicznej.

Wójt Gminy Gaszowice
/-/ Paweł Bugdol

REKLAMA 0011590888

OGŁOSZENIE
Wójt Gminy Gaszowice
informuje,
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gaszowice z siedzibą w Gaszowicach przy ul. Rydułtowskiej 2 i na stronie internetowej Urzędu od dnia 5 października 2026 r., na okres 21 dni, nastąpi wywieszenie
wykazu nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy, położonej w Gaszowicach, obręb Szczerbice.

REKLAMA 0011587165

STAROSTA WODZISŁAWSKI

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku *o gospodarce nieruchomościami* (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.),

informuje

o zamieszczeniu na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim: https://www.powiatwodzislawski.pl/ (zakładka: ogłoszenia) i https://bip.powiatwodzislawski.pl/ (zakładka: komunikaty, ogłoszenia, obwieszczenia) oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach: https://suw.bip.gov.pl/wykaz-nieruchomosci-przeznaczonych-do-obrotu/ **wykazu nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia i oddania w dzierżawę**.

eprasa.pl 267c848046

DOKUMENT TO, ŻE JASTRZĘBIE SIĘ ZMIENI, JEST PEWNE. PYTANIE, KIEDY?

Śląskie miasto jak niemiecka Hoyerswerda. Co będzie po węglu?

Ireneusz Stajer
Jastrzębie - Zdrój

Krótki dokument o Jastrzębiu „Śląsk niezmienny" Mateusza Szczepary w konkursie Obiektywnie Śląskie. - Bo choć miasta się starzeją, wyludniają i tracą dawny rytm życia, sam proces przemijania powtarza się nieustannie – mówi autor. Szczepara pod szyldem stowarzyszenia opowiada o swoim Śląsku kamerą, jak choćby w pełnometrażowym dokumencie „Cztery strony świata".

Jastrzębie – Zdrój miało być wzorcowym miastem socjalizmu. Pobudowano w nim kopalnie, „mrówkowce" dla pracowniczych rodzin, zapominając o infrastrukturze. W wieżowcach z wielkiej płyty zgromadzono ludzi z całej Polski. Pozostał stary Zdrój, przez lata niedoinwestowany, niszczejący.

Jastrzębianin, Mateusz Szczepara, udokumentował kamerą, za pomocą krótkich scen, ludzi współczesnego Jastrzębia. Górny Śląsk się zmienia. Nowe Jastrzębie wymiera, mieszkańcy uciekają stamtąd tam, skąd przybyli kilkadziesiąt lat temu – na Kielecczyznę, Podkarpacie, do Małopolski i Wielkopolski, na Warmię i Mazury i Dolny Śląsk.

- Bo choć miasta się starzeją, wyludniają i tracą dawny rytm życia, sam proces przemijania powtarza się nieustannie – mówi autor i zgłasza swoją krótkometrażową pracę prawie pod takim samym tytułem na konkurs „Śląsk nie/zmienny". Organizatorzy XVII edycji fotograficzno-filmowego Obiektywnie Śląskie zaprosili do udziału krótkie filmy i fotokasty. Finał wydarzenia odbędzie się 13 listopada w katowickim NOSPR.

Jastrzębie traci mieszkańców

Mateusz Szczepara działa pod szyldem Stowarzyszenia Filmowego Dokumentalnie w Jastrzębiu. Stworzyliśmy go, by opowiadać unikalne historie miejskie. Wynikło to z naszej pasji. Liczy tylko trzy osoby. Jest w nim jeszcze moja żona Alicja i przyjaciel Bogusław Goik – wylicza Szczepara. Teraz grupa pracuje nad pięcioma reportażami, które mają pokazać problemy miasta. Wszystko może się zmienić, kiedy w Jastrzębiu skończy się węgiel.

- Szukamy takich miast, regionów, które sobie poradziły po likwidacji górnictwa. Chcemy to pokazać i jakby przygotować mieszkańców do tej zmiany. Albo zasygnalizować, że ta zmiana, która wisi w powietrzu, może być szybka, gwałtowna. Nie do końca, jako mieszkańcy jesteśmy do tego przygotowani. Dlatego na tym się skupiamy – wyjaśnia filmowiec.

„Dokumentalnie" odwiedziło miasto Hoyerswerda w niemieckim powiecie łużyckim (okręg administracyjny Drezno), którego historia jest niemalże tożsama z sytuacją w Jastrzębiu. Rozmawiali tam z nadburmistrzem, dyrektorem muzeum. Hoyerswerda bazowała na wydobyciu węgla brunatnego. Miasto to, podobnie jak Jastrzębska Spółka Węglowa w Jastrzębiu, miało podobny problem polegający na tym, że ton jego życiu nadawał jeden kluczowy pracodawca.

„W najlepszym czasie", na początku lat 80. XX w. liczba mieszkańców przekroczyła 70 tysięcy. Po upadku NRD ich liczba spadła prawie o połowę. W Hoyerswerdzie trwa wyburzanie blokowisk, które wcześniej opustoszały. Jednocześnie dąży się do przywrócenia dawnego charakteru miasta. To samo może czekać Jastrzębie; wyburzane bloki w Hoyerswerdzie wyglądają dokładnie tak samo jak jastrzębskie wieżowce, bo powstały na tej samej licencji. Do złudzenia przypominają ulice Turystyczną czy Wielkopolską. Jastrzębie w ciągu 30. lat straciło ponad jedną czwartą mieszkańców. Z 104 594 osób w 1991 roku zaludnienie zmniejszyło się do około 80 tysięcy obecnie. Trend ów jest stały.

- To, że Jastrzębie się zmieni, jest pewne. Pytanie tylko, w którym momencie? – zaznacza reżyser.

Jak dodaje, presja z wyczerpującymi się pokładami węgla, to naturalna kolej rzeczy. Hoyerswerda sobie już z tym poradziła. Jak? To znajdzie się w reportażu. A jego zawartość będzie cenną lekcją dla mieszkańców oraz drogowskazem dla władz Jastrzębia.

Wszystkie materiały stowarzyszenie publikuje w otwartym kanale youtubowym Dokumentalnie. Debiutem reżyserskim Mateusza Szczepary był pełnometrażowy dokument „Cztery strony świata", liczący 60 minut. To jest historia ludzi, którzy przyjechali ze wszystkich stron kraju za pracą, lepszym życiem do Jastrzębia. Film został wyemitowany w grudniu 2023 roku.

Na Spotify aktywny jest projekt podcastu stowarzyszenia „Miejskie historie". - Nasze miasto starzeje się. Każdy z nas ma rodziców, dziadków, chce wykorzystać czas po to, by wsłuchać się w historie naszych bliskich. Lektor (Mateusz Szczepara) wprowadza do rozmowy, w której bohater opowiada historię. Przy tym jest ona mocno udźwiękowiona, by słuchacz mógł sobie wiele wyobrazić – wskazuje reżyser.

Jastrzębie w zasadzie składa się z dwóch różnych części. Nowe miasto wymiera, ale część zdrojowa ma się bardzo dobrze. Oficjalnie otwarty 20 października 2023 roku deptak na ulicy 1 Maja pełni funkcję reprezentacyjnego rynku. Idąc nim czujemy się dokładnie tak samo jak w najlepszych starych uzdrowiskach.

Przestawić akcenty na Zdrój

Powstał także reprezentacyjny plac z instalacjami wystawowymi. Przebudowano zdrojowe łazienki i zmodernizowano park. Całość zatopiona w pagórkowatym, leśnym krajobrazie.

Nieco dalej, w dawnej Łaźni KWK Moszczenica powstało Carbonarium z interaktywnymi wystawami poświęconymi górnictwu węgla kamiennego. Może to będą dobre kierunki dla postindustrialnego Jastrzębia?

- Zdrój jest przepiękny. Ma ogromny potencjał. Ale jak porównamy cale nasze miasto z sąsiednimi Żorami, to tam widać dźwigi i budujące się nowoczesne osiedla mieszkaniowe. Przed wjazdem do tego miasta zobaczymy firmy strefy przemysłowej (KSSE – red). W Jastrzębiu ostatnio wyburzono skip zlikwidowanej KWK Jas – Mos, co w kontekście tego, co powiedzieliśmy symbolizuje sytuację naszego miasta – podkreśla Mateusz Szczepara.

Mówi równocześnie, że w Żorach władze znacznie szybciej przestawiły zwrotnice. Zmiany zaczęły się dziać niedługo po likwidacji kopalni w 1997 roku. Większe Jastrzębie cały czas kurczowo trzyma się górnictwa, co na dłuższą metę może zakończyć się katastrofą, bez podjęcia już teraz odważnych decyzji w sprawie np. przyciągnięcia inwestorów z innych branż.

„Gorol" wygrał prestiżowy konkurs Obiektywnie Śląskie

Zdaniem Szczepary, Jastrzębie wcale nie jest gorzej skomunikowane niż Żory. - Mamy bliski dostęp do autostrady A1, obwodnicę, niedaleko do Wiślanki. Brakuje kolei, ale ta ma docierać znowu również i do Jastrzębia – wylicza filmowiec, z pierwszego zawodu technik, elektryk, automatyk przemysłowy, a z drugiego historyk po Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

Jako młody technik pracował w KWK Jastrzębie. Po niecałych czterech latach na dole i trzech latach na powierzchni wylądował w biurowcu JSW. Cały czas obraca się w górniczym świecie. Problemy branży i miasta zna od podszewki. W filmowaniu zakochał się w 2019 roku. Wraz z kolegą z biura (pracował wówczas w obszarze public relation) stworzyli pierwszy film o nazwie „Gorol" na znany nam już festiwal Obiektywnie Śląskie. - Miałem wtedy potrzebę napisania tej treści scenariusza. W Jastrzębiu poszukaliśmy kadrów. I stworzyliśmy film, który wygrał Obiektywnie Śląskie. To dodało mi wiatru w żagle – stwierdza Jastrzębianin.



FOT. IIARC MATEUSZ SZCZEPARA

Dokumentalista Mateusz Szczepara z żoną



FOT. IARC MATEUSZ SZCZEPARA

Jastrzębie - Zdrój powstawało jako wzorcowe miasto socjalizmu

eprasa.pl 267c848046



FOT. MOSIR RYBNIK MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MOSIR RYBNIK MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MOSIR RYBNIK MATERIAŁY PRASOWE

Czołgali się pod oponami, brodzili w wodzie i walczyli z błotem

Oprac. Ireneusz Stajer
Rybnik

Za nami 21 edycja biegu z przeszkodami Kamień Extreme w Rybniku. Na starcie zameldowało się 325 zawodniczek i zawodników.

Ostatecznie najszybsi na mecie okazali się Rybniczanie. Wśród mężczyzn w kategorii open zwyciężył Marcin Ciepłak, który jako jedyny złamał barierę 26 minut (0:25:43). Wśród pań triumfowała Dorota Nguyen (0:32:45).

Ostatnia niedziela września to tradycyjny termin startu trzeciej imprezy Biegowego Grand Prix Rybnika, czyli Kamień Extreme. Na bieg zostało sprzedanych komplet 400 miejsc. Ostatecznie na starcie pojawiło się 325 biegaczek i biegaczy.

Ponadto kilkanaście osób pobrało pakiety startowe, ale nie zdecydowało się wybiec na trasę długości około 5 km. Tam czekało na śmiałków blisko 30 przeszkód, zarówno zaznaczonych na mapce, jak i niespodzianek. Brodzili w wodzie, przedzierali się przez bagna i podmokły las, czołgali pod oponami, wspinali na ścianki, nosili ciężarki, skakali przez kajaki.

Wśród panów w kategorii open drugi był Tomasz Ciołek, a trzeci Jarosław Kożdoń. Wśród pań drugie miejsce zajęła Michalina Sienniak, a trzecie Katarzyna Parzych.

Podobnie, jak w poprzednich imprezach w ramach tegorocznego BGPR, dodatkowo nagrodzono Rybniczan w kategoriach wiekowych.

Zanim do rywalizacji przystąpili uczestnicy biegu głównego, odbyła się impreza Kamień Extreme Kids, czyli namiastka biegu z przeszkodami dla najmłodszych. Trasa liczyła około 1 km, na której czekało 11 przeszkód, jak zjeżdżalnia, doły z wodą, pluskadełko, liny. W zabawie wzięło udział 126 dzieci. Pisków radości było co nie miara. Wygrali wszyscy, każdy dostał medal i nagrodę - maskotkę. Czasów nie mierzono.

- Dopisała frekwencja, pogoda była wyśmienita. Wszyscy, którzy pojawili się na starcie, dobiegli do mety, cali i zdrowi, nie licząc sporadycznych obtarć. Ośrodek w Kamieniu jak zwykle pozwolił nam przygotować trochę inną trasę, choć pewne elementy są stałe. Biegacze wręcz o nie dopytują, tak dzieje się chociażby z porodówką, czyli czołganiem w piasku pod rzędami opon - mówi Wiktoria Wistuba z MOSiR Rybnik, koordynatorka biegu.



FOT. MOSIR RYBNIK MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MOSIR RYBNIK MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MOSIR RYBNIK MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 267c848046

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 40

GLIWICE

Zwycięstwa, pierwszy odcinek do remontu

Rozpoczęły się prace drogowe na odcinku od ulicy Dolnych Wałów do Wyszyńskiego **str. 3**



WIZUALIZACJA: UM GLIWICE

TYCHY

Czeki i dotyk szablą Kilińskiego dla najlepszych uczniów

Cech Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Tychach uhonorował wyróżniających się czeladników **str. 4**



CECH RZEMIOSŁ I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W TYCHACH

TYCHY

XIII Tyski Festiwal Słowa Logos Fest. Sześć dni z Szekspirem w najlepszym wykonaniu **str. 2**

SZPITALE

Miliony z budżetu miasta ratują bytomski Szpital Specjalistyczny nr 1 Od 2018 roku miasto przekazało ok. 70 mln złotych **str. 2**

EDUKACJA

Gliwicki nauczyciel Krzysztof Kruszyński z nagrodą im. Grażyny Langowskiej **str. 3**



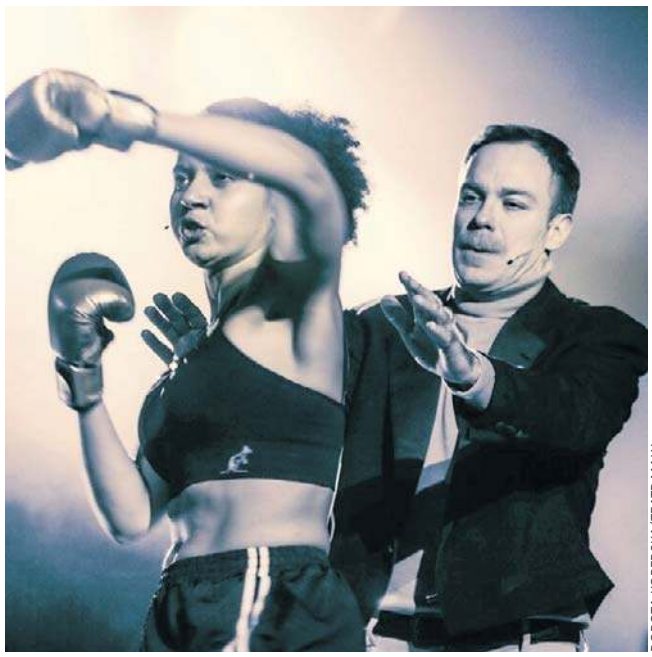
FOT. IPN KATOWICE

eprasa.pl 267c848046

Z REGIONU

TYCHY

Festiwal Słowa. Sześć dni z Szekspirem



DOROTA KOPERSKA/TEATR MAŁY

We wtorek, 6 października,w Tychach zaczyna się XIII Tyski Festiwal Słowa Logos Fest , który poświęcony będzie Szekspirowi.

Na początek zobaczymy mistrzowski spektakl „Córki króla Leara" (6 października o godz. 18), jedną ze znakomitych produkcji Teatru Małego w Tychach.

Na 7 i 8 października zaplanowano powrót wielkiej produkcji Teatru Małego w Tychach z kwietnia br. pt. „Hamlet vs. Makbet".

Następnie „Pieśni Leara" w wykonaniu Teatru Pieśń Kozła (9 października o 19.30).

-Tym spektaklem Teatr Pieśni Kozła pod dyrekcją Grzegorza Brala wygrał festiwal w Edynburgu. Jest tam śpiew, taniec, ruch. W roli Leara zobaczymy Błażeja Wójcika, który wystąpił w naszym przedstawieniu „Kolacja z Gustawem Klimtem". To będzie duże wydarzenie artystyczne osnute wokół historii wywiedzionej ze sztuki „Król Lear": gra na emocjach, dźwięku - opowiada dyrektor Teatru Małego, Paweł Drzewiecki.

10 października o godz. 16 - rozpocznie się drugie spotkanie w nowym cyklu „Rozmowy przy otwartej kurtynie". Gościem będzie Andrzej Seweryn. Wstęp wolny, ale konieczne jest odebranie z kasy wejściówki („Rozmowy przy otwartej kurtynie" są nagrywane i można je potem znaleźć na kanale YouTube Teatru Małego).

Zaraz po rozmowie z Andrzejem Sewerynem o godz. 18 w Pasażu Kultury Andromeda będzie można będzie zobaczyć konkursowe widowisko poetyckie pt. „Jeżeli słowa są oddechem, a oddech życiem..."

- Uczestnicy mają przygotować dwa teksty: jeden z Szekspira - monolog lub sonet, drugi - autorstwa polskiego twórcy, który przetłumaczył jakiś tekst Szekspira, czyli Gałczyński, Tuwim, Paszkowski, Barańczak... - mówi Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru .

XIII Tyski Festiwal Słowa Logos Fest zakończy monodram pt. „Lear" w wykonaniu Andrzeja Seweryna (11 października o godz. 18).

O ile spektakl inaugurujący festiwal przedstawia Leara z punktu widzenia córek, tu zobaczymy samego Leara w zaświatach. (JOL)

Szpital w Bytomiu tonie w długach. Miasto pompuje miliony, a prezydent mówi wprost: Sytuacja wręcz krytyczna

Oprac. Julia Muc
Bytom

Szpital Specjalistyczny nr 1 w Bytomiu zmaga się jednocześnie z problemami finansowymi i brakami kadrowymi. Miasto od 2018 roku przekazało placówce blisko 70 mln złotych. Tymczasem jeden z kluczowych oddziałów pozostaje zawieszony.



FOT. ARC

Miasto nie planuje likwidacji szpitala, ani drastycznych cięć budżetowych w placówce

Sytuacja Szpitala Specjalistycznego nr 1 w Bytomiu jest bardzo trudna, a prezydent miasta Mariusz Wołosz określa ją jako wręcz krytyczną.

Jak wskazuje, koszty funkcjonowania lecznicy rosną szybciej niż środki otrzymywane z Narodowego Funduszu Zdrowia. Samorząd zapewnia jednak, że nie planuje likwidacji placówki ani dotkliwych cięć. - Sytuacja bytomskiego szpitala nie odbiega od sytuacji wielu szpitali powiatowych w Polsce. Jest po prostu trudna, powiedziałbym wręcz krytyczna - powiedział Mariusz Wołosz, prezydent Bytomia, na antenie Radia Katowice.

„1 zł z NFZ kosztuje szpital ok. 1,50 zł"

Jednym z największych problemów placówki pozostają finanse. Prezydent Bytomia zwrócił uwagę na różnicę pomiędzy kosztami ponoszonymi przez szpital a wartością świadczeń finansowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

— W dużym uproszczeniu wiążą się z tym, że 1 zł z Narodowego Funduszu Zdrowia kosztuje szpital ok. 1,50 zł. To pokazuje, jak ta sytuacja się pogarsza. Nie ma żadnych widoków na zmiany związane z finansowaniem ochrony zdrowia. Są raczej widoki na cały czas rosnące koszty, w tym koszty płac stanowiące tak naprawdę 90 procent wszystkich kosztów - powiedział Mariusz Wołosz w Radiu Katowice.

Według prezydenta rosnące wydatki przy obecnym poziomie finansowania pogłębiają problemy szpitala. Jednym z głównych zadań samorządu jest obecnie utrzymanie jego płynności finansowej.

Bytom przekazał szpitalowi blisko 70 mln zł. W tym roku kolejne 15 mln zł

Miasto od kilku lat dokłada do funkcjonowania swojej placówki. Jak podał Mariusz Wołosz, od 2018 roku z budżetu Bytomia do Szpitala Specjalistycznego nr 1 trafiło blisko 70 mln zł.

- Od 2018 roku z budżetu miasta przekazaliśmy blisko 70 milionów złotych, a tylko w tym roku już 15 milionów. Cały czas wspieramy w tej kwestii szpital - powiedział prezydent Bytomia.

Oznacza to, że tylko w 2026 roku miasto wsparło lecznicę kwotą 15 mln zł. Wołosz podkreślił przy tym, że problem nie dotyczy wyłącznie Bytomia, ale także wielu innych szpitali samorządowych w Polsce.

- Na normalnych zasadach gospodarki rynkowej już dawno nie powinny funkcjonować, bo generują ogromne straty i ogromne długi. W każdym innym przypadku takie instytucje byłyby już zamknięte - stwierdził Mariusz Wołosz. Prezydent zapewnił jednocześnie, że Bytom nie planuje likwidacji szpitala ani dotkliwych cięć budżetowych dotyczących placówki.

Tylko w 2026 roku miasto wsparło bytomski szpital kwotą 15 milionów złotych. Problemem są także braki kadrowe w placówce

Interna zawieszona. Szpital szuka lekarzy

Problemy finansowe nie są jedynym wyzwaniem lecznicy. Do odwołania pozostaje zawieszony Oddział Chorób Wewnętrznych Szpitala Specjalistycznego nr 1. Placówka poinformowała, że przyczyną są utrzymujące się braki lekarzy specjalistów chorób wewnętrznych oraz ograniczona dostępność medyków o tej specjalizacji na rynku pracy. Obecna obsada nie pozwala zapewnić całodobowego funkcjonowania oddziału.

Szpital prowadzi rekrutację dwóch lekarzy specjalistów chorób wewnętrznych. Wznowienie działalności oddziału będzie możliwe dopiero po uzupełnieniu kadry i zapewnieniu bezpiecznej obsady lekarskiej. Oddział dysponuje 58 łóżkami, w tym 38 internistycznymi. Na oficjalnej stronie placówki nadal widnieje informacja, że pozostaje on tymczasowo zawieszony.

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Marlena Polok-Kin;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 4207374;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 267c848046

NA DROGACH CAŁY PROJEKT PODZIELONO NA CZTERY ETAPY

Zwycięstwa do przebudowy. Na razie jeden odcinek

Oprac. J. Muc/M. Polok-Kin
m.polok@dz.com.pl

Rozpoczęła się modernizacja ulicy Zwycięstwa. Na razie na krótkim odcinku, od Dolnych Wałów do Wyszyńskiego. Prezentowane przez miasto wizualizacje pokazują wypoczynkową funkcję, parklety, szerokie chodniki i zieleń sadzoną do gruntu.



WIZUALIZACJA: UM GLIWICE

Torowisko zostanie zdemontowane, a jezdnia, wedle zapowiedzi miasta, otrzyma nową konstrukcję i nawierzchnię, pojawią się nasadzenia i miejsca do odpoczynku

To początek przebudowy jednej z najważniejszych ulic miasta. Prace podzielono na etapy, pierwszy z czterech etapów obejmuje odcinek od ul. Dolnych Wałów do ul. Wyszyńskiego.

Roboty ruszyły

Chodnik po lewej stronie, patrząc od Rynku w stronę dworca, pozostaje w pełni dostępny. Po przeciwnej stronie część chodnika zajmuje teren robót, ale pieszy może przejść wygrodzonym ciągiem na jezdni. Do wejść do lokali prowadzi przejście pozostawione między budynkami a ogrodzeniem. Na razie zmiana nie powinna znacząco utrudnić ruchu samochodowego.

Jak informuje miasto na swojej oficjalnej stronie, pierwsze roboty obejmą rozbiórkę części chodnika po stronie parzystych numerów i przebudowę sieci gazowej. W ramach tego etapu Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji przebuduje także wodociąg oraz kanalizację deszczową i sanitarną. Kiedy PWiK rozpocznie swoją część prac, odcinek między ul. Wyszyńskiego a ul. Dolnych Wałów zostanie zamknięty dla samochodów. Ruch pieszy pozostanie utrzymany. Dojazd do posesji i lokali dla mieszkańców, przedsiębiorców oraz dostawców ma być zapewniony w miarę możliwości.

Po zakończeniu niezbędnych prac pod ziemią przyjdzie kolej na jezdnię i chodniki. Nieczynne torowisko tramwajowe zostanie zdemontowane, a jezdnia otrzyma nową konstrukcję i nawierzchnię z kostki granitowej. Po stronie nieparzystych numerów projekt przewiduje drzewa, rabaty z bylinami i trawami oraz miejsca odpoczynku. Po stronie parzystej pozostanie przestrzeń na wjazd do bram, dostawy i obsługę lokali.

Projekt zakłada też moduły powtarzające się co 15 metrów, łączące zieleń z częścią użytkową. Zależnie od miejsca będzie tam mogła stanąć ławka lub stojak rowerowy, powstać miejsce krótkiego postoju albo ogródek gastronomiczny. Drzewo posadzone w gruncie ma dawać cień, a pozostała zieleń pomagać w zatrzymywaniu wody opadowej. Pierwszy etap powinien zakończyć się w okresie wakacyjnym 2027 roku.

Drugi etap obejmie ul. Zwycięstwa od ul. Wyszyńskiego do ul. Kłodnickiej wraz ze skrzyżowaniami oraz całą ul. Wyszyńskiego od ul. Dworcowej do Placu Piłsudskiego. Plan przewiduje wydzieloną drogę rowerową w ciągu ul. Wyszyńskiego i przebudowę przestrzeni przed Urzędem Miejskim. Przetarg na przygotowanie dokumentacji projektowej ma zostać ogłoszony jeszcze w 2026 roku, a rozpoczęcie tego etapu jest przewidywane na przełom 2027 i 2028 roku.

Trzeci etap obejmie odcinek od ul. Kłodnickiej do Skweru Europejskiego, czwarty – Plac Inwalidów Wojennych wraz ze skrzyżowaniem z ul. Dolnych Wałów. O kolejnej zmianie w organizacji ruchu miasto poinformuje wraz z postępem prac.

„Powstańczym szlakiem" i gliwicki nauczyciel, Krzysztof Kruszyński, z nagrodą

Oprac. Marlena Polok-Kin
m.polok@dz.com.pl

Historia Górnego Śląska na wielkoformatowej planszy, edukacyjne atrakcje dla najmłodszych i ważne wyróżnienie dla nauczyciela z Gliwic-Bojkowa.

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN w Katowicach po raz kolejny prezentowało swoją ofertę podczas Kongresu Pamięci Narodowej., który odbywał się we Wrocławiu. - Najważniejszym punktem naszego udziału była premiera wielkoformatowej gry edukacyjnej „Powstańczym szlakiem", przygotowanej przez OBEN IPN Katowice. Uczestnicy mogli wyruszyć w historyczną podróż przez Górny Śląsk lat 1919–1922, poznając wydarzenia związane z powstaniami śląskimi, plebiscytem oraz przyłączeniem części regionu do Polski - poinformował katowicki IPN na swojej oficjalnej stronie. Gracze rzucali kostką, pokonywali historyczne przeszkody i wykonywali zadania, zmierzając do symbolicznej mety – bramy powitalnej dla Wojska Polskiego, które w czerwcu 1922 r. wkroczyło do Katowic.

Nauczyciele i miłośnicy historii mogli natomiast zapoznać się z materiałami edukacyjnymi, publikacjami, infografikami i wystawami przygotowanymi przez IPN.



FOT. IPN KATOWICE/FB

Krzysztof Kruszyński (w środku) nagrodzony podczas gali

Podczas gali finałowej VI edycji Nagrody im. Grażyny Langowskiej Nagrodę Regionalną IPN otrzymał – na wniosek katowickiego biura – Krzysztof Kruszyński, nauczyciel historii i religii w SP nr 8 w Gliwicach-Bojkowie. Doceniono jego wieloletniego zaangażowania w edukację historyczną, działalność społeczną i popularyzowanie dziedzictwa regionalnego. Nagrodę wręczył zastępca prezesa IPN dr hab. Krzysztof Szwagrzyk.

REKLAMA 0011589309



eprasa.pl 267c848046

Dotknięcie szablą Kilińskiego dla najlepszych czeladników

Jolanta Pierończyk
Tychy

64 uczniów z tyskich i bieruńskich szkół branżowych zdało pomyślnie egzamin czeladniczy i odebrało świadectwa. Cech Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Tychach uczynił z ich wręczania wielką uroczystość. Najlepszych - po raz pierwszy - uhonorowano dotknięciem szabli Kilińskiego.



CECH RZEMIOSŁ I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI TYCHY

Część najlepszych czeladników z Joanną Żebrowską, dyrektor Zespołu Szkół nr 7 w Tychach (znanego pod nazwą „browarnik") i Karolem Jakubkiem, starszym Cechu Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Tychach

Nowi czeladnicy w Tychach to stolarze, kucharze, piekarze, monterzy sieci instalacji sanitarnych, mechanicy samochodowi, fryzjerzy, cukiernicy i blacharze samochodowi.

Co roku uczniowie ostatnich klas szkół branżowych zdają egzamin czeladniczy i co roku odbierają stosowne świadectwa.

- Odbiór odbywa się na ogół w siedzibie Izby Rzemieślniczej w Katowicach. Tylko kilka z 27 cechów zrzeszonych w katowickiej Izbie Rzemieślniczej wręcza je u siebie. My też zaczęliśmy, starając się robić to uroczyście. Pierwszy raz ohraniczyliśmy się tylko do pisemnych podziękowań , rok temu już wręczaliśmy świadectwa. W tym roku wręczanie świadectw odbyło się po raz drugi, a po raz pierwszy doszły tytuły mistrzowskie. A ponieważ Cech Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Tychach został uhonorowany szablą Kilińskiego (jako jeden z nielicznych!), w tym roku postanowiliśmy zrobić z niej użytek i przeprowadzić nią pasowanie na czeladnika - opowiada Karol Jakubek, starszy Cechu Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Tychach.



CECH RZEMIOSŁ I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI TYCHY

Jeden z czeków na 500 zł dla najlepszego ucznia otrzymała Żaneta Kobiela, czeladnik w zawodzie fryzjer

Po raz pierwszy na tę uroczystość zaproszeni byli też dyrektorzy szkół: Zakładu Doskonalenia Zwodowego im. Orląt Lwowskich, Zespołu Szkół nr 5 (znany jako budowlanka) i Zespołu Szkół nr 7 (o którym ciągle mówi się browarnik) oraz Zespołu Szkół w Bieruniu. Na widowni zasiedli także uczniowie pierwszych i drugich klas. - Zależało nam, żeby to był dla nich dzień wolny. Żeby to było nasze wspólne święto rzemiosła. Chcemy się szczycić naszymi najlepszymi adeptami - mówi Karol Jakubek.

Najlepsi uczniowie, prócz pasowania na czeladnika szablą Kilińskiego, otrzymali czeki na 500 zł ufundowane przez rzemieślników.

Byli to: Nikodem Ryłko – czeladnik w zawodzie stolarz (zakład szkolący: Torus Karola Jakubka); Paweł Lipa – czeladnik w zawodzie piekarz (zakład szkolący: U Przewoźnika, właściciel: Rafał Przewoźnik); Olimpia Janiszewska – czeladnik w zawodzie fryzjer (zakład szkolący: Fryzjer Męski Barber Sylwii Laskowskiej); Żaneta Kobiela – czeladnik w zawodzie fryzjer (zakład szkolący: Salon Urody Lansonia Renaty Wróbel); Piotr Kaczmarczyk – czeladnik w zawodzie piekarz (zakład szkolący: Piekarnia Borowa Aleksandry Santkiewicz); Ivan Shylyk – czeladnik w zawodzie kucharz (zakład szkolący: Dalton Justyny Macherzyńskiej); Nikodem Kost – czeladnik w zawodzie stolarz (zakład szkolący: Torus Karola Jakubka).

Po raz pierwszy podczas takiej uroczystości Cech Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Tychach wręczył tytuły mistrzowskie. Otrzymali je: Monika Musik-Milińska z Pracowni Tortów Artystycznych „Upiekło mi się - Monika Musik-Milińska"' oraz Piotr Staszek z firmy stolarskiej Torus/

„Tytuł mistrza to najwyższy stopień kwalifikacji zawodowych w rzemiośle, potwierdzający wiedzę, doświadczenie i umiejętności zdobywane przez lata pracy", czytamy na profilu Facebookowym Cechu Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Tychach, który zapowiada wzbogacanie scenariusza uroczystości.

- To także okazja do podziękowania rodzicom (za zaufanie), zakładom szkolącym oraz samym uczniom - mówi Karol Jakubek.



CECH RZEMIOSŁ I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI TYCHY

Najlepsi zostali uhonorowani pasowaniem na czeladników szablą Kilińskiego

REKLAMA 0011587818

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz.U. z 2024 r. poz. 311), Starosta Bieruńsko-Lędziński zawiadamia, że na wniosek **Zarządu Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego** z 24 czerwca 2026 r. została wydana decyzja nr 3/2026 z dnia 21 września 2026 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

rozbudowa ul. Krakowskiej w Bieruniu.

Inwestycja lokalizowana jest na następujących nieruchomościach:

1. działki znajdujące się w liniach rozgraniczających teren inwestycji rozbudowywanej drogi:
(w nawiasie podano numer działki pierwotnej)
Gmina: Bieruń, obręb: Bieruń Stary: 1097/321, 4031/175 (187/175), 188/175, 1989/41, 261/170, 1987/50, 2225/51, 3999/51 (2226/51), 4001/50 (1986/50), 4003/57 (1943/57), 4015/81 (742/81), 4023/168 (529/168), 4025/92 (491/92), 4017/92 (680/92), 4013/24 (814/24), 4011/24 (817/24), 4009/24 (838/24), 2233/166, 4005/166 (1899/166), 4007/8 (919/8), 541/8, 4021/8 (539/8), 4019/8 (540/8), 4027/8 (462/8), 4029/259 (413/259).

2. działki znajdujące się poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji rozbudowywanej drogi:
(w nawiasie podano numer działki pierwotnej)
Gmina: Bieruń, obręb: Bieruń Stary: 4032/175 (187/175), 1022/296, 1990/41, 4002/50 (1986/50), 1988/50, 2217/56, 690/316, 2534/69, 1005/70, 724/73, 821/74, 320/81, 688/25, 3455/24, 684/24, 83/24, 806/24, 818/24, 4014/24 (814/24), 4012/24 (817/24), 4010/24 (838/24), 839/24, 3644/20, 3643/20, 658/20, 387/20, 802/20, 803/20, 80/20, 367/16, 366/16, 365/16, 364/16, 363/16, 794/16, 807/16, 809/16, 577/16, 796/16, 797/16, 1829/166, 2234/166, 4006/166 (1899/166), 4008/8 (919/8), 4022/8 (539/8), 4020/8 (540/8), 4028/8 (462/8), 4030/259 (413/259), 755/231, 904/259, 960/8.

Z treścią wydanej decyzji strony postępowania mogą zapoznać się w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Bieruniu przy ul. św. Kingi 1, pokój 227 w godzinach pracy Starostwa (oprócz środy). Ponadto stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji do Wojewody Śląskiego w Katowicach za pośrednictwem Starosty Bieruńsko-Lędzińskiego w terminie **do 14 dni** od daty wywieszenia obwieszczenia w Starostwie Powiatowym w Bieruniu albo Urzędzie Gminy Bieruń lub ukazania się obwieszczenia w prasie lokalnej i na stronie internetowej Urzędu Gminy Bieruń lub Starostwa Powiatowego w Bieruniu. Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna, wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

eprasa.pl 267c848046

REKLAMA

0011589010

Technicy ze szkoły „Don Bosko" na praktykach w Maladze

Hiszpańska Malaga po raz kolejny stała się miejscem, w którym uczniowie Technikum Informatycznego z Salezjańskiego Zespołu Szkół Publicznych „Don Bosko" w Świętochłowicach rozwijali swoje zawodowe umiejętności. W dniach 6-19 września 2026 r. uczestniczyli w dwutygodniowych praktykach zawodowych realizowanych w ramach projektu „Don Bosko w świecie IT!".



Projekt był współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego+. Łączna kwota dofinansowania wyniosła 280 284,19 zł.

Podczas praktyk uczniowie pracowali nad projektami informatycznymi, rozwijając umiejętności programowania w C#, tworzenia grafiki 3D i animacji w środowisku Unity. Praca zespołowa i codzienna komunikacja w języku angielskim pozwoliły im zdobywać doświadczenie w międzynarodowym środowisku. Uczestnicy otrzymali również certyfikaty potwierdzające odbycie zagranicznych praktyk – cenny atut w przyszłym CV.



Pobyt w Hiszpanii był jednak czymś więcej niż nauką zawodu. Młodzież poznawała język, kulturę i codzienność Andaluzji. Uczniowie doskonalili podstawy języka hiszpańskiego na platformie EU Academy, a podczas pobytu w Maladze i wyjazdu do Sewilli poznawali historię, architekturę i tradycje regionu. Dwa tygodnie za granicą były także świetną lekcją samodzielności, współpracy i odnajdywania się w nowych sytuacjach.



Do mobilności uczniowie przygotowywali się jeszcze przed wyjazdem. Program obejmował zajęcia organizacyjne, język angielski zawodowy, szkolenie BHP oraz przygotowanie psychologiczno-pedagogiczne. Podczas zajęć „Hiszpania w pigułce" poznawali również kraj, jego kulturę i zwyczaje.





Po powrocie uczestnicy dzielili się zdobytym doświadczeniem ze społecznością szkolną. Podczas „Dnia Hiszpańskiego" młodsi uczniowie mogli poznać kulturę, tradycje i smaki Hiszpanii poprzez quizy, degustację przekąsek, pokaz flamenco i wspólną naukę tańca. Na lekcjach informatyki uczestnicy mobilności prezentowali natomiast efekty swojej pracy i opowiadali młodszym kolegom o praktykach w Maladze.



Jedna szkoła – wiele możliwości!

Od pierwszego dzwonka aż po maturę i dobry start w zawodzie! Salezjański Zespół Szkół Publicznych „Don Bosko" w Świętochłowicach to szkoła podstawowa, liceum i technikum informatyczne – jedna społeczność i mnóstwo możliwości. Nowoczesna nauka, projekty, wyjazdy, pasje, świetni ludzie... i alpaki.



Bo dobra szkoła to coś więcej niż lekcje!

Salezjańskie Publiczne Technikum w Świętochłowicach uzyskało status złotej tarczy w rankingu miesięcznika „Perspektywy".

NAJLEPSZE TECHNIKA Perspektywy ZŁOTA TARCZA 2025

Myślisz o przyszłości w IT? Dołącz do nas!
Rekrutacja do technikum informatycznego trwa – zapraszamy!
www.salezjanie.com.pl

Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską

eprasa.pl 267c848046

INWESTYCJE TA DROGA OD DAWNA „PROSIŁA SIĘ" O MODERNIZACJĘ

Droga wojewódzka nr 935 jest częściowo zamknięta. Ruszyła przebudowa

Jacek Bombor
Rzuchów

Kierowców podróżujących między Raciborzem a Rydułtowami czekają utrudnienia. 28 września odcinek DW 935 w Rzuchowie.

Kto od lat przemierza trasę drogą wojewódzką 935 na odcinku z Raciborza w stronę Rydułtów i Rybnika, ten dobrze wie, że ta droga od dawna prosiła się o gruntowną modernizację. Przeładowana ruchem ciężkim, z wyeksploatowaną nawierzchnią i skrzyżowaniami, które w godzinach szczytu potrafiły przetestować cierpliwość najspokojniejszego kierowcy, w końcu doczekała się kompleksowego remontu.

Główny punkt zwrotny nastąpił w poniedziałek, 28 września 2026 roku o godzinie 8:00. Od tego momentu na fragmencie trasy od kilometra 11+500 do kilometra 13+030 zaczął obowiązywać bezwzględny zakaz ruchu w obu kierunkach.



FOT. ZDW STRABAG

Drogowcy całkowicie wyłączyli z ruchu odcinek DW 935 w Rzuchowie

Drogowcy całkowicie wyłączyli z ruchu odcinek od skrzyżowania z ulicą Pszowską w Rzuchowie (DW 933) aż do skrzyżowania z ulicą Pstrążską (DW 923). Nie jest to kosmetyczny remont, lecz pełna rozbiórka i budowa drogi od podstaw, co wyklucza bezpieczny przejazd pojazdów postronnych.

Kto mimo zakazu zdoła przejechać?

Zgodnie z zatwierdzoną czasową organizacją ruchu, z wyłączonego odcinka będą mogły korzystać jedynie wyznaczone grupy:


FOT. ZDW STRABAG1

DW 935 w Rzuchowie w powiecie wodzisławskim

Mieszkańcy posesji w Rzuchowie od numeru 66 do numeru 108B (dojazd do domów zostanie zagwarantowany), autobusy i pojazdy komunikacji publicznej, pojazdy służb miejskich i ratunkowych, sprzęt oraz pojazdy budowy.

Pozostali kierowcy muszą przygotować się na objazdy. Dojeżdżającym do pracy do Rydułtów, Pszowa czy Rybnika zaleca się wcześniejsze zaplanowanie trasy i wyjechanie z domu z kilkunastominutowym zapasem.

Mimo chwilowych niedogodności, skala i cel prac inwestycyjnych uzasadniają tak radykalne kroki. II etap przebudowy DW 935 obejmuje 7-kilometrowy odcinek biegnący przez Rzuchów (gmina Kornowac) oraz miasto Rydułtowy – od skrzyżowania z DW 933 (km 11+500) aż do km 18+200. Inwestycja kosztuje prawie 95 mln złotych i ma zostać zakończona w maju 2029 roku.

Efektem prac ma być droga klasy G (główna) o przekroju 1x2, z dwoma pasami ruchu o szerokości 3,5 metra każdy.

Co kluczowe dla trwałości nowej jezdni, inwestor przewidział całkowitą wymianę konstrukcji nawierzchni. Nowa trasa dostosowana zostanie do najwyższych obciążeń – dopuszczalny nacisk na pojedynczą oś wyniesie 11,5 tony (115 kN/oś) przy kategorii ruchu KR5. Oznacza to koniec z kolejnymi i pękającym asfaltem pod ciężarem ciężarówek.

Przebudowa infrastruktury towarzyszącej

Projekt to nie tylko wymiana asfaltu, ale potężna przebudowa infrastruktury towarzyszącej, ze szczególnym uwzględnieniem pieszych i rowerzystów. Część tras przebiega przez gęsto zabudowane obszary, gdzie bezpieczeństwo lokalnej społeczności uchodziło dotąd za kulawą piętę tej drogi.

Największą rewolucję przejdą skrzyżowania

Chodzi o krzyżówki w samych Rydułtowach. W celu upłynnienia ruchu i wyeliminowania punktów kolizyjnych wybudowane zostaną cztery nowe sygnalizacje świetlne: na skrzyżowaniu DW 935 z drogą powiatową – ul. Piecowską, na skrzyżowaniu z drogą gminną – ul. Mickiewicza, na skrzyżowaniu z ulicami Wjazdową i Ładną, na węzłowym skrzyżowaniu DW 935 z ul. Czernicką, ul. Bema i ul. Barcioka.

Dodatkowo na całym 7-kilometrowym odcinku pojawią się co najmniej jednostronne chodniki, ciągi pieszo-rowerowe i drogi rowerowe, nowoczesne zatoki autobusowe oraz elementy uspokojenia ruchu (azyle na przejściach dla pieszych, wyspy spowalniające). Projekt przewiduje też budowę nowej kanalizacji deszczowej, oświetlenia drogowego, przebudowę obiektów mostowych i przepustów oraz montaż instalacji ochrony środowiska, w tym urządzeń wyciszających i odwodnieniowych.

REKLAMA 0011590138

WÓJT GMINY KOCHANOWICE

ogłasza,

w dniach 2.10.2026 r. – 23.10.2026 r. zostanie wywieszony w Urzędzie Gminy Kochanowice oraz na stronie internetowej www.kochanowice.pl wykaz nieruchomości mienia komunalnego przeznaczonych do **sprzedaży** w drodze przetargu ustnego nieograniczonego. Wykaz obejmuje działki niezabudowane położone w Kochcicach, oznaczone jako:

1. działka nr 2661/144 o pow. 0,0998 ha za cenę 75 000 zł + 23% VAT
2. działka nr 2558/144 o pow. 0,1206 ha za cenę 90 000 zł + 23% VAT

REKLAMA 0011589418

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Wójta Gminy Herby

nr PN.6840.15.2026 P z dnia 25.09.2026 r.
o przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości położonych
w miejscowości Pietrzaki, będących własnością Gminy Herby

1. Oznaczenie nieruchomości:
   - działka numer 1237 o pow. 0,1091 ha, 1238 o pow. 0,0964 ha, karta mapy 1 obręb Herby, zapisane na rzecz Gminy Herby w księdze wieczystej nr CZ1L/00057352/7.
2. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności do nieruchomości opisanych powyżej.
3. Cena wywoławcza: **56.000,00 zł brutto – działka 1237, 56.000,00 zł brutto – działka 1238.** VAT 23%.
4. Termin i miejsce przetargu: 4.11.2026 r. godz. 10.00 – działka 1237, 10.05 – działka 1238. W siedzibie Urzędu Gminy Herby, ul. Lubliniecka 33, 42-284 Herby, pokój nr 9 (I piętro).
5. Wysokość wadium: **5.600,00 zł – działka 1237, 5.600,00 zł – działka 1238**; termin wpłaty wadium: **28.10.2026 r.**
6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia: strona internetowa Gminy Herby www.herby.pl (informacje/nieruchomości) i www.herby.bipgmina.pl (w zakładce nieruchomości) oraz tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Herby.
7. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. od 7.30 do 15.00 w Urzędzie Gminy Herby, ul. Lubliniecka 33, pok. 14 lub pod numerem telefonu 34 357 41 00 wew. 19.

REKLAMA 0011590147

BURMISTRZ MIASTA LUBLIŃCA

informuje, iż działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026 r., poz. 399) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy ogłoszeń wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 30 września 2026 r. do 20 października 2026 r., **wykaz:**

Nieruchomość stanowiąca własność Gminy Lubliniec przeznaczona do dzierżawy pod uprawy rolne w drodze przetargowej:

Działka **nr 240701_1.0002.1325 o pow. 2,0000 ha** położona w Lublińcu przy ul. Lisowickiej. Dzierżawie podlegać będzie grunt o pow. 2,0000 ha pod uprawy rolne.

Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu tel. 34/ 353 01 00 w. 127, 129, e-mail: grunty2@lubliniec.pl
Wykaz niniejszy opublikowany jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

REKLAMA 0011588449

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.),

informuje:

od 2 do 23 października 2026 r. podaliśmy do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej, stanowiącej działkę nr **4134/210** o powierzchni 0,0139 ha, obręb Bobrowniki Śląskie, **ul. Radzionkowska**

Wykaz jest dostępny:
- na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2,
- na stronie internetowej bip.tarnowskiegory.pl

Osoby, które na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mają pierwszeństwo w nabyciu tej nieruchomości i chcą z niego skorzystać, muszą złożyć wniosek o nabycie oraz oświadczenie, że wyrażają zgodę na ustaloną cenę, w terminie sześciu tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

REKLAMA 0011588451

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.)
informuje:
od 2 do 23 października 2026 r. podaliśmy do publicznej wiadomości wykazy gminnych nieruchomości gruntowych przeznaczonych do dzierżawy i najmu w Tarnowskich Górach:
1) **przy ulicy 23 Stycznia** – działka nr 4135/210,
2) **przy ulicy Oświęcimskiej** – działka nr 3353/14,
3) **przy ulicy Pyskowickiej** – działka nr 2086/289.

Wykazy są dostępne:
- na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ulicy Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro),
- na stronie internetowej bip.tarnowskiegory.pl

REKLAMA 0011474277

AUTOZŁOM Helmet

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

eprasa.pl 267c848046

REKLAMA 0011588450

Pożegnanie Lata w Katowicach-Bogucicach.

Rodzinny piknik, nowy Bebok i atrakcje przy inwestycji Semiramis. Jak wyglądało wydarzenie?

Najlepiej czas spędza się w rodzinnym gronie i na świeżym powietrzu. Miniona sobota okazała się do tego idealna, a wysoka temperatura przypominała bardziej środek lata niż jego koniec. Była to więc dobra okazja, aby skorzystać z pikniku rodzinnego „Pożegnanie Lata", zorganizowanego przez Wawel Service.







Pożegnanie Lata

Piknik odbył się 26 września w Parku Katowice-Bogucice, przy inwestycji Semiramis. Od godz. 14.00 do 18.00 uczestnicy mogli korzystać z wielu atrakcji przygotowanych zarówno z myślą o najmłodszych, jak i dorosłych.

W programie znalazły się m.in. animacje i dmuchańce dla dzieci, koncert zespołu Mecyje, Targ Pietruszkowy, strefy relaksu i zabawy, darmowe poczęstunki, lody oraz wspólne pieczenie kiełbasek. Pojawiła się również Strefa Dziennika Zachodniego z fotobudką 360 oraz Pomarańczowa Strefa Wawel Service.

Dzieci mogły również wziąć udział w warsztatach ogrodniczych „Dzieciaki Sadzeniaki", zorganizowanych we współpracy z Leroy Merlin w strefie Małego Sadownika.

– Jak wiadomo, mamy zielone logo, dlatego kwestia troski o planetę jest dla nas bardzo ważna. Dzieci mogą tutaj samodzielnie posadzić wrzosy i trawy. Dodatkowo każde z nich otrzyma sadzonkę wrzosu, którą będzie mogło zabrać ze sobą do domu – tłumaczył Michał Moskała, koordynator Leroy Merlin w Katowicach.

Jednym z najbardziej obleganych miejsc była strefa „Ustrzel gola", gdzie uczestnicy mogli spróbować swoich sił w strzałach na bramkę. Wszystko odbywało się pod okiem znanych śląskich piłkarzy – Grzegorza Goncerza i Piotra Ćwielonga.

Mali sportowcy za zdobyte gole otrzymywali nagrody, m.in. dyplomy oraz zdjęcia piłkarzy z autografami. Na tych, którym udało się trafić do bramki trzy razy, czekała dodatkowo piłka z podpisami zawodników.

Nowy Bebok w Katowicach

Jednym z najważniejszych punktów wydarzenia było odsłonięcie nowej instalacji artystycznej – akwareli śląskiego Beboka ze Smokiem Wawelskim, nawiązującej do połączenia śląskich i krakowskich motywów. Przy tej okazji ogłoszono również konkurs na nazwę Beboka.

– Bebok jest jeszcze bezimienny, dlatego organizujemy konkurs. Nie chcemy sami wymyślać jego nazwy, ale zależy nam, żeby wyszła ona od lokalnej społeczności. Konkurs potrwa **do 30 listopada 2026 r.**, a podczas Mikołajek ogłosimy jego wyniki i poznamy imię tej postaci. To właśnie ona jest dziś tutaj najważniejsza. Chcemy za jej pomocą połączyć dwa światy – krakowski i śląski. Jako firma wywodząca się z Krakowa czujemy, że jedną nogą jesteśmy już bardzo mocno na Śląsku. Wynika to z liczby inwestycji i projektów, które tutaj prowadzimy, ale przede wszystkim z tego, że coraz lepiej zaczynamy rozumieć to miejsce – mówi Bartosz Krawczak, członek zarządu Wawel Service.

Jak wziąć udział w konkursie? Wystarczy przesłać do Wawel Service swoją propozycję imienia wraz z krótkim uzasadnieniem – w komentarzu lub drogą mailową. Organizatorzy zaznaczają, że nazwa powinna nawiązywać do regionu.

Piknik w sercu inwestycji

Piknik odbywał się w bezpośrednim sąsiedztwie inwestycji Semiramis realizowanej przez Wawel Service. Projekt powstaje od około półtora roku, a jego ukończenie planowane jest na 2027 rok. Konstrukcja budynku jest już jednak dobrze widoczna, dzięki czemu uczestnicy wydarzenia mogli zobaczyć, jak zmienia się teren inwestycji.

– Zdecydowanie mocną stroną tej inwestycji jest architektura – nowoczesna bryła z zieloną elewacją i winnicą na dachu. Dużym atutem jest także otoczenie. Oprócz parku, który realizujemy w ramach inwestycji, w pobliżu znajduje się również Park Leopolda. To z pewnością jedne z jej największych wyróżników. Do tego dochodzą atrakcyjnie zaprojektowane części wspólne, funkcjonalne układy mieszkań oraz duże przestrzenie dodatkowe w postaci balkonów i tarasów. Myślę, że każdy może znaleźć tutaj coś dla siebie – opowiada Wojciech Bernaś, dyrektor sprzedaży Wawel Service Katowice.

W inwestycji dostępne są mieszkania o zróżnicowanych metrażach i układach. W ofercie znajdują się zarówno przestronne apartamenty o powierzchni przekraczającej 300 m kw., z tarasami na dachu, jak i mniejsze mieszkania dwu- i trzypokojowe. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej Wawel Service oraz w biurze sprzedaży przy ul. Wiertniczej.

– Jesteśmy grupą deweloperską, która w pewnym sensie wpisała się w strategię Katowic jako Miasta Ogrodów. Kiedy pojawiliśmy się w Katowicach, wiedzieliśmy, że zieleń jest tutaj bardzo ważna i chcieliśmy ją nie tylko zachować, ale też odpowiednio zagospodarować. Taki był nasz pomysł na ten teren. Najpierw tworzymy park dla mieszkańców, a równolegle powstaje budynek Semiramis, który ma kojarzyć się z zielonymi ogrodami. Na jego elewacjach pojawią się pnącza, dzięki czemu sam budynek stanie się częścią tej zielonej przestrzeni – dodaje Bogusław Maciaś, właściciel Grupy Wawel Service.





eprasa.pl 267c848046

Słynne schronisko stoi zamknięte

Jacek Drost

Jeśli masz trochę luźnej gotówki i marzysz o tym, żeby zamieszkać w Beskidach, to właśnie pojawiła się taka możliwość.

Władze spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" szukają inwestora, który dołożyłby się do dalszej części remontu schroniska w Zwardoniu, a później poprowadziłby obiekt. Pierwszy etap prac już się zakończył, czas na kolejny. Nie zwlekaj, bo może cię ktoś uprzedzić.

Prezes spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" Mariusz Szewczyk poinformował DZ, że zakończył się pierwszy etap remontu schroniska PTTK w Zwardoniu. W ramach przeprowadzonych prac został zabezpieczony budynek poprzez wymianę pokrycia dachu, a także uporządkowano teren wokół schroniska.

Wszystko zależy od pieniędzy

- Kolejny etap prac będzie obejmował remont instalacji oraz pomieszczeń wewnętrznych budynku. Jego rozpoczęcie uzależniamy jednak od pozyskania środków zewnętrznych na ten cel. Poszukujemy prywatnego inwestora zainteresowanego współpracą - zarówno w zakresie współfinansowania dalszych etapów remontu, jak i późniejszego prowadzenia obiektu. Równolegle podejmujemy starania o pozyskanie dofinansowania ze środków europejskich - dodał prezes Szewczyk.

Jest więc szansa, że obiekt o wieloletniej historii zostanie uratowany.

Mówiąc o przeszłości warto przypomnieć, że idea budowy schroniska turystycznego w Zwardoniu zrodziła się w 1930 roku. Inicjatorami budowy byli działacze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

- W roku 1931 Oddział PTT w Bielsku zakupił z posiadanych funduszy parcelę pod budowę schroniska i po porozumieniu się z Oddziałem PTT w Żywcu przystąpił jesienią 1931 roku do wykopów pod fundamenty i piwnice. W okresie zimy zmalało tempo prac, które wznowiono z wiosną 1932 roku, a z końcem tegoż roku schronisko było już przygotowane do otwarcia - przypominał Edward Moskała w swojej książce „Schroniska górskie PTTK w województwie bielskim" wydanej w 1985 r.

Warto dodać, że uroczyste otwarcie schroniska odbyło się 6 stycznia 1933 r. Z tej okazji wydano ozdobne pamiątkowe zaproszenia, na których widniała fotografia okazałego budynku schroniska. Już od rana w schronisku witano delegatów, a o godz. 11.30 rozpoczęła się właściwa ceremonia otwarcia. Po przemówieniach przedstawicieli władz i delegatów innych Oddziałów PTT odbył się pokaz skoków narciarskich, po czym przybyłych gości zaproszono na wspólny posiłek.

W lutym 1934 r. schronisko w Zwardoniu zostało przekazane przez Babiogórski Oddział PTT w Żywcu Oddziałowi PTT w Bielsku na wyłączną własność i od tego czasu aż do wybuchu II wojny światowej znajdowało się ono w gestii tego oddziału. Schronisku nadano nazwę „Dworzec Beskidzki".

Burzliwe dzieje „Dworca Beskidzkiego"

W okresie okupacji hitlerowskiej schronisko zajęli Niemcy i zamienili na koszary wojskowe, a całe pierwotne wyposażenie i inwentarz wywieźli. W czasie działań wojennych budynek nie został uszkodzony, schronisko poniosło jednak straty - zrabowano drzwi, okna i urządzenia instalacyjne.

- Remont budynku i koszty jego wewnętrznego urządzenia przekraczały wielokrotnie siły nowo reaktywowanego Oddziału PTT w Bielsku. Jeszcze w 1946 roku schronisko nie było zabezpieczone ani zagospodarowane, a znalezienie dozorcy napotykało na znaczne trudności. Wkrótce jednak sytuacja zmieniła się na lepsze. Jesienią 1946 roku Ministerstwo Komunikacji przydzieliło znaczną ilość materiałów na odbudowę schroniska w Zwardoniu. Na wiosnę 1947 roku przystąpiono do jego remontu i urządzania, a w roku 1948 schronisko przyjmowało już na noclegi turystów - dodał Edward Moskała w swojej książce.

Na początku lat 50. ubiegłego wieku schronisko w Zwardoniu przejął w administrację ZUT PTTK w Krakowie. W latach 1970-1972 schronisko zostało poddane kapitalnemu remontowi i modernizacji, otrzymało też nowoczesne wyposażenie i urządzenia techniczne. W czasach PRL-u było to jedno z popularniejszych schronisk turystycznych w Beskidach. O wolnym pokoju w weekend można było pomarzyć.

Rozpoczął się nowy okres w dziejach tego obiektu - dokonało się najważniejszych remontów i napraw, wymiany wyposażenia. Wkrótce schronisko w Zwardoniu stało się jednym z najładniejszych i najlepiej zagospodarowanych obiektów tego typu w Beskidzie Żywieckim. Świetność schroniska i doskonała w nim atmosfera turystyczna przypadała zwłaszcza na okres, kiedy gospodarzył tu J. Wesołowski. Z czasem schronisko w Zwardoniu stało się bazą wędrownych wczasów górskich PTTK - podkreślił Edward Moskała.

W latach 1970-1972 schronisko zostało poddane kapitalnemu remontowi i modernizacji, otrzymało też nowoczesne wyposażenie i urządzenia techniczne. W czasach PRL-u było to jedno z popularniejszych schronisk turystycznych w Beskidach. O wolnym pokoju w weekend można było pomarzyć.

Co poszło nie tak?

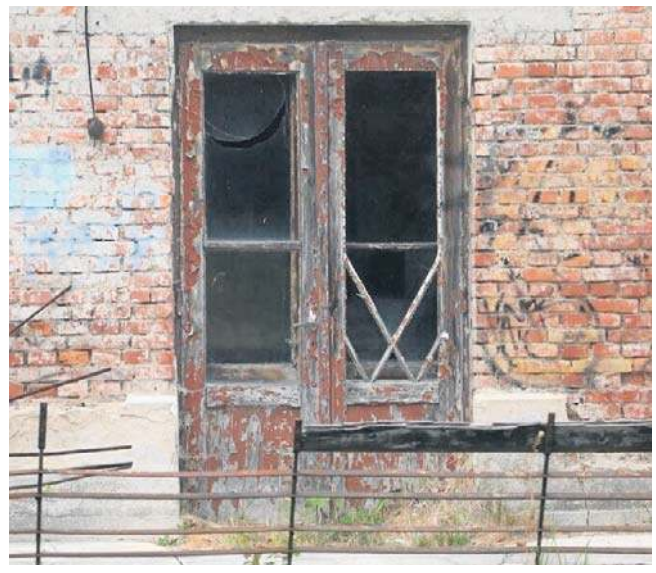
- Obiekt posiadający 60 miejsc noclegowych przez ostatnie piętnaście lat prowadził Ryszard Ligocki, który dzierżawił schronisko od Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Zrezygnował jednak, bo opłaty za dzierżawę ciągle rosły - przypominał na łamach DZ red. Łukasz Zalega.

I dodawał, że Ligocki wiele razy zwracał się do PTTK o pomoc m.in. o sfinansowanie generalnego remontu budynku. Zarządca za każdym razem odmawiał tłumacząc, że nie ma pieniędzy. Gospodarze „Dworca Beskidzkiego" przeprowadzali zatem tylko drobne remonty, otrzymując czasem częściowy zwrot kosztów od PTTK. Ale taka pomoc okazała się niewystarczająca. Ostatecznie zdecydowali się rozwiązać umowę, bo nie byli w stanie pokrywać rosnących kosztów utrzymania schroniska. Od tamtej pory, czyli od 16 lat schronisko stoi puste.

Jednak remont dachu daje nadzieję, że schronisko zostanie uratowane i jeszcze wszystko przed nim.









FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

eprasa.pl 267c848046